
Państwo i Społeczeństwo

ROK X

2010 nr 2

POD REDAKCJĄ
STANISŁAWA KILIANA

Kraków
2010

**„Państwo i Społeczeństwo” – czasopismo Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

Rada Wydawnicza:

Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Redaktor naczelny:

Jacek M. Majchrowski

Sekretarz redakcji:

Halina Baszak-Jaroń



Adres redakcji:

ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1

30-705 Kraków

tel. (12) 25 24 665, 25 24 666

e-mail: wydawnictwo@kte.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Decyzja o opublikowaniu tekstu uzależniona jest od opinii recenzentów. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną.

**© Copyright by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,
2010**

ISSN 1643-8299

Recenzenci:

dr hab. Andrzej Piasecki

prof. dr hab. Katarzyna Sobolewska-Myślik

dr Łukasz Stach

prof. dr hab. Krzysztof Urbański

Korekta:

Margerita Krasnowolska

Skład i łamanie:

Oleg Aleksejczuk

Państwo i Społeczeństwo

ROK X

2010 nr 2

Stanisław Kilian: Wprowadzenie	5
Kamil Borkowski: Pogodzić nacjonalizmy – wizja relacji polsko-ukraińskich na przykładzie <i>Wielkiego Narodu</i> Adama Doboszyńskiego	7
Anna Kargol: Dwa pierwsze wieki wolnomularstwa w Krakowie	25
Stanisław Kilian: „Biuletyn Narodowy” (1954–1959) i „Biuletyn Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych A.P.” (1960–1988)	43
Łukasz Kozera: Wybrane zagadnienia unijnej polityki regionalnej na przykładzie województwa świętokrzyskiego	51
Marta Majorek: Ewolucja amerykańskiego systemu opieki zdrowotnej – stan obecny i perspektywy	63
Grzegorz Pawlikowski: Problematyka mniejszości narodowych i etnicznych w systemie edukacji obywatelskiej	75
Andrzej K. Piasecki: Inicjatywa obywatelska w praktyce politycznej III RP	87
Mateusz Sroka: Emigracja Żydów polskich w latach 1918–1939. Zarys problematyki	109
Marta du Vall: Electronic Civil Disobedience (ECD) jako jedna ze współczesnych form obywatelskiego nieposłuszeństwa	123
Justyna Wojniak: Problem cyfrowej stratyfikacji w ponowoczesnym społeczeństwie informacyjnym	135

RECENZJE

Piotr Podhorodecki: Ireneusz Wojewódzki, <i>Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Księżę niezłomny czy Hamlet w mundurze?</i> [Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2009, 631 s.]	147
Stanisław Kilian: Michał Śliwa, <i>Demokracja polska. Idee – ludzie – dzieje</i> [Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2010, 282 s.]	151
Anna A. Skrzypek: <i>Lewica dla Polski</i> – seria wydawnicza „Lewica w III RP”: I. <i>Okrągły Stół – droga do demokratycznej Polski</i> ; II. <i>Instytucjonalizacja i otoczenie. Problemy wybrane</i> ; III. <i>Lewica w praktyce rządzenia</i> ; IV. <i>Liderzy</i> , red. Janusz Reykowski, Krzysztof Janik, Lech Nikolski, Danuta Waniek [Stowarzyszenie „Lewica dla Polski”, Fundacja „Amicus Europae”, Warszawa 2020]	155

Stanisław Kilian

WPROWADZENIE

Różnorodność celów badawczych artykułów zamieszczonych w niniejszym numerze „Państwa i Społeczeństwa” – obejmujących współczesne systemy polityczne, historię polityczną i myśl edukacyjną oraz szerokie granice chronologiczne, od dziejów dwudziestolecia międzywojennego po zagadnienia współczesnego życia społeczno-politycznego, utrudniają sprecyzowanie myśli przewodniej prezentowanego zbioru. Najwięcej miejsca zajmują w nim szkice poświęcone procesom demokratycznym oraz zjawiskom społecznym związanym z szeroko pojętym rozwojem obywatelskim w ramach demokracji egalitarnej (inkluzyjnej). W tym nurcie zagadnień sytuują się szkice Andrzeja K. Piaseckiego, Marty du Vall i Justyny Wojniak, prezentujące możliwości wykorzystania technik informacyjnych i komunikacyjnych (tradycyjnych i nowoczesnych) w procesie społecznej artikulacji interesów i politycznej partycypacji. W szerokim kontekście idei demokracji „elektronicznej” kwestię tę podejmuje Marta du Vall, ukazując wachlarz możliwości wykorzystania elektronicznych instrumentów w procesie artykułowania obywatelskiego nieposłuszeństwa. Wiele miejsca poświęca cyberaktywistom (haktywistom), upatrując w ich działalności narodziny nowego ruchu społecznego – haktywizmu (hakingu).

W zbiorze znalazły się także trzy historyczne szkice, osadzone w obrobie rzeczywistości krajowej i emigracyjnej, których wspólnym mianownikiem są dzieje idei i myśli społeczno-politycznej (Stanisław Kilian, Kamil Borkowski,

Anna Kargol). Z tą problematyką konweniuję szkic Mateusza Sroki poświęcony emigracji Żydów polskich w latach międzywojennych. Zakres uszczegółowienia celów badawczych wyróżnia z tej grupy dwa teksty: pierwszy, M. Sroki, drobiazgowo udokumentowany źródłami archiwalnymi, porządkujący wiedzę na temat diaspory żydowskiej oraz wytyczający kierunki badań naukowych; drugi, K. Borkowskiego, o charakterze inspirująco-przyczynkarskim, jest interesującą próbą uwspółcześnienia historii i przydania jej utylitarnego wymiaru, wskazuje jedną z wielu możliwości przezwyciężenia wzajemnych uprzedzeń i stereotypów w procesie sąsiedzkiego zbliżenia i uściślenia relacji polsko-ukraińskich.

Oddzielną grupę artykułów, niezwiązanych wyraźną nicią przewodnią, stanowią szkice Marty Majorek i Łukasza Kozery z zakresu polityki społecznej i gospodarczej oraz refleksje Grzegorza Pawlikowskiego dotyczące współczesnej myśli edukacyjnej, a ściślej miejsca problematyki mniejszości narodowych i grup etnicznych w programach i podręcznikach kształcenia obywatelskiego. W tej formie autorzy sygnalizują kierunek eksploracji naukowej lub prezentują częściowe wyniki badań, co ilustruje szkic G. Pawlikowskiego – doktoranta przygotowującego dysertację poświęconą tej problematyce.

Autorzy zamieszczonych tekstów (uporządkowanych wedle kryterium alfabetycznego) to zarówno znani w środowisku historyczno-politologicznym badacze, o bogatym dorobku naukowym (reprezentujący Krakowską Akademię im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Uniwersytet Rzeszowski), jak i doktoranci stawiający pierwsze kroki w badaniach naukowych (M. Sroka, K. Borkowski, G. Pawlikowski), a także studenci Wydziału Politologii i Komunikacji Społecznej Krakowskiej Akademii (P. Podhorodecki), rozwijający dopiero swoje pasje historyczne. Udział doktorantów i studentów w redagowaniu „Państwa i Społeczeństwa” wpisuje się w tradycję integracji środowiska akademickiego na niwie publicystyczno-naukowej, jest też dowodem ożywionej działalności naukowej Wydziału Politologii i Komunikacji Społecznej Krakowskiej Akademii. Dla doktorantów możliwość publikacji na łamach tego pisma stanowi ponadto ważny impuls do pracy naukowej i dydaktycznej.

Kamil Borkowski

**POGODZIĆ NACJONALIZMY
- WIZJA RELACJI POLSKO-UKRAIŃSKICH
NA PRZYKŁADZIE WIELKIEGO NARODU
ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO**

Splątane od wielu stuleci dzieje Polski i Ukrainy obfitują zarówno w epizody chwalebne, jak i haniebne, a ich sposób interpretacji wyznacza charakter wzajemnych relacji. Z polskiej perspektywy, przez wzgląd na uwarunkowania geopolityczne oraz potencjał Ukrainy, utrwalenie dobrosąsiedzkich relacji, uzależnione między innymi od uporania się z drażliwymi tematami historycznymi, ma decydujące znaczenie dla bezpieczeństwa militarnego, gospodarczego i energetycznego. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera więc problem odmiennych, wręcz konfrontacyjnych stanowisk w sprawie wspólnego dziedzictwa, reprezentowanych przez przedstawicieli ukraińskich ugrupowań nacjonalistycznych. W związku z tym zasadne wydaje się przywołanie postaci Adama Doboszyńskiego¹ i stworzonego przez niego modelu stosunków polsko-ukraińskich,

¹ Adam Doboszyński (1904–1949), ideolog obozu narodowego, pisarz, publicysta, działacz społeczny i polityczny, przedsiębiorca, ziemianin, bohaterski żołnierz kampanii wrześniowej 1939 r. i walk we Francji 1940 r., trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych oraz francuskim Croix de Guerre. Pomówiony o działalność agenturalną na rzecz wywiadu hitlerowskiego i amerykańskiego, stracony w wyniku haniebnego procesu przez władze komunistyczne, zrehabilitowany w 1989 r. Doboszyński zawarł większość swoich prac w zbiorze *Studia polityczne* (Monachium 1947), który można traktować jako manifest ideowy i programowy autora. Szerzej na temat A. Doboszyńskiego zob.: B. Nitschke, *Adam Doboszyński – publicysta i polityk*, Kraków 1993.

zawartego w artykule *Wielki Naród*². Jego treść odzwierciedla próbę znalezienia sposobu na trwałe pojednanie pomiędzy polskimi i ukraińskimi nacjonalistami. Aktualność poruszanych zagadnień oraz wartość merytoryczna wywodów, osadzona w realiach kulturowo-historycznych, predestynuje je do posłużenia za wzorzec rozwiązań dla obu stron sporu.

Za punkt wyjścia do rozważań na temat możliwości pogodzenia ze sobą skonfliktowanych nacjonalizmów – ukraińskiego i polskiego, z zastrzeżeniem nienaruszalności wyznawanych poglądów na żywotne interesy każdego z narodów oraz przyjmując niezbędne w tym wypadku założenie, że rzeczony pojednanie nie może być osiągnięte za cenę zaniku formacji nacjonalistycznych po obu stronach kordonu, przyjąć należy wyjaśnienie kwestii spornych na temat sposobu zdefiniowania nacjonalizmu.

W powszechnym, obiegowym znaczeniu, „nacjonalizm” jest pojmowany jako negatywna opozycja do terminu „patriotyzm”. Ten sposób postrzegania nacjonalizmu potwierdzają i ugruntowują także publikacje o charakterze encyklopedycznym, według których nacjonalizm to „postawa społeczno-polityczna lub ideologia stawiająca interesy własnego narodu ponad wszelkie inne wartości, postulująca podporządkowanie innych narodów interesom własnego narodu, głosząca niechęć, nietolerancję i ksenofobię wobec innych narodów”³ oraz mniejszości narodowych.

W powyższym ujęciu nacjonalizm łączony jest z szowinizmem, etnocentryzmem i rasizmem, jako wypaczona, patologiczna forma przywiązania do własnego narodu – w przeciwieństwie do patriotyzmu, rozumianego jako umiłowanie ojczyzny, zdolność do poświęceń dla niej, stawianie dobra własnego kraju ponad partykularne interesy własne, przywiązanie do kraju i solidarność z własnym narodem, którym nie towarzyszy wrogość do innych narodów oraz chęć ich poniżenia, a duma narodowa nie przekształca się w megalomanię.

Negatywne konotacje, jakie wywołuje nacjonalizm ugruntowują również liczne publikacje, w których zagadnienia z nim związane umieszczane są w towarzystwie haseł darwinizmu społecznego, rasizmu, faszyzmu i nazizmu⁴. Jak zauważył B. Grott,

w rozdziałach dotyczących ideologii nacjonalistycznej bywają omawiane np. poglądy Gobineau, Chamberlaina czy Nietschego. Natomiast z reguły brak jest tam takich autorytetów jak Akwinata oraz innych myślicieli chrześcijańskich, których inspiracjami chcieli się kierować ideolodzy i politycy, reprezentanci tych odmian nacjonalizmu, które starały się budować swoje teorie w powiązaniu z wartościami głoszonymi przez Kościół⁵.

² A. Doboszyński, *Wielki Naród*, [w:] *Studia polityczne*, Monachium 1947, s. 18–27.

³ *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1999, s. 313.

⁴ Zob. np. W. Kitler, *Bezpieczeństwo narodowe. Podstawowe kategorie, dylematy pojęciowe i próba systematyzacji*, „Zeszyt Problemowy” 2010, nr 1 (61), s. 51. Autor wymienia tam nacjonalizm w bezpośrednim sąsiedztwie faszyzmu, jako jedną ze „skrajnych ideologii”.

⁵ B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański*, Krzeszowice 2006, s. 6.

Powoduje to niebezpieczeństwo, że

masowy czytelnik, który nie prowadzi samodzielnych badań w tym zakresie najprędzej skojarzy założenia [nacjonalizmu – KB] wyłącznie z darwinizmem społecznym, czy nawet rasizmem, a nie z innymi propozycjami i systemami wartości zaprzeczającymi zarówno pierwszemu, jak i drugiemu⁶.

Aby więc nie ulec nawarstwionym stereotypom i nie dać się wprowadzić w błąd niepokrywającym się z rzeczywistością historyczną sugestiom na temat charakterystyki i rozwoju nurtu nacjonalistycznego w dorobku myśli politycznej, można zastosować metodę badawczą zaproponowaną przez B. Grotta. Jego zdaniem, „ruchy nacjonalistyczne i ich idee należy dzielić także według kryterium, jakim jest ich stosunek do religii i związanych z nią wartości etycznych”⁷, gdyż „stosunek ten wydaje się być wystarczającym probierzem jakościowym, aby uznać go podstawową cechą różnych odmian nacjonalizmów”⁸. Zasadność tego twierdzenia szczególnie dobrze obrazuje porównanie nacjonalizmu⁹ ukraińskiego i polskiego, konieczne do wypracowania skutecznej metody przezwyciężania barier uniemożliwiających pełne pojednanie dwóch braterskich narodów słowiańskich i zbudowanie na tym fundamencie trwałych sąsiedzkich relacji.

Jedną z decydujących przeszkód na drodze do polsko-ukraińskiego pojednania na płaszczyźnie historycznej jest niewątpliwie ukraiński nacjonalizm integralny, określany też mianem ukraińskiego nacjonalizmu czynnego¹⁰. Wybitny badacz i znawca tego zagadnienia W. Poliszczuk, w następujący sposób zdefiniował jego charakter:

Nacjonalizmu ukraińskiego nie można rozpatrywać *sensu largo*, jako jednej z odmian nacjonalizmów europejskich, bowiem nacjonalizm ukraiński z jego ideologią oraz praktyką stanowi *sensu stricto* jedną z odmian faszyzmu-nazizmu¹¹.

Twórcą doktryny ukraińskiego nacjonalizmu integralnego był Dmytro Doncow¹², który zawarł swoje poglądy w pracy *Nacjonalizm*, wydanej w 1926 r. we Lwowie i Żółkwi. Jej podstawą było założenie, że poszczególne nacje, tj. etnicznie jednorodne populacje, stanowią odrębne gatunki w przyrodzie. Tym

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Celem niniejszego artykułu nie jest porównanie doktryny ukraińskiego nacjonalizmu integralnego z polskim nacjonalizmem chrześcijańskim, ale skrótna prezentacja głównych założeń programowych i zaakcentowanie kontrastujących spojrzeń na kwestie etyczne.

¹⁰ Do nacjonalizmu integralnego odwołują się obecnie w swych programach takie ugrupowania, jak: Ogólnoukraińskie Zjednoczenie Swoboda i Kongres Ukraińskich Nacjonalistów, sympatie probanderowskie przejawia również wpływowy Światowy Kongres Ukraińców.

¹¹ W. Poliszczuk, *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Toronto–Warszawa 1996, s. 184.

¹² Dmytro Doncow (1883–1973), ukraiński pisarz, prawnik, dziennikarz, działacz polityczny, postulował całkowite zerwanie więzów politycznych i kulturalnych Ukrainy z Rosją oraz bliską współpracę z Europą Zachodnią.

samym w swym ekstremizmie posunął się dalej niż nazizm, który będąc bez wątpienia doktryną rasistowską, uznawał jednak ludzkość za jeden gatunek. Doncow, przyjmując zasady darwinizmu społecznego uznał, że „nacje pozostają ze sobą w permanentnej wrogości, w stanie ciągłych wojen o byt i przestrzeń”¹³. Zgodnie z głoszonym przez niego hasłem „wszystko jest dobre, co jest dobre dla nacji”¹⁴, nacjonalizm ukraiński w polityce opierać się miał na następujących siłach sprawczych: woli, sile, przemocy, ekspansji, rasizmie, fanatyzmie, bezwzględności, nienawiści, amoralności, romantyzmie i mistycyzmie. Wyznawał pogląd, że „poza nacją rozumianą jako kategoria irracjonalna, metafizyczna, nie istnieje żaden system wartości i poza nacją nie ma zastosowania aksjologia [...] ogólnoludzka prawda nie istnieje”¹⁵. Wewnątrz nacji Doncow wprowadzał hierarchiczny system wodzowski połączony z kultem przywódcy (wodza) – „prowidnyka”. Wokół lidera skupiać się miała oddana mu arystokracja nacyjna, warstwa „lepszych” ludzi, którzy wobec reszty współplemieńców, nazywanych przez Doncowa „tłumem, nieokiełznanym bydłem”, stosują „twórczą przemoc, czyli rządy gwałtu”, aby „zmusić siłą otoczenie do posłuchu, nasadzić idee swojego nowego ładu”. Dlatego „nie jest wadą wodza, gdy czasem musi on upuścić przegniłą krew [pobratymców – KB], aby zmusić rozhuwany żywioł do pokornego ugięcia karku”¹⁶.

W celu legitymizowania swojej faszystowskiej doktryny Doncow wysunął antychrześcijański i amoralny w swej istocie postulat osobnej etyki dla każdego narodu (nacji). Według niego,

każda nacja ma swoje własne prawo, swoją własną prawdę i powinna tylko nimi kierować się [...]. Ta biologiczna i socjologiczna prawda nakazuje nam odrzucenie wszystkich ideałów [...], które zbudowane były na ogólnych ludzkich ideałach [...]. Absurdalny jest ogólnoludzki punkt widzenia w polityce¹⁷.

Wśród wyznawanych przez Doncowa zasad, B. Grott wymienił także:

Nie zawahasz się wykonać największego przestępstwa, jeżeli tego wymagać będzie dobro sprawy; Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wroga twojej nacji, czy też – będziesz dążyć do poszerzenia siły, chwały, bogactwa i przestrzeni Państwa Ukraińskiego nawet w drodze zniewolenia obcych¹⁸.

Antychrześcijańska i faszystowska doktryna Doncowa została formalnie przyjęta jako ideologiczna podstawa funkcjonowania OUN (Organizacja Ukraiń-

¹³ W. Poliszczuk, *Ukraiński nacjonalizm integralny. Ideologia, cele strategiczne i działalność*, www.electronicmuseum.ca/Poland-WW2/ukrainian_insurgent_atrocities/uia_ukrainian_nationalism_pol.html.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ Za: B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański...*, s. 37.

¹⁶ W. Poliszczuk, *Ukraiński nacjonalizm...*

¹⁷ Za: B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański...*, s. 38.

¹⁸ *Ibidem*.

skich Nacjonalistów) na I Kongresie Ukraińskich Nacjonalistów, który odbył się w Wiedniu od 28 stycznia do 3 lutego 1929 r. Ideologią Doncowa kierowała się również powołana w 1943 r. UPA (Ukraińska Powstańcza Armia, zbrojne ramię OUN-B), odpowiedzialna za masowe mordy na ludności polskiej zamieszkującej Wołyń i Galicję Wschodnią. Czystki etniczne, które pochłonęły około 200 tys. ofiar przeprowadzane były zgodnie z hasłem „Ukraina będzie narodowościowo czysta, jak źródłana woda w szklance”¹⁹.

Jawnym zaprzeczeniem ukraińskiego nacjonalizmu integralnego jest nurt reprezentowany przez polski ruch narodowy zwany popularnie endecją, którego współzałożycielem i głównym ideologiem był Roman Dmowski, a jednym z czołowych działaczy Adam Doboszyński.

W wydanej w 1927 r. – niemal więc w tym samym czasie, co *Nacjonalizm* Doncowa – broszurze *Kościół, naród i państwo* Roman Dmowski określił charakter polskiego ruchu narodowego łącząc go na stałe z zasadami chrześcijańskimi, co dobitnie wyraził stwierdzając:

Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu²⁰.

Dmowskiemu nieobcy był pogląd sięgający swymi korzeniami darwinizmu społecznego, że naród znajduje się w stanie walki z innymi narodami, jednakże pojmował ten konflikt jako rywalizację cywilizacyjną i kulturową, w której stawką ostateczną było wynarodowienie bądź zasymilowanie ościennych narodów. Dla Dmowskiego „nowoczesny patriotyzm, a raczej nacjonalizm w szlachetniejszym tego słowa znaczeniu”²¹, pojmowany na modłę angielską i wypływający zeń imperatyw uczynienia własnego narodu wielkim, nakazywał równocześnie odczuwać pogardę wobec ludzi nikczemnych „bez względu na to, czy są Niemcami, Moskalami czy [...] własnymi rodakami”²². W powyższym kontekście znaczące są słowa Dmowskiego:

Gdybym na Rusi galicyjskiej spotkał nauczyciela Polaka, prześladowanego dziecko za to, że jest ono dzieckiem ruskim, że po rusku mówi, czułbym do niego niemniejszy wstręt od tego, jaki budzi we mnie moskiewska i pruska kanalia pedagogiczna²³.

¹⁹ W. Poliszczuk, *Ukraiński nacjonalizm...*. Szerzej na temat ukraińskiego nacjonalizmu integralnego zob.: idem, *Gorzka prawda – zbrodnicość OUN-UPA*, Toronto; Warszawa 1995–1997; idem, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920–1999*, Toronto 2000; idem, *Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Toronto–Warszawa 2005; idem, *Doktryna D. Doncowa – tekst i analiza*, Toronto 2006; idem, *Falszowanie historii najnowszej Ukrainy. Wołyń 1943 i jego znaczenie*, Warszawa–Toronto 1999.

²⁰ R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Krzeszowice 2002, s. 21.

²¹ Idem, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Krzeszowice 2008, s. 72.

²² *Ibidem*, s. 90.

²³ *Ibidem*, s. 91.

W tym duchu wypowiadał się także Jędrzej Giertych:

Nadawanie narodowi, jak to czynią niektóre skrajne kierunki nacjonalistyczne, wartości dobra absolutnego, wobec którego ustąpić musi sprawiedliwość, prawo, moralność i w którego służbie nic nie jest ani grzechem, ani zbrodnią, stanowi pogląd jawnie pogański²⁴.

Tym samym piętnował wszelkie nacjonalizmy typu niechrześcijańskiego, jako herezje ubóstwiający naród i uznające go za dobro najwyższe, hołdujące nieakceptowanej jego zdaniem zasadzie, że „polityka jest ponad etyką i że w służbie narodu wszystko jej wolno”²⁵.

Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli obozu narodowego był niewątpliwie Adam Doboszyński, który w swoim dorobku myślowym objął całość kształt zagadnień ustrojowych państwa na płaszczyźnie gospodarczej, społecznej i politycznej, z uwzględnieniem miejsca Polski na arenie międzynarodowej. Doboszyński jako godny reprezentant formacji narodowo-chrześcijańskiej był nacjonalistą – z zastrzeżeniem, że chodzi tu o „nacjonalistę typu delta”, o którym pisał w artykule *Dwie płaszczyzny nacjonalizmu*²⁶. To nacjonalista – katolik, który łączy w sobie umiłowanie własnej ojczyzny i narodu z szacunkiem i życzliwością opartą na zasadach etyki chrześcijańskiej wobec innych narodów i państw, „pojmuje ludzkość jako rodzinę narodów”, rozumiejąc, „że powodzenie tej rodziny zależy od zgody między jej członkami... a nie od zżerania się ich między sobą”²⁷. Prawomyślność przedstawionego sposobu pojmowania nacjonalizmu (patriotyzmu) potwierdził swoim autorytetem papież Pius IX, stwierdzając w encyklice *Caritate Christi compulsi* (1932), że

słuszny porządek chrześcijańskiego miłosierdzia nie stoi w sprzeczności z prawą miłością do swego kraju i z uczuciem usprawiedliwionego nacjonalizmu; wręcz przeciwnie kontroluje je, uświęca i ożywia²⁸.

Jak zauważył Doboszyński, poglądy reprezentowane przez przedstawicieli polskiego ruchu narodowego, są wynikiem głębokich przeobrażeń, polegających na porzuceniu imperatywu „egoizmu narodowego na rzecz zharmonizowania uczucia narodowego z uniwersalizmem katolickim”²⁹. Tym samym postawa nacjonalizmu typu delta wymaga zdolności do przyznania, że „własny naród w jakimś wypadku nie ma słuszności w stosunku do innego narodu czy Kościoła”³⁰. Doboszyński, analizując etapy kształtowania się odrębnych tożsamości narodo-

²⁴ J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański*, Krzeszowice 2004, s. 15.

²⁵ *Ibidem*, s. 28.

²⁶ A. Doboszyński, *Dwie płaszczyzny nacjonalizmu*, [w:] *Studia polityczne*, Monachium 1947, s. 96–103.

²⁷ *Ibidem*, s. 97–98.

²⁸ Idem, *Teoria narodu*, [w:] *Studia polityczne...*, s. 119.

²⁹ *Ibidem*, s. 163–164.

³⁰ A. Doboszyński, *Dwie płaszczyzny...*, s. 97.

wych, doszedł do wniosku, że nacjonalizm etniczny jest pierwotny i niższego rzędu w porównaniu z nacjonalizmem ponadnarodowym, a ściślej rzecz ujmując wielkonarodowym. Posługując się przykładem dziejów narodu polskiego Doboszyński stwierdził, że najwyższym stopniem organizacyjnym narodu, a tym samym najwyższego rzędu nacjonalizmem, oznaczającym przywiązanie do tegoż narodu, był ten reprezentowany przez Rzeczpospolitą Obojga Narodów – *de facto* wielu narodów: Polaków, Litwinów, Białorusinów, Rusinów (Ukraińców), Żydów. „Etniczna” polska Piastów w świetle procesów narodotwórczych stanowiła jedynie etap na drodze do tworzenia tzw. Wielkiego Narodu. Niestety, upadek RP w wyniku zaborów zdekonstruował jagiellońską wspólnotę narodową w chwili gdy nie zakończyło się naturalne zlewianie się wielu nacji w jedną³¹. Ze znaczenia tego procesu, decydującego o mocarstwowym charakterze Rzeczypospolitej zdawali sobie doskonale sprawę agresorzy, którzy zintensyfikowali swoje wysiłki aby rozbudzić nacjonalizmy etniczne dawnych części składowych wielonarodowego państwa i nie dopuścić do odrodzenia się potężnego sąsiada. Narzucona przez zaborców atomizacja wielkiego narodu była, wedle Doboszyńskiego, typową strategią stosowaną przez mocarstwa, które „hoduja u siebie świadomie uczucia nacjonalistyczne rzędu wyższego (wielkonarodowe), dezorganizują natomiast celowo swoje «strefy wpływów», wzniecając tam nacjonalizmy etniczne”³². Jako przykład wskazał Niemcy i Rosję, które przeszkadzały rozwojowi nacjonalizmu wyższego rzędu na obszarach Międzymorza³³, „judząc na Polaków wszystkie ościenné narody, judząc równie skutecznie Polaków przeciw wszystkim pobratymcom”³⁴. Wcielanie przez Sowieców w życie zasady *divide et impera* i zwalczanie wszelkich prób federalizmu, wyrażonych w koncepcjach

³¹ Jak zauważył Doboszyński, „za Kazimierza Wielkiego nacjonalista (w sensie «delta») był Polakiem, za Władysława IV był obywatelem Rzeczypospolitej, a w r. 1930 był znów Polakiem”, co nastąpiło „drogą wstecznego procesu psychologicznego spowodowanego systematyczną akcją zaborców, rozkładających jagiellońską wspólnotę narodową”. *Ibidem*, s. 100.

³² *Ibidem*. *Vide* konflikt rosyjsko-gruzyński o Osetię Południową i Abchazję, dowodzący że Gruzja traktowana jest przez Rosję jako część tzw. bliskiej zagranicy, obejmującej obszar byłych republik ZSRR, uznawanych przez Kreml za naturalną strefę wpływów. W. Wojtasiewicz, *Strategiczne następstwa konfliktu gruzińsko-rosyjskiego w wymiarze regionalnym i globalnym*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2010, nr 1, s. 48–69.

³³ Międzymorze – koncepcja utworzenia federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej jako przezwagi dla Niemiec i Rosji, reprezentowana m.in. przez J. Piłsudskiego, nawiązująca do tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Docelowo Międzymorze obejmować miało obszar leżący pomiędzy Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym („Trójkąt Mór ABC”) jako związek Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii, a także Finlandii. Międzymorze miało stanowić XX-wieczne urzeczywistnienie, a raczej reaktywację idei jagiellońskiej, czyli wielonarodowego i wielokulturowego państwa, którego członki składowe łączyła wspólnota interesów wynikających z pozycji geopolitycznej i niemożności samodzielnego zabezpieczenia swojej suwerenności wobec aspiracji ościennych mocarstw. Szerzej o koncepcji Międzymorza zob. m.in.: P. Okulewicz, *Koncepcja Międzymorza w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001; M. Olbrycht, *Międzymorze – rozważania geopolityczne*, Warszawa 2002 (www.wszechpolacy.files.wordpress.com/2007/11/mi-c4-98miedzymorze.pdf).

³⁴ A. Doboszyński, *Dwie płaszczyzny...*, s. 100.

Międzymorza, ideach: jagiellońskiej i zachodniosłowiańskiej³⁵ czy w ruchu prometejskim³⁶, było jak najbardziej zrozumiałe i właściwe z punktu widzenia interesów komunistycznego imperium.

W swych rozważaniach Doboszyński wskazał, że na arenie międzynarodowej istnieje „niesłychanie potężny środek działania politycznego”, jakim jest „świadome operowanie niższą i wyższą płaszczyzną nacjonalizmu”³⁷. Konstatował, że „należy wzmacniać siebie, dążąc do przesunięcia swego nacjonalizmu na poziom wyższy, ma osłabiać wroga spychając go na poziom etniczny”³⁸.

To właśnie z Ukraińcami Doboszyński pragnął kontynuować dzieło, które na krótko sformalizowała ugoda hadziacka z 1658 r.³⁹, i któremu poświęcił artykuł *Wielki Naród*. Swój tekst dedykował „Bojowcom ukraińskim – kolegom z celi i spaceru”⁴⁰, członkom OUN i KPZU⁴¹, których spotkał podczas odbywania kary więzienia⁴² we Lwowie i Siedlcach. Z Ukraińcami łączyło go poczucie braterstwa i wspólnoty, wyrażające się przekonaniem,

że to ludzie ulepieni z tej samej gliny co i my (Polacy), krewniacy, spowinowaceni z nami pochodzeniem, dziejami, cywilizacją, bracia młodszy z innej matki, bardziej wschodniej, ale

³⁵ Unia zachodniosłowiańska według A. Doboszyńskiego obejmować miała kraje Słowian Zachodnich: Czechy, Słowację Polskę i Słowian wschodnich: Ukrainę, Białoruś oraz złączoną z nimi więzami historycznymi i kulturowymi niesłowiańską Litwę.

³⁶ Prometeizm – ruch polityczny i intelektualny w okresie międzywojennym inspirowany wizją Józefa Piłsudskiego, którego celem było – poprzez wspieranie ruchów i organizacji niepodległościowych wśród podbitych narodów – doprowadzenie do rozpadu Związku Radzieckiego i odzyskanie niepodległości przez republiki wchodzące w jego skład. Realizacji tego projektu służyła powołana w 1926 r. w Paryżu organizacja „Prometeusz”, zrzeszająca przedstawicieli Azerbejdżanu, Kozaków Dońskich, Gruzji, Ukrainy, Krymu, Idel-Uralu, Ingrii, Karelii, Komii, Kubania, Turkiestanu i Północnego Kaukazu. Działalność ruchu prometejskiego wspierał powołany w tym celu Instytut Wschodni w Warszawie. Szerzej na temat prometeizmu zob.: J. Borkowicz, *W poszukiwaniu gwarancji. Prometejski nurt polskiej myśli wschodniej*, [w:] *Okręt Koszykowa*, red. J. Borkowicz, J. Cichocki, K. Pelczyńska-Nałęcz, Warszawa 2007; S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971; M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007; J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość. Polityka zagraniczna Polski w latach 1919–1945*, Poznań 2000.

³⁷ A. Doboszyński, *Dwie płaszczyzny...*, s. 101.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Władysław A. Serczyk, znawca historii Ukrainy twierdził, że „była ona (ugoda hadziacka – przyp. aut.) najważniejszym, najlepiej sformułowanym, najpełniej uwzględniającym postulaty kozackie aktem prawnym podpisanym przez przedstawicieli Rzeczypospolitej”. Mimo to ugoda ta była spóźnioną próbą utrzymania sojuszu polsko-kozackiego. „Pięćdziesiąt lat wcześniej, a nawet jeszcze w początkach powstania Chmielnickiego, mogła stanowić podstawę do trwałego uregulowania wzajemnych stosunków, teraz była tylko wynikiem sprzyjającej koniunktury politycznej czy też raczej rezultatem wyczerpania obydwu partnerów. W 1658 r. był to tylko obustronny kompromis, z góry skazany na krótki żywot”. Zob.: W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2009, s. 119.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 18.

⁴¹ KPZU – Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy.

⁴² Paradoxem II RP było to, że „niepoprawni politycznie” działacze endeccy odbywali kary więzienia wraz z członkami OUN i KPZU. Również w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej (założonym w 1934 r. w następstwie zabójstwa ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, dokonanego przez bojowców z UW – Ukraińska Wojskowa Organizacja, bojowe skrzydło OUN), obok działaczy OUN, więzieni byli także reprezentanci ugrupowań endeckich. Szerzej na ten temat zob. P. Siekanowski, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1934–1939*, Warszawa 1991.

ze wspólnego pnia. Łączy nas krew wspólnie przelana nad rzeką Worskłą, pod Grunwaldem, Kłuszynem i Chocimiem, ostatnio pod Kijowem. Dzielią nas Żółte Wody, Beresteczko, Humań. Dzieli nas moskiewski i pruski srebrnik⁴³.

Budowę Wielkiego Narodu polsko-ukraińskiego Doboszyński określił jako „wielki cel”⁴⁴. Jego zdaniem, wielkie narody narastają przez wieki poprzez „stop pokrewnych sobie ludów”⁴⁵, które żmudnie przewyciężając siły odśrodkowe i prądy separatystyczne tworzą wspólną kulturę i mowę. Wielki naród ma być zawsze w stadium rozwoju, narastania, zataczania coraz szerszych kręgów. Gdy ta ekspansja zakończy się, a okrzepła nacja znów stanie się tworem jednolitym etnicznie, naród zacznie obumierać tracąc swą wielkość. Na dłuższą skalę nie ma więc miejsca dla Polski jednolitej etnicznie. Jeżeli za priorytet i cel uzna się ochronę niepodległości i okopie się na pozycjach narodu etnicznego, to państwo zginie. Biorąc pod uwagę dzisiejsze zagrożenia natury demograficznej i społecznej, przyznać należy rację Doboszyńskiemu, że narody zamknięte na dopływ tzw. świeżej krwi, degenerują się i stopniowo upadają. Doboszyński za cel postawił odbudowanie gmachu Rzeczypospolitej jagiellońskiej, obejmującej swymi granicami wspólnotę polsko-litewsko-ukraińską, a z czasem także białoruską, które razem, na partnerskich warunkach, budowałyby jeden „obyczaj, prawo, kulturę i urządzenia”⁴⁶. Uprowadzając ataki oponentów podkreślił z naciskiem, że powyższy proces nie ma nic wspólnego z polonizacją sąsiadów. Zakładał wykształcenie się w przyszłości nowego języka Rzeczypospolitej, przypominając, że współczesna mowa polska tworzyła się pod silnym wpływem Rusinów (Ukraińców) i *vice versa*. Należy podkreślić, że snując wizję Wielkiego Narodu, Doboszyński miał na myśli proces nawet wielowiekowy, realizowany nie mechanicznie, ale spontanicznie, w którym zadaniem elit politycznych obu bratnich narodów jest polityka zbliżania, wspomaganie na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturowej, a nie nachalne odgórne przymuszanie, z góry skazane na porażkę. Doboszyński skrytykował pojmowanie koncepcji jagiellońskiej przyjęte przez obóz sanacyjny – naiwną wiarę, że w ramach II RP uda się wytworzyć instynkt państwowy mniejszości narodowych i ich lojalność obywatelską. Według tego modelu, Rzeczpospolita miała być mechanicznym zlepkiem obywateli „uważających się za synów paru różnych narodów”⁴⁷, zjednoczonych w poczuciu wierności wobec wspólnego państwa, jednakże protekcjonalizm zamiast partnerstwa wyzwolił jedynie sprzeciw i zaktywizował destruktywne instynkty nacjonalizmów etnicznych⁴⁸. Doboszyński wierzył w możliwość rozpadu ZSRR, któ-

⁴³ A. Doboszyński, *Wielki Naród...*, s. 27.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 24.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 18.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 21.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 20.

⁴⁸ Działalność sabotażowo-dywersyjna oraz terrorystyczna nacjonalistów ukraińskich skupionych w UWU i OUN wywołała represje władz polskich w 1930 r. (pacyfikacja Małopolski Wschodniej, nazywana

ry zaowocuje odzyskaniem suwerenności i państwowości przez byłe sowieckie republiki⁴⁹.

Autor *Wielkiego Narodu* był świadomy licznych trudności stojących na drodze do realizacji jego wizji: oporu nacjonalizmów, sabotażu ze strony Niemiec i Rosji, które niezależnie od posiadanego w danym okresie historycznym ustroju, zawsze reprezentują tendencje imperialistyczne – zgodnie z którymi Międzymorze niezmiennie stanowi olbrzymie zagrożenie dla żywotnych interesów obu tych państw. Idea wielkiego narodu jest swoistym apelem skierowanym do Polaków i Ukraińców, wołaniem o opamiętanie się i uświadomienie sobie, że jedynie zjednoczeni stanowić będą siłę zdolną przeciwstawić się wszelkim zagrożeniom, zarówno w wymiarze militarnym, jak i społecznym oraz gospodarczym. Doboszyński wielokrotnie przywoływał obraz dawnej Rzeczypospolitej z XVI i XVII stulecia, kiedy na wyciągnięcie ręki była możliwość stworzenia państwa trzech narodów, zamieszkujących tereny od Bałtyku po Morze Czarne. W jego ramach wykształciłby się Wielki Naród, który „ciążyłby niezmiennie i zbawiennie na losach świata”⁵⁰. Wobec takiego twierdzenia można się zastanawiać, jak potoczyłyby się losy Polski i Ukrainy, gdyby Chmielnicki⁵¹ (herbu Abdank) – który zanim rozpoczął wojnę domową, był, podobnie jak jego ojciec, zasłużonym i wiernym żołnierzem Rzeczypospolitej – nie stał się ofiarą polskiego bezprawia i anarchii?

potocznie pierwszą pacyfikacją) i 1938 r. (akcja polonizacyjno-rewindykacyjna, nazywana potocznie drugą pacyfikacją). Działania te wywołały burzliwe protesty mniejszości ukraińskiej w Kanadzie, domagającej się od społeczności międzynarodowej objęcia opieką pobratymców zamieszkujących kresy II RP. Mimo antypolskiej kampanii, Liga Narodów podjęła 30 stycznia 1932 r. uchwałę stwierdzającą, że Polska nie prowadzi wobec Ukraińców polityki prześladowań i przemocy, a podjęte przez polskie władze działania były koniecznością. Szerzej na temat relacji polsko-ukraińskich zob.: K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX w.*, Warszawa 2005; A. A. Zięba, *Ukraińcy w Kanadzie wobec Polaków i Polski (1914–1939)*, Kraków 1998.

⁴⁹ Doboszyński pisząc w 1946 r. *Dwie płaszczyzny nacjonalizmu*, z żalem oglądał wymodelowaną przez ZSRR jednolitą etnicznie Polskę, będącą zaprzeczeniem jego wielkonarodowej wizji. Niestety, w ówczesnych realiach było przypuszczalnie jedyne skuteczne rozwiązanie problemu nacjonalizmu ukraińskiego na ziemiach polskich. Zasadność akcji „Wisła” uznał nawet nacjonalistyczny historyk ukraiński Lew Szankowskyj, twierdząc, że gdyby nie dokonano przesiedlenia ludności, oddziały OUN-UPA jeszcze długo prowadziłyby swoją działalność. Zob.: W. Poliszczuk, *Ukraiński nacjonalizm...*; idem, *Akcja Wisła – próba oceny*, Toronto 1997. Polska, dostając się w sowiecką strefę wpływów, porzucona przez zachodnich aliantów, straciła swoją szansę na realizację federacyjnej idei wielkonarodowej. Równocześnie jednak jednolita etnicznie oraz jednolite etnicznie republiki radzieckie: białoruska, ukraińska i litewska, przekształcone po rozpadzie ZSRR w niepodległe państwa o zaspokojonych (może z wyjątkiem Litwy) aspiracjach terytorialnych, paradoksalnie stały się doskonałymi potencjalnymi partnerami do budowy federacji państw słowiańskich – nawet w ramach ich ewentualnego członkostwa w Unii Europejskiej. Jest to oczywiście pewna koncepcja, której realizacja może okazać się trudna nawet w dalekiej przyszłości, ale całkiem możliwa do osiągnięcia.

⁵⁰ A. Doboszyński, *Wielki Naród...*, s. 21. Z wysoką dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że gdyby Rzeczpospolita uregulowała kwestię kozacką na początku XVII w., nadając Kozakom u szczytu swojej potęgi przywileje określone w unii hadziackiej, to nie doszłoby do powstania Chmielnickiego, potopu szwedzkiego, a trójnarodowa Rzeczpospolita zdolna byłaby uporać się z zagrożeniem rosyjskim, tureckim oraz pruskim. W takich warunkach uwzględniając wcześniejsze doświadczenia polsko-litewskie, zapewne mógłby się ukształtować Wielki Naród, o którym pisze Doboszyński.

⁵¹ Szerzej na temat B. Chmielnickiego zob.: J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1998; W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 2007.

Na to pytanie odpowiedział J. Hrycak, przedstawiając interesujący scenariusz losów polsko-ukraińskich w sytuacji, gdyby Rzeczpospolita potrafiła docenić znaczenie Rusi w swojej polityce zagranicznej. Jego zdaniem,

gdyby unia lubelska inaczej wyglądała, gdyby dołączono do niej trzeci człon, ruski, historia potoczyłaby się inaczej. Niewykluczone, że Rzeczpospolita istniałaby dłużej, może powstałby inny byt zamiast Rosji, może byłoby wielkie polskie imperium zamiast rosyjskiego⁵².

Jest to oczywiście hipoteza, ale z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że jeżeli Rzeczpospolita (niekoniecznie w 1569 r., ale, co ważne, wystarczająco długo przed feralnym rokiem 1648 oraz z pozycji siły) nadałaby Kozakom stosowne przywileje, to funkcjonowałby Rzeczpospolita Trojga Narodów, a Kozacy – szlachta nie mieliby się przeciw czemu buntować.

Rzeczpospolita unii lubelskiej, a później hadziackiej mimo upadku, stworzyła podwaliny pod kontynuację rozpoczętego i zaawansowanego procesu jednoczenia. Jej istnienie jest dowodem potwierdzającym, a co najmniej wysoce uprawdopodobniającym, tezy stawiane przez Doboszyńskiego.

Doboszyński za całkowicie nierealne uważał natomiast hasła zbratania wszystkich Słowian, zarzucając zwolennikom takiej koncepcji brak świadomości

że Rosja to Azja, a przyszłość Polski, misja Polski, posłannictwo Polski jest przeciw Azji. Tu nie może być kompromisów, ani łzawych sentymentów. Los nam kazał warować między Azją a Europą i żadnymi frazesami nie wykpimy się od naszego przeznaczenia⁵³.

W powyższej wypowiedzi słychać echo poglądów Feliksa Konecznego, według którego Rosja przynależy do obcej nam cywilizacji turańskiej (mongolskiej)⁵⁴. Doboszyński jasno sprecyzował priorytet polskiej polityki zagranicznej na kolejne dekady, a nawet stulecia:

przeciagnąć Ruś do Europy i zespolić się z nią na dolę i niedolę – nie jakąś mechaniczną federacją, ale najgłębszym zespoleniem psychicznym, jakie daje wspólnota narodowa – to warunek istnienia i dla Rusi i dla Polski. To warunek bytu i wielkości⁵⁵.

⁵² Zob.: *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Z Jarosławem Hrycakiem rozmawia Iza Chruślińska, Warszawa 2009, s. 169.

⁵³ *Ibidem*, s. 25–26.

⁵⁴ F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Komorów 2002; P. Bezat, *Teoria cywilizacji Feliksa Konecznego*, Krzeszowice 2006. Rosja uznaje się za wyłącznego depozytariusza Rusi Kijowskiej – dynastycznego państwa Rurykowiczów, stąd niezależnie od panującego w niej aktualnie ustroju, zgodnie z zasadami polityki imperialnej traktuje Ukrainę i Białoruś jako państwa stanowiące część odrębnej cywilizacji – ruskiej, wschodniosłowiańskiej, a za swoje dziejowe posłannictwo uważa zjednoczenie ziem ruskich w ramach tzw. państwa soborowego (od ros. „sobirat” – zebrać, zjednoczyć ruskie ziemie). Dlatego Rosja stanowi dla Polski konkurencję w dziele tworzenia Wielkiego Narodu.

⁵⁵ A. Doboszyński, *Wielki Naród...*, s. 26.

Odwołując się do wspólnych doświadczeń historycznych przekonywał, że jedynie w aliansie z Polską Ukraina ma szanse przetrwać. Oparcie się na Rosji po powstaniu Chmielnickiego⁵⁶ przypieczętowało los Kozaków i Polaków wydając ich na pastwę zaborców. Doboszyński apelował, aby

Ruś zrozumiała wreszcie, że za wszelkie zapędy wrogie Polsce ona pierwsza płaci krwawy rachunek i że tylko we wzajemnym oparciu o siebie leży nie tylko szczęśliwa przyszłość, ale po prostu możliwość istnienia w tej części Europy⁵⁷.

Uparcie forsował model wielkonarodowy jako cel wzajemnych relacji polsko-ukraińskich. Zdawał sobie sprawę z oporu wobec jego koncepcji ze strony środowisk reprezentujących nacjonalizm etniczny oraz państw sąsiedzkich, którym reaktywacja wielonarodowej Rzeczypospolitej była nie na rękę. Zdaniem Doboszyńskiego, wszelkie sojusze i paktów nie dadzą takich gwarancji, jak federacja, w której wykształci się Wielki Naród posiadający wspólnego ducha, zbiorową świadomość, tzw. *mindgroup*⁵⁸. Taka federacja będzie zdolna przetrwać próbę wojny, kryzysu gospodarczego oraz oprzeć się intrygom i wszelkim próbom destabilizacji ze strony wrogów. Wiedział, że „dojrzewanie wielkiego narodu w granicach Rzeczypospolitej trwać musi parę wieków”⁵⁹. A proces ten będzie zagrożony przez defetystów i „szowinistów narodów jednorodnych”⁶⁰, jednak z czasem

mieszać się będzie krew na polach wspólnej walki, zawiązywać się będą interesy, kojarzyć małżeństwa i przyjaźnie. A tym czasem nieznacznie, nieuchwytnie, podskórnie narastać będzie Wielki Naród⁶¹.

Doboszyński zauważał, że mimo iż

dzielią nas krzywdy prawdziwe i urojone, dzielią nas ambicje obustronne, z których nasi wrogowie krzeszą iskry walki bratobójczej⁶², nie możemy się zrażać i musimy budować

⁵⁶ W wyniku powstania kozackiego w latach 1648–1654 „Chmielnicki oddziela [...] połowę Ukrainy i oddaje ją na tworzywo wielkiego narodu – rosyjskiego”. A. Doboszyński, *Wielki Naród...*, s. 20.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ A. Doboszyński, *Teoria narodu...*, s. 159.

⁵⁹ A. Doboszyński, *Wielki Naród...*, s. 25.

⁶⁰ A. Doboszyński, *Teoria narodu...*, s. 178.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² Doboszyński (*Dwie płaszczyzny...*, s. 101–103) nie zapomniał o zbrodniach dokonanych przez Ukraińców na Polakach na Wołyniu oraz w czasie tłumienia Powstania Warszawskiego i nie usprawiedliwiał „tych Ukraińców, którzy [...] zioną do nas żywiołową nienawiścią, do której rozbudzenia przyczynili się i Niemcy i Rosjanie i my sami”. Przestrzega jednak przed usprawiedliwioną żądzą odwetu i potępia wszelkie „chęci grania na prymitywnym nacjonalizmie tłumów polskich, któremu zawsze oddzwieczy echem nacjonalizm tłumów ościennych”. Apelowal: „Zdobądźmy się – jakże niezmiernie trudna to rzecz – na postawę beznamietną wobec [...] Ukraińców; wespół z nimi szukajmy wyższych narodowych rozwiązań i dyscypliny własnych nacjonalizmów”, przestrzegając, „że jeżeli będziemy sami pomagali naszym wrogom do spychania siebie w kłębowisko antagonizmów etnicznych, to widoki zorganizowania Międzymorza spadną do zera”.

cierpliwie gmach Rzeczypospolitej, aż nabierze takiego blasku, że i oni [Ukraińcy – KB] staną do tej budowy⁶³.

Niezależnie od tego, czy prezentowana przez Doboszyńskiego wizja utworzenia Wielkiego Narodu ma szanse na realizację nawet w dalekiej przyszłości, to proponowany model stosunków polsko-ukraińskich opartych na życzliwości i współpracy na wszelkich możliwych płaszczyznach wzajemnych kontaktów uznać należy za jak najbardziej słuszny i korzystny z punktu widzenia interesów Polski. Reprezentowana przez Doboszyńskiego odmiana nacjonalizmu – detyzm, oparta na wartościach chrześcijańskich, w zestawieniu z agresywnym, fałszywym, zdehumanizowanym, etnicznym ukraińskim nacjonalizmem czynnym (integralnym), zasługuje na najwyższe uznanie i należy mieć nadzieję, że z czasem przyjęta zostanie także przez ruch narodowy spod znaku tryzub⁶⁴.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że gdyby po obu stronach Sanu ruch narodowy został opanowany przez reprezentantów orientacji „delta-chrześcijańskiej”, to szybko osiągnięto by porozumienie w drażliwych tematach historycznych i nikt nie zakłócałby⁶⁵ już uroczystości na Cmentarzu Orląt Lwowskich czy w Hucie Pieniackiej⁶⁶. Niedopuszczalna byłaby również gloryfikacja Szuchewycza⁶⁷ i Bandery⁶⁸, którzy na swoich rękach mieli nie tylko polską, ale i ukraińską krew. Mit kozackiej hajdamaczyzny⁶⁹ zastąpiłby zapewne etos kozacko-rycerski, reprezentowany choćby przez naszego wspólnego

⁶³ A. Doboszyński, *Wielki Naród...*, s. 27.

⁶⁴ Tryzub (pol. trójząb) – godło Ukrainy, symbol narodowy. Trójząb jest graficznym, schematycznym odwzorowaniem kształtu pikującego sokoła, herbu dynastii Rurykowiczów, założycieli Rusi Kijowskiej.

⁶⁵ Bynajmniej nie chodzi tu o zupełną i absolutną pewność wyeliminowania incydentów grup ekstremistów czy ich prowokacji, ale o wytworzenie szczególnej atmosfery, w której działania takie byłyby jednoznacznie potępiane i eliminowane, podobnie jak wszelkie wystąpienia o charakterze antysemickim w naszym kraju.

⁶⁶ W. Orłowski, *Huta Pieniacka kole w oczy nacjonalistów*, www.kresy.pl/kresy-dzisiaj/reportaz?zobacz/huta-pieniacka-kole-w-oczy-nacjonalistow.

⁶⁷ Roman Szuchewycz (1907–1950) – ukraiński działacz narodowy, działacz Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, przewodniczący referatu bojowego Krajowej Egzekutywy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, przewodniczący Krajowej Egzekutywy OUN-B na Generalne Gubernatorstwo, generał i naczelny dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii, przewodniczący Sekretariatu Generalnego Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej. 12 października 2007 r. został pośmiertnie nagrodzony tytułem Bohatera Ukrainy przez prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenkę.

⁶⁸ Stepan Bandera (1909–1959) – ukraiński polityk niepodległościowy, jeden z przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, od 1940 r. przywódca jednej z dwóch istniejących frakcji Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – OUN-B, która ponosi odpowiedzialność za zorganizowane ludobójstwo polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. 22 stycznia 2010 r. ustępujący prezydent W. Juszczenko dekretem nadał S. Banderze tytuł Bohatera Ukrainy. Decyzja ta odbiła się szerokim echem, czego dowodzi treść punktu 20. Rezolucji Parlamentu Europejskiego z 25 lutego 2010 r. w sprawie sytuacji na Ukrainie. Wyrażono w nim głębokie ubolewanie z powodu działań W. Juszczenki, zob. tekst Rezolucji Parlamentu Europejskiego z 25 lutego 2010 r. w sprawie sytuacji na Ukrainie, www.europarl.europa.eu.

⁶⁹ Hajdamaczyzna – krwawe chłopskie rebelie przeciwko szlachcie polskiej i żydowskim arendarzom na prawobrzeżnej Ukrainie w XVIII w.

bohatera – Piotra Konaszewicza Sahajdacznego⁷⁰. Ukraińscy nacjonaści, kultywując tradycję kozaczyzny jako ruchu wyłącznie chłopskiego, wydają się zapominać o tym, że wśród kozactwa wielu było przedstawicieli polskiej i ruskiej szlachty, a Kozak wojownik, nade wszystko miłujący wolność i broniący swoich praw szablą i samopalem, bardziej przypominał herbowego Sarmatę niż pańszczyźnianego muzyka, w którego chcieli go przez ograniczanie rejestrów obrócić polscy wielmoże. Wydają się również nie zważać na fakt, że ukraińskie tradycje polityczne niedające się pogodzić z rosyjskim samodzierżawiem, są spuścizną po polskiej, toczonej anarchią, stanowej, ale jednak demokracji, która odcisnęła niezatarte piętno na ukraińskiej świadomości⁷¹, znajdując swoje odbicie w kozackiej demokracji wojskowej.

W kontekście wątku rycersko-kozackiego na przypomnienie zasługuje również postać księcia Dymitra Wiśniowieckiego⁷² – założyciela pierwszych obozów warownych (koszy, siczy), a tym samym Siczy Zaporoskiej. Życiorys tego słynnego przodka pogromcy Kozaków, księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, szczególnie oddaje zawilości i paradoksy naszej wspólnej historii, sytuując Kozaków w tradycji rycerskiej jako chrześcijańskich obrońców wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.

Przez wzgląd na fakt, że mit kozacki jest fundamentem ukraińskiej tradycji narodowej przyjąć należy, że tamtejsi nacjonaści stoją przed wyborem narzuconym przez historię i moralność: czy wyeksponować elementy etosu rycerskiego i chrześcijańskiego, uosabiane przez wspomniane postaci hetmana Piotra Konaszewicza Sahajdacznego herbu Pobóg (co absolutnie nie przeszkadzało mu skutecznie upominać się o respektowanie kozackich przywilejów i nie stało w sprzeczności z obrazem Kozaka walczącego z polskim, magnackim ciemniwcą), bohatera i sprzymierzeńca Polski oraz księcia Dymitra Wiśniowieckiego, czy też oprzeć się na niechlubnych tradycjach krwiożerczej tłuszczy (czerni) pod komendą np. Maksyma Żeleźniaka, a później Stepana Bandery⁷³.

⁷⁰ Piotr Konaszewicz Sahajdaczny (1570–1622) – jeden z największych wodzów kozackich, sojusznik Rzeczypospolitej, wstawiony udziałem w bitwie pod Chocimiem (1621). Na postać hetmana Sahajdacznego jako szalenie istotną z punktu widzenia pojednania polsko-ukraińskiego wskazuje Ł. Adamski, *Zmiana wrażliwości*, „Nowa Europa Wschodnia” 2010, nr 1.

⁷¹ Jak stwierdził ukraiński historyk i politolog, prof. J. Hrycak: „rosyjski czynnik w ukraińskiej historii jest czynnikiem młodym. Trudno go porównywać z piętnem, jakie Rzeczypospolita odcisnęła w ukraińskiej świadomości. Od XIII w. do II wojny światowej funkcjonował polski czynnik, podczas gdy rosyjski zaledwie od końca XVIII w.” Hrycak zwrócił również uwagę, że „Mychajło Drogmanow i Sław Lypyński, wielcy ideologowie ukraińskiej historiografii, są przekonani, iż różnica między Ukrainą i Rosją nie leży w języku ani w kulturze, ale w różnych tradycjach politycznych. Odmienne tradycje wynikają z tego, że Ukraina przez dłuższy czas była częścią Rzeczypospolitej. Polska demokracja, nawet w anarchistycznym wydaniu, była jednak inna od tradycji moskiewskiego samodzierżawia”. Zob. M. Kacewicz, D. Wilczak w rozmowie z prof. J. Hrycakiem, *Co dziś zostało z majdanu*, „Newsweek Polska” 2009, nr 49, s. 58–62.

⁷² O opiewanym w dumkach Bajdzie, którego wizerunek uwieczniono na okazjonalnej srebrnej monecie z 1999 r. zob.: J. Czamańska, *Wiśniowieccy. Monografia rodu*, Poznań 2007.

⁷³ Zagadnienie to w podobny sposób przedstawia też Ł. Adamski, *Zmiana wrażliwości...*

Śluszny wydaje się więc wniosek, że to właśnie w historii polscy i ukraińscy nacjonaliści winni szukać przesłanek umożliwiających zbliżenie obu narodów. Powinni jednak zachować świadomość, że to właśnie historia dowiodła, iż za grzechy wobec braci Rusinów Rzeczpospolita zapłaciła zaborami i upadkiem, a podobną, a nawet wyższą, ofiarę poniosła Ukraina. Stąd w myśl przesłania Doboszyńskiego, obie strony powinny odciąć się od licytacji krzywd zadanych i doświadczonych, zachowując jednak pamięć o bratobójczych walkach jako o zbrodni dokonanej na wspólnym interesie narodowym, zbrodni której beneficjentami stały się ościennie mocarstwa, wymazujące Polskę i Ukrainę z mapy Europy.

Dotychczasowa polska polityka zagraniczna na linii Warszawa–Kijów podąża w kierunku zbieżnym z wytycznymi Doboszyńskiego, począwszy od pamiętnej daty – 2 grudnia 1991 r., kiedy dzień po zatwierdzeniu w referendum powszechnym Aktu Niepodległości Ukrainy z 24 sierpnia 1991 r., Polska jako pierwsze państwo w świecie uznała jej istnienie⁷⁴. Systematycznie zabiegając o przyjęcie Ukrainy do NATO i Unii Europejskiej, mając świadomość toczącej się o najwyższą stawkę gry z Rosją⁷⁵, powinniśmy jednak zachować rozwagę w zawieraniu niepewnych sojuszy z przedstawicielami konkretnych opcji politycznych na Ukrainie, których proeuropejskość nie do końca oznacza również propolskość, a ponadto brak im zdolności do trwałego reprezentowania narodu ukraińskiego.

Polityka historyczna obozu pomarańczowych⁷⁶ oparta na gloryfikacji OUN-UPA trafiała może w gusta zachodniej części Ukrainy, a szczególnie ugrupowań nacjonalistycznych będących zapleczem dla Wiktora Juszczenki i Julii Tymoszenko, ale była nie do przyjęcia dla elektoratu niebieskich, głównie weteranów wojny ojczyźnianej i ich rodzin. Na pamięci Wielkiego Głodu⁷⁷, choć wspólnej wszystkim Ukraińcom, nie można było natomiast zbudować poczucia dumy narodowej. Być może zasadne są prognozy o rozpadzie Ukrainy na część wschodnią i zachodnią, o których mówił Z. Brzeziński⁷⁸ czy S. Huntington⁷⁹,

⁷⁴ Szerzej na temat relacji polsko-ukraińskich po 1991 r. zob.: P. Kuspys, *Współczesne stosunki polsko-ukraińskie 1991–2008. Polityka, gospodarka, wojsko, sektor pozarządowy*, Kraków 2009.

⁷⁵ A. Rybczyński, *Putinizacja Ukrainy*, „Nowe Państwo” 2010, nr 7, s. 55–57; F. Memches w rozmowie z J. Hrycakiem, *Rosja chce zmienić Ukrainę w słabego satelitę*, „Europa. Magazyn Idei Newsweeka” 2010, nr 8, s. 1–2.

⁷⁶ Krytycznie o polskim wsparciu dla polityków obozu pomarańczowych zob. W. Poliszczuk, *Kryzys na Ukrainie cz. 2*, www.kki.pl/pioint/przemysl/dzieje/rus/ukraina2.html.

⁷⁷ Wielki głód (ukr. Hołodomor) – klęska głodu w latach 1932–1933 w ZSRR, szczególnie odczuwalna na terytorium ówczesnej Ukraińskiej SRR, wywołana polityką przymusowej kolektywizacji oraz obowiązkowymi kontyngentami żywnościowymi. Według różnych szacunków, w wyniku Wielkiego Głodu śmierć poniosło od 6 do nawet 15 mln ludzi.

⁷⁸ Zbigniew Brzeziński określił Ukrainę mianem „sworzni geopolitycznego”, łączącego Rosję z Europą Zachodnią i Środkowowschodnią. W wypadku utraty niepodległości przez Ukrainę rola sworzni przypadłaby automatycznie Polsce, zagrażając jej bezpieczeństwu, zob. Z. Brzeziński, *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, Warszawa 1998, s. 56.

⁷⁹ S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 2008, s. 39.

choć jak na razie Ukraina przełamuje stereotyp państwa sezonowego⁸⁰. Wspomniany wcześniej ukraiński politolog J. Hrycak, przekonuje jednak, że zarówno mieszkańcy prozachodniej Galicji, jak i prorosyjskiego Doniecka, którzy posługują się jedynie językiem rosyjskim, nie wyobrażają sobie utraty niepodległości i wchłonięcia przez Rosję.

Przeciętny Ukrainiec, który nie zna zbyt dobrze historii własnego kraju (połowa nie wie o zdarzeniach na Wołyniu w czasie II wojny światowej⁸¹) łatwo może ulec manipulacjom propagandy, np. poprzez kinematografię⁸², ale doskonale zdaje sobie sprawę z faktu, że Polska odniosła sukces, należy do Unii Europejskiej i jest częścią wymarzonego bogatego Zachodu. To właśnie motywacja ekonomiczna wydaje się obecnie najsilniejszym bodźcem przemian, stąd niezależnie od tego, czy władzę sprawować będą pomarańczowi czy niebiescy, kluczem do Złotej Bramy w Kijowie, na której wedle legendy wyszczerbił swój miecz Bolesław Chrobry, jest energetyka⁸³.

Jeżeli Polska udowodni Ukrainie, że możliwa jest energetyczna niezależność od Moskwy, dzięki masowemu zastosowaniu alternatywnych źródeł energii: generatorów na biogaz, energii geotermalnej, niekonwencjonalnych złóż gazu, niewielkich reaktorów atomowych typu 4-S⁸⁴, czy sztucznej fotosyntezy i produkcji benzyny z CO₂ według technologii prof. D. Nazimka⁸⁵, to uruchomiony zostanie proces, który nawet jeżeli nie doprowadzi do urzeczywistnienia się wizji Wielkiego Narodu A. Doboszyńskiego, to na pewno odmieni oblicze Europy Środkowowschodniej. Spoglądając na współczesną sytuację Polski i Ukrainy przez pryzmat wizji Doboszyńskiego zasadny wydaje się pogląd, że najlepszą

⁸⁰ Na Ukrainie istnieją także inne linie podziału wyznaczone tendencjami separatystycznymi: Zakarpacie, Donbas, Krym, zob. M. Studenna, *Casus Kosowa. Wyzwania dla ukraińskiej polityki regionalnej w warunkach światowego kryzysu ekonomicznego*, „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 2010, nr 1, s. 197–207; L. Pietrzak, M. Wołhejko, *Kwestia jedności Ukrainy w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego*, Warszawa 2009; L. Pietrzak, *Rozdarta Ukraina*, „Gazeta Polska” 2010, nr 7, s. 14.

⁸¹ Za J. Hrycakiem, zob. M. Kaciewicz, D. Wilczak w rozmowie z prof. J. Hrycakiem, *Co zostało z Majdanu...*, s. 62.

⁸² Galicja miała „Żelazną sotnię”, film powstały przy wsparciu Ministerstwa Obrony Ukrainy, w którym UPA bohatercko broniła ludność ukraińską przed bandytami (w domyśle z AK), zob. J. Engelgard, „*Wołajacy*” *Bandery i lackie potwory*, „Myśl Polska” 2010, nr 3–4, s. 9. Z kolei Donieck ma „Tarasa Bulbę” – ratującego ruską cywilizację przed polskim imperializmem. Jak zauważa J. Hrycak: „film «Taras Bulba» zrobiono w Rosji chyba tylko po to, by zaakcentować antypolskie fragmenty [...]”. Bo Polska zawsze była antyruska. Nie antyrosyjska, ale antyruska, zagrażała ruskiej cywilizacji. Część Ukraińców przyjmuje, niestety, ten rosyjski mit za swój. Ukraina jest zdominowana przez rosyjskie media”. Zob.: M. Kaciewicz, D. Wilczak w rozmowie z prof. J. Hrycakiem, *op. cit.*, s. 62. Zob. też: L. Pietrzak, B. Cichocki, *Propaganda historyczna Rosji w latach 2004–2009*, Warszawa 2009.

⁸³ Zagadnienie energetyki jako decydującej dla losów Ukrainy wymienił również J. Hrycak, który wspominał też o zagrożeniach demograficznych, co w zestawieniu z wielkonarodową koncepcją A. Doboszyńskiego, wydaje się nabierać szczególnego znaczenia. Zob. *Ukraina. Przewodnik...*, s. 327–329.

⁸⁴ Minireaktory atomowe 4-S (super – safe, small, simple; super – bezpieczny, mały, prosty) napędzane wodorkiem uranu są bezpieczną i taną alternatywą dla konwencjonalnych elektrowni atomowych, a ich masowe zastosowanie pozwoli zrewolucjonizować rynek energetyczny. Zob. A. Synowiec, *Atom w każdej zagrodzie*, „Gazeta Wyborcza”, 19 listopada 2009, s. 14.

⁸⁵ T. Nieśpiał, *Benzyna z dwutlenku węgla to nie science fiction*, „Rzeczpospolita”, 7 lipca 2009.

gwarancją bezpieczeństwa dla obu krajów, niezależnie od członkostwa w strukturach NATO i UE, jest własna mocarstwowość, a tej samodzielnie nie osiągnie raczej żadna ze stron. Doboszyński w *Wielkim Narodzie* wskazał Polakom i Ukraińcom drogę do zmian, a jej najlepszą poetycką ilustracją wydaje się wiersz Tarasa Szewczenki *Do Polaków*:

I tak, Polaku, druhu, bracie,/ Zachłanni księża i magnaci/ Nas poróżnili, rozdzielili,/ A my wciąż zgodnie byśmy żyli./ Podajże rękę Kozakowi/ I serce swe do niego przychyl,/ I razem w imię Chrystusowe/ Odbudujemy raj nasz cichy!⁸⁶

Mając na uwadze pozycję, jaką zajmuje Taras Szewczenko w panteonie ukraińskim, można pokusić się o nadzieję, że powstanie Chmielnickiego nie było jednak „punktem *no return*”⁸⁷ w historii polsko-ukraińskiej, a wielkonarodowy model Doboszyńskiego niekoniecznie zalicza się do utopii.

Analiza poglądów Doboszyńskiego pozwala również na sformułowanie wniosku, że niemożliwe jest osiągnięcie pojednania między nacjonalistycznymi szowinistami, wyznawcami etnicznego kultu własnej nacji, czerpiącymi legitymację dla swojej ideologii z nienawiści do innych narodów. Pojednanie takie możliwe jest jedynie między reprezentantami orientacji delta-nacjonalistycznej, a stąd jest szansa, że wraz z okrzepnięciem ukraińskiej niepodległości, tamtejszy ruch narodowy odrzuci kiedyś orientację skrajnie egoistyczną na rzecz chrześcijańskiej, uosabianej przez A. Doboszyńskiego.

⁸⁶ Przekład Jerzy Jędrzejewicz, [w:] W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 178.

⁸⁷ Zob. J. Hrycak, *Ukraina. Przewodnik...*, s. 169.

Anna Kargol

DWA PIERWSZE WIEKI WOLNOMULARSTWA W KRAKOWIE*

Historię krakowskiego wolnomularstwa można podzielić na trzy etapy. Pierwszy z nich kończy się w roku 1822, drugi w 1938 r.¹, kiedy dekretem prezydenta Ignacego Mościckiego zakazano działalności wolnomularskiej, a trzeci dotyczy okresu współczesnego. Omawiając istotny fragment dziejów masonerii na ziemiach polskich warto zaznaczyć, że pierwszym punktem oparcia dla wolnomularstwa w Europie Wschodniej i wschodniej części Europy Środkowej była Warszawa. W innych miastach tego regionu pierwsze loże zostały założone dopiero na początku lat 40. XVIII w. Warszawska loża, co ważne – niezależna od innych łóż obcej obiediencki – rozwijała się pomyślnie za panowania Augusta III Wettina, o którym też mówiono, że był wolnomularzem².

Instalacja pierwszych polskich łóż masońskich nie obyła się bez barwnych epizodów. Wszystko za sprawą niezwyklej popularności „sztuki królewskiej”,

* Tekst w pierwotnej wersji został wygłoszony w marcu 2005 r. na Wydziale Polonistyki UJ jako wykład dla studentów Artes Liberales.

¹ Szerzej na ten temat zob.: A. Kargol, *Środowisko wolnomularskie w międzywojennym Krakowie*, „Ars Regia” R. 9, 2006, nr 15–16.

² O powstaniu i rozwoju ruchu wolnomularskiego w Europie zob.: A. Millar, *Masoneria. Zarys dziejów*, tłum. H. Pawlikowska-Gannon, Warszawa 2006; D. Stevenson, *The Origins of Freemasonry*, New York 2005; *O rytach i symbolach masońskich*, [w:] B. E. Jones, *Freemasons' Guide and Compendium*, London 2005; J. Bucher, *La symbolique Maconnique*, Paris 2005.

która zaczęła zdobywać w kraju uznanie do tego stopnia, że, podobnie jak i za granicą, na zainteresowaniu wolnomularstwem zaczęło żerować mnóstwo różnego autoramentu aferzystów, dla zysku czy ambicji podszywających się pod modny ruch. Również w Polsce pojawił się rodzimy awanturnik, rodem z Krakowa, były student, niejaki Winiarski, podający się za cudzoziemskiego księcia Ramzesa Bartazzanego. Występował on w Warszawie, Krakowie i Lublinie rzekomo jako emisariusz Londyńskiej Wielkiej Łoży, przysłany tu, aby werbować ludzi do walki z Turkami i innymi niewiernymi³.

W Warszawie łoża powstała jeszcze przed rokiem 1738, a założona została przez osoby z otoczenia króla Augusta III. O tych pierwszych łożach zachowało się jednak niewiele informacji. Najprawdopodobniej pracowały według trzystopniowego rytu ucznia, czeladnika, mistrza i zostały zamknięte wskutek bulli papieża Klemensa XII z 1738 r.⁴

Rozwijający się na Zachodzie proces różnicowania się wolnomularstwa szybko objął także jego polską gałąź. 17 maja 1749 r. do Warszawy przyjechał J.Ł. Toux de Salverte, różokrzyżowiec wysokich stopni, który utworzył ściśle zakonspirowaną łożę wolnomularską Du bon Pasteur. Inicjacji i wtajemniczenia w stopnie wyższe dostąpiło wówczas wielu nowych członków, w ten sposób po raz pierwszy w Europie Środkowo-Wschodniej pojawiło się wolnomularstwo z doktryną i organizacjami okultystycznymi i ezoterycznymi⁵.

Niemal równolegle, bo w 1742 r., kiedy to na pozostałej części terytorium Rzeczypospolitej nastąpiła przerwa w działalności wolnomularskiej, łoża pojawiły się w Poznaniu i na Podolu, w Wiśniowcu. Synowie kasztelana krakowskiego Józefa Wandalina Mniszcha założyli w swych dobrach placówki: młodszy syn Jan Karol w Wiśniowcu, a nieco później starszy Jerzy August w Dukli na Podkarpaciu. Jan Karol Mniszech, łowczy wielki koronny, przyjęty został do wolnomularstwa prawdopodobnie w jeszcze Paryżu, gdzie przez pewien czas przebywał i stamtąd przywiózł modną „sztukę królewską” w rodzinne strony. Łoża wiśniowiecka nie miała swojej nazwy, a pracowała według czterostopniowego rytu staroszkockiego⁶.

Rozwój wolnomularstwa stołecznego zahamowała wydana 17 maja 1751 r. przez papieża Benedykta XIV bulla *Providas romanorum pontificum*. Nie oznaczało to jednak, że wolnomularstwo w Rzeczypospolitej zamarło. Kolejna inicjatywa wolnomularska wyszła – podobnie jak po encyklice Klemensa XII, spośród arystokracji. Jerzy August Mniszech odnowił około 1755 r. łożę w swym dziedzicznym mieście Dukli. Duszą tejże łoży był Francuz Piotr le Fort, którego cesarzowa Elżbieta skazała na wygnanie z Rosji, a Jerzy Mniszech zaprosił do

³ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982, s. 65.

⁴ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa w Krakowie 1755–1822*, Kraków 1929, s. 6.

⁵ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 76.

⁶ *Ibidem*, s. 74–76, S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 7.

swych dóbr. Później le Fort został generałem-majorem wojsk polskich. Oprócz braci Mniszchów, do łoży należeli też wojewoda Andrzej Mokronowski, pułkownik Konstanty Jabłonowski, stolnik wielki koronny August Moszyński, referendarz wielki litewski Andrzej Ogiński, oboźny i koniuszy wielki koronny Michał Wielhorski oraz okoliczna szlachta. Odmienne więc wobec swojej stołecznej poprzedniczki, która miała charakter dworski, była to placówka reprezentująca środowisko typowo polskie, szlacheckie. Warto wspomnieć, że Jerzy August Mniszech, młodszy brat Jana Karola z łoży w Wiśniowcu, należał również do łożopodobnego Zakonu Mopsów, który mieścił się w Warszawie w latach 40. XVIII w.⁷

Powiązania polityczne wybitniejszych członków dukielskiej placówki były oczywiste i jednoznaczne. Główny założyciel, od 1750 r. ożeniony z Marią Amalią Brühl, jedyną córką wszechwładnego ministra Augusta III, należał do głównych przywódców rządzącej partii dworskiej. Dzięki niemu odniosła ona w 1754 r. zwycięstwo nad Czartoryskimi. Gorliwym zwolennikiem tej partii był też Michał Wielhorski oraz niektórzy przedstawiciele rodziny Potockich, dlatego placówka podkarpacka mogła mieć pewne znaczenie polityczne. Długo się jednak nie utrzymała – kiedy dwór królewski powrócił w 1756 r. z Drezna do Warszawy, przeniosła się tam również większa część łoży dukielskiej, z Mniszchem na czele⁸.

Jerzy Mniszech przeniósł ostatecznie dukielską łożę do Krakowa, przypuszczalnie krótko po otwarciu łoży w Dukli. Nie ma informacji, jak długo łoża mniszchowska pracowała w Krakowie, na temat działalności tej łoży nie ma żadnych dokumentów. Wiadomo tylko, że pracowała według rytu Ścisłej Obserwy⁹.

Szybko i bujnie zaczęło się natomiast rozwijać wolnomularstwo na południowych terenach Rzeczypospolitej, przyłączonych do monarchii Habsburgów w wyniku I rozbioru. Na wolnomularstwo zapanowała wyraźna moda, jedni pragnęli uzyskać dostęp do udzielanej w warsztatach wiedzy tajemnej – w powszechnym przekonaniu wszechpotężnej – inni zaakcentować swoją wyższość towarzysko-intelektualną. Na tych nastrojach żerowało wielu naciągaczy.

Niektóre miasta obwodowe – pisał naoczny świadek – miały swoje łoża obwodowe – jak np. Rzeszów, Dukla czy Tarnów (bądź Tarnopol), gdzie nie przebijając przyjmowano każdego, byle miał dobrze napchaną sakiewkę. Szlachtę, oficerów werbunkowych, urzędników powiatowych, felczerów, posługaczy aptecznych, fryzjerów i temu podobnych, słowem wszystkich radośnie przyjmowano i nawet szybko stosownie do ich dukatów, nadawano stopnie czeladnika, mistrza, mistrza szkockiego i mówcy. We Lwowie taksa spadła za to do trzech rubli¹⁰.

⁷ Łoże Mopsów to kluby towarzyskie pań, w których odprawiano rytuał oparty na wolnomularskim, nawiązujący prześmiewczo do figurki pieska mopsa.

⁸ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 77; S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 7.

⁹ *Ibidem*, s. 7.

¹⁰ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 124.

Według Stanisława Małachowskiego-Lempickiego, loża w Tarnowie była lożą regimentową, czyli wojskową, składała się tylko z wojskowych i zmieniała siedzibę wraz pułkiem. Przez krótki czas działała na tej zasadzie także loża wojskowa w Wieliczce¹¹.

Natomiast na terenach Rzeczypospolitej zmniejszonych po I rozbiorze wolnomularstwo utrzymało się właściwie jedynie w Warszawie i Gdańsku. Duszą tych łóż warszawskich był stolnik koronny August Moszyński, zagorzały alchemik. Był on wówczas Wielkim Mistrzem Wielkiej Loży Wschodu Narodowego, mającej pod sobą zaledwie 6 podległych placówek działających według rytu storszkockiego¹². Z tego też okresu pochodzi Kodeks masonii polskiej (1769 r.), którym posługiwały się te loże.

Art. 1 Każdy Mason powinien być Chrześcijaninem jakiegokolwiek bądź wyznania; każdy ateusz wykluczony na zawsze. [...] Każdy notoryczny rozpustnik i występny człowiek lub napiętnowany jakimkolwiek czynem hańbiącym, każdy człowiek afiszujący się z dewocją szkrupulatną i obłudną, albo uznany bezbożnik – wykluczony na zawsze z łóż wszystkich. Art. 2 Każdy człowiek obdłużony, zbankutowany lub blizki bankructwa nie będzie przyjęty do zakonu; tak samo każdy profan podejrzany o to, że wstępuje do zakonu dla zysku i aby korzystać z pomocy loży będzie odsunięty. Art. 3 Każdy satyryk gryzący i oszczerca, autor pism bezecnych i szkalujących, każdy intrygant nie będzie przyjęty. Każdy brat, któryby profana o tak skażonej reputacji, jak to w tych 3 artykułach wymieniono, polecił do przyjęcia do loży skazany będzie na grzywnę. Art. 4 Każdy człowiek profesji podlej albo bardzo pospolitej wykluczony z łóż wszystkich, bez żadnej innej słusznej racji uznanej przez w. Lożę. Oprócz tych względów nie należy skonstatować nic innego jak tylko charakter dobry, szczerzy skromny i uczciwość¹³.

Sytuacja ta sprzyjała planom Ścisłej Obserwy, która zamierzała włączyć wolnomularstwo Rzeczypospolitej – odmiennie niż w 1768 r. – bezpośrednio w swoją strukturę organizacyjną. W połowie roku 1774 ukonstytuowała się loża stołeczna – Karol pod Trzema Hełmami. W Krakowie, gdzie co najmniej już w 1774 r. odbywały się zebrania wolnomularskie i nadawano stopnie wtajemniczenia, dopiero w styczniu 1778 r. powstała niewielka placówka Ścisłej Obserwy – loża namiestnicza Trzech Hełmów. Przewodniczył jej członek prefektury, francuski ppłk Karol Jakub Bousquet de Laurans. Dokument założycielski zobowiązał lożę do posługiwania się na zebraniach – podobnie jak miało to miejsce w stolicy, wyłącznie językiem niemieckim¹⁴.

Niebawem tereny Rzeczypospolitej stały się polem walki o wpływy pomiędzy różnymi rytami wolnomularskimi, w tym przeciwstawiającymi się Ścisłej Obserwie. Placówkę w stolicy zainstalował Wielki Wschód Francji. Powstała tam wówczas inicjatywa utworzenia obediencji polskiej przeciwnej rytowi Obserwy.

¹¹ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 19.

¹² ks. S. Załęski, *O masonii w Polsce od roku 1742 do 1822 na źródłach wyłącznie masonskich*, Kraków 1889, s. 68.

¹³ *Ibidem*, s. 69.

¹⁴ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 128.

Utworzono więc Wyższą Radę Szkocką Wielkiego Wschodu Polski. Jest to o tyle dziwne, że wiceprzewodniczący od 1774 r. warszawskiej loży Karol pod Trzema Hełmami, August Moszyński, był raczej wierny zasadom Ścisłej Obserwy – jako nieodstającym radykalnie od konserwatywnego wolnomularstwa. Zaangażował się za to gorąco w zwalczanie masonerii rytu egipskiego oraz nękającego polskich zwolenników „sztuki królewskiej” i alchemii Cagliostro¹⁵.

Bez względu na zamierzenia loży warszawskiej, rozwój wypadków zmąciła silna mistyfikacja związana z pojawieniem się w pierwszych miesiącach 1779 r. wojewodziec poznańskiego Jana Ponińskiego, zaopatrzonego w pełnomocnictwa Ścisłej Obserwy, który głosił nieco zmodyfikowaną postać tego rytu. Posługiwał się m.in. językiem francuskim, przez co został uznany za wysłannika Wielkiego Wschodu Francji. Zdołał zmylić przedstawicieli stronnictwa antyniemieckiego w łonie polskiego wolnomularstwa. Już w marcu 1779 r. przeciągnął na swoją stronę kilkusobową krakowską grupę, działającą do tej pory w rycie Obserwy. Pod jego tymczasowym przewodnictwem przyjęła ona nowych kandydatów i zaczęła używać języka francuskiego. Uczyniono również krok ku unarodowieniu ruchu, zobowiązanie członkowskie można było pisać po polsku, nie zawierało też tradycyjnych strasznych zaklęć i gróźb, podpisujący zobowiązywał się jedynie „honorem i pocziwością” do posłuszeństwa i zachowania tajemnicy¹⁶.

Pierwszy zachowany dokument tej loży – protokół z posiedzenia datowany na 27 maja 1779 r., któremu przewodniczył Jan Poniński¹⁷ – pisany był już w języku francuskim. Z działalności loży zachował się również ciekawy dokument obrzędu wtajemniczenia światowego niejakiego Wincentego Richtera do stopnia ucznia. Jak już wspomniano, mistrzem loży był Jan Poniński, drugim zaś dozorcą Stanisław Sołtyk – wojewoda i senator, założyciel Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, więziony przed powstaniem listopadowym za udział w Towarzystwie Patriotycznym. Oprócz tego w protokołach loży figurują nazwiska Aleksandra Linowskiego – posła na Sejm Czteroletni, a także doktora Bartcza, upamiętnionego w historii Krakowa ze względu na inicjatywę sadzenia w mieście pierwszych kasztanów i topoli.

Od 1781 r. protokoły loży pisane były już w języku polskim. Zawierają one m.in. informacje o przyjęciu w poczet członków loży niejakiego Jana Szastera lekarza oraz Jakuba Pentzla – profesora Akademii. Od 1781 r. mistrzem Katedry w krakowskiej loży był wojewoda Sołtyk, natomiast pierwszym dozorcą brat Sierakowski, kanonik krakowski Sebastian, od 1774 r. wolnomularz w lwowskiej loży Trzech Orłów Białych. Należał do niej również słynny mason Jan Łukasz Toux de Salverte, który w 1750 r. nawiązał znajomość z Augustem Moszyńskim.

¹⁵ M. Otorowski, *Cagliostro demasque a Varsovie Augusta Moszyńskiego*, „Ars Regia” R. 6, 1997, nr 1, s. 73–74.

¹⁶ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 133.

¹⁷ Jan Napomucen Poniński był również konfederatem radomskim i barskim, żył w latach 1735–1782 (za: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, s. 531).

Miał już wówczas za sobą wydany dziesięć lat wcześniej wyrok śmierci w Austrii za organizowanie tam tajnych stowarzyszeń i praktykowanie alchemii. Niebawem wraz ze stolnikiem koronnym rozpoczął eksperymenty alchemiczne, które jednak Moszyńskiego zniechęciły do alchemii¹⁸. Łoża Pod Trzema Hełmami praktykowało według zwyczajów Ścisłej Obserwy przyjmowanie imion zakonnych – pseudonimów. O zwyczajach loży świadczą także zapisy w protokołach o wizytach tzw. braci nawiedzających – gościach z innych łóż wolnomularskich. Łoża krakowska Pod Trzema Hełmami przestała pracować w 1782 r.¹⁹

Po śmierci Marii Teresy monarchia habsburska nastawiła się przede wszystkim na walkę z feudalizmem i Kościołem. Lata 1784–1785 to szczytowy okresem powodzenia dla łóż w Austrii. Od połowy 1781 r. toczyły się nawet rozmowy dotyczące utworzenia Wielkiej Łoży Krajowej Austrii. Galicyjskie loże nie brały w nich udziału, jedynie tarnowska placówka wysłała swojego delegata, nie dopuszczono go jednak do obrad z powodu formalnych uchybień w pełnomocnictwach. Wkrótce Józef II, uwikłany w walkę zwalczających się odłamów wolnomularstwa, wydał tzw. pismo odręczne z 11 grudnia 1785 r., opublikowane 17 grudnia w oficjalnej gazecie „Wiener Zeitung” (nr 92)²⁰. Zawierało ono przepisy, które ograniczały liczebność łóż, co prawda w samej stolicy, ale wpłynęły też na sytuację prawną na terytorium całego państwa²¹. Pomimo to w Krakowie w 1786 r. powstała loża symboliczna Przesąd Zwyciężony. Dyplom erekcyjny od Wielkiej Łoży Prowincjonalnej Katarzyny pod Gwiazdą Północną dostał Przesąd 17 grudnia tegoż roku. W roku następnym loża była jeszcze niewielka, liczyła bowiem zaledwie 21 członków. Pierwszym mistrzem katedry został wolnomularz Carossi. W składzie loży, zdominowanym przez Francuzów i Niemców, znalazło się jednak kilka polskich nazwisk, jak np. doświadczonego stażem wolnomularza krakowskiego, lekarza Bartcza, który użyczył nawet swego domu z ogrodem przy ulicy Wesołej na potrzeby loży²². Loża mieściła się w domu zbudowanym specjalnie na jej potrzeby w posiadłości Zakaszewskich. Dom ten, mający od ulicy długi front bez okien, stał jeszcze w początkach XX w. Później na jego fundamentach stanął gmach szkoły uniwersyteckiej pielęgniarek i opiekunek zdrowia (ul. Kopernika 21).

Do Przesądu Zwyciężonego zgłosił się jeszcze jeden dawny wolnomularz z loży Pod Trzema Hełmami, profesor Jakub Pentzl. Jednakże z zachowanych dokumentów wynika, że loża odmówiła powtórnego przyjęcia eksmasona, tłumacząc to „jego złymi postępками względem publikacji książek mularskich. Widać

¹⁸ M. Otorowski, *Cagliostro demasque...*, s. 76.

¹⁹ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 6–19.

²⁰ Szerzej na temat powiązań Józefa II z wolnomularstwem i jego stosunku do ruchu zob.: E. Rosenstrauch-Königsberg, *Freimaurerei im Josephinischen*, Wien 1975.

²¹ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 157.

²² S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 19; ks. S. Załęski, *O masonii w Polsce...*, s. 107.

z tego, iż profesor Akademii zdradzał tajemnice mularskie”²³. Wśród nielicznej grupy członków znalazło się jednak wielu ciekawych ludzi, bowiem Kraków po Kołłątajowskiej reformie uniwersytetu stał się miejscem ożywionego życia intelektualnego, przynajmniej na tle regionu.

Przesąd Zwyciężony jako placówka podległa Wielkiemu Wschodowi Polski musiał podporządkować się zwyczajom panującym w obiedienckiej i używać języka narodowego. Zebrania odbywały się jeszcze po francusku (ks. Załęski podał, że w języku francuskim odbyła się jedynie sesja otwarcia, wszystkie zaś następne po niemiecku), najprawdopodobniej ze względu na dostępność rytuału w tym języku, język polski wszedł najpierw do korespondencji.

W grudniu 1787 r. śmierć ówczesnego mistrza, niejakiego Ankwicza²⁴, postawiła lożę w trudnej sytuacji. Najprawdopodobniej nie było jeszcze w Krakowie tylu braci w stopniu mistrza godnych zaufania, aby wyłonić spośród nich nowego kandydata. Brat Bogusławski za najbardziej nadających się do piastowania tej funkcji widział wolnomularzy spoza środowiska krakowskiego²⁵. Został nim ostatecznie Jerzy Sołtyk wojewoda krakowski, poseł na Sejm Czteroletni. Na wzmiankę zasługuje jeszcze członek loży Szczepan Stefan Humbert, mianowany przez króla Stanisława Augusta naczelnym architektem Krakowa²⁶.

W celu „podniesienia płac” w krakowskiej loży, czyli podniesienia do wyższych godności i stopni mularskich członków, przysłano do Krakowa katechizmy²⁷ 2. i 3. stopnia w języku polskim i francuskim. Przechodząca powoli na język narodowy loża musiała jednak uwzględnić fakt, że ponad połowa jej członków posiadała wówczas narodowość inną niż polska, głównie francuską lub niemiecką. Zamawiając klejnoty dla swoich członków z symbolem loży, poleciono więc jubilerowi grawerować napisy, po 20, w językach: polskim, francuskim i niemieckim²⁸.

Loża oprócz swych rutynowych prac zajmowała się dobroczytnością. Na każdym posiedzeniu zbierano jałmużnę dla biednych. Powstawały też projekty wychodzące poza obręb zwykłej dobroczytności. W 1789 r. jeden z braci, prawdopodobnie brat A. Krauz, złożył projekt założenia szpitala. Projekt nosił nazwę Miłosierdzie, a uzasadniono go potrzebą wspierania wszystkich potrzebujących, nie tylko tych którzy bezpośrednio do loży potrafią się zwrócić. Jednakże bieżące

²³ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 24.

²⁴ S. Małachowski-Lempicki podaje, że pierwszym Mistrzem Katedry był Ankwicz, natomiast Szwarcenberg-Czerny, że Carossi. Na przestrzeni dwóch lat obydwa mogli piastować to stanowisko.

²⁵ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 24.

²⁶ Archiwum Państwowe w Krakowie, Spuścizna Szwarcenberga-Czerny, t. 77, k. 190, 191, *Wolnomularstwo w Krakowie od 1755 do 1938* (dalej APKr, SzCz, t. 77, k. 193, *Wolnomularstwo...*), maszynopis odczytu wygłoszonego w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 8 marca 1967 w Auli Polskiej PAN w Krakowie.

²⁷ Katechizmem zgodnie z tradycją wolnomularską nazywa się scenariusz rytuału lożowego i spis praw zakonu.

²⁸ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 26.

wypadki polityczne tak niekorzystnie odbiły się na pracach krakowskiej loży, że 18 marca 1790 r. musiała zakończyć działalność. Archiwum i biblioteka loży przypadły, a księga budownicza, pisana po niemiecku, dostała się do rąk policji miejskiej. Nie doszedł też do skutku projekt założenia szpitala²⁹.

W drugiej połowie 1792 r. na terenach, które przeszły pod władzę konfederacji targowickiej, loże jako ośrodki opowiadające się za obozem reform, uległy całkowitej likwidacji. Na terenach przyłączonych w wyniku II rozbioru do Rosji też nie nastąpiła restytucja placówek wolnomularskich, gdyż w imperium loże zaczęły wówczas podlegać całkowitej likwidacji. Niewykluczone, jak podał Ludwik Hass, że gdzieś tam, przede wszystkim w Wilnie, dochodziło do sporadycznych posiedzeń, a nawet inicjacji kandydatów. Jedynie w Krakowie i w Warszawie resztki organizacji zdołały się utrzymać w ciągu całego 1793 r. Jeszcze 5 stycznia 1793 r. szczątkowy zespół dostojników Wielkiego Wschodu, usiłując utrzymać przy życiu niektóre loże pozawarszawskie, wysłał trzyosobową delegację do Krakowa, powoli jednak następował ich upadek³⁰.

W 1795 r., kiedy Kraków przeszedł pod panowanie Austrii, wolnomularstwo zostało w tym państwie zakazane przez cesarza Franciszka II, wznowiła się dopiero w czasach Księstwa Warszawskiego. 1 marca 1810 r. komendant pułkownik Ignacy Zieliński otworzył starą stanisławowską lożę Przesąd Zwyciężony. Weszło w jej skład 20 członków, z których połowa składała się z wojskowych: generała Jana Weyssenhoffa, trzech pułkowników i oficerów niższych szarż. Poza tym w poczet członków loży wpisali się obywatele ziemscy, profesor chirurgii z Warszawy, sędzia apelacyjny i komisarz obwodu³¹. Jeszcze w tym samym roku loża Przesąd Zwyciężony przystąpiła do Wielkiego Wschodu Polski, a jej pełnomocnik wziął udział w wyborze Wielkiego Mistrza Ludwika Gutakowskiego. Wybór ten miał miejsce 21 czerwca 1810 r. W ciągu roku 1810 doszło jeszcze 63 nowych członków, w tym 28 wojskowych, generał Wojciech Męciński, oficerowie niższych szarż, naczelnny lekarz wojsk polskich, kapelan wojskowy Benedykt Majewski oraz ziemianie i sporo urzędników, w tym dyrektor poczty Stanisław Dinett. W spisie z tego okresu znaleźć też można profesora chirurgii na Uniwersytecie Jagiellońskim Ignacego Woźniakowskiego, sędziego apelacyjnego Walentego Litwińskiego, doktora nauk medycznych, ale i artystę malarza oraz artystę muzyka. Był to okres zdecydowanego rozkwitu „sztuki królewskiej” w Krakowie. Loża odbyła 31 posiedzeń. W tym też czasie zaczęła używać znaku – była to gwiazda promienna z płomieniami, otoczona kołem z białej emalii, z czarnymi literami PZ w środku³².

W 1811 r. mistrzem katedry został Józef Łączyński, a do loży wstąpiło 45 nowych członków. Podobnie jak poprzednio, byli to wojskowi, obywatele ziem-

²⁹ *Ibidem*, s. 30, 32.

³⁰ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 221.

³¹ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 33.

³² *Ibidem*, s. 40–42.

scy, urzędnicy, przedstawiciele wolnych zawodów, również ksiądz Teodor Sołtyk, oraz późniejszy senator Rzeczypospolitej Krakowskiej Mikołaj Hoszowski. W tym czasie loża starała się przez swego reprezentanta przy Wielkim Wschodzie Polskim, generała Ksawerego Kosteckiego, otrzymać tytuł loży prowincjonalnej. Prośbę swą krakowianie motywowali tym, że jako loża prowincjonalna, mogliby wykorzystać ułatwioną komunikację i zakładać loże w Galicji, w której wszystkie zgromadzenia wolnomularskie były surowo zakazane.

Loża krakowska robiła również starania o założenie loży adopcyjnej czyli kobiecej. Powstał też projekt – zaczerpnięty z tradycji poprzednich okresów działalności łóż w Krakowie – utworzenia towarzystwa dobroczynności. W ciągu dwóch lat loża krakowska wydała na dobroczynność 5 dukatów w złocie i 7185 złotych w monecie. Zwraca uwagę fakt, że obdarowanymi bywały często zakony oo. Kapucynów, ss. Karmelitanek i szpitala św. Łazarza. Z ramienia loży jako pośrednik i ofiarodawca występował znany obywatel krakowski Józef Wasserrab. Po utworzeniu Wolnego Miasta Kraków został senatorem. Miał też inne rodzinne powiązania masońskie, był bowiem spokrewniony z Leonem Chwalibogowskim, sekretarzem Kapituły Góra Wawel³³.

W 1812 r. mistrzem katedry został Soter Darowski, a loża odbyła 43 posiedzenia. Spośród nowo wstępujących członków było już tylko dwóch wojskowych, przybyło zaś urzędników, budowniczych, profesorów, artystów, adwokatów. Był również jeden redaktor gazety, co nie świadczy chwalebnie o rozwoju rynku prasowego w mieście.

W 1813 r. wstąpiło zaledwie 14 nowych członków, a w kwietniu loża prze-rwała prace z powodu zawieruchy wojennej. Wiadomo jednak, że w tymże roku członków w stopniu mistrza było już 64, w stopniu czeladnika 39, a ucznia 45. Wszystkich braci w Przesądzie było 180.

Polskie życie wolnomularskie powoli jednak zaczynało zamierać, a działało się tak przede wszystkim na terenach Księstwa zajętych przez wojska rosyjskie. Na pięć dni przed wyjściem wojsk polskich z Warszawy, Wielki Wschód uchwalił (30 stycznia 1813), że zawiesza działalność własną i podległych mu placówek. Czynna była jeszcze loża w Krakowie – do momentu wyjścia rządu i wojska na obczyznę. Dla utrzymania jednak ciągłości ruchu przekazał Wielki Wschód część swoich kompetencji Kapitulie Najwyższej³⁴.

Czynny od lata 1814 r. krakowski Przesąd Zwyciężony jeszcze w ciągu tego roku przyjął kilku oficerów ze stacjonujących w mieście i okolicy oddziałów rosyjskich, m.in. gen Waleriana Madatowa. Do loży należało 7 rosyjskich wojskowych, wszyscy wysokiej rangi. Oprócz tego w Krakowie przebywali rezydenci z ramienia trzech „opiekunów” dworów. Rezydent pruski Reibnitz był wolnomularzem, ale do loży krakowskiej się nie afiliował, natomiast rezydenci rosyjscy Niączyński, a potem Zarzecki, byli wolnomularzami i należeli do Prze-

³³ APKr, SzCz, t. 77, k. 193, *Wolnomularstwo...*

³⁴ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 237.

sądu. Do łoży należeli także dwaj sekretarze rezydenta rosyjskiego, a sam Zarzecki był w ostatnich latach mistrzem katedry, ostatnim przed kasatą. Tu nasuwa się naturalnie wniosek, że skoro tak wysocy rangą urzędnicy i wojskowi rosyjscy byli członkami Przesądu, to nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski musiał być bardzo dobrze poinformowany o życiu intelektualnym i zapewne też planach politycznych elity krakowskiej³⁵.

Warto wspomnieć, że w 1814 r. wjechał do Krakowa ukoronowany wolnomularz, car Aleksander I. Starał się zaskarbić sobie względy ludności łagodnością i odmówił przyjęcia kluczy do miasta od prezydenta, nazywając siebie „przyjacielem a nie zwycięzcą”. Zdawało się, że powrócą dla wolnomularstwa dobre czasy. O ponownym otworzeniu łoży myślał Soter Darowski, obawiał się jednak władz carskich.

Wiedząc skład rządu światowego – pisał Darowski 15 maja 1814 r. do Wielkiego Warsztatu³⁶ w Warszawie – a będąc naocznym świadkiem postępowania arbitralnego naczelnika departamentu naszego, obawiałem się zatem z poprzedzających wypadków, aby otwarcie łoży nie ściągnęło jakiej nieprzyzwoitości niewynagrodzonej już zakonowi naszemu... Najwięcej się zaś obawiam aby naczelnik, zezwoliwszy na otwarcie łoży, nie nadesłał swoich kozaków czego łatwo się spodziewać możemy, znając go i słysząc ile jest zakonowi przeciwny. Do tego znajdują się tu w naszym mieście dawne szczątki inkwizycji hiszpańskiej, nawet świecki ksiądz, a co szczególniejsza profesor Akademii Krakowskiej filozofii i logiki Jaroński, a drudzy Reformaci i Dominikanie, którzy w kazaniach swoich czernią nas historie nie wygadując, kłutwy wskrzeszają i o tem dużo wrażenia na umysłach pospólstwa robią, które nie wyłączając nawet wyższych klas, nie może się szczycić oswojeniem. Już to miasto nasze od wieków w większej liczbie przez księży zamieszkałe, bo prawie jest ich siedliskiem, zachowuje niezatarte rysy ich sposobu myślenia³⁷.

Masonerię zwalczali jednak także księża zakonnici. W Krakowie zasłynęli z walki z łożami dominikanie Jan Gwałbert Leszczyński i Kozłowski, a Wilnie ks. Alojzy Korzeniewski³⁸. Natomiast kilkadziesiąt lat później, historyk ks. Załęski, niechętny wolnomularstwu wystawił następujące świadectwo członkom Przesądu Zwycięzonego:

Otóż, jak to mam z ust naocznych świadków tej epoki, bardzo wielu braci łożowych modliło się przykładnie na Mszy św. w kościele Maryji Panny, lub śpiewało officium de Beat w Konfraterni Kupieckiej w kościele św. Barbary, a prawie wszyscy na łożu śmierci wzywali kapłana i przyjmowali sakramenta przykładnie³⁹.

Wielki Warsztat przysłał na pomoc Ludwikowi Darowskiemu brata Rosjanina, księcia Aleksandra Łobanowa, członka jednej z warszawskich łoż, który miał podjąć się obowiązku odnowienia prac łoży w Krakowie. Łobanow nie za-

³⁵ APKr, SzCz, t. 77, k. 195, *Wolnomularstwo...*

³⁶ Wielki Warsztat tworzy kierownictwo łoży wolnomularskiej.

³⁷ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 57.

³⁸ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 296.

³⁹ APKr, SzCz, t. 77, k. 195, *Wolnomularstwo...*

wiódł i łoża Przesąd Zwyciężony 5 sierpnia rozpoczęła działalność, uznając go za swojego honorowego członka. Ten odwzajemnił się łoży, składając do kasy jałmużniczej 16 dukatów. Jeszcze w tym samym roku łoża przyjęła w swój poczet 14 nowych członków⁴⁰.

W 1815 r. wstąpiło do łoży 26 nowych wolnomularzy, w 1816 – 16. Coraz prężniej rozwijała się też dobroczynność. Przesąd pomagał biskupowi Woronieczowi i hrabinie Małachowskiej przy zakładaniu Towarzystwa Dobroczynności. Bracia wspierali inicjatywę pracą, radą i finansami. W latach następnych do łoży przystąpili kolejni członkowie w liczbie 32, w roku 1818 – 34. W „Roczniku Towarzystwa Dobroczynności” znaleźć można wpis o jałmużnie w wysokości 50 zł od Kapituły Krakowskiej z przypiskiem „Wolni Mularze 1000 zł”. Bracia wspierali też klasztory, szczególnie klasztor ss. Karmelitanek. Udzielali też wsparcia znajdującemu się w pobliżu łoży szpitalowi św. Łazarza. Udzielono też pomocy ewangelikom. 6 lutego 1818 r. starsi zgromadzenia ewangelickiego w Krakowie, Hennig Fryderyk Friedlein i Jerzy Florer, zwrócili się bowiem do łoży krakowskiej z prośbą o pomoc przy wystawieniu chóru i organów oraz domu dla pastora. Stwierdzili wówczas:

Wiemy i jesteśmy przekonani, że Masonia nie uwłacza żadnej religii chrześcijańskiej, lecz i owszem, im kto jest gorliwszym Masonem, tem bywa i lepszym chrześcijaninem według wyznania swego⁴¹.

Znacznie mniej informacji zachowało się natomiast na temat wewnętrznej działalności łoży. Zachowane protokoły zapisywane były w sposób nieukazujący właściwego tematu obrad. Odnaleziona przez Szwarcenberga Czernego w Anglii księga protokołów łoży Przesąd Zwyciężony z lat 1820–1822 jest ewidentnym dowodem, że tytułów wykładów łożowych, zwanych deskami, ani też przedmiotu dyskusji nie notowano⁴². Możliwe, że miał dostęp do takich źródeł ks. Załęski pisząc o łoży krakowskiej i całej masonerii polskiej tego okresu, że zwalczała ona tyranie, papizm, arystokrację, fanatyzm i zabobonność, że przejmowała się duchem rewolucyjno-demokratycznym, a konstytucja ówczesnego Królestwa Kongresowego wydawała się im za mała i za ciasna. Jego zdaniem, coraz bardziej miała też zarysowywać się dążność polskiej masonerii do wskrzeszenia niepodległej Polski⁴³.

Dorota Jasik, absolwentka Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego w pracy dotyczącej historii krakowskiej łoży, przeanalizowała powody, dla których łoża krakowska nie została zamknięta, przetrwała i nadal się rozwijała. A wszystkie okoliczności przemawiały przeciwko jej istnieniu: polityczny i prawny status Wolnego Miasta, zaściankowy w gruncie rzeczy charak-

⁴⁰ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 56–58.

⁴¹ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 64.

⁴² APKr, SzCz, t. 77, k. 194, *Wolnomularstwo...*

⁴³ *Ibidem*.

ter ówczesnego Krakowa oraz silniejsze niż gdzie indziej wpływy przeciwnych wolnomularstwu księży.

Wydaje się, że Łoża Przesąd Zwyciężony, choć działała w Krakowie stosunkowo od niedawna dosyć dobrze wrosła już w struktury miasta. Nikt, ewentualnie poza kościołem katolickim, a zwłaszcza zakonem dominikanów, nie krytykował jej działalności. Czasem można odnieść wrażenie, że było zupełnie inaczej. [...] Zwyczajni biedniejsi obywatele, którym najczęściej udzielano wsparcia opowiadali się za jej istnieniem. [...] nieomal na każdym posiedzeniu Łoży, najbiedniejszym obywatelom Krakowa udzielano takiej pomocy⁴⁴.

Co ważne, Łoża często udzielała swego wsparcia anonimowo, nawet w protokołach nie wymieniając nazwisk obdarowanych. Zdarzało się, że obywatele sami zwracali się o pomoc do Łoży. Kiedy w 1816 r. książę bp krakowski Jan Woronicz chciał reaktywować Towarzystwo Dobroczynności okazało się, że ta inicjatywa została już wcześniej przedyskutowana w Łoży i gotowy projekt czekał. I tak z dwóch zbieżnych inicjatyw i dzięki poparciu projektu masońskiego przez biskupa powstało Towarzystwo Dobroczynności, działające do początków XX w. Na czele zarządu długo stali przedstawiciele Łoży, z hrabią Stanisławem Wodzickim na czele, który pełnił też funkcję prezesa Wolnego Miasta Krakowa⁴⁵.

W 1812 r. krakowska Łoża czyniła starania przed Wielkim Wschodem Polskim o otwarcie w Krakowie kapituły, która mogłaby pracować w wyższych stopniach. Reprezentanci Przesądu Zwyciężonego przy Wielkim Wschodzie nieustannie przypominali o tym wyższym władzom zakonu. 19 września 1812 r. Wielka Kapituła warszawska uchwaliła wreszcie otwarcie w Krakowie kapituły niższej, realizacji tego przedsięwzięcia stanęły jednak na przeszkodzie działania wojenne. Dopiero w listopadzie 1815 r. Soter Darowski otrzymał dyplom otwarcia w Krakowie Łoży kapitułarnej Góra Wawel. Darowski jednak niebawem zmarł, a mistrzem katedry został Józef Wodzicki. Góra Wawel otworzyć się mogła w Krakowie dopiero 26 lutego 1819 r. Kapituła krakowska jako „niższa”, czyli „szkocka”, pracowała w stopniach czwartym – kawalera wybranego i piątym – kawalera szkockiego⁴⁶.

Wolnomularstwo krakowskie również po utworzeniu w 1815 r. z miasta i przyległych terenów Rzeczypospolitej Krakowskiej nadal wchodziło w skład obediencji polskiej, ale rozwijało się nader pomyślnie. W 1822 r. Przesąd Zwyciężony miał 382 członków, był wówczas swego rodzaju jedynym warsztatem ogólnopolskim, należeli do niego bowiem oprócz mieszkańców Rzeczypospolitej, zarówno poddani galicyjscy, jak i z pobliskich terenów Królestwa, spora liczba członków zarówno Przesądu, jak i Góry Wawel, mieszkała w Kielcach. Podjęli

⁴⁴ D. Jasik, „Łoża Przesąd Zwyciężony w Krakowie. Społeczność – ideologia – struktury”, niepubl. praca mgr, Warszawa 2000, s. 23.

⁴⁵ APKr, SzCz, t. 77, k. 194, *Wolnomularstwo...*

⁴⁶ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 65–66.

oni nawet inicjatywę, niestety zakończoną niepowodzeniem, otwarcia w Kielcach loży o nazwie Gwiazda Nadziei⁴⁷.

Skład zawodowy adeptów różnił się nieco od kongresowego. Najliczniejszą grupą, obejmującą prawie dwie piąte wszystkich członków (37%), byli właściciele ziemscy i dzierżawcy, drugą urzędnicy państwowi i komunalni oraz sędownicy (24%), trzecią wojskowi (18,5%), niewielką zaś (5,5%) ludzie wolnych zawodów. Wśród członków było na początku 1822 r. czterech senatorów Rzeczypospolitej Krakowskiej i 9 profesorów uniwersytetu⁴⁸. W 1821 r. ukazała się bulla papieska przeciwko karbonariuszom i wolnomularzom, co ośmieliło przeciwników łóż. Jednak rząd Rzeczypospolitej Krakowskiej sprzyjał wolnomularzom, nieprzyjemności spotkały więc gwardiana oo. Reformatorów w Krakowie i biskupa sandomierskiego Prospera Burzyńskiego powodu rozpowszechniania broszury antymasońskiej. Bracia krakowscy uzyskali od wydziału policji miasta Krakowa zatwierdzenie planu reformy sali w domu na Wesołej. Jednak w 1822 r. wstąpiło już tylko 9 członków, a w październiku prace loży zostały zawieszone na czas nieokreślony. Kapituła niższa Góry Wawel również przestała pracować. Likwidując swój majątek w 1823 r. loża Przesąd Zwyciężony oddała znaczną część funduszy ss. Miłosierdzia i oo. Bonifratrom. W chwili zamknięcia w 1822 r. loża krakowska była najliczniejszą lożą polską i liczyła 385 członków⁴⁹.

Pomimo liczego składu Przesądu, wolnomularstwo krakowskie nigdy nie było bardzo silne. Sąsiedni Lwów miał w XVIII w. bez porównania więcej łóż od Krakowa. Charakterystycznym zjawiskiem jest brak, bądź niewielki udział w lożach krakowskich, księży. W Wilnie prawie cała kapituła katedralna należała do łóż. Opinia mieszkańców Krakowa była coraz bardziej wrogo nastawiona do wolnomularstwa. Krakowianie nie przejmowali się zbytnio sztuką królewską i szybko o niej zapomnieli, gdy przestała istnieć⁵⁰.

Masonia w Polsce nie była lepszą ani mniej szkodliwą jak każda inna. Dwie okoliczności miały łagodzić jej szkodliwość; raz, że trafiła na społeczeństwo polskie rdzennie katolickie [...] przyjęła się więc tylko na jego powierzchni [...]. Po wtóre, że z wyjątkiem stu najwyżej braci Masonów Polaków, wtajemniczonych do stopni najwyższych rytu szkockiego za granicą i z właściwą dążnością masonii dobrze obznajomionych, ogół masonii Polskiej należał do trzech niższych stopni symbolicznych, [...] z właściwych tajemnic masonii adeptom swoim nic nie odkrywały i nie demoralizowały tak bardzo⁵¹.

Polscy masoni nigdy nie odżegnywali się od katolicyzmu, w lożach nie wypadało przyznawać się do bezwyznaniowości. Załęski twierdził również, że wielu zapisujących się do łóż działali za namową kolegi lub pod presją mody

⁴⁷ *Ibidem*, s. 71; Dokumenty wolnomularskie, Bibl. Ordynacji Zamoyskiej, Rękopis 1760.

⁴⁸ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 272.

⁴⁹ APKr, SzCz., t. 77, k. 193, *Wolnomularstwo...*

⁵⁰ S. Małachowski-Lempicki, *Dzieje Wolnego Mularstwa...*, s. 78.

⁵¹ ks. S. Załęski, *O masonii w Polsce...*, s. 49.

i zwyczaju. Nie zadawali sobie też trudu zgłębiania doktryny i ideologii masońskiej. Polski mason po prostu nie pytał ani o dogmatyczną doktrynę wolnomularstwa, ani nie dociekał jej początków. Najlepszym przykładem może być tu naga-na, której udzielono braciom podczas posiedzenia Wielkiej Loży warszawskiej. Mowę wygłosił przewielebny brat D. Brzmiała ona:

Można by sądzić, iż w naszej sztuce znajdują się tajemnice i bardzo wzniosłe nauki, nie-doścignione naszej słabej naturze. Jedni z was szukają ich tam, ale największa część szuka w masonerii przyjemnego zabicia czasu. [...] Jęczę nad waszą ślepotą, otwartymi oczami nie widzicie. Niczego nie otrzymujecie bo niczego nie pragniecie, albo pragniecie tego, co wam niepożyteczne⁵².

Politycznie masoneria za czasów stanisławowskich końca XVIII w. skłaniała się bardziej do monarchizmu niż do republiki, zaś odgrywanie ważnej roli politycznej nie było z założenia jej celem. Wielu braci działało co prawda na arenie politycznej, ale nie pchała ich do tego instytucja masońska. Za Sasów i króla Stanisława przynależność do niej była naśladownictwem zagranicy, dla jednych instytucją humanitarną, a dla innych zabawą⁵³. Nastawienie to uległo zmianie na początku XIX w., kiedy w Krakowie wznowiono uroczyste lożę Przesąd Zwyciężony. Członek Przesądu, były wolnomularz z loży św. Martyniki w Paryżu, pułkownik Kosecki wygłosił wówczas orację, w której wysławiał Napoleona. Przedstawił go jako wielkiego bohatera, namiestnika Wielkiego Budowniczego Świata, który zwraca Polakom byt narodowy, a przez swą wielkość i czyny zaprowadzi naród polski tam, gdzie „słońce słabo swe rozpościera promienie, na którego wschód bracia i współobywatele nasi z utęsknieniem oczekują”⁵⁴. Loże pracowały wówczas na wzór francuski, nad wskrzeszeniem poczucia narodowego i wolnością ludów.

Nic w tem dziwnego, bracia masoni szli za duchem czasów. [...] Nic dziwnego, że masonia, która za króla Stanisława na cześć imperatorowej główną swą lożę Katarzyny imieniem nazwała, teraz hołdy biła Napoleonowi i wyniesionemu przeze zeń sztandarowi narodowości. Ani to wina, ani też zasługa. Po upadku Napoleona i ona o nim zapomni⁵⁵.

Kiedy w lutym 1814 r. zjechał do Krakowa wierny Napoleonowi książę Józef Poniatowski, aby zorganizować 16-tysięczną armię polską, powitali go patriotyczną pieśnią, jako brata, członkowie Przesądu Zwyciężonego. Wówczas to patriotyczne nastroje w loży krakowskiej sięgnęły zenitu⁵⁶.

Masoneria polska odwróciła się jednak od upadłego Napoleona i poczęła zwracać ku gwiazdzie Aleksandra I. Ten liberalny monarcha okazywał się, czy

⁵² *Ibidem*, s. 76.

⁵³ *Ibidem*, s. 77, 131.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 157.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 159.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 171.

to przez politykę, czy wrodzoną szlachetność serca, nader łaskawy dla Polaków pomimo, że przeciwko niemu walczyli, o czym najlepiej świadczy przytaczany powyżej epizod krakowski. Wolnomularze – trzeba oddać – trzeźwo poszukiwali oparcia dla realizacji swych narodowych interesów. Mitem jest twierdzenie, że wolnomularstwo polskie tego okresu usiłowało szerzyć jakieś kosmopolityczne prądy, będące *novum* ideologicznym w tej części Europy. Podobny zresztą kurs przyjął włoski karbonaryzm. Kult Aleksandra I jako wskrzesiciela Polski przestraszał powoli łoże, które z natury swej powinny być kosmopolityczne, w narodowe towarzystwa patriotyczne. Masoneria raczej usiłowała „dostroić się” do wymogów chwili zarówno, społecznych jak i politycznych, niż przekształcać rzeczywistość zgodnie z wyolbrzymianą w powszechnej świadomości masońską doktryną. Za panowania Stanisława Augusta niemal całe środowisko dworskie przystąpiło do wolnomularstwa. Stanisław Wotowski napisał, że nawet kler ku niezadowoleniu jezuitów sprzyjał masonerii. Na uroczystość wolnomularską odbytą pod przewodnictwem króla prymas Podolski pożyczał srebra stołowe⁵⁷.

Czas od założenia pierwszej łoży do trzeciego rozbioru był najświetniejszym okresem całego wolnomularstwa polskiego. Braćmi byli prawie wszyscy zwolennicy reformy w Sejmie Czteroletnim⁵⁸. Niebawem w polskich łożach zaczęto propagować ideę korespondującą nie tylko z organizacjami ezoterycznymi, ale i z głównym nurtem polskiego romantyzmu. W staromasońskiej legendzie o Hiramie doszukiwano się symboliki Polski. Historia śmierci prawego i niewinnego Hirama symbolizowała rozbiory, trzech jego mordercy – trzy mocarstwa rozbiorowe, dzieci szukające swego mistrza – obowiązek odzyskania państwowości. Zmartwychwstanie Hirama wśród największych niepodobieństw było symbolem zmartwychwstania Polski⁵⁹. Łoże krakowskie także wpisywały się w powyższe tendencje.

Obrazem zmian zachodzących w społeczeństwie był skład łoży krakowskiej na przestrzeni lat. Pierwsze łoże braci Moszyńskich, to uwikłane w intrygi dworskie środowisko polskie, typowo szlacheckie. W związku z „modą na masonerię”, którą zgodnie z duchem epoki przyjmowano z otwartymi ramionami jako francuską, światową nowinkę, traktowano ją lekko, porównywalnie do towarzyskiej zabawy. W tym okresie w łożach polskich zasiadała rekordowa liczba awanturników i lekkoduchów. Powagą i uznaniem darzyli ją jedynie alchemicy, ewentualnie poszukiwacze ezoterycznych i ekscentrycznych wrażeń. Tych w Krakowie – szczęśliwym zbiegiem okoliczności – nie było wówczas zbyt wielu, choć Stanisław Sołtyk i jego krewny biskup krakowski Kajetan, stali się w drugiej połowie XVIII w., jako właściciele kamienicy na Rynku krakowskim „Pod Krzysztoforą”, poniekąd uczestnikami takich ezoterycznych zabiegów. Właśnie bowiem ta kamienica miała w swych kilkupiętrowych piwnicach

⁵⁷ S.A. Wotowski, *Tajemnice masonerii i masonów*, Warszawa 1926, s. 38.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ ks. S. Załęski, *O masonii w Polsce...*, s. 230.

mieścić pracownie alchemiczne i stanowić centrum krakowskiego okultyzmu. Faktycznie, odnaleziono tam resztki pieca, którego przeznaczenia trudno było pierwotnie odgadnąć, jednakże później ustalono, że są to pozostałości po działalności pewnego Włocha, który przed laty próbował tam wypalać majolikę. Można tylko dywagować – oczywiście poza nawiasem historycznej dysputy – czy takie zainteresowanie pierwszego masona w królewskim mieście, właśnie tą kamienicą, to nie świadome działanie. O przeniesienie nauk kabalistycznych na tereny polskie posadzana była już królowa Bona. Miała ona rzekomo przeszczepić do Polski tajne związki włoskie, z których wykluło się tutaj wolnomularstwo. Według źródeł niemieckich, w czasie panowania Zygmunta I wprowadził Brancaccio, dworzanin królowej Bony, wolnomularstwo na królewski dwór, a Zygmunt August sam należał do związku o prototypie masońskim. Tendencje te wpłynęły na wydanie edyktu tolerancyjnego w 1562 r., proklamującego wolność wyznania i odbierającego sądom duchownym egzekucję państwową. Inna plotka głosiła, że w Krakowie powstało pierwsze na ziemiach polskich tajne stowarzyszenie dla szerzenia nauk ewangelicznych, gromadzące ówczesną elitę, do którego między innymi należał Andrzej Frycz Modrzewski⁶⁰. Od końca XVI w. Kraków miał się więc stać, po Salamance, centrum kabalistycznego okultyzmu w Europie⁶¹.

Późniejsza loża Trzech Hełmów to organizacja zdecydowanie składająca się ze szlachty i wielmożów, a praktykowany przez nią ryt Ścisłej Obserwy pozwala przypuszczać, że jej członkowie bardziej zainteresowani byli wiedzą tajemną niż ideałami ducha oświecenia. Co więcej, za ks. Załęskim można przyjąć, że była to wiedza dosyć powierzchowna. Wnioskując chociażby po klimacie intelektualnym ówczesnego Krakowa trudno założyć, że deski rysunkowe dotyczyły dzieł Rosenkreutza czy Ashmola. Jedynie August Moszyński zdobył sporą wiedzę ezoteryczną, czego przykładem były liczne wywody zamieszczone w „Dzienniku z podróży do Francji i Włoch”⁶². Nieobce mu były dzieła alchemiczne, np. Alberta Wielkiego czy wiadomości o esseńczykach i templariuszach. Pomimo wielu doświadczeń z użyciem alembiku, wobec alchemii zajął jednak stanowisko jednoznacznie negatywne. Najprawdopodobniej tylko jego towarzysz, Toux de Salverte, był jedyny w krakowskiej loży tego okresu, który mógł mieć porównywalne z Moszyńskim rozeznanie w kwestii modnego wówczas nurtu. Wypada jednak zaznaczyć, że Ludwik Hass stwierdził, iż całe wolnomularstwo Rzeczypospolitej lat 70. XVIII w. wykazywało specyficzną cechę, tzn. było jeszcze bardziej heterogeniczne społecznie niż za granicą.

Bardziej poważne podejście daje się zauważyć w pierwszej w Krakowie placówce wschodu narodowego – Przesąd Zwyciężony. W odrodzonym Przesądzie większość stanowili już wojskowi, następnie napłynęły osoby zamożne i wpływowe, jak Wojciech Kucieński, Mikołaj Hoszowski, Wodzicki, Stanisław

⁶⁰ A. Kargol, *Ryty masońskie źródła i korzenie*, „Państwo i Społeczeństwo” 2001, nr 1, s. 199.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² A. Moszyński, *Dziennik podróży do Francji i Włoch*, Kraków 1970.

Zarzecki itp.⁶³ Demokratyzujące się stosunki społeczne umożliwiły też wstąpienie do loży, oprócz obywateli ziemskich – profesorom, sędziom, lekarzom, urzędnikom, np. dyrektorowi poczty, artystom, malarzom, muzykom. Grupa ta zarzucała poszukiwanie kamienia filozoficznego, poświęcając się wyzwaniom rzeczywistości współczesnej. Świadczy to równocześnie o powolnej zmianie tej warstwy społecznej, która zaczęła nadawać ton życiu miasta.

Z łóż Wielkiego Wschodu – nie tylko krakowskiej – zniknął charakterystyczny dla XVIII w. typ wolnomularza – poszukiwacza tajemnic bytu lub mistyka. Jego miejsce zajmował obywatel aktywista, szukający inspiracji nie tyle w działalności społecznej, ile w celu potwierdzenia słuszności wyznawanych przez siebie poglądów⁶⁴. Z ewolucją tą związany jest również zwrot ku Wielkiemu Wschodowi Narodowemu po przeminięciu rozprzestrzeniającej się w XVIII w. mody na ryt Ścisłej Obserwy. Dochodziły teraz do głosu ideały patriotyczne, co znalazło wyraz nawet w nazwach niektórych łóż.

Charakter wolnomularstwa krakowskiego był lustrzanym odbiciem swoich czasów, zmiennych losów galicyjskiego miasta, jego statusu politycznego, rangi kulturowej, mozaiki społeczeństwa. Sylwetka krakowskiego wolnomularza na przestrzeni wieku – od połowy XVIII do połowy XIX zmieniła się zasadniczo, z poszukującego towarzyskich podniet arystokraty, poprzez szlachcica alchemika, do inteligenta patrioty. Gdy porównać ją ze składem społecznym i tradycją kultywowaną w lożach angielskich tego okresu, czy przekrojem społecznym ateistycznych łóż Wielkiego Wschodu Francji, upada teza o niepodważalnej jedności i sile masonerii. Łoże wolnomularskie są mikrokosmosem społeczeństwa, z którego rekrutują swych członków i chyba jedynie ta zasada nie podlega historycznej dewaluacji. Przykład krakowskiego wolnomularstwa doskonale ukazuje, jak często loże nie wytrzymały naporu historycznych i politycznych wydarzeń, zamykając podwoje z powodu kolejnych potępiających bulli papieskich, zmian granic, głów rządzących czy wojen. Krakowskim lożom nie udało się zmienić biegu historii polskiej, ani nawet wycisnąć piętna na najbliższym otoczeniu. Jednak ich dzieje stanowią skarbnicę wiedzy o ludziach, ich losach i wszechstronnych aspektach epoki.

⁶³ D. Jasik, „Loża Przesąd Zwyciężony w Krakowie...”, s. 24.

⁶⁴ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej...*, s. 278.

Stanisław Kilian

**„BIULETYN NARODOWY” (1954–1959)
I „BIULETYN STRONNICTWA NARODOWEGO
W STANACH ZJEDNOCZONYCH A.P.” (1960–1988)**

W katalogu pism wydawanych przez emigracyjne Stronnictwo Narodowe istotną rolę odegrały cieszące się popularnością wśród czytelników biuletyny informacyjne: „Biuletyn Narodowy” (Francja) i „Biuletyn Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych A.P.”. Były one nie tylko źródłem informacji o życiu organizacyjnym i politycznym SN (sporo miejsca zajmowały sprawozdania z zebrania i zjazdów SN), ale także ważnym czynnikiem integracji organizacyjnej narodowców. Dostarczały informacji o zmianie miejsca zamieszkania, oferty pracy, zaproszenia na okolicznościowe spotkania weteranów wojennych, wzmianki o narodzinach, ślubach itd. W tej różnorodności poruszanych zagadnień, nie-rzadko ważnych spraw organizacyjnych, ułatwiających żołnierzom emigrantom poruszanie się na nieznanym gruncie kraju osiedlenia, czytelnik mógł zawsze znaleźć coś dla siebie, stąd liczba prenumeratorów i ofiarodawców szybko rosła, w przeciwieństwie do tytułów ambitnych i opiniotwórczych, takich jak „Myśl Polska” czy „Horyzonty” – adresowanych do dojrzałego czytelnika, oczekującego nie tylko informacji o bieżącej sytuacji politycznej w ojczyźnie, ale też wnikliwej analizy polityki międzynarodowej oraz omówienia zagadnień kultury narodowej. Biuletyny ukazywały się w formie maszynopisu, rozprowadzane były

nieodpłatnie, koszty druku i kolportażu pokrywali czytelnicy ofiarodawcy za pośrednictwem funduszu wydawniczego, który w sytuacjach kryzysowych wzmocniano środkami Funduszu Narodowego, pozostającymi formalnie w dyspozycji Komitetu Politycznego, faktycznie zaś w gestii prezesa SN. Obydwa biuletyny łączyła osoba redaktora naczelnego – Władysława Furki. Stąd biuletyn nowojorski można uznać za kontynuację biuletynu paryskiego. Wysokość nakładu obu pism nie jest znana. Wydaje się, że zarówno w jednym, jak i drugim przypadku nie przekraczała tysiąca egzemplarzy. Wielkość tę mogły nieznacznie przekroczyć niektóre numery, np. 7–8 i 9–10 z 1967 r., w których redakcja apelowała do czytelników o subskrypcję przygotowywanej pod redakcją Bogdana Gajewicza książki, *Rok Dmowskiego w Ameryce* (Nowy Jork 1968). Z powodu ograniczonego budżetu biuletyny ukazywały się nieregularnie, a liczne przerwy wyjaśniano na różne sposoby. I tak np. wznowienie Biuletynu SN w USA (nr 1–2/1972) po dwuletniej przerwie uzasadniano powodami natury „personalnej i technicznej”¹. Faktycznie zaś zabrakło środków na pokrycie kosztów druku i honorariów autorских. Problem ten dotyczył nie tylko nowojorskiego biuletynu, ale także sztan-darowego organu emigracyjnego SN – „Myśli Polskiej”.

Nie ukrywamy przed kolegami – mówił prezes SN Antoni Dargas – że wydawanie pisma naszego („Myśli Polskiej”) staje się coraz trudniejsze, nie tyle z powodu braku środków (które, jak dotąd, dzięki opłacanym prenumeratorom i ofiarności kolegów wystarczają na pokrycie kosztów druku i poczty, ale nie starcza już na honoraria autorów, którym nadal nic nie płacimy, podobnie jak od lat nie płacimy niczego kolegom pracującym w redakcji i administracji), ile z powodu ubywania ludzi piszących i braku nowych piór².

Pierwszy numer paryskiego „Biuletynu Narodowego” ukazał się w lutym 1954 r. pod redakcją Bogdana Gajewicza, a po jego wyjeździe do USA (od lutego 1956 r.) Władysława Furki. Z pismem współpracowali m.in.: Teodor Barankiewicz, Aleksander Demidecki-Demidowicz, Stanisław Łucki, Władysław Owoc, Tadeusz Rzewuski. W strukturze tematycznej biuletynu nie wyodrębniono działów, które odróżniałyby jego profil od typowych pism informacyjnych adresowanych do szerokiego kręgu emigracyjnych czytelników. Niemniej niektóre numery pisma zawierały na tyle dojrzałe komentarze wydarzeń politycznych w Polsce i na świecie, prognozy rozwoju sytuacji międzynarodowej, że czytelnik mógł znaleźć w nich odpowiedzi na zasadnicze pytania nurtujące wówczas tzw. szeregi emigracyjne. Z tego też względu biuletyn ten zbliżył się do rzędu opiniotwórczych pism emigracyjnych, takich jak „Myśl Polska” czy „Horyzonty”, które odgrywały ważną rolę w kształtowaniu emigracyjnej myśli politycznej. Najczęściej jednak w biuletynie odnaleźć można echo stanowiska londyńskiego kierownictwa SN, co przykładowo ilustruje zawartość numeru 6–8 z 1956 r., poświęconego

¹ Od Redakcji, „Biuletyn Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych A.P.” (dalej: BSN w USA) 1972, nr 1–2, s. 1.

² Komunikat CWW Stronnictwa Narodowego z 23 października 1974 r., Londyn 1974, s. 2, mszps, (kopia w zbiorach autora – SK).

wydarzeniom poznańskim i październikowym. Tytułowy artykuł Furki, *Z ostatnich dni w Polsce* (s. 1–3) konweniuje z obszernymi fragmentami przemówienia prezesa SN, wygłoszonego w Londynie, Birmingham i Manchester oraz tekstem Tadeusza Rzewuskiego, *Suez* (s. 10–13). Na kanwie przedstawionych przez Bieleckiego trzech czynników „polityki polskiej”, które – jak określił – „wyznaczać będą nasze wyjarzmienie” („własne siły narodu; ewolucja w Rosji sowieckiej; polityka Zachodu z Ameryką na czele”), Furka podjął się udzielenia odpowiedzi na pytanie, jak w obliczu wydarzeń październikowych powinno zachować się społeczeństwo polskie.

Nie pozwolić się – pisał – sprowokować do jakichkolwiek wystąpień zbrojnych [...] nie powinno czynić nic, co by tę interwencję mogło wywołać. Nie powinno w szczególności manifestować swojej nienawiści do Rosji³.

Z kolei w artykule Rzewuskiego zawarta jest odpowiedź na wątpliwości, czy rozwój sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza strategiczne zaangażowanie Zachodu na Bliskim Wschodzie, może stworzyć pomyślną koniunkturę dla sprawy polskiej. Wydarzenia październikowe, szczególnie powstanie węgierskie, stały się punktem zwrotnym w emigracyjnym myśleniu o wyborze strategii „polityki polskiej”. Odtąd analiza polityki międzynarodowej pod kątem upominania społeczeństwa polskiego przed pochopnymi zrywami czy powstaniem będzie zasadniczym motywem publicystyki politycznej na łamach tego pisma.

Od 1955 r. trwale miejsce na łamach biuletynu zajęły sprawozdania z posiedzeń Oddziału Rady Jedności Narodowej we Francji⁴. Ukazują one dynamikę życia politycznego emigracyjnych narodowców. Dla współczesnego historyka, rejestrującego fakty z życia organizacyjnego emigracyjnego SN, stanowią wartościowe źródło informacji biograficznych i organizacyjnych. Bez wątpienia na profil publicystyczny pisma, wybór poruszanych tematów i formę ich prezentacji wyraźny wpływ wywarli jego redaktorzy: Bogdan Gajewicz i Władysław Furka.

Bogdan Gajewicz urodził się 7 lipca 1901 r. w Pabianicach. Ukończył Państwowe Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Łodzi (1920). W latach 1920–1924 studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie (1925). Po wojnie studiował cywilizację francuską na Sorbonie (1945–1946). W latach studiów związał się z ruchem narodowym: od 1922 r. działał w Młodzieży Wszechpolskiej (w 1923 r. był delegatem na zjazd tej organizacji w Poznaniu) i Związku Ludowo-Narodowym, od 1926 r. w Obozie Wielkiej Polski, a od 1928 r. natomiast w Stronnictwie Narodowym.

W latach 1927–1930 i 1935–1939 zasiadał w Radzie Miejskiej Radomia. W 1931 r. został oskarżony w procesie 15 radnych o uchwalenie protestu przeciw znęcaniu się oficerów nad posłami w Brześciu i przeciw policyjnej masakrze

³ W. Furka, *Z ostatnich dni w Polsce*, „Biuletyn Narodowy” 1956, nr 6–8, s. 3.

⁴ Pierwsze posiedzenie Oddziału RJN we Francji, „Biuletyn Narodowy” 1955, nr 11, s. 9–11.

robotników przed kinem „Świt” w Radomiu. Skazany na 3 miesiące więzienia, karę zamieniono na 500 zł grzywny. W latach 1930–1939 prowadził kancelarię adwokacką w tym mieście. Zasłynął jako obrońca chłopów – uczestników tzw. Wyprawy myślenickiej Adama Doboszyńskiego i Jędrzeja Giertycha w procesie o skonfiskowaną książkę pt. *Tragizm losów Polski*.

We wrześniu 1939 r. udał się do Rumunii gdzie został internowany w obozie Ocnele Mari, skąd w 1940 r. uciekł i przedostał się do Marsylii. Od 13 kwietnia do 21 czerwca 1940 r. służył w kompanii samochodowej I Dywizji Grenadierów i jako dowódca plutonu brał udział w walkach w Lotaryngii, a potem na południu Francji w Ruchu Oporu. W latach 1942–1945 sprawował opiekę nad kombatan-tami i inwalidami wojennymi w ramach Polskiego Czerwonego Krzyża. Po wojnie pełnił wiele funkcji w organizacjach kombatanckich i emigracyjnych, był m.in. radcą prawnym Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji (1947–1953 i 1956–1957), wiceprezesem Związku Polskiego Uchodźstwa Wojennego i prezesem sądu tej organizacji we Francji (1955–1957). Od 1941 r. należał do ścisłego kierownictwa emigracyjnego SN: był członkiem tajnego Komitetu Politycznego; od marca 1945 r. wiceprezesem Wydziału Wykonawczego, a potem prezesem SN we Francji (1948–1955). W 1957 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych i włączył się w tamtejszy nurt życia politycznego emigracji, zasiadał m.in. na stanowisku wiceprezesa Rady Jedności Narodowej (od 1958). Zmarł w 1969 r. w Nowym Jorku, pochowany został w Doylestown w stanie Pensylwania. Odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi z mieczami, francuskim Croix de Guerre, Medalem Wojska i Medaille Commemorative.

Ważne miejsce w jego biografii intelektualnej zajmuje praca redakcyjna w dzienniku „Słowo Radomsko-Kieleckie” (1925–1930) oraz publicystyka polityczna na łamach sztabowych pism międzywojennej endecji: „Warszawski Dziennik Narodowy”, „Prosto z Mostu”, „Kurier Poznański”, „Orędownik”. W 1934 r. objął redakcję tygodnika „Gazeta Radomska”. Na emigracji publikował artykuły w „Myśli Polskiej” (1945–1956), paryskiej „Placówce”, „Słowie Polskim” i „Horyzontach”; od lutego 1954 r. do lutego 1956 r. kierował redakcją paryskiego „Biuletynu Narodowego”. W historii literatury figuruje jako tłumacz z języka francuskiego książki jezuitę hiszpańskiego z XVII w. Baltazara Gracjana, *Brewiarz dyplomatyczny* (wyd. 1: Paryż 1949; wyd. 6: Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2009). Recenzje tego tłumaczenia ukazały się w licznych pi-smach emigracyjnych, m.in. w „Myśli Polskiej” (nr 138/1949), „Narodowcu” (nr 182/1949), „Lwowie i Wilnie” (nr 139/1949), ale też krajowych, m.in. w „Tygodniku Powszechnym” (nr 17/1950) oraz „Dziś i Jutro” (nr 28/1950).

W profilu publicystycznym obu biuletynów odcisnął swój ślad drugi z re-daktorów naczelnych, przedstawiciel młodego pokolenia narodowców, Władysław Furka. Urodził się 9 lutego 1917 r. w Straconce w Małopolsce. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (1935–1939) oraz Szkołę Nauk Politycznych. W latach studiów działał w organizacjach młodzieży akademic-

kiej, od 1939 r. prezesował Bratniej Pomocy studentów UJ. W 1933 r. wstąpił w szeregi tajnej organizacji gimnazjalnej Młodzież Wielkiej Polski, od 1935 r. był członkiem Młodzieży Wszechpolskiej i SN. Od 1943 r. kierował wydziałem młodzieżowym Zarządu Głównego SN. W latach okupacji działał w konspiracyjnym SN i Narodowej Organizacji Wojskowej w okręgu krakowskim i warszawskim⁵. Po wojnie uczestniczył w konspiracyjnym życiu politycznym⁶. We wrześniu 1948 r. w obawie przed aresztowaniem uciekł do Szwecji, skąd wyjechał do Wielkiej Brytanii, a następnie szukał dla siebie miejsca we Francji, Niemczech i ponownie we Francji, gdzie w latach 1956–1959 redagował „Biuletyn Narodowy”. W 1959 r. wyemigrował do USA, w roku następnym objął redakcję „Biuletynu Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych A.P.”. Zmarł 30 kwietnia 1968 r. w Nowym Jorku, pochowany został w Doylestown w stanie Pensylwania⁷.

* * *

Projekt biuletynu informującego o życiu organizacyjnym SN w USA przedstawił prezes SN w rozmowie z W. Furką, który wyjeżdżał w 1959 r. do Stanów Zjednoczonych z zadaniem zdynamizowania działalności nowojorskiego koła SN. Od tego – w opinii prezesa SN – miało zależeć ożywienie ruchu narodowego na terenie USA. Wspominał o tej sprawie w korespondencji do S. Rzetelskiego:

W czasie mojego pobytu w Paryżu mówiłem z kol. Furką, aby w razie potrzeby objął kierownictwo koła Nowy Jork. Chodziło mi o to, aby przynajmniej jedno koło porządnie postawić na nogi i żeby w ten sposób promieniowało na inne. Była to moja sugestia, a nie Władka [Furki – SK] i właśnie chciałem, żebyście o tym ode mnie wiedzieli⁸.

Pierwszy numer biuletynu ukazał się w 1960 r. w Nowym Jorku pod redakcją Furki; po jego śmierci redakcję objął Jerzy Ptakowski (1968–1979), a później Ludwik Kopeć. W zespole redakcyjnym znaleźli się narodowcy zaangażowani w organizację życia politycznego emigracji na terenie USA, m.in.: Adam Gawlikowski, Tadeusz Gorczyński, Edmund Kapsa, Szczepan Kotowicz, Ludwik Kopeć, Helena Matkowska, Jerzy Przyłuski, Bronisław Sygut, Krzysztof Włoch, Wojciech Wasiutyński, Ludwik Wysocki. Wielki wpływ na profil tematyczny biuletynu wywarł prezes SN, o czym przekonuje spora ilość zamieszczonych jego wypowiedzi, zarówno przemówień wygłoszonych w trakcie zjazdów SN w USA, jak i okolicznościowych wystąpień w Londynie, publikowanych wcześniej na łamach „Myśli Polskiej” oraz liczba nadsyłanych do redakcji uwag, ko-

⁵ L. Kulińska, *Narodowcy. Z dziejów obozu narodowego w Polsce w latach 1944–1947*, Warszawa–Kraków 1999, s. 61.

⁶ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki, czyli rzecz o obronie czynnej*, Warszawa 1997, s. 133 i 154.

⁷ S. Kilian, *Emigracyjne ślady politycznej działalności Władysława Furki*, „Krakowskie Studia Małopolskie” 2002, nr 6, s. 381.

⁸ List T. Bieleckiego do S. Rzetelskiego z 24 listopada 1959, kopia w zbiorach autora – SK.

mentarzy i interwencji dotyczących zwłaszcza relacji z jego podróży po ośrodkach polonijnych na terenie Stanów. I tak np. w numerze poświęconym podróży prezesa SN w 1972 r. (nr 1–2, styczeń–marzec 1972) zabrakło informacji, że jego odczyt, „Trójkąt: Chiny–Rosja–Ameryka”, odbył się nie tylko w Nowym Jorku, Chicago, Montrealu, ale także (czego nie odnotowano) w Ottawie, a wywiadu udzielił nie tylko Radiu Wolna Europa, ale też (czego również nie odnotowano) Radiu Montreal⁹.

Skala obecności poglądów Bieleckiego na łamach biuletynu oraz zakres jego ingerencji w treść zamieszczanych artykułów może świadczyć, że jednym z ważniejszych zadań (obok funkcji informacyjnej) było kształtowanie wizerunku prezesa SN wśród narodowców osiadłych w USA i innych skupiskach polonijnych – jako polityka doświadczonego i znanego w kręgach politycznych emigracyjnego Zachodu. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że w kwestii wyboru artykułów redakcja biuletynu cieszyła się niezależnością i autonomią, a ingerencja londyńskiego kierownictwa ograniczała się jedynie do koleżeńskiego upomnienia, jakiejś formy zwrócenia uwagi.

Zdarały się też sytuacje (nieliczne) świadczące o rozbieżności opinii prezesa SN i wynikających na tym tle napięć na linii Londyn–Nowy Jork, który stawiał liczne znaki zapytania wobec komentarzy pojawiających się na łamach biuletynu. I tak np. źródłem jego frustracji stało się sformułowanie dotyczące wizyty de Gaulle’a w Warszawie, opisane w tym piśmie:

Nie udało się też uniknąć – zauważano w artykule redakcyjnym – związanego z wizytą prezydenta Francji w Polsce podbudowania prestiżu reżymu komunistycznego na arenie międzynarodowej¹⁰.

Opinia zawarta w tym cytacie klóciła się z przyjętą w środowisku londyńskich narodowców konwencją opisywania warszawskiego reżimu językiem negacji – w myśl hasła „im gorzej, tym lepiej”. Próby upublicznienia opinii emocjonalnie wyważonych, odbiegających od środowiskowego stylu poprawności politycznej, ukazujących pozytywne przemiany nad Wisłą były blokowane, nie znajdowały też zrozumienia wśród emigracyjnej społeczności. W dyskredytacji komunistycznego reżimu upatrywano bowiem ważny czynnik wzmocnienia duchowego emigracji, mobilizujący ją do bezkompromisowej walki z warszawskimi „uzurpatorami”. Psychologiczny aspekt tego typu strategii propagandowej wydaje się dziś niewątpliwy.

W strukturze tematycznej biuletynu nieproporcjonalnie wiele miejsca, w stosunku do objętości komentarzy bieżących wydarzeń politycznych w kraju i na świecie, zajmowała problematyka historyczna. Na jego kartach publikowano fragmenty *Historii Ligi Narodowej w Stanach Zjednoczonych* (Szczepan

⁹ *Uzupełnienie*, BSN w USA 1972, nr 3–4, s. 11. W oryginale Bielecki upominał się o zapis „W Montrealu też z Sangowiczem”.

¹⁰ *Polska i Francja*, BSN w USA 1967, nr 9–10, s. 1.

Kotowicz) oraz nieznane protokoły z posiedzeń Rady Czterech w sprawie polskiej (Paryż, 3 maja 1919 r.). Również w numerze poświęconym dramatycznym wydarzeniom marcowym w 1968 r. problematyka historyczna zajmowała wiele miejsca (4 spośród 12 stron). Wydaje się więc, że publikacje o tematyce historycznej uzupełniały niewielką ilość nadsyłanych do redakcji tekstów. Od 1972 r., decyzją IX Zjazdu SN w USA (23–24 października 1971 r.), po dwuletniej przerwie wznowiono wydawanie biuletynu i redakcja z myślą o zaktywizowaniu prowincjonalnych kół SN oraz pozyskaniu nowych czytelników i prenumeratorów utworzyła nowe działy: korespondencji z terenu i dyskusyjny. Z kilku powodów zmiana ta nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów – po pierwsze, działalność terenowych kół SN przeważnie ograniczała się do towarzyskich spotkań i luźnej wymiany myśli, z których nie sporządzano żadnych sprawozdań, a po drugie, wśród narodowców – publicystów osiadłych w USA znaleźli się tzw. stypendyści Komitetu Wolnej Europy, którzy unikali polemicznych komentarzy na temat polityki zagranicznej USA w Europie Środkowo-Wschodniej. Co więcej, jakiegokolwiek formy publicznej dyskusji na tematy emigracyjne zawsze elektryzowały londyńskie kierownictwo SN i osobiście T. Bieleckiego, który obawiał się zarzutów dotyczących niedemokratycznego stylu kierowania SN. Z tych też względów sprzeciwiał się jakimkolwiek próbom „niepotrzebnego wywlekania na wierzch spraw wewnętrznych Stronnictwa” – jak ujął to w korespondencji ze Szczepanem Kotowiczem¹¹.

Natomiast ważne miejsce, widoczne już na stronie tytułowej, zajmowały redakcyjne komentarze wydarzeń krajowych i międzynarodowych, sporządzane na podstawie prasy anglojęzycznej, korespondentów zachodnich agencji akredytowanych w Warszawie oraz informatorów („osoby przebywające w kraju”)¹². W treści tych komentarzy, na ogół dość lakonicznych, czasami celowo zniekształconych pytaniami retorycznymi i aluzjami, ukazujących dynamikę procesów zachodzących na arenie międzynarodowej, można odnaleźć elementy typowej (widocznej w środowiskach politycznych emigracji londyńskiej) strategii propagandowej, integrującej środowisko emigracyjnych narodowców jako jedną wielką rodzinę żołnierską, złączoną wspólnymi przeżyciami wojennymi i doświadczeniami uchodźstwa.

W treści tego pisma nie widać natomiast, wyraźnie eksponowanego w publicystyce „Myśli Polskiej”, motywu obrony politycznego charakteru uchodźstwa oraz ciągłości prawnokonstytucyjnej państwa. Brakuje też obecnego w wielu pismach emigracyjnych motywu uchodźstwa jako stanu przejściowego na drodze walki o suwerenną ojczyznę. Z perspektywy amerykańskiej kwestia odzyskania suwerenności nie wiązała się bowiem z deklaracją powrotu do ojczyzny. Stąd krytycznie oceniano zarówno obronę tzw. legalizmu, jak i walkę polityczną w „polskim” Londynie na tle Aktu Zjednoczenia.

¹¹ List T. Bieleckiego do S. Kotowicza z 18 czerwca 1972, kopia w zbiorach autora – SK.

¹² *Konflikt na Bliskim Wschodzie*, BSN w USA 1967, nr 6, s. 1.

Biuletyn ukazywał się nieregularnie. Analizując zawartość egzemplarzy, które ukazały się po przerwach wydawniczych (nr 6/1967 i 1–2/1972), można oczekiwać modyfikacji profilu pisma pod kątem nowych preferencji czytelnich, stało się jednak inaczej – nie widać tematów koniunkturalnych, obliczonych na doraźne cele polityczne czy efekty marketingowe. W dalszym ciągu misją biuletynu było wzbogacanie życia organizacyjnego i towarzyskiego informacjami, które, jak można przypuszczać, stawały się później treścią towarzyskich konwersacji i źródłem plotek. Biuletyn odgrywał więc podobną rolę, jaką dziś spełnia prasa lokalna – aktywizował intelektualnie i organizacyjnie wspólnotę emigracyjną, z inicjowanych akcji czerpano nowe tematy dyskusji itd. Charakter tego pisma kształtował wówczas nie tylko specyficzny typ czytelnika, ale też osoba redaktora naczelnego – Jerzego Ptakowskiego, cenionego publicysty, prezesa SN w Stanach Zjednoczonych oraz znanego w środowiskach polonijnych świadka holokaustu.

Jerzy Ptakowski urodził się 20 grudnia 1913 r. w Częstochowie. Był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Od lat studiów związał się ze Stronnictwem Narodowym, był członkiem Wydziału Organizacyjnego Zarządu Głównego SN, w latach 1935–1939 zasiadał w Radzie Naczelnej SN. Był więźniem Oświęcimia i Sachsenhausen (1940–1945). W latach 1947–1949 redagował w Monachium dziennik „Lech”. W 1950 r. wyjechał do USA i włączył się w organizację życia politycznego emigracji w ramach Rady Politycznej i Rady Jedności Narodowej. Został redaktorem działu polskiego miesięcznika „East Europe” w Nowym Jorku. Po śmierci Furki redagował „Biuletyn Stronnictwa Narodowego w Stanach Zjednoczonych A.P.”. Prezesował Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polsko-Amerykańskich. Czynnie działał też w Komitecie Wolnej Europy. Zmarł 4 grudnia 1983 r. w Nowym Jorku. Pozostawił po sobie wspomnienia, *Oświęcim bez cenzury i bez legend* (Londyn 1985), opisujące okropności oświęcimskiego obozu oraz organizację konspiracji obozowej, w której odegrał inspirującą rolę.

Analiza zawartości obu biuletynów dostarcza wielu interesujących informacji na temat życia intelektualnego i organizacyjnego emigracji politycznej, przede wszystkim środowiska emigracyjnych narodowców. Narodowcy nie pozostawili bowiem po sobie zbyt wielu dokumentów ilustrujących rozwój organizacyjny SN, dlatego biuletyny te stają się niezastąpionym źródłem informacji na temat życia emigracyjnego Stronnictwa Narodowego. Mogą z nich czerpać informacje nie tylko profesjonalni historycy rejestrujący wydarzenia życia politycznego i organizacyjnego emigracyjnego SN, ale również studenci, dla których dzieje emigracji politycznej są tematem prac dyplomowych.

Łukasz Kozera

WYBRANE ZAGADNIENIA UNIJNEJ POLITYKI REGIONALNEJ NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

Polityka regionalna Unii Europejskiej – wprowadzenie

Unia Europejska obejmuje obecnie 27 państw członkowskich, które tworzą wspólnotę polityczną i gospodarczą, liczącą 493 miliony obywateli. Tym samym różnice, zarówno między państwami, jak i 271 regionami Unii, są bardzo głębokie. Z tego powodu jednym z najważniejszych elementów polityki Unii jest polityka regionalna. Ma ona na celu wyrównanie dysproporcji w rozwoju gospodarczym, społecznym i przestrzennym za pośrednictwem redystrybucji środków budżetowych. Zmierza ona do harmonijnego rozwoju Unii, niwelowania różnic i osiągania spójności pomiędzy regionami¹. Spójność, do której dąży europejska polityka regionalna jest zatem skonkretyzowaniem zasady solidarności Unii Europejskiej. Ma ona podstawowe znaczenie w procesach integracyjnych regionów, zapewniając im sprawny rozwój i funkcjonowanie. W tym znaczeniu spójność należy uznać za kolejną wzmocnioną współpracę, podobnie jak strefę Schengen, unię walutową czy współpracę obronną. Zasada solidarności nakazuje państwom

¹ T.G. Grosse, *Polityka regionalna Unii Europejskiej i jej wpływ na rozwój gospodarczy. Przykład Grecji, Włoch, Irlandii i wnioski dla Polski*, Warszawa 2000, s. 7 i nast.

członkowskim oraz instytucjom wspólnotowym dołożyć wszelkich starań przy realizacji zadań europejskiej polityki regionalnej². Tylko przez szczególne podejście na szczeblu wspólnotowym zapewnić można bowiem działaniom prowadzonym w regionach skuteczność i efektywność. Co więcej, wartością dodaną będzie wzrost zaufania społeczności lokalnych do wspierających je instytucji wspólnotowych. W ramach prowadzenia polityki regionalnej finansowane są przecież konkretne projekty na rzecz miast, wsi i samych mieszkańców. Polityka regionalna dociera więc bezpośrednio do nich. Ideą jest stworzenie takich warunków rozwoju i konkurencyjności, aby same społeczności lokalne mogły wymieniać między sobą projekty, pomysły i dobre praktyki.

W historii zintegrowanej Europy rozwój polityki regionalnej był procesem długotrwałym i zmiennym³. Początkowo wspólnota zakładała wspieranie rozwoju gospodarczego regionów zacofanych, restrukturyzację rejonów przygranicznych, zwalczanie długotrwałego bezrobocia oraz stymulowanie rozwoju obszarów wiejskich. W naturalny sposób działania skierowane były raczej do słabiej rozwiniętych państw członkowskich. Nowego znaczenia polityka regionalna nabrała w ostatnim dziesięcioleciu, kiedy to wspólnota poszerzyła się o grupę nowych państw⁴. Należało przystąpić do wielkiego dzieła zunifikowania nowych regionów, zarówno w przekroju terytorialnym, gospodarczym, jak i społecznym. Tym bardziej, że ambitny plan rozwoju zawarty w Strategii lizbońskiej z 2000 r. przewidywał stworzenie do 2010 r. na terytorium Europy najbardziej konkurencyjnej gospodarki na świecie. Korzystając z dotychczasowych doświadczeń i rozwiązań prawnych, opartych się na zasadzie pomocniczości, wspólnota opracowała nowe cele polityki regionalnej, które uzupełniły krajowe i samorządowe programy rozwoju. To właśnie lokalne strategie są mapami wyznaczającymi w praktyce cele polityki regionalnej UE. Zawierać je powinna także strategia rozwoju województwa świętokrzyskiego.

Główne cele europejskiej polityki regionalnej

Założenia wspólnotowej polityki regionalnej w latach 2000–2006, czyli w okresie wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, przewidywały przede wszystkim wsparcie regionów, w których produkt krajowy brutto na jednego mieszkańca wynosił poniżej 75% średniej wartości mierzonej w całej Unii. Określono trzy nadrzędne cele, którym należało przyporządkować odpowiednie instrumenty finansowe.

² M. Witkowska, *Zasady funkcjonowania Unii Europejskiej*, Warszawa 2008, s. 215; C. Mika, *Solidarność w prawie Unii Europejskiej. Podstawowe problemy teoretyczne*, [w:] *Solidarność jako zasada działania Unii Europejskiej*, red. C. Mika, Toruń 2009, s. 33–51.

³ Szerzej na ten temat zob.: K. Głębicka, M. Grewieński, *Polityka spójności społeczno-gospodarczej Unii Europejskiej*, Warszawa 2005.

⁴ W tym państwa z Europy Wschodniej.

Celem pierwszym było wspieranie obszarów zacofanych gospodarczo, z wysoką stopą bezrobocia. Szczególna koncentracja środków miała miejsce w regionach z problemami agrarnymi, zatrudnienia, słabnącym systemem produkcji i złą infrastrukturą przemysłową⁵. Cel drugi dotyczył regionów borykających się z kłopotami wskutek gospodarczej i socjalnej restrukturyzacji, zmian przemysłowych i strukturalnych, a także zmniejszającego się wzrostu gospodarczego. Wsparcie miało aktywizować małą i średnią przedsiębiorczość, kształcenie zawodowe, stosowanie nowoczesnych technologii przemysłowych i ochronę środowiska⁶. Cel trzeci to rozwój zasobów ludzkich, dostosowanie i modernizacja systemów kształcenia, szkolenie zawodowe, programy zatrudnienia i zwalczanie bezrobocia. Na jego potrzeby opracowano „Europejską strategię zatrudnienia”, która zakładała aktywną politykę rynku pracy oraz wspieranie grup zwiększonego ryzyka⁷.

Instrumentami finansowymi użytymi do realizacji powyższych celów były największe fundusze unijne. Wśród nich strukturą nową był jedynie Fundusz Solidarności. Powstał w 2002 r. w celu wspierania regionów doświadczonych przez klęski żywiołowe. Utworzenie tego funduszu było konieczne, gdyż inne istniejące wcześniej nie dysponowały odpowiednimi kompetencjami i środkami do tego typu interwencji. Poza nim, innymi funduszami były:

Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego stworzony w 1975 r. w ramach reformy związanej z rozszerzeniem wspólnoty o Irlandię, Danię i Wielką Brytanię. Podstawowym celem jego działalności jest zmniejszenie dysproporcji w rozwoju między regionami Unii Europejskiej oraz wzmacnianie i poprawa konkurencyjności regionów poszkodowanych i opóźnionych w rozwoju. Obszary interwencji EFRR podejmowane są w myśl promowania stabilnego wzrostu i zrównoważonego rozwoju. Sprowadzają się do inwestycji w sektory produkcji w celu tworzenia i utrzymania miejsc pracy. Fundusz wspiera inwestycje w infrastrukturę i projekty wzmacniające potencjał endogeniczny regionów.

Europejski Fundusz Społeczny jest jednym z funduszy strukturalnych Unii. Został stworzony na mocy traktatów rzymskich z 1957 r. Jest więc elementem powstałej wówczas Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i należy do najstarszych funduszy strukturalnych. Od początku istnienia jego głównym celem było zwiększenie poziomu zatrudnienia w regionach, dostosowując działania do zmieniającej się rzeczywistości społeczno-gospodarczej. W latach 50. EFS skupiał się na zarządzaniu migracjami robotników w Europie. Z czasem działania przeniosły się na walkę z bezrobociem wśród pracowników młodych i słabo wykwalifikowanych. Obecnie EFS kieruje WSE wsparcie dla ludzi, którzy mają wyjątkowe trudności ze znalezieniem pracy: kobiet, młodzieży, ludzi starszych, emigrantów oraz osób niepełnosprawnych. Ponadto EFS finansuje pomoc przedsiębiorstwom

⁵ K. Głębicka, M. Grewieński, *Polityka spójności...*, s. 39.

⁶ A. Ryszkiewicz, *Fundusze strukturalne UE*, Warszawa 2000, s. 20.

⁷ K. Głębicka, M. Grewieński, *Polityka spójności...*, s. 66 i nast.

i pracownikom w przystosowywaniu się do zmian rynkowych. Wspiera nowatorskie rozwiązania w miejscach pracy, kształcenie ustawiczne oraz mobilność pracowników. Fundusz promuje spójność gospodarczą i społeczną.

Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej powstał w 1964 r. na mocy postanowień traktatów rzymskich. Fundusz podzielony jest na Sekcję Orientacji, która zaliczana jest do funduszy strukturalnych i Sekcję Gwarancji, zaangażowaną w finansowanie Wspólnej Polityki Rolnej przez instrumenty rynkowe. EFOiGR wspiera działania w zakresie: melioracji, reparcelacji, tworzenia systemu usług na wsi związanych z prowadzeniem działalności rolniczej, sprzedaży produktów rolnych dobrej jakości, odbudowy i rozwoju wsi oraz zachęcania do działalności pozarolniczej. Finansuje także działania na rzecz ochrony środowiska podczas produkcji rolnej. Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej finansuje w całości Inicjatywę Wspólnotową LEADR+, która dotyczy międzynarodowych, innowacyjnych projektów wspierania obszarów wiejskich⁸.

Finansowy Instrument Wspierania Rybołówstwa powstał w 1993 r. Finansuje inicjatywy służące restrukturyzacji gospodarki rybnej i upraw wodnych państw członkowskich UE. Celem finansowania jest rozwój hodowli ryb, podniesienie konkurencyjności produktów rybnych i ich promowania na rynku, restrukturyzacja i unowocześnienie floty, metod połowu i przetwarzania ryb oraz rozwój infrastruktury portów rybackich⁹.

Fundusz Spójności powstał w 1993 r. na mocy traktatu z Maastricht. U podstaw jego powołania leżała przede wszystkim koncepcja pogłębiania integracji europejskiej i niwelowania dysproporcji między regionami bogatymi a biednymi. Fundusz Spójności został utworzony do realizacji dwóch głównych celów: wspomagania projektów w dziedzinie ochrony środowiska i rozwijania transeuropejskich sieci transportowych. Działanie funduszu Spójności różni się od pozostałych funduszy tym, że zarządzanie nim silnie scentralizowany charakter. Ma to służyć przyspieszaniu procedur i wyeliminować złożony proces programowania. Fundusz Spójności finansuje pojedyncze projekty, a nie całonastopniowe programy, tak jak to jest w przypadku funduszy strukturalnych¹⁰.

Nowe zasady i priorytety polityki spójności zawierają „Strategiczne wytyczne Wspólnoty na lata 2007–2013”. Wytyczne te zakładają, w jaki sposób europejskie regiony mogą optymalnie wykorzystać środki unijne na krajowe i lokalne programy w zakresie rozwoju w ciągu kolejnych siedmiu lat. Na cele te w budżecie wspólnotowym zagwarantowano kwotę 308 mld euro. Wytyczne uwzględniają rolę polityki spójności w realizacji innych rodzajów polityki Unii, zgodnych z odnowioną agendą lizbońską. Stanowią one jednolite, indykatywne ramy, do których wykorzystywania wzywa się państwa członkowskie i regiony

⁸ *Ibidem*, s. 127.

⁹ M. Olszewski, *Polska a system regionalnej polityki strukturalnej UE*, Warszawa 2001, s. 64.

¹⁰ K. Głębicka, M. Grewieński, *Polityka spójności...*, s. 131–133.

przy opracowywaniu krajowych i regionalnych programów, szczególnie w zakresie ich oceny.

Podobnie jak w poprzednim okresie programowania, polityka spójności na lata 2007–2013 pozostaje najważniejszą założeniem wspólnotowym, ukie-runkowanym na wszystkie państwa członkowskie. Jej finansowanie zostało zapewnione na poziomie ponad trzydziestu procent budżetu Unii. Podstawowe zasady zreformowanej polityki spójności zakładają koncentrację działań na trzech nowych celach: konwergencji, konkurencyjności regionalnej i zatrudnieniu oraz europejskiej współpracy terytorialnej. Politykę spójności bezpośrednio powiązano z założeniami odnowionej strategii lizbońskiej, zakładającej promocję zatrudnienia i innowacje w gospodarce, oraz strategii goeteborskiej o zrównoważonym rozwoju. Zachowano przy tym podstawowe zasady wieloletniego programowania, partnerstwa, współfinansowania i ewaluacji. System planowania uległ swoistej decentralizacji przez silniejsze zaangażowanie regionów i podmiotów lokalnych przy przygotowywaniu programów. Aby to umożliwić, uproszczono systemy wdrażania. Dokonano tego zmniejszając liczbę wymaganych dokumentów, opracowano nowe wzory wniosków i postarano się o jedno fundusze programowanie. Polepszyło się zarządzanie funduszami, których wydatkowanie skupiono na priorytetach, a nie całych działaniach. Nie bez znaczenia są także bardziej elastyczne sposoby kwalifikowania kosztów oraz łagodniejszy nadzór nad wydatkami. Samo zarządzanie funduszami stało się łatwiejsze, gdyż zmniejszono ich liczbę do trzech – EFRR, EFS i Funduszu Spójności. Wyłączono z polityki spójności fundusze wspierające rolnictwo oraz rybołówstwo i przeniesiono je do wspólnej polityki rolnej oraz wspólnej polityki rybackiej. Natomiast Fundusz Spójności włączony został do głównego nurtu programowania i będzie podlegał podobnym zasadom do innych funduszy strukturalnych. Uległy także likwidacji tzw. inicjatywy wspólnotowe „Equal”, „Interreg”, „Leader” oraz „Urban”, zaś ich specyficzne dziedziny zostały przeniesione do trzech głównych celów. Szczególny nacisk kładzie się na realizację zadań wspólnoty dotyczących spójności, innowacyjności, wzrostu i zatrudnienia. Każde państwo członkowskie zostało zobowiązane do opracowania własnych narodowych, strategicznych ram odniesienia i wynikających z nich programów operacyjnych, z uwzględnieniem wytycznych. W ten sposób kształtować ma własną politykę regionalną.

Polityka regionalna Polski

Polityka regionalna nowoczesnego państwa jest jednym z najważniejszych instrumentów polityki gospodarczej rządu. Jest elementem łączącym i koordynującym szereg działań sektorowych państwa z działaniami realizowanymi na poziomie regionalnym. Powinna zmierzać do wprowadzenia zmian struktural-

nych w poszczególnych sektorach gospodarki, modernizacji ekonomicznej i poprawy konkurencyjności. Istotnym celem tej polityki jest budowanie potencjału wewnętrznego regionów tak, aby zapewnić możliwości ich długotrwałego i zrównoważonego rozwoju. Jak z tego wynika, polityka regionalna państwa jest najistotniejszą płaszczyzną współpracy administracji rządowej i samorządu terytorialnego, w szczególności na poziomie województw.

Polityka regionalna Polski jest elementem polityki spójności Unii Europejskiej, która po 2007 r. uzyskała nowy wymiar zadań. Podstawowe założenia krajowe wpisują się obecnie w cele wspólnotowe, zakładające szereg inicjatyw o charakterze rozwojowym. Zostały one ujęte w *Narodowych strategicznych ramach odniesienia na lata 2007–2013* (NSRO). W dokumencie tym skupiono działania, jakie administracja rządowa zamierza podjąć w zakresie promowania trwałego wzrostu gospodarczego, konkurencyjności i zatrudnienia. NSRO służą zapewnieniu skutecznej pomocy na rzecz regionów i grup społecznie marginalizowanych przez restrukturyzację sektorów i regionów problemowych¹¹.

Celem nadrzędnym NSRO dla Polski jest tworzenie warunków dla konkurencyjności gospodarki opartej na wiedzy i przedsiębiorczości. Zapewnić to ma wzrost zatrudnienia i spójności społecznej, gospodarczej oraz przestrzennej. Założono, że cele te są strategiczne. Ich realizacja osiągnięta będzie przez horyzontalne cele szczegółowe. Oznacza to, że wszystkie programy, działania i projekty podejmowane w latach 2007–2013 są jednym, choć wielowątkowym, planem realizowanym jednocześnie. Celami horyzontalnymi, które można wyodrębnić z NSRO są:

- poprawa jakości funkcjonowania instytucji publicznych oraz rozbudowa mechanizmów partnerstwa,
- poprawa jakości kapitału ludzkiego i zwiększenie współpracy społecznej,
- budowa i modernizacja infrastruktury technicznej i społecznej mającej podstawowe znaczenie dla wzrostu konkurencyjności kraju w Unii Europejskiej,
- podniesienie konkurencyjności i innowacyjności przedsiębiorstw, w tym szczególnie sektora wytwórczego o wysokiej wartości dodanej oraz rozwój sektora usług,
- wzrost konkurencyjności polskich regionów i przeciwdziałanie ich marginalizacji społecznej, gospodarczej i przestrzennej,
- wyrównywanie szans rozwojowych i wspomaganie zmian strukturalnych na obszarach wiejskich.

Aby zrealizować powyższe cele w zakresie rozwoju należy stworzyć odpowiednie warunki. Na nich w pierwszej kolejności skoncentrować się powinna działalność państwa. Określa je *Strategia rozwoju kraju na lata 2007–2015*,

¹¹ *Narodowe strategiczne ramy odniesienia 2007–2013*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2007.

która jest dokumentem identyfikującym obszary służące celom strategicznym¹². Uwzględnia przy tym jednocześnie najważniejsze trendy światowej gospodarki oraz cele, jakie stawia Unia Europejska w strategii lizbońskiej. *Strategia* wskazuje działania, jakie podejmie rząd w latach 2007–2015 w celu realizacji krajowej koncepcji rozwoju. Wizja ta oparta jest na istniejących założeniach bazowych, tzn. analizie problemów społeczno-gospodarczych, zapóźnień rozwojowych i niedoinwestowania infrastruktury. Wzięto także pod uwagę istotne uwarunkowania zewnętrzne, jak choćby prognozowany eksport, bezpieczeństwo energetyczne i politykę sąsiadów. W ten sposób wyodrębnione zostały priorytety, do których dążyć będzie państwo. Należą do nich: wzrost konkurencyjności przez finansowanie innowacyjnej gospodarki, poprawa stanu infrastruktury technicznej i społecznej, wzrost zatrudnienia i poprawa jakości pracy oraz życia rodziny. Działaniami pośrednimi będą programy rozwoju obszarów wiejskich, bezpieczeństwa i budowa zintegrowanej wspólnoty społecznej. Wszystko to ma ułatwić rozwój regionalny i podniesienie spójności terytorialnej.

Istotnym bodźcem dla krajowej polityki regionalnej w latach 2007–2013 jest bardzo dobra perspektywa finansowa. Budżet wspólnotowy zakłada wsparcie Polski z szerokiej formuły funduszy unijnych, nie tylko służących polityce spójności. Na realizację celów polityki regionalnej w Polsce utworzono:

- a) Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko (na kwotę 37,6 mld euro, z czego 27,9 mld to pieniądze unijne),
- b) Program Operacyjny Kapitał Ludzki (11,4 mld euro, z czego 9,7 mld funduszy unijnych),
- c) Program Innowacyjna Gospodarka (9,7 mld euro, z czego 8,3 mld funduszy unijnych),
- d) Program Operacyjny Rozwój Polski Wschodniej (2,7 mld euro, z czego 2,3 mld funduszy unijnych)¹³.

Dodatkowo Polska będzie uczestniczyła w 13 programach Europejskiej Współpracy Terytorialnej oraz Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa i Partnerstwa¹⁴. Cele spójności powinny być realizowane w dwóch wymiarach: krajowym, za który odpowiedzialny jest rząd, oraz regionalnym, za który odpowiedzialność ponosi samorząd województwa. Osiąganie spójności w wymiarze regionalnym może także być samodzielną regułą polityki rozwoju całej Unii. W układzie terytorialnym wyodrębnić można dwa typy obszarów polityki spójności: regiony wymagające wsparcia i najuboższe państwa członkowskie. Polska i wszystkie nasze regiony jako samodzielne podmioty, kwalifikują się do uzyskiwania wsparcia z europejskich funduszy strukturalnych na obu płaszczyznach. Jednakże czę-

¹² Została przyjęta 29 listopada 2006 r. zgodnie z ustawą z 6 grudnia 2006 r. o zasadach prowadzenia polityki rozwoju (tekst jedn. Dz.U. z 2009 r. Nr 84, poz. 712 ze zm.) i podlega aktualizacji raz na cztery lata.

¹³ Jest to specjalistyczny fundusz operacyjny, dostosowany do specyfiki kilku regionów i odpowiadający ich potrzebom.

¹⁴ Szerzej o kwestiach finansowych pisze S. Pastuszka, *Europejska polityka regionalna w województwie świętokrzyskim*, Kielce 2008.

sto problemem jest wkład własny beneficjentów. Uzyskanie dofinansowania projektów, zwłaszcza z funduszy strukturalnych, wymaga wniesienia znacznych wkładów z budżetów samorządowych. Ponadto, prócz zasobów finansowych, należy poświęcić czas pracy pracowników posiadających określone kwalifikacje. Są to istotne ograniczenia zmniejszające możliwości korzystania z dostępnych funduszy i programów. Niestety najczęściej dotyczy to najuboższych regionów. Niedobór wkładu własnego wynika przede wszystkim stąd, że musi on pochodzić z bieżących dochodów samorządów. Tymczasem dochody te są przeznaczane na bieżące potrzeby społeczności lokalnej, czyli działalność podstawową samorządów. Co więcej, niektóre samorządy lokalne, jak choćby polskie powiaty, nie mają dochodów własnych. Z kolei zaś finansowanie wkładów z kredytu obciąża przyszłe przychody i jest racjonalne tylko pod warunkiem, że dokonane inwestycje zrekompensują koszty. W praktyce samorządy często liczą tylko na oszczędności, które po przesięgowaniu umożliwią obsługę zaciągniętego kredytu. Reasumując, wymaganie wkładu własnego i inne nakłady warunkujące dostęp do funduszy strukturalnych ograniczają możliwości ich absorpcji. Pomimo tego jednostki samorządu terytorialnego okazały się głównymi beneficjentami pomocy unijnej. Jeżeli za mierzalny czynnik zaangażowania przyjąć liczbę wdrażanych projektów, samorządy lokują się w pierwszej trójce najaktywniejszych beneficjentów funduszy. Aktywniejsi byli wyłącznie rolnicy oraz indywidualni przedsiębiorcy. Jednak wartość łączna realizowanych przez nich projektów, była znacznie niższa niż wartość łączna projektów samorządowych. Z danych Ministerstwa Rozwoju Regionalnego wynika, że blisko 90% powiatów i 77% gmin realizowało projekty dofinansowane z środków unijnych¹⁵. W trzech województwach: warmińsko-mazurskim, dolnośląskim i małopolskim, wszystkie powiaty i większość gmin pozyskała dofinansowanie z Unii na swoje działania¹⁶.

Polityka regionalna w województwie świętokrzyskim

Polskie samorządy uczestniczą w europejskiej polityce regionalnej od momentu uruchomienia przez Wspólnotę pomocy przedakcesyjnej. Województwo świętokrzyskie zaczęło korzystać z funduszy przedakcesyjnych po 2001 r., wraz z wdrożeniem programu Phare SSG¹⁷. Jednakże pierwszym ważnym instrumentem przedakcesyjnym był program SAPARD¹⁸, który miał za zadanie m.in. przygotować rolnictwo i rybołówstwo na przyjęcie właściwych programów unijnych. Z uwagi na rolniczy potencjał województwa, program ten miał ogromne

¹⁵ *Biuletyn informacyjny. Zmiany w regionach*, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2009.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Program „Spójność społeczna i gospodarcza”, www.fundusze-strukturalne.gov.pl.

¹⁸ Szerzej na temat tego programu przedakcesyjnego zob.: www.sapard.com.pl.

znaczenie dla rozwoju regionu, głównie w zakresie wyposażenia i mechanizacji rolnictwa. W pierwszym okresie po akcesji najważniejszym programem, z którego korzystało województwo świętokrzyskie był program ZPORR. Do roku 2006 realizacja rzeczowa z tego programu w regionie dotyczyła:

- modernizacji i budowy 110,24 km dróg wojewódzkich,
- budowy 416,56 km sieci wodociągowych,
- budowy 298,68 km sieci kanalizacyjnych,
- budowy i modernizacji 5 oczyszczalni ścieków,
- zakupu 61 sztuk zaawansowanych urządzeń medycznych, takich jak kardiografy, mammografy, aparaty USG, aparaty RTG, endoskopy,
- modernizacji 63738,53 m kwadratowych powierzchni obiektów kultury, rekreacyjnych i sportowych,
- modernizacji 3 sal operacyjnych w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym w Kielcach,
- modernizacji izby przyjęć i apteki szpitalnej w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Morawicy,
- odnowienia kolegiaty św. Marcina w Opatowie,
- wybudowania 2 kompleksów boisk sportowych i urządzeń lekkoatletycznych¹⁹.

W okresie programowania (2004–2006) w województwie świętokrzyskim podpisano umowy na dofinansowanie o łącznej wartości 536,31 mln zł. Zakontraktowano 104,64% dostępnych środków. Z wynikiem tym świętokrzyskie znalazło się na piątym miejscu, po województwach kujawsko-pomorskim, lubuskim, małopolskim i podlaskim. Wartość projektów zakończonych, jako odsetek alokacji w latach 2004–2006, stanowiła 91,36%²⁰. Udział świętokrzyskiego w absorpcji funduszy pomocowych należy więc uznać za bardzo korzystny. Zrealizowane inwestycje przyczyniły się do zintensyfikowania społecznego i gospodarczego rozwoju regionu²¹.

Na lata 2007–2013 na zdolność pozyskiwania funduszy decydujący wpływ ma wiedza i doświadczenie kadr administracyjnych, sprawność agencji płatniczych zarządzających oraz należyty monitoring. Czynniki te, w połączeniu z poprawionymi procedurami i dostępnością krajowych środków finansowych, są kluczem do skutecznego pozyskiwania unijnych pieniędzy. Dla województwa jest to ważne, gdyż nadal pozostaje w grupie najbiedniejszych regionów Unii. Po części dlatego wybór funduszy jest szeroki. Świętokrzyskie m.in. może korzystać z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Europejskiego Funduszu Społecznego. Dla świętokrzyskich gmin rolniczych przewidziano możliwość finansowania z Europejskiego Funduszu Orientacji i Gwarancji Rolnej.

¹⁹ Dane dotyczą okresu programowania 2000–2006, www.kielce.uw.gov.pl.

²⁰ Dane na dzień 29 lutego 2009 r., www.mrr.gov.pl.

²¹ Zob. szerzej: P. Nowak, D. Miłek, *Ocena potencjału regionu świętokrzyskiego na tle innych województw*, [w:] *Analiza struktury podmiotów gospodarczych w województwie świętokrzyskim*, red. K. Grys, Kielce 2009.

Szczegółowe plany rozwoju województwa świętokrzyskiego w obecnym okresie programowym zawiera *Strategia rozwoju województwa świętokrzyskiego do 2020 r.* oraz Regionalny Program Operacyjny na lata 2007–2013 (RPOWŚ). Sama *Strategia* stanowi całościową koncepcję rozwoju województwa w kilkunastoletnim horyzoncie czasowym. Wskazuje cele oraz identyfikuje programy wojewódzkie, przez które będzie realizowana²². Jednakże kompleksowym narzędziem prowadzenia polityki regionalnej jest RPOWŚ, który stanowi jeden z instrumentów realizacji *Narodowych strategicznych ram odniesienia*. Jego cele koncentrują się na poprawie warunków sprzyjających budowie konkurencyjnej i generującej nowe miejsca pracy gospodarki regionalnej. Koreponduje to z założeniami *Strategii rozwoju województwa świętokrzyskiego*.

Priorytety Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 zakładają następujące działania:

- a) rozwój przedsiębiorczości,
- b) wsparcie innowacyjności, budowa społeczeństwa informacyjnego oraz wzrost potencjału inwestycyjnego regionu,
- c) podniesienie jakości systemu komunikacyjnego regionu,
- d) rozwój infrastruktury ochrony środowiska i energetycznej,
- e) wzrost jakości infrastruktury społecznej oraz inwestycje w zakresie kultury, turystyki i sportu,
- f) wzmocnienie ośrodków miejskich i rewitalizacja małych miast.

Ad a) Celami osi zakładającej rozwój przedsiębiorczości jest wzmocnienie konkurencyjności i zdolności inwestycyjnej sektora mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw. Wzmocnienie to ma być wspierane inwestycjami w otoczenie biznesu oraz funduszy pożyczkowych i gwarancyjnych.

Ad b) Priorytet innowacyjności zakłada poprawę powiązań między podmiotami działającymi na rzecz nowych rozwiązań w gospodarce. Ma temu służyć rozbudowa sieci teleinformatycznych oraz rozwój systemów usług elektronicznych dla tych podmiotów. Władze regionalne mają zapewnić dostępność kompleksowo wyposażonych terenów inwestycyjnych. Priorytet zakłada także poprawę wizerunku regionu przez wzrost potencjału turystycznego.

Ad c) Podniesienie jakości systemu komunikacyjnego regionu w latach 2007–2013 przewiduje dwa kierunki działań. W skali mikro celem jest poprawa połączeń komunikacyjnych między stolicą regionu i ośrodkami powiatowymi a pozostałymi obszarami województwa. W skali makro władze lokalne zakładają budowę systemu komunikacyjnego regionu z krajowymi i europejskimi korytarzami transportowymi.

Ad d) Celem tej osi jest poprawa dostępności mieszkańców do infrastruktury ochrony środowiska i energetyki. Zakłada także zapobieganie degradacji środowiska naturalnego.

²² *Strategia rozwoju województwa świętokrzyskiego*, Kielce 2007.

Ad e) Wzrost jakości infrastruktury społecznej to przede wszystkim: poprawa jakości ochrony zdrowia, doskonalenie regionalnej infrastruktury edukacyjnej, tworzenie warunków dla rozwoju kultury oraz elementów tożsamości regionalnej. Poprawa dostępu do obiektów dziedzictwa kulturowego, turystycznych i sportowych ma zmniejszyć różnice w tym względzie pomiędzy świętokrzyskim a innymi regionami. Pośrednio realizacja tych celów wpłynie także na aktywizację społeczno-zawodową ludności regionu.

Ad f) Celem ostatniej osi RPOWŚ jest rozwój infrastruktury poprawiającej warunki w ramach zwiększenia inwestycji na obszarach podlegających restrukturyzacji oraz w zdegradowanych miastach, dzielnicach miast, terenach przemysłowych i powojennych²³.

Powyższe zadania są współfinansowane z środków unijnych. W latach 2007–2013 województwo świętokrzyskie otrzyma łącznie 1,5 mld euro w formie inwestycji spójnościowych. Z zasobów Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dla świętokrzyskiego przewidziano 725 mln euro. Europejski Fundusz Społeczny przekaże kwotę 269 mln euro, zaś Europejski Fundusz Rolny na rzecz obszarów wiejskich kwotę 500 mln euro. W celu zapewnienia spójności działań wdrażanych w ramach EFRR i EFS wprowadzono zasadę elastycznego finansowania, dzięki czemu region ma możliwość realizowania w ramach wybranego funduszu przedsięwzięć, które także leżą w obszarze interwencji drugiego funduszu. Między innymi z tego powodu ważne jest właściwe monitorowanie RPOWŚ, do czego został powołany Komitet Monitorujący. Pracuje on pod przewodnictwem przedstawiciela instytucji zarządzającej, specjalnie wyłonionej do technicznej obsługi programu na lata 2007–2013²⁴.

Podsumowując powyższe dane należy stwierdzić, że unijne fundusze pomocowe są wymiernym wsparciem polityki gospodarczej i społecznej samorządów. Pełne wykorzystanie dostępnych środków mogłoby wpłynąć na trwałe, pozytywne zmiany w regionie. Nie jest to jednak zadanie łatwe, nadal bowiem procedury pozyskiwania nie są łatwe. Zapewnić także należy wkład własny. Co więcej, po uzyskaniu finansowania należy sprostać procedurom inwestycyjnym i na czas doprowadzić do ich sfinalizowania. Są to niezbędne warunki, które należy spełnić, aby oczekiwać przyszłych korzyści z regionalnej strategii rozwoju.

Podsumowanie

Województwo świętokrzyskie notuje w większości najważniejszych wskaźników makroekonomicznych najniższe pozycje rankingowe. Boryka się z wieloma problemami strukturalnymi – zapóźnieniami społecznymi i gospodarczymi. Tym-

²³ Zob.: www.rpo-swietokrzyskie.pl.

²⁴ *Analiza wyników monitorowania rozwoju regionalnej strategii innowacji województwa świętokrzyskiego*, red. P. Nowak, D. Milek, B. Kaczmarek, Kielce 2008.

czasem planowany na lata 2007–2013 udział województwa świętokrzyskiego, choć kwotowo wysoki, stanowi jedynie 3,63% wszystkich środków przewidzianych na politykę regionalną w Narodowym Programie Rozwoju. Taki podział jest dla świętokrzyskiego dyskryminujący i łamie zasady polityki spójności. Aby skutecznie nadrobić dystans dzielący go od innych – lepiej rozwiniętych regionów Polski, niezbędne jest zwiększenie procentowego udziału w środkach przeznaczonych na rozwój. Wartość ta powinna wynosić dla świętokrzyskiego co najmniej 5% wszystkich środków przewidzianych na finansowanie programów regionalnych. Bardziej opłacalne byłoby także dzielenie wszystkich środków przewidzianych zarówno na finansowanie regionalne, jak i sektorowe²⁵.

Oczywiste jest także, że czynnikiem mającym kluczowe znaczenie dla rozwoju i konkurencyjności każdego regionu jest infrastruktura, szczególnie drogowa i kolejowa. Przyszłością w warunkach polskich jest także komunikacja lotnicza. Województwo świętokrzyskie nie znajduje się w żadnym z najważniejszych korytarzy transeuropejskich. Nie przebiega i nie jest planowana przez jego teren żadna międzynarodowa autostrada. Nie jest też wykorzystywana istniejąca linia szerokotorowa LHS, nie realizuje się także programu budowy portu lotniczego w Kielcach. Konsekwencje takiego stanu mogą doprowadzić do dalszego wykluczania województwa z głównych szlaków komunikacyjnych i zepchnięcia na peryferia liczących się gospodarczo obszarów Polski. Dlatego też władze regionu powinny zadbać o możliwie najefektywniejsze wykorzystanie możliwości, jakie dają unijne pomocowe. Celem nadrzędnym powinno być połączenie ziemi świętokrzyskiej nowoczesną siecią komunikacyjną z najważniejszymi ośrodkami w kraju i Unii Europejskiej. Zaniechanie w tej materii może mieć daleko idące, negatywne konsekwencje. Dzisiejsza Unia Europejska jest bowiem unią regionów. Polska mapa podziału terytorialnego nie spełnia wymagań administracji wspólnotowej i jej wizji rozwoju polityki regionalnej w wymiarze ponadnarodowym. Stanowisko takie wydaje się zresztą trafione. Małe samorządy regionalne nie radzą sobie z wieloma problemami z uwagi na ograniczone zasoby rzeczowe, ludzkie i kapitałowe. Dodatkowo negatywnym czynnikiem są obciążenia natury administracyjnej. Muszą one sprostać zadaniom i ciężarom organizacyjnym w takim samym wymiarze, jak regiony duże i zasobne. Tymczasem problemy związane ze służbą zdrowia, bezrobociem, usługami komunalnymi i polityką społeczną w małych regionach występują w proporcjonalnie większej skali. Z czasem okazać się może, że są one nierozwiązywalne. Wówczas stanie się konieczne dokonanie reform administracyjnych, w tym nowego podziału terytorialnego państwa. Świętokrzyskie chcąc utrzymać pozycję regionu, już dziś musi efektywnie sterować rozwojem, poszerzać zasoby i budować infrastrukturę pozwalającą w przyszłości zachować niezależność.

²⁵ Za: S. Pastuszka, *Europejska polityka...*, s. 340–347.

Marta Majorek

EWOLUCJA AMERYKAŃSKIEGO SYSTEMU OPIEKI ZDROWOTNEJ - STAN OBECNY I PERSPEKTYWY

System opieki zdrowotnej funkcjonujący w Stanach Zjednoczonych jest niemal całkowicie odmienny od funkcjonujących obecnie na starym kontynencie, szczególnie w krajach członkowskich Unii Europejskiej. Rozwiązania oparte na modelach systemów opieki zdrowotnej Bismarcka czy Beveridge'a w żadnej mierze nie odpowiadają zasadom przyjętym w „modelu X”, znanym także pod nazwą rezydualnego modelu zabezpieczenia zdrowotnego¹. Ochrona zdrowia w Stanach Zjednoczonych nie jest w zasadzie podporządkowana jakimkolwiek unormowaniom uwzględniającym odpowiedzialność państwa w tym zakresie. Tak drastyczne ograniczenie roli państwa pociąga więc za sobą konieczność przesunięcia punktu ciężkości na odpowiedzialność indywidualną, jednostkową. Jednostka ma podówczas pełną swobodę w organizowaniu opieki zdrowotnej, ponosi tak zwane ryzyko zdrowotne, ma bowiem prawo do swobodnego decydowania o tym, jaką część swych dochodów przeznaczy na ubezpieczenie zdrowotne i, co więcej, czy przeznaczy nań jakiekolwiek środki finansowe. W Stanach Zjednoczonych ma się zatem do czynienia z brakiem koszyka świadczeń, który przysługiwałby

¹ C. Włodarczyk, *Polityka zdrowotna w społeczeństwie demokratycznym*, Łódź–Kraków–Warszawa 1996, s. 318.

jednostce przez wzgląd na posiadane obywatelstwo lub partycypację w systemie powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego².

W obliczu takiego kształtu systemu opieki zdrowotnej można nawet pokusić się o stwierdzenie, że w rzeczywistości, przynajmniej do lat 90. ubiegłego stulecia, nie można mówić o istnieniu systemu zabezpieczenia zdrowotnego. Co prawda w ogólnym systemie zabezpieczenia społecznego funkcjonowały (i nadal funkcjonują) pakiety opieki zdrowotnej, wprowadzone w 1966 r. przez demokratów za prezydentury Lyndona Johnsona³, jednakże w żaden sposób nie zaspokajają one wymogu powszechności. Implikuje to fakt pozostawiania kilkudziesięciu milionów Amerykanów poza jakimkolwiek systemem zabezpieczenia zdrowotnego, co wzmaga przekonanie, że mimo wysokich wydatków na świadczenia zdrowotne, efektywność funkcjonującego systemu pozostawia wiele do życzenia. Niepokoić może zwłaszcza średnia życia populacji amerykańskiej, która plasuje się poniżej średniej krajów wysokorozwiniętych⁴, a także znacząco wyższe wydatki na opiekę zdrowotną w porównaniu z tymi krajami⁵.

Tego typu model, niosący za sobą tak wiele problemów, skłania do refleksji i obecnie staje się coraz ciekawszym polem analizy. Dzieje się tak zwłaszcza z powodu toczącej się właśnie debaty na ten temat, a także usilnych prób administracji Baracka Obamy, które mają na celu modyfikację i w pewnej mierze całkowitą zmianę istniejących dotychczas rozwiązań.

W niniejszym artykule przede wszystkim skrótkowo zaprezentowana zostanie ewolucja systemu opieki zdrowotnej w USA na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, następnie omówione funkcjonujące tam rozwiązania, a na końcu przeanalizowane będą kwestie przeprowadzanej reformy i szanse jej powodzenia. Można spotkać się z twierdzeniem, że „przed ostatnią dekadą XX w., niewiele uwagi poświęcano zdrowiu, zapobieganiu chorobom, a także leczeniu schorzeń przewlekłych”⁶. Wiązało się to, i pewnej mierze nadal wiąże, z powszechnym rozumieniem definicji opieki medycznej, która w praktyce ograniczona została do modelu medycznego bądź biomedycznego⁷.

Model taki w sposób naturalny zakłada istnienie stanu chorobowego, odchylenia od normy, którą jest zdrowie. Stan taki wymaga zatem interwencji w celu postawienia diagnozy, a w dalszej kolejności podjęcia stosownych działań

² M. Dziubińska-Michalewicz, *Systemy ochrony zdrowia w Stanach Zjednoczonych*, Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych Kancelarii Sejmu, Warszawa 2004, nr 1052.

³ W. Rutkowski, *System opieki zdrowotnej w Stanach Zjednoczonych*, „Polityka Społeczna” 2007, nr 7, s. 17.

⁴ R. Lee, T. Miller, *An Approach to Forecasting Health Expenditures, with Application to the U.S. Medicare System*, „HSR: Health Services Research” 2002, Vol. 37, nr 5, s. 1365.

⁵ Zob.: *O efektywności amerykańskiego systemu opieki zdrowotnej*, www.trystero.pl/archives/3659 (26.02.2010).

⁶ M. W. Raffel, N. K. Raffel, C. K. Barsukiewicz, *The U.S. Health System: Origins and Functions*, Albany 2002, s. 1.

⁷ L. Shi, D. A. Singh, *Delivering Health Care In America: A System Approach*, Sudbury–London 2007, s. 39.

terapeutycznych zwalczających objawy. Model medyczny skupia się na stanie odmiennym od stanu normalnego, definiuje zdrowie przez formułę negatywną, czyli jako brak chorób. Stanem optymalnym będzie więc stan, w którym jednostka jest wolna od jakichkolwiek objawów i nie wymaga leczenia⁸. Opieka zdrowotna czy też system opieki zdrowotnej w rozumieniu bardziej złożonym okazuje się nie mieć racji bytu, ponieważ zapobieganie chorobom i promocja zdrowia zostają zepchnięte do niższego, mniej ważnego poziomu. Niemniej, jeśli mowa o systemie opieki zdrowotnej, winien być on traktowany jako kompleksowy system, gdzie bez wyjątku wszystkie elementy rozważane są jako równie istotne. Z tej zatem przyczyny niekiedy zwraca się uwagę, że nazywanie opieki zdrowotnej w Stanach Zjednoczonych systemem jest swego rodzaju nadużyciem – przez wzgląd na wspomniany wyżej jednowymiarowy charakter i brak powszechności.

Wiele jednak wskazuje, że lata 90. ubiegłego stulecia stały się początkiem znamienych przemian. Zaczęto więcej uwagi poświęcać właśnie akcjom mającym na celu zapobieganie chorobom, a także zakładającym promowanie zdrowego trybu życia. Zmiany te wpasowywały się w dalsze reformy, zwłaszcza w próbę przekształcenia systemu opieki zdrowotnej w system bardziej uniwersalny, podjętą przez administrację Billa Clintona. Zakładano konieczność objęcia wszystkich Amerykanów gwarancją ochrony zdrowia, co było projektem nader radykalnym. Założenia sprowadzały się w dużej mierze do wyraźnego określenia płatnika, wysokości opłaty, przedmiotu takiej opłaty i jej górnego oraz dolnego limitu. Poza upowszechnieniem ochrony zdrowia, Clinton zakładał także wprowadzenie kolejnych zasad: oszczędności, możliwości wyboru, jakości, prostoty i odpowiedzialności⁹.

Pomimo szczytnych celów, skonstruowany przez administrację Clintona plan poniósł fiasko. Wskazuje się, że właśnie postawione, uniwersalistyczne założenie stało w opozycji do dotychczasowej praktyki, w której rola władz federalnych była wysoce ograniczona. Zatem przeniesienie punktu ciężkości na rząd federalny było niezwykle trudne do zaakceptowania, między innymi z powodu poważnie niższego poziomu zaufania do polityków władz centralnych. Bezpośrednio z tym związany jest też brak przychylniej opinii społecznej w stosunku do koniecznego w takim przypadku przekazania kontroli nad częścią finansów publicznych rządowi federalnemu. Realizacja planu zuniwersalizowania opieki zdrowotnej, i co za tym idzie, stworzenia systemu opieki zdrowotnej, niosła nieuchronną konieczność zwiększenia roli rządu. Jest także wysoce prawdopodobne, że za klęską reformy stoi również presja potężnego lobby firm ubezpieczeniowych, które wydatkowały ogromne kwoty pieniędzy na kampanie torpedujące postulowane przez administrację Clintona założenia. Spowodowało to drastyczny

⁸ *Ibidem*.

⁹ W. A. Zelman, *The Rationale Behind the Clinton Health Care Reform Plan*, „Health Affairs” 1994, nr 1, s. 11.

spadek poparcia obywateli dla reformy, zintensyfikowany przez udział mediów, często wykorzystywanych przez przeciwników reformy¹⁰.

Wskazuje się, że brak sukcesu przy wprowadzaniu reformy zdrowia w latach 90. przełożył się na rozkwit istniejącej już praktyki *managed care*¹¹, czyli tak zwanej opieki kierowanej¹². Mieści się ona w ramach dominującego, prywatnego sektora ubezpieczeń zdrowotnych. W sektorze tym można wyróżnić trzy podstawowe elementy składowe. Pierwszy – tradycyjne, w pełni komercyjne towarzystwa ubezpieczeniowe, w dalszej kolejności niekomercyjne towarzystwa ubezpieczeń zdrowotnych, w końcu zaś zasygnalizowane uprzednio organizacje *managed care*¹³. Pojęcie *managed care* zasadniczo uznawane jest za mało jednorodne i zarazem szerokie, co wiąże się w dużej mierze z różnorodnością organizacji dostarczających świadczenia medyczne, które przyjęły same siebie określać tym mianem. Ich różnorodność sprawia, że trudno precyzyjnie określić, jakie kryteria spełniać ma dana organizacja i jakim sposobem działania powinna się ona charakteryzować, aby móc nazwać się *managed care*. Tak zwane kierowanie opieką ma tutaj znaczenie kluczowe, ponieważ odznacza się przewagą nad tradycyjnymi systemami ubezpieczeń¹⁴.

Charakterystyczne jest tutaj połączenie funkcji zarówno wykonawcy, jak i nabywcy świadczeń zdrowotnych, a zatem dana organizacja o statusie organizacji opieki kierowanej, jest dostarczycielem usług medycznych dla pacjentów, od których jednocześnie pobiera składki. Ponadto system ten posiada inne charakterystyczne cechy, które warto pokrótce przytoczyć. Wpłaty na rzecz organizacji mogą pochodzić albo bezpośrednio od ubezpieczonych, od ich pracodawców, firm, albo funduszy federalnych i stanowych, które przekazują środki dla konkretnych grup osób. Wpłaty dokonywane są na rzecz organizacji opieki kierowanej w ciągu całego roku, w równych ratach. Niezbędne jest skonstruowanie koszyka usług zdrowotnych, które pełnią funkcję produktu dostarczanego osobom ubezpieczonym. Organizacja opieki kierowanej działa zawierając poszczególne umowy z różnorakimi instytucjami świadczącymi bezpośrednio konkretne usługi medyczne, a umowy te w swej treści obejmują dane usługi medyczne oraz ich koszt. Niekiedy część zakładów medycznych jest własnością organizacji opieki kierowanej, bądź też sama swe istnienie zawdzięcza właśnie konkretnym zakładom, które powołują ją do istnienia. Dana organizacja opieki kierowanej zapewnia korzystanie z usług tylko w ramach

¹⁰ C. Włodarczyk, *Proces reformowania systemów opieki zdrowotnej. Analiza doświadczeń*, Instytut Zdrowia Publicznego Collegium Medicum UJ, www.qcm2.quicksilver.pl/img/27/Cezary%20Wlodarczyk.pdf, (01.03.2010), s. 22–23.

¹¹ M. W. Raffel, N. K. Raffel, C. K. Barsukiewicz, *The U.S. Health System...*, s. 1.

¹² W literaturze przedmiotu funkcjonuje także określenie „opieka koordynowana”.

¹³ W. Rutkowski, *System opieki zdrowotnej...*, s. 18.

¹⁴ B. Bulanowska, *System opieki kierowanej w USA*, Okręgowa Izba Lekarska w Krakowie, www.nil.org.pl/xml/oil/oil57/gazeta/numery/n2008/n200805/n20080510 (03.03.2010).

zakładów, z którymi podpisała umowę o świadczenie usług, a zatem pacjent ma ograniczone pole wyboru usługodawcy¹⁵.

Aktywna polityka zarządzania usługami medycznymi zawiera także działania mające na celu szeroko rozumianą promocję zachowań prozdrowotnych, w szczególności edukację zdrowotną i programy prewencyjne. Oferuje się systemy motywacyjne dla pacjentów, polegające na obniżaniu składek dla tych z nich, którzy stosują się do zaleceń lekarzy prowadzących. Warto podkreślić, że właśnie lekarze pierwszego kontaktu stanowią jedno z najistotniejszych ogniw systemu. Każdy pacjent (konsument usług medycznych), bez względu na to, czy jest zdrowy, czy też cierpi na jakieś dolegliwości, współpracuje ze swoim lekarzem pierwszego kontaktu, tworząc z nim swoistą, długoterminową relację, która prowadzi do wypracowywania właściwego modelu zdrowego życia, modelu opieki w razie choroby oraz ogólnej zmiany stylu życia¹⁶. Przez wzgląd na funkcjonującą zasadę, że pacjent powiązany jest ze swym lekarzem, spełnia on bardzo istotną rolę koordynującą dalszą opiekę. Lecznictwo podstawowe stanowi, jak widać, główny filar systemu, zatem nie dziwi fakt, że lekarze opieki podstawowej stanowią główną grupę udziałowców organizacji opieki kierowanej, co nie wyklucza zatrudniania w oparciu o umowy o pracę. Leczenie specjalistyczne, a tym bardziej szpitalne, jest reprezentowane zdecydowanie w mniejszym stopniu, albowiem dąży się, by lekarze pierwszego kontaktu prowadzili leczenie pacjenta w jak najszerszym wymiarze, maksymalnie ograniczając konieczność leczenia specjalistycznego. Lecznictwo szpitalne stanowi zaledwie szczyt piramidy, a średni okres pobytu pacjenta w szpitalu jest ograniczony do absolutnego minimum¹⁷.

Zintegrowanie systemu w ramach modelu *managed care* przebiega w dwóch głównych kierunkach. Po pierwsze, ma ono charakter horyzontalny, polegający na dostarczaniu podobnych usług na szerszym obszarze, przykładem mogą być tutaj konsorcja szpitali. Z drugiej zaś strony, integracja wertykalna zakłada zaistnienie nowych, szerszych pakietów usług dostępnych dla danej populacji, w postaci usług lekarzy rodzinnych, usług szpitalnych, a także opieki domowej. Założenia strategii „Health People 2010” zakładały kontynuację modelu *managed care* i koncentrację na podstawowych priorytetach, za które uznano: pomoc jednostkom w każdym wieku w zwiększaniu oczekiwań w stosunku do poprawy ich jakości życia oraz dążenie do wyeliminowania rozbieżności między dostępem do usług zdrowotnych w ramach różnych warstw społecznych¹⁸.

Niewątpliwie obserwuje się tutaj czynniki modyfikujące tak zwany model medyczny, z racji stopniowego pojawiania się w modelu *managed care* elementów promocji zdrowia, nie zaś wyłącznie leczenia nowopowstałych czy już istnie-

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ M. W. Raffel, N. K. Raffel, C. K. Barsukiewicz, *The U.S. Health System...*, s. 1.

¹⁷ B. Bulanowska, *System opieki kierowanej...*

¹⁸ M. W. Raffel, N. K. Raffel, C. K. Barsukiewicz, *The U.S. Health System...*, s. 2.

jących dolegliwości. Z drugiej jednak strony, system ten rodzi wątpliwości z powodu kosztów stosowanych w jego ramach procedur, aczkolwiek przemawia za nim zdecydowanie zaakcentowany element większej integralności. Wątpliwości budzić może także porównanie wyników dwóch, przeprowadzonych na szeroką skalę pod koniec lat 90., badań opinii pacjentów z zakresu zadowolenia z istniejących opcji korzystania z usług medycznych¹⁹. W pierwszym z nich okazało się, że pacjenci korzystający z tradycyjnych form ubezpieczeń, byli niemal w takim samym stopniu zadowoleni z tego typu usług, co konsumenci usług w ramach modelu *managed care*. W drugim badaniu okazało się, że większa część opinii publicznej opowiedziała się za planami w ramach *managed care*, nawet jeśli wiąże się to ze wzrostem kosztów. Co istotne, o wskazanych różnicach świadczyć może różnica w grupie badanych. W pierwszym z wykonanych badań, ankietowano bowiem wyłącznie konsumentów danych usług, drugie zaś było badaniem opinii publicznej, bez względu na fakt korzystania bądź niekorzystania z usług któregośkolwiek systemu. Niewątpliwie jednak stwierdzić można, że w oparciu o dotychczasowe piśmiennictwo z tego zakresu, nieustannie powraca temat zasadniczej zmiany istniejących systemów (zmiany te obserwuje się zwłaszcza począwszy od 1992 r.²⁰), z których żaden nie daje możliwości upowszechnienia opieki medycznej.

W tym miejscu zaznaczyć warto, że z początkiem XXI stulecia coraz częściej obserwuje się krytykę systemu opieki kierowanej. Za głównych inicjatorów formułowania krytycznych postulatów i publicznego niezadowolenia przyjęto uważać koncerny ubezpieczeniowe, które to podkreślają szereg ograniczeń wyboru pacjenta. Brak wyboru świadczeniodawcy oraz liczne ograniczenia dostępu do konkretnych świadczeń zdrowotnych stanowią wyraźny mankament, będący głównym argumentem w rękach przeciwników systemu *managed care*. Niemniej właśnie ów system daje możliwość dostępu do usług tym, których nie byłoby stać na pokrywanie wygórowanych stawek ubezpieczeniowych oferowanych przez firmy komercyjne. Świadczy za tym fakt, że aż osiemdziesiąt procent wszystkich obecnie ubezpieczonych korzysta z usług zakładów opieki kierowanej.

Założyć można, że dyskusja na temat ewolucji systemu zabezpieczenia zdrowotnego, a także powstała w jej efekcie zmiana wynika bezpośrednio ze stopniowego zmniejszania udziału w rynku usług medycznych tradycyjnych modeli na rzecz modelu opieki kierowanej (który jednakże w dalszym ciągu nie spełnia oczekiwań związanych z uniwersalizacją systemu finansowania opieki zdrowotnej). Niewiele mogą zmienić również istniejące, marginalne systemy ubezpieczenia zdrowotnego, w postaci programów *Medicaid* i *Medicare*, które nie wypełniają luki w dostarczaniu usług z zakresu ochrony zdrowia.

¹⁹ Zob.: R. J. Blendon, M. Brodie, J. M. Benson, D. Altman, L. Levitt, T. Hoff, L. Hugick, *Understanding the Managed Care Backlash*, „Health Affairs” 1998, Vol. 17, nr 4, s. 80–94.

²⁰ R. H. Miller, H. S. Luft, *Does Managed Care Lead to Better or Worse Quality of Care*, „Health Affairs” 1997, Vol. 16, nr 5, s. 22.

Program *Medicaid* ma umożliwić korzystanie z opieki zdrowotnej tym, którzy legitymują się niskim poziomem dochodów. Niemniej zasady partycypacji w programie i kryteria, jakie dana jednostka musi spełnić, są indywidualnie ustalane przez każdy ze stanów. I tak przykładowo, z programu mogą korzystać osoby, które mimo, że nie spełniają kryteriów ubóstwa, ponoszą wysokie koszty opieki medycznej z powodu na np. istniejące choroby przewlekłe, których leczenie pochłania większą część budżetu domowego. Niekiedy program *Medicaid* obejmuje także te osoby, które z różnych względów nie są objęte jakimkolwiek ubezpieczeniem zdrowotnym (program pomocy społecznej AFDC/TANF)²¹. Drugą grupę partycypantów, podobnie jak w programie *Medicare*, stanowią osoby starsze i inwalidzi (program pomocy społecznej SSI)²². Program obejmuje takie grupy świadczeń, jak hospitalizacje, ambulatoryjną opiekę szpitalną, badania laboratoryjne, opiekę domową, krótkoterminowe pobyty szpitalne, profilaktyczne badania dzieci (w tym pobyt w szpitalu psychiatrycznym). Brak tutaj usług dentystrycznych i okulistycznych, o które wybrane stany rozszerzają zakres opieki w ramach programu. Połowę środków z przeznaczeniem na wydatki związane z opieką *Medicaid* pokrywają władze federalne, zaś druga połowa pochodzi z podatków stanowych. Największą grupą odbiorców świadczeń w ramach programu są dzieci, a także osoby niepełnosprawne i matki karmiące. Partycypanci mogą także liczyć na inne formy pomocy, które sprowadzają się głównie do programów z zakresu *Medicaid* mających na celu dożywianie najbardziej potrzebujących przez rozprowadzanie blochków żywnościowych²³.

Drugi ze wskazanych uprzednio programów, *Medicare*, finansowany jest głównie z budżetu władz federalnych i adresowany do osób po 65. roku życia oraz do jednostek niepełnosprawnych, które co najmniej przez dwa lata pobierały rentę socjalną. W ramach programu funkcjonują trzy części, oznaczone literami A, B, C oraz ostatnio także D. Część A dotyczy głównie lecznictwa szpitalnego i pobytów w domach opieki. I tak, za pobyt w szpitalu do 60 dni, osoba uprawniona do korzystania z programu nie zapłaci. Po zakończeniu tego okresu należy wносить dodatkowe opłaty, które wzrastają wprost proporcjonalnie do wydłużania się pobytu w placówce. Podobne rozwiązania zastosowane zostały w przypadku pobytu w domu opieki, mianowicie przez okres 20 dni rezydent nie wnosi opłat, a po upływie tego czasu jest zobligowany do uiszczania opłat za każdy dzień. W zakres części A włączono także opiekę paliatywną (od 1983 r.)²⁴. Aby zostać objętym tymi świadczeniami, należy przez co najmniej dziesięć lat uiszczać składki na fundusz *Medicare* w wysokości 1,45% wynagrodzenia. W razie niespełnienia tego warunku można partycypować w programie wnosząc roczną opłatę.

²¹ W. Rutkowski, *System opieki zdrowotnej...*, s. 18.

²² *Ibidem*.

²³ M. Dziubińska-Michalewicz, *Systemy ochrony zdrowia...*

²⁴ Zob.: *Medicare Consumer Guide*, www.medicareconsumerguide.com/ (08.03.2010).

Część B programu jest już częścią dobrowolną, niemniej w dużej mierze dofinansowywaną z budżetu federalnego. Zakłada konieczność wnoszenia kwartalnych opłat. Niejednokrotnie zdarza się, że dofinansowanie pakietu B prowadzone jest przez dany stan. Pakiet ten pokrywa większość badań laboratoryjnych, profilaktykę cukrzycową, chorób nowotworowych i wieńcowych, dializoterapię, fizjoterapię, a także opiekę okulistyczną²⁵.

Część C programu jest próbą połączenia planów A i B, z dodatkowymi dobrowolnymi formami ubezpieczenia, z których korzystają pracownicy (programy ubezpieczeń pracowniczych). Jest możliwość wyboru między różnymi formami ubezpieczenia, od komercyjnych ubezpieczycieli po instytucje *managed care*. Dodatkowo otrzymuje się także pakiet D, który zasadniczo dotyczy dopłat do leków przepisywanych na receptę. Pacjent, który nie uczestniczy w części C może także wykupić dodatkowe ubezpieczenie D, umożliwiające tańszy zakup leków. Badania pokazują jednak, że osoby korzystające z części D, a cierpiące na choroby przewlekłe (cukrzyca, choroby płuc), będą zdecydowanie mniej uprzywilejowane niż pacjenci z mniejszym zapotrzebowaniem na medykamenty²⁶.

Żaden z zaproponowanych programów, jak widać, nie gwarantuje uniwersalnego zabezpieczenia dla wszystkich grup chorych, niezależnie od tego, czy rozpatruje się usługi leczenia szpitalnego, ambulatoryjnego, domowego czy subsydiowanie leków zapisywanych na receptę. Zatem praktycznie w każdym z omówionych uprzednio modeli występują dysproporcje, które uniemożliwiają dążenie do równego dostępu do świadczeń zdrowotnych, gdyż proponują bądź indywidualne ubezpieczenia, bądź podstawową opiekę medyczną dla grup spełniających kryterium ubóstwa lub niepełnosprawności. Z powodu więc wykazanych tu mankamentów obowiązującego systemu, które nie zostały zniwelowane (mimo podejmowanych w ostatnich kilku dekadach prób), administracja prezydenta Obamy ponownie stanęła przed wyzwaniem, jakim niewątpliwie stało się zreformowanie obecnie funkcjonującego modelu opieki zdrowotnej.

Barack Obama konieczność przeprowadzenia reform zdrowotnych umieścił na szczycie swojej listy najważniejszych zadań. Istotność podejmowanych działań prezydent uzasadnił koniecznością poprawy systemu opieki zdrowotnej, a co za tym idzie, zdrowia populacji, co w dużej mierze ma przyczynić się do wzrostu produktywności, a w dalszej kolejności – poprawy stanu gospodarki narodowej. W obliczu kryzysu, jaki dotknął Stany Zjednoczone, postulaty te wydają się jeszcze bardziej aktualne. Niemniej pamiętać należy, że propozycje Obamy są w dalszym ciągu niezwykle ogólne, wyznaczające zarys koniecznych zmian, natomiast ostateczna reforma leży bezpośrednio w rękach ciał ustawodawczych, Kongresu i Senatu. Ostateczny kształt reformy znany będzie jednak po przejściu długiej drogi, szacuje się bowiem, że do finalnego efektu ciągle bra-

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ B. Stuart, L. Simoni-Wastila, D. Chauncey, *Assessing the Impact of Coverage Gaps in the Medicare Part D Drug Benefit*, „Health Affairs” 2005, s. 167–179.

kuje od kilkunastu do kilkudziesięciu ustaw. Co ciekawe, wspomnieć należy, że obecnie wdrażana reforma z rozmaitych względów (zwłaszcza w wyniku licznych sprzeciwów opozycji) różni się od wczesnych projektów przedstawianych w czasie kampanii prezydenckiej. Nadmienić warto, że w dalszym ciągu wiele organizacji i poszczególnych jednostek zdecydowanie popiera utrzymania *status quo*. W skład wspomnianych wchodzi głównie prywatni ubezpieczyciele, firmy farmaceutyczne, firmy zatrudniające młodych, zdrowych pracowników, świetnie zarabiający pracownicy, a także opiniotwórczy liderzy partyni, którzy z zasady sprzeciwiają się zwiększaniu roli rządu oraz inni (np. dobrze opłacani lekarze), którzy uważają, iż ich partykularny interes w perspektywie reformy może znacznie ucierpieć²⁷. Wynika z tego, że wciąż żywa pozostaje teza Machiavellego, iż reformator ma wrogów wśród tych, którzy zyskują na utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, a jedynie umiarkowanych popleczników rekrutujących się spośród tych, którzy być może zyskają na zmianie. Kolejną widoczną słabością jest brak zgody na reformy między samymi reformatorami, co skutkuje brakiem możliwości wypracowania silnej, stabilnej pozycji negocjacyjnej²⁸.

Projekt Obamy zakładał rozszerzenie programu *Medicaid* oraz SCHIP²⁹, uruchomienie udziału środków federalnych w celu utworzenia pakietów ubezpieczeń dostępnych dla każdego obywatela. Zasoby finansowe miały być przeznaczone głównie dla osób z niskimi dochodami oraz dla drobnych przedsiębiorców i gwarantować możliwość wykupu ubezpieczenia zdrowotnego bez jakiegokolwiek dyskryminacji, bez względu na stan zdrowia pacjenta³⁰. Opieka w ramach *Medicaid* miałaby zostać rozciągnięta na wszystkie rodziny o dochodach poniżej 100 procent federalnego poziomu ubóstwa (FPL), natomiast SCHIP miał zostać rozszerzony do poziomu granicznego 250–300 procent FPL³¹. W związku z powyższym można uznać, że pierwotny plan zakładał w zasadzie zapewnienie uniwersalnej opieki zdrowotnej dla wszystkich dzieci, w przypadku zaś dorosłych proponowane rozwiązanie tylko częściowo zbliża się do systemu uniwersalnego, pozostawiając poza nim około 6 procent nieubezpieczonych rezydentów (w porównaniu z 17 procentami w chwili obecnej). W pierwotnych założeniach było także utworzenie narodowego systemu (sieci) wymiany ubezpieczeń (NHIE), dzięki któremu ułatwiony byłby dostęp do *Medicaid*, a także innych pakietów ubezpieczeniowych. Wprowadzone zostałyby kryteria dochodowe warunkujące

²⁷ V. R. Fuchs, *Health Care Reform – Why so Much Talk and so Little Action?*, „The New England Journal of Medicine” 2009, nr 1, s. 208.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ State Children’s Health Insurance Program – program ochrony zdrowia kierowany wyłącznie do dzieci i młodzieży.

³⁰ J. Holahan, L. J. Blumberg, *An Analysis of the Obama Health Care Proposal*, *The Urban Institute Health Policy Center*, „Independent Research for Better Health Policy and Better Health 2008”, s. 2.

³¹ J. K. Iglehart, *The Struggle for Reform – Challenges and Hopes for Comprehensive Health Care Legislation*, „The New England Journal of Medicine” 2009, nr 4, s. 1694.

objęcie ubezpieczeniem w ramach NHIE³². Najbardziej postępowe w obliczu stanu obowiązującego wydaje się założenie o zakazie dyskryminacji ze względu na stan zdrowia, blokującym możliwość podjęcia leczenia – co niejednokrotnie było przyczyną odmowy sprzedaży ubezpieczenia zdrowotnego ludziom poważnie chorym.

Aktualny plan reformy, choć okrojony i niepozostawiający złudzeń na temat całkowitej uniwersalizacji systemu, nadal nie został przyjęty w formie stosownych aktów legislacyjnych³³. Zwolennicy reformy argumentują, że niewprowadzenie zmian spotęguje skalę problemu, jakim jest brak zabezpieczenia zdrowotnego dla ubogich członków społeczeństwa. Wskazuje się galopujące podwyżki składek ubezpieczeniowych, przez co coraz więcej jednostek zostaje wypchniętych poza obręb systemu. Brak jakichkolwiek regulacji w tym zakresie stopniowo doprowadza, zdaniem demokratów i administracji Obamy, do pogłębiających się dysproporcji między stanem zdrowia bogatszych i biedniejszych członków społeczeństwa. Jednakże stwierdzić należy, że już u progu reformy nie daje ona szans na dalszą ewolucję w kierunku powszechności systemu zabezpieczenia zdrowotnego. Rezygnacja z opcji publicznej była wszakże koniecznością, jako że pomysł ten napotkał bezwzględny sprzeciw opozycji, której nie wystarczała obietnica wydatnego obniżenia podatków dla najdroższych pakietów ubezpieczeniowych³⁴.

Efektom przyjętej 21 marca 2010 r. ustawy jest stopniowe poszerzanie zakresu ubezpieczonych obywateli i zarazem upowszechnianie dostępu do usług medycznych dla jednostek o niższych dochodach, niemniej radykalnych zmian nie należy oczekiwać zbyt szybko, reforma składa się bowiem z kilku etapów, przewidzianych na kolejne osiem lat. W pierwszej kolejności nałożone zostaną restrykcje na firmy ubezpieczeniowe, które nie będą mogły odmówić objęcia ochroną osób poważnie chorych, następnie zmianę odczują osoby uczące się, które będą mogły partycypować w planach rodziców aż do ukończenia 26. roku życia³⁵. Reforma od razu wprowadza także udogodnienia podatkowe dla małych przedsiębiorców, proponowane w zamian za ofertę planów ubezpieczeniowych dla zatrudnionych pracowników. Najpoważniejsze zmiany czekają jednak Amerykanów w roku 2014, kiedy to pracodawcy zatrudniający powyżej 50 pracowników będą zmuszeni płacić karę w przypadku braku pracowniczej oferty ubezpieczenia zdrowotnego³⁶. Ponadto poszerzony zostanie zakres programu *Medicaid* o większy limit podatku uprawniającego do objęcia planem. Najbardziej jednak

³² J. Holahan, L. J. Blumberg, *An Analysis of the Obama...*, s. 1–2.

³³ Wiąże się to bezpośrednio z utratą większości głosów w Senacie w wyniku przegranych wyborów uzupełniających w Massachusetts.

³⁴ Pakiety dla najbogatszych przyjęto określać mianem „Cadillac plans”.

³⁵ Dotychczas ochrona dotyczyła osób do ukończenia 19 roku życia lub college’u.

³⁶ J. Downie, *Tax Implications of Health Care Reform Legislation*, „The Boston Globe”, www.boston.com/business/personalfinance/managingyourmoney/archives/2010/03/tax_implication.html (24.03.2010).

znamiennie jest wprowadzenie obowiązku wykupu ubezpieczenia zdrowotnego. W razie niezastosowania się do tej regulacji, osoba będzie musiała uiścić karę w wysokości 95 dolarów (lub do 1% dochodu rocznie do roku 2016), później zaś 695 dolarów (lub do 2,5% dochodu, począwszy od roku 2016)³⁷, co jednak, według przeciwników reformy, przy obecnych stawkach będzie zdecydowanie bardziej korzystne finansowo niż wykup polisy.

Obiektywne dane pozyskane z badań wskazują, że mimo zaawansowania rozwoju nowoczesnych technik medycznych, Stany Zjednoczone mają jeden z najdroższych i zarazem najmniej powszechnych systemów ochrony zdrowia. Pomimo opisanych wcześniej stopniowych zmian obserwowanych w ciągu ostatnich kilkunastu lat, opieka medyczna nadal nie jest dobrem powszechnie dostępnym, a praktyki prewencyjne nie są wystarczająco rozpowszechnione. Zapewne wpływa to na zdecydowanie słabe wskaźniki średniej życia populacji w porównaniu z innymi, wysokorozwiniętymi krajami o podobnym lub nawet niższym PKB. Postulaty demokratów nie są zatem bezpodstawne, przemawiają za nimi twarde dane, aczkolwiek obecnie jest oczywiste, że jakakolwiek radykalna zmiana systemu nie jest możliwa. Nawet systematycznie implementowana, przyjęta w marcu 2010 r. reforma również nie jest, wbrew opiniom przeciwników, projektem radykalnym. Nie ma bowiem mowy o wprowadzeniu powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego w perspektywie nadchodzącej dekady, a nakładanie kar na jednostki unikające wykupu polisy nie wydaje się rozwiązaniem, które zaowocuje poważnym wzrostem ubezpieczonych – chyba że składki na ubezpieczenie zdrowotne w wyraźny sposób zostaną obniżone. Zważywszy na te argumenty oczekiwać należy co najwyżej dalszego ciągu powolnej ewolucji amerykańskiego systemu w stronę stopniowego upowszechnienia dostępu do opieki medycznej. Proces może jednak przebiegać na tyle wolno, że wyznaczenie przybliżonego terminu uniwersalizacji systemu wydaje się zgoła niemożliwe.

³⁷ P. Galewitz, *Health Reform and You: A New Guide*, www.today.msnbc.msn.com/id/34609984/ns/health-health_care/ (27.03.2010).

Grzegorz Pawlikowski

**PROBLEMATYKA MNIEJSZOŚCI
NARODOWYCH I ETNICZNYCH
W SYSTEMIE EDUKACJI OBYWATELSKIEJ**

Zmiana ustroju politycznego, która dokonała się pod koniec lat 80. umożliwiła podmiotowe uczestnictwo polityczne i obywatelskie mniejszościom narodowym i etnicznym oraz przywróciła właściwe dla nich miejsce w systemie edukacji narodowej. Jednak pomimo zmian programowych w edukacji obywatelskiej, znaczna część społeczeństwa polskiego zagadnienia związane z mniejszościami narodowymi i etnicznymi nadal postrzega przez pryzmat stereotypów (Niemiec – nazista i agresor, Ukrainiec – „rezun”, a Rom – złodziej). Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że w programie edukacyjnym nadal powiela się utrwalone oceny, stereotypy i wzorce¹. Wiedza z zakresu historii mniejszości narodowych i grup etnicznych w polskiej szkole wydaje się niewystarczająca i powierzchowna. Nie ulega wątpliwości, że od poszerzenia jej zakresu zależy poznanie i zrozumienie specyfiki kulturowej mniejszości narodowych. Realizacji tego celu powinna służyć współczesna edukacja obywatelska, wzbogacona wątkami multikulturowości i wieloetniczności². Wiele w tym zakresie zależy też od profesjonalizmu

¹ B. Weigl, *Stereotypy i uprzedzenia etniczne u dzieci i młodzieży. Studium empiryczne*, Warszawa 1999, s. 142.

² J. Smolicz, *Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym*, Warszawa 1990, s. 11.

nauczyciela i metodyki nauczania³. Co więcej, członkostwo w Unii Europejskiej stawia przed nauczycielami przedmiotów społecznych obowiązek realizacji tematów związanych z edukacją europejską, której istotą jest wychowanie w duchu pokoju i demokracji, wspólnej Europy, oraz poszanowania praw człowieka⁴.

Celem współczesnej edukacji obywatelskiej jest stworzenie równoprawnych warunków życia dla różnych kulturowo i etnicznie grup żyjących w ramach danego społeczeństwa. Niemniej ważne jest wykształcenie umiejętności i gotowości do formowania wolnych od uprzedzeń relacji w społeczeństwie etnicznie zróżnicowanym⁵, a także promocja nowoczesnego obywatelstwa przez intensyfikację kontaktów kulturowych i międzyetnicznych i edukację w tym zakresie osób dorosłych⁶. Efektem spotkań edukacyjnych z odmiennością etniczną, kulturową i językową są najczęściej:

- 1) ucieczka (ksenofobia, szowinizm, rasizm), polegająca na doznawaniu lęku, strachu przed obcością i wytworzenie postaw nacechowanych wrogością i nieufnością,
- 2) dominacja – będąca próbą podporządkowania własnemu systemowi orientacji odmiennej kultury,
- 3) adaptacja – polegająca na przystosowaniu się do nowej sytuacji,
- 4) integracja – sprowadzenie do transnarodowej empatii, syntezy własnego kulturowo systemu orientacji z systemem reprezentowanym przez przedstawicieli innej narodowości⁷.

Obecnie nauczanie o mniejszościach etnicznych i narodowych w Polsce odbywa się według tradycyjnego schematu: liczebność, prawa i gwarancje konstytucyjne, realizacja przysługujących im uprawnień. Problemem okazują się jednak nie tylko ograniczenia wynikające z tego schematu, ale także treści zawarte w programach i podręcznikach, odnoszące się bardziej do historii niż współczesnego życia społecznego⁸.

³ M. Sobecki, *Kształtowanie postaw wobec odmienności jako nowe zadanie wychowania*, [w:] *Edukacja międzykulturowa w wymiarze instytucjonalnym*, red. J. Nikitorowicz, M. Sobecki, Białystok 1999, s. 96.

⁴ A. Nowak, *Nauczyciel w zintegrowanej Europie*, [w:] *Aktywizacja społeczności lokalnej w procesie integracji europejskiej*, red. Z. Wołk, K. Dzieńdziura, Zielona Góra 2000, s. 153.

⁵ H. M. Griese, *Pedagogika międzykulturowa*, [w:] *Współczesne teorie i nurty wychowania*, red. B. Śliwowski, Kraków 2005, s. 292.

⁶ M. Cylikowska-Nowak, *Wielokulturowość i wychowanie do demokratycznego obywatelstwa – doświadczenia brytyjskie*, [w:] *Edukacja obywatelska w społeczeństwach wielokulturowych*, red. A. Szerlag, Kraków 2007, s. 117–129.

⁷ H. M. Griese, *op. cit.*, s. 298–300.

⁸ W szczególności analizie poddano podręczniki do wiedzy o społeczeństwie najpopularniejszych wydawnictw edukacyjnych: „Operon” – Z. Smutek, J. Maleska, B. Surmacz, *Wiedza o społeczeństwie. Zakres rozszerzony*, cz. 1, Gdynia 2006, s. 33; „Nowa Era” – M. Pacholska, L. Moryksiewicz, *Wiedza o społeczeństwie. Zakres rozszerzony*, Warszawa 2008, s. 102–107; „Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne” – K. Wojtaszczyk, *Wiedza o społeczeństwie. Podręcznik. Zakres podstawowy*, Warszawa; PWN – T. Stryjek, E. Tyszko-Kulik, P. W. Zawadzki, *Wiedza o społeczeństwie. Podręcznik. Zakres podstawowy*, Warszawa 2008, s. 74–75; Stowarzyszenie Oświatowców Polskich – W. Maj, T. Stachurska-Maj, A. Zając, S. Zając, *Wiedza o społeczeństwie, podręcznik, zakres rozszerzony*, Toruń 2008, s. 64–65.

Liczebność mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce analizowana jest przede wszystkim w oparciu o wyniki powszechnych spisów ludności, które mogą, ze względu na wykorzystaną metodologię, budzić pewne wątpliwości. W przypadku spisów z okresu międzywojennego (z 1921 r. i 1931 r.) władze podejmowały działania mające na celu zawyżanie narodowości polskiej kosztem innych liczebności⁹. Poza tym spis z 1921 r. nie objął całego terytorium II RP, w 1931 r. zaś za kryterium spisu uznano język i wyznanie.

Zestawienie dotyczące struktury narodowościowej III RP obarczone są znacznym błędem. W powszechnym spisie ludności z 2002 r. i na podstawie ustawy z 6 stycznia 2005 r.¹⁰, przyjęto inną definicję kryterium narodowości. Podczas spisu narodowość traktowano jako deklaratywną (opartą na subiektywnym odczuciu) cechę indywidualną każdego człowieka wyrażającą jego związek emocjonalny, kulturowy lub genealogiczny (ze względu na pochodzenie rodziców) z określonym narodem lub grupą etniczną. Obecnie obowiązująca ustawa wskazuje ściśle określony katalog grup uznawanych przez państwo za mniejszości narodowe i etniczne. Rozbieżności kryteriów i odmienna metodologia badań prowadzą do reinterpretacji wyników spisu powszechnego po 2005 r. Przykładem mogą być Ślązacy, którzy mimo licznie składanych deklaracji (173 tys.), za mniejszość narodową czy etniczną nie zostali oficjalnie uznani. Należy jednak podkreślić, że subiektywne samookreślenie tożsamości etnicznej może kłócić się z obowiązującym prawem. Uznanie przez państwo grupy obywateli za mniejszość przynosi jej określone korzyści, przede wszystkim nabywa ona statusu podmiotu politycznego, gwarantowanego przez system prawa wewnętrznego i międzynarodowego.

Status mniejszości narodowych i etnicznych reguluje ustawa z 6 stycznia 2005 r. Według jej zapisów za mniejszości narodowe uważa się grupę obywateli polskich, która:

- 1) jest mniej liczebna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej,
- 2) w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją,
- 3) dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji,
- 4) ma świadomość własnej historycznej wspólnoty narodowej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę,
- 5) jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat,
- 6) utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie.

Za mniejszości narodowe zostały uznane mniejszości: białoruska, czeńska, litewska, niemiecka, ormiańska, rosyjska, słowacka, ukraińska i żydowska.

⁹ Zob.: E. Szturm de Sztrem, *Prawdziwa statystyka*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, z. 3.

¹⁰ Ustawa z 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym: Dz.U. z 2005 r., Nr 17, poz. 141.

Czynnikiem odróżniającym mniejszość narodową i etniczną jest utożsamianie się z narodem zorganizowanym we własnym państwie. Za mniejszości etniczne w Polsce uznaje się mniejszość: karaimską, łemkowską, romską i tatarską.

Zagadnienie mniejszości narodowych i etnicznych trzeba analizować na tle osiedlenia w naszym kraju osób o narodowości innej niż polska. Wynika to z faktu istnienia nowych mniejszości w ostatnich latach przybyłych do Polski z przyczyn ekonomicznych (np. Wietnamczycy), politycznych (Czeczeńcy) czy względów rodzinno-osobistych. Nie można pominąć także dynamiki przemieszczania się ludności w ramach UE, a także wielkiej fali migracji wynikającej w przeludnienia Afryki czy Azji. W związku z procesami globalizacyjnymi i migracyjnymi należy przypuszczać, że udział nowych mniejszości będzie stopniowo zmieniał strukturę narodowościową współczesnej Polski.

Liczebność mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce

Uwzględniając wyniki spisu ludności i ustawy z 6 stycznia 2005 r., liczebność mniejszości narodowych i etnicznych przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1. Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce według spisu ludności z 2002 r.

mniejszości narodowe		mniejszości etniczne	
Białorusini	47 640	Karaimi	43
Czesi	386	Łemkowie	5850
Litwini	5639	Romowie	12 731
Niemcy	147 094	Tatarzy	447
Ormianie	262		
Rosjanie	3244		
Słowacy	1710		
Ukraińcy	27 172		
Żydzi	1055		
razem	234 202	razem	19 071
razem – 253 273			

Źródło: *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 roku*, red. L. Adamczuk, S. Łodziński, Warszawa 2006.

Prawne gwarancje przestrzegania praw mniejszości narodowych

W Europie należy wyróżnić system ochrony prawnej osób należących do mniejszości w ramach: Organizacji Narodów Zjednoczonych, Rady Europy, Unii

Europejskiej, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, innych porozumień multilateralnych, umów dwustronnych. Dokumentami o charakterze uniwersalnym są: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r., Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z 16 grudnia 1966 r. i Deklaracja w sprawie praw osób należących do mniejszości narodowych lub etnicznych, religijnych i językowych z 10 grudnia 1992 r.¹¹ System ochrony prawnej mniejszości można analizować również przez pryzmat aktów Rady Europy, tj. Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 4 listopada 1950 r.¹², Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych z 5 listopada 1992 r.¹³ i Europejskiej Konwencji Ramowej o Ochronie Mniejszości Narodowych z 1 lutego 1995 r.¹⁴. Na poziomie Wspólnot Europejskich system gwarancji dla mniejszości wynika z trzech elementów: rozszerzenia UE i oparciu zasad rozszerzenia o kryteria kopenhaskie z 1993 r., przyjęcia podstawowych aktów WE w zakresie praw człowieka (rozporządzenia Rady nr 275 z 1999 r., dyrektywy nr 43 z 2000 r.), wejścia w życie traktatu lizbońskiego (od 1 grudnia 2009 r.) i Karty Praw Podstawowych. Nie należy zapominać, że sferę praw ochrony osób należących do mniejszości narodowych mogą też zawierać porozumienia dwu- i wielostronne. W Europie po 1945 r. zawarto ponad 100 takich umów. Ich postanowienia dotyczyły statusu mniejszości narodowych zamieszkających głównie na terenach pogranicznych, rzadko podpisywano umowy odnoszące się wyłącznie do praw osób należących do mniejszości.

We współczesnej Polsce zakres i charakter ochrony mniejszości określa przede wszystkim Konstytucja RP oraz ustawa z 6 stycznia 2005 r., a także ratyfikowane umowy międzynarodowe. Już w preambule Konstytucji odnaleźć można sformułowanie, że naród jest definiowany w sensie obywatelskim a nie etnicznym¹⁵. Co więcej, w treści art. 35 zostały sprecyzowane gwarancje praw dotyczących ochrony tożsamości zbiorowej mniejszości narodowych¹⁶. Wśród

¹¹ Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych: Dz.U. z 1977 r., Nr 38, poz. 167; Protokół fakultatywny do Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych: Dz.U. z 1994, Nr 23, poz. 80; *Prawa człowieka. Dokumenty międzynarodowe*, red. B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, Toruń 1993, s. 16 i nast.

¹² Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności po nowelizacji przez protokół 11, z protokołem dodatkowym oraz protokołami nr 4, 6 i 7, [b.m.w.] 2008, s. 2–32.

¹³ Polska podpisała Kartę 12 maja 2003 r., 12 lutego 2009 r. Karta została ratyfikowana. Dokument obowiązuje od 1 czerwca 2009 r. Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych (Dz.U. z 2009 r., Nr 137, poz. 1121).

¹⁴ Polska podpisała Konwencję w dniu wyłożenia jej do podpisu a ratyfikowana 20 grudnia 2000 r. Konwencja weszła w życie wobec Polski z dniem 1 kwietnia 2001 r. Konwencja Ramowa o ochronie mniejszości narodowych, sporządzona w Strasburgu 1 lutego 1995 r.: Dz.U. z 2002 r., Nr 22, poz. 209.

¹⁵ Fragment „my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej”.

¹⁶ Art. 35. 1. Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury. 2. Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochronie tożsamości religijnej oraz do uczestnictwa w rozstrzyganiu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej.

tych gwarancji za najważniejsze należy uznać prawa dotyczące sfery kulturowej i życia politycznego.

W podręcznikach do wiedzy o społeczeństwie, zapis o udziale mniejszości narodowych jest ograniczony do wspomnienia o powszechności prawa udziału w wyborach parlamentarnych oraz uczestnictwie w organizacjach mniejszościowych. Zwłaszcza w pierwszej kwestii w podręcznikach znajdują się informacje błędne¹⁷. Ordynacja wyborcza do Sejmu przewiduje możliwość skorzystania przez komitety wyborcze, utworzone przez wyborców zrzeszonych w zarejestrowanych organizacjach mniejszości narodowych, ze zwolnienia z wymogu przekroczenia 5% progu wyborczego w skali kraju¹⁸. Edukacja obywatelska powinna sprowadzać się do sprecyzowania takich zapisów oraz podkreślania, że przynależność do mniejszości narodowej i etnicznej w żadnym wypadku nie wyklucza możliwości ubiegania się o mandat poselski czy senatorski na zasadach ogólnych. Bardzo łatwo zobrazować uczniom na podstawie tabeli zawierającej dane na temat liczby komitetów wyborczych mniejszości narodowych, sumę uzyskanych mandatów z list takich komitetów i list partii politycznych.

Tabela 2. Komitety mniejszości narodowych i etnicznych w wyborach parlamentarnych (1991–2007)

rok wyborów	liczba komitetów wyborczych mniejszości	liczba uzyskanych mandatów		liczba uzyskanych mandatów z list mniejszości narodowych i etnicznych	
		poselskich	senatorskich	poselskich	senatorskich
1991	5	8	1	8	1
1993	6	6	1	4	1
1997	7	5	-	2	-
2001	2	3	1	2	-
2005	2	3	-	2	-
2007	1	3	-	1	-
razem	23	28	3	19	2

Źródło: M. Budyta-Budzyńska, *Mniejszości narodowe. Bogactwo czy problem? Instytucjonalizacja mniejszości narodowych w Polsce w latach 1989–2002*, Warszawa 2003, s. 121–134; *Wybory do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 21 października 2007 r.*, Warszawa 2008, cz. 1, s. 187, 205, 252; *Wybory do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 21 października 2007 r.*, Warszawa 2008, s. 15, 184–198.

¹⁷ Np. w podręczniku wydawnictwa „Operon” podano „Ordynacja wyborcza do sejmów zapewnia mniejszościom narodowym przedstawicielstwo w polskim parlamencie. W Sejmie IV kadencji zasiada dwóch przedstawicieli mniejszości niemieckiej”; zob. Z. Smutek, J. Maleska, B. Surmacz, *Wiedza o społeczeństwie. Zakres rozszerzony*, cz. 1, Gdynia 2006, s. 33. Takie ujęcie może wprowadzać w dość znaczny błąd. Gdyby państwo zapewniało przedstawicielstwo mniejszościom narodowym w Sejmie, to dłaczego nie znaleźli się w nim przedstawiciele np. mniejszości żydowskiej czy ormiańskiej.

¹⁸ Ustawa z 12 kwietnia 2001 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej: Dz.U. z 2001 r., Nr 190, poz. 1360, art. 98, 100, 134.

Tabela 3. Podział uzyskanych mandatów poselskich i senatorskich przez przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych (1991–2007)

rok wyborów	liczba mandatów	Niemcy		Białorusini		Ukraińcy	
		posłowie	senatorowie	posłowie	senatorowie	posłowie	senatorowie
1991	9	7	1	1	-	-	-
1993	7	4	1	1	-	1	-
1997	5	2	-	2	-	1	-
2001	4	2	-	1	1	-	-
2005	3	2	-	1	-	-	-
2007	3	1	-	1	-	1	-
razem	31	18	2	7	1	3	-

Źródło: M. Budyta-Budzyńska, *op. cit.*, s. 121–134; *Wybory do Sejmu...*, s. 187, 205, 252; *Wybory do Senatu...*, s. 15, 184–198.

Jak ilustruje powyższa tabela, w wyborach od 1991 r. zmniejszał się udział parlamentarzystów wybieranych z komitetów mniejszościowych. Coraz większa ich część uzyskiwała mandaty na zasadach ogólnych z list polskich partii politycznych. Następował więc proces deinstytucjonalizacji i spadku poparcia dla komitetów wyborczych mniejszości narodowych¹⁹. W edukacji należy bliżej analizować wyniki wyborów – jako wyraz integracji przedstawicieli mniejszości z polskim społeczeństwem. Szerzej należałoby również przedstawić życie kulturalne i religijne mniejszości narodowych.

Przedstawiciele poszczególnych mniejszości integrują się w licznych organizacjach. Spośród znanych należy wymienić: Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Związek Białoruski w Rzeczypospolitej Polskiej, w skład którego wchodzi działające autonomicznie: Białoruskie Stowarzyszenie Literackie „Białowieża”, Białoruskie Towarzystwo Historyczne, Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich, Rada Programowa Tygodnika „Niwa”, Białoruskie Zrzeszenie Studentów, Towarzystwo „Chatka” z Gdańska oraz partia polityczna Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne, Białoruskie Forum Samorządowe w Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Młodzieży Białoruskiej, Stowarzyszenie „Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej” w Hajnówce, Towarzystwo Kultury Białoruskiej oraz Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży Uczących się Języka Białoruskiego „AB-BA”.

Imprezy organizowane przez wymienioną wyżej organizację nie są szerzej znane. Niewiele informacji znaleźć też można na ten temat w programach i podręcznikach kształcenia obywatelskiego. W tym kontekście warto więc wymienić:

¹⁹ M. Budyta-Budzyńska, *Mniejszości narodowe. Bogactwo czy problem? Instytucjonalizacja mniejszości narodowych w Polsce w latach 1989–2002*, Warszawa 2003, s. 121–134.

Święto Kultury Białoruskiej (Białystok), Dni ormiańskie (Kraków), „Sąskrydis” – zlot litewskich zespołów artystycznych, „Międzynarodowe Biennale Kultury Łemkowskiej” (Krynica), Festiwal Kultury Mniejszości Niemieckiej w Polsce, Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Kultury Romów (Ciechocinek), Dni Kultury Rosyjskiej (Białystok), Letnia Akademia Wiedzy o Tatarach Polskich, „Spotkania Pogranicza” (Głębock), Dni Kultury Ukraińskiej (Szczecin i Giżycko) i Festiwal Kultury Żydowskiej „Warszawa Singera”.

Ważnym elementem tożsamości zbiorowej mniejszości narodowych jest ich język, nierzadko już zniekształcony akcentami polskimi czy miejscowej gwary. W celu zachowania tradycji, więzów, tożsamości i samoidentyfikacji z określoną mniejszością bardzo istotne są przysługujące jej przedstawicielom uprawnienia językowe. W polskim systemie edukacji wiedza na temat uprawnień językowych została zredukowana prawie wyłącznie do możliwości zakładania szkół i nauki w nich języka ojczystego. Współczesna polska edukacja powinna wskazywać języki mniejszości i język regionalny (kaszubski), oraz zasady, na jakich przedstawiciele mniejszości mogą z nich korzystać. Nauczyciel powinien podkreślać różne aspekty:

- 1) prywatny (prawo do swobodnego posługiwania się swoim językiem w życiu prywatnym i publicznym; rozpowszechnianie i wymiana informacji w języku ojczystym; zamieszczania informacji o charakterze prywatnym),
- 2) administracyjny – prawo do używania i pisowni swoich imion i nazwisk zgodnie z zasadami własnego języka; prawo do kontaktu z miejscowymi organami gminy, gdzie dopuszczony jest drugi język jako pomocniczy²⁰; prawo do używania w gminie lub w jej miejscowościach nazw w języku ojczystym²¹),
- 3) edukacyjny – prawo do nauki języka lub w języku mniejszości zgodnie z zasadami przewidzianymi w prawie oświatowym,
- 4) kulturowy – zróżnicowanie i wzbogacenie dorobku kulturowego współczesnej Polski.

W podręcznikach kształcenia obywatelskiego brakuje precyzyjnych informacji na temat obszaru posługiwania się językiem mniejszości narodowych w gminach i powiatach. Według stanu z 1 września 2009 r. język mniejszości narodowych jako pomocniczy jest używany w administracji 17 gmin (niemiecki w 16, litewski w 1); język mniejszości etnicznych (łemkowski) w 1; natomiast

²⁰ Warunkiem jest liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości nie mniejsza niż 20%, rada gminy podjęła w tym zakresie stosowną uchwałę a gmina została wpisana do Urzędowego Rejestru Gmin, w których używany jest język pomocniczy.

²¹ Warunkiem jest liczba mieszkańców gminy należących do mniejszości nie mniejsza niż 20%, pozytywne zaliczenie procedury, wpisanie gminy do Urzędowego Rejestru Gmin oraz pozytywna opinia Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Nazwy w języku mniejszości nie mogą być używane samodzielnie i nie mogą nawiązywać do nazw z okresu 1933–1945 nadanej przez władze III Rzeszy i ZSRR.

język regionalny (kaszubski) w 2²². Innym sposobem może być zaznajomienie uczniów z mediami i wydawnictwami mniejszości narodowych i grup etnicznych. W wielu wypadkach są to wydawnictwa dwujęzyczne (np. dwumiesięcznik Romów: „Romano Atmo”) lub prawie wyłącznie w języku polskim (np. pismo Karaimów: „Awazymyz” – „Nasz Głos”). Polacy powinni zdawać sobie sprawę z faktu istnienia takich mediów oraz ich kulturotwórczej roli (wąska, określona grupa docelowa; często regionalny charakter; odmienny krąg kulturowy). Mimo, że media te są własnością podmiotów prywatnych prowadzą dla reprezentowanych mniejszości specyficzną działalność misyjną. Zapoznanie z tymi mediami powinno wzbogacać wiedzę o poszczególnych mniejszościach i ich kulturze²³.

Ważną kwestią pozostaje rzetelna informacja na temat możliwości korzystania z prawa do nauki języka ojczystego lub w języku mniejszości. W roku szkolnym 2006/2007 w Polsce funkcjonowało 1068 takich placówek (743 szkoły podstawowe, 293 gimnazja, 32 szkoły ponadgimnazjalne)²⁴.

Można również upomnieć się o szerszą informację na kwestii wyznaniowych, zwłaszcza o funkcjonujących kościołach chrześcijańskich: Kościół Rzymskokatolicki, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Greckokatolicki. Edukacja powinna analizować wybrane przykłady. I tak na przykład Białorusini w Polsce w bezwzględnej większości są członkami Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ale równocześnie istnieje określona liczba prawosławnych Polaków. Wykazywanie takich zależności powinno przebiegać w sposób umiejętny, unikając budowy nowych i utrwalania już istniejących stereotypów. W dzisiejszych czasach „zderzenia cywilizacji” zachodniej z częścią świata islamu, na przykład polskich muzułmanów (np. Tatarów), powinien ukazywać inne oblicze tej religii oraz możliwość pokojowej adaptacji i integracji²⁵.

²² Zob. Lista gmin wpisanych na podstawie art. 12 ustawy z 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (Dz.U. Nr 17, poz. 141, z późn. zm.) do Rejestru gmin, na których obszarze używane są nazwy w języku mniejszości.

²³ Do najważniejszych mediów mniejszości narodowych 1. białoruskiej należy zaliczyć: tygodnik „Niwa”, miesięcznik „Czasopism”, kwartalnik „Bielski Hostinec”, półrocznik „Białoruskie Zeszyty Historyczne” – półrocznik, roczniki „Termapiły” i „Annus Albaruthenicus”, oraz Białoruskie Radio „Racja”; 2. czeskiej: rocznik „Kalendarz Żelowski”; 3. litewskiej: dwutygodnik „Aušra”, miesięcznik dla dzieci „Aušrelė”, kwartalnik „Šaltinis”; 4. niemieckiej: tygodnik „Schlesisches Wochenblatt”, miesięcznik „Mitteilungsblatt” i „Masurische Storchepost”, kwartalnik „Zeszyty Edukacji Kulturalnej-Heft für Kultur und Bildung”; ormiańskiej: kwartalnik „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego”; 5. słowackiej: miesięcznik „Život”; 6. ukraińskiej: tygodnik „Nasze Słowo” i dwumiesięcznik „Nad Buhom i nawoju”; 7. żydowskiej: dwutygodnik „Dos Jidisze Wort – Słowo Żydowskie”, miesięcznik „Midrasz”; mniejszości etnicznych: 1. karaimskiej: „Awazymyz”; 2. łemkowskiej: kwartalnik „Besida”, kwartalniki „Zahoroda” i „Watra”, rocznik „Rocznik Ruskiej Bursy”, dodatek do ukraińskiego tygodnika „Nasze Słowo” „Łemkiwska Stotinka” 3. romskiej: miesięcznik „Dialog – Pheniben”, dwumiesięczniki „Rrom po Drom” i „Romano Atmo”; 4. tatarskiej: „Rocznik Tatarów Polskich”.

²⁴ Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2007, s. 238.

²⁵ Ustawa z 21 kwietnia 1936 r. o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. Nr 30, poz. 240, z zm.).

Tabela 4. Nauczanie języka mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego w roku szkolnym 2006/2007

język	szkoły podstawowe		gimnazja		szkoły ponadgimnazjalne	
	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów	liczba szkół	liczba uczniów
białoruski	25	1636	14	973	2	810
hebrajski	1	75	-	-	-	-
kaszubski	99	3839	26	722	3	148
litewski	10	370	5	194	2	107
łemkowski	23	231	12	108	1	7
niemiecki	268	24420	81	10524	1	100
ormiański	1	21	-	-	-	-
romski	220	1630	95	341	16	27
słowacki	6	172	3	63	-	-
ukraiński	90	1393	57	776	7	352
razem	743	33787	293	13698	32	1551

Dane obejmują samodzielne szkoły dla dzieci i młodzieży mniejszości narodowych i etnicznych oraz posługujących się językiem regionalnym, jak również szkoły i zespoły międzyszkolne, w których organizowane są dodatkowe zajęcia z nauczania tych języków.

Źródło: Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2007, s. 238.

Nauczyciele powinni zwracać uwagę na często pomijany fakt, że w Polsce, mimo radykalnej zmiany struktury narodowościowej, liczba funkcjonujących na jej obszarze głównych kościołów i organizacji wyznaniowych zmieniła się nieznacznie. Polska przestała być mozaiką wyznaniową w sensie etnicznym, pozostając nią natomiast w sensie organizacyjnym.

Młode pokolenia Polaków poddawane są edukacji, która w kwestii mniejszości narodowych i etnicznych powinna koncentrować się zarówno na procesie kształtowania się tożsamości narodowej, jak i postaw obywatelskich. Taka perspektywa edukacyjna powinna być gwarancją międzykulturowego porozumienia nie tylko w imię wspólnie realizowanych celów, ale i kultywowania tradycji narodowych w obrębie określonych wspólnot. Perspektywa edukacyjna w tym zakresie powinna redukować napięcia wynikające z odmienności, zapewniać integrację i dialog umożliwiając jednocześnie trwanie w odmienności kulturowej na równych prawach. Istotna jest świadomość edukującego, że zrozumienie odmienności jest jedynie możliwe przez zrozumienie specyfiki jej systemu (wartości, sposób myślenia, działania i doświadczenia) w otaczającej rzeczywistości społecznej, ekonomicznej i politycznej.

Edukacja obywatelska w zakresie wiedzy o mniejszościach powinna kształtować się na pięciu zasadniczych płaszczyznach:

- 1) politycznej (przedstawienia państwa jako gwaranta praw mniejszości, kształtowanie zasad demokracji, tolerancji i zrozumienia),

- 2) prawnej (prezentację najważniejszych aktów normatywnych dotyczących mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego),
- 3) wspólnotowej (upowszechnienie informacji, dzięki którym poszczególne jednostki powinny dostrzegać nie tylko odrębności poszczególnych kultur, ale przede wszystkim doświadczać ich wspólnotowego charakteru),
- 4) moralnej (nauczenie przenoszenia na grunt międzykulturowej komunikacji wartości, norm i zasad, które wyznaczają społeczne funkcjonowanie zarówno jednostki, jak i całych społeczności),
- 5) kulturowej (wskazywanie elementów, które zostały zaczerpnięte do polskiej kultury narodowej, oraz te dzięki którym przedstawiciele mniejszości zachowują swoją tożsamość)²⁶.

Nie ulega wątpliwości, że edukacja obywatelska może być skutecznym czynnikiem wzajemnego poznania, zrozumienia i współdziałania grup narodowych i etnicznych. Wiele zależy od indywidualnej postawy, motywacji i chęci poznania drugiego człowieka, od wyeliminowania przejawów uprzedzeń czy rasizmu we własnym otoczeniu. Szkoła nie powinna być tylko źródłem wiedzy teoretycznej, ale także czynnikiem kształtującym tolerancję i wrażliwość na odmienność i wielokulturowość.

²⁶ H. M. Griese, *op. cit.*, s. 299–300.

Andrzej K. Piasecki

INICJATYWA OBYWATELSKA W PRAKTYCE POLITYCZNEJ III RP

Kwestie terminologii i systematyki

Inicjatywa obywatelska to forma demokracji bezpośredniej polegająca na prawie członków pewnej grupy obywateli do przedłożenia określonemu organowi państwa wniosku, np. projektu ustawy czy Konstytucji. W literaturze przedmiotu pojęcie to występuje zamiennie z inicjatywą ludową¹. W szerokim rozumieniu tej definicji obok inicjatywy konstytucyjnej mieści się także prawo do inicjatywy ustawodawczej, weta ludowego². W węższym ujęciu

inicjatywa obywatelska oznacza uczestnictwo w procesie podejmowania decyzji polegające na uprawnieniu określonej liczby członków ludu czy narodu do zainicjowania postępowania ustawodawczego³.

Większość definicji dotyczących inicjatywy obywatelskiej sprowadza tę formę demokracji bezpośredniej do obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej.

¹ S. Grabowska, *Instytucja ogólnokrajowej inicjatywy ludowej w wybranych państwach europejskich*, Rzeszów 2005, s. 19.

² W. Skrzydło, *Prawo konstytucyjne*, Lublin 1996, s. 128–129.

³ M. Marczevska-Rytko, *Demokracja bezpośrednia w teorii i w praktyce politycznej*, Lublin 2001, s. 122.

Jej klasyfikacja obejmuje także uwarunkowania terytorialne (inicjatywa krajowa i lokalna), podmiotowe (inicjatywa konstytucyjna, ustawodawcza), formalne (inicjatywa sformułowana i ogólna), proceduralne (inicjatywa pośrednia, której losy, po jej przedstawieniu, obywatele powierzają decyzji ciała ustawodawczego, oraz bezpośrednia, której realizacja odbywa się w drodze referendum z pominięciem parlamentu). Inicjatywa ze względu na moment podjęcia może mieć charakter pierwotny lub wtórny. Z tą pierwszą ma się do czynienia w sytuacji, gdy nie jest zbliżona pod względem treści do projektów będących już w trakcie realizacji w izbie ustawodawczej⁴.

Institucja inicjatywy obywatelskiej w niektórych państwach europejskich ma już kilkudziesięcioletnią tradycję. Tak jest m.in. w Szwajcarii, Austrii, Hiszpanii, Włoszech. W systemach politycznych tych krajów inicjatywa ludowa dotyczyła zmiany konstytucji, uchwalenia ustawy, przeprowadzenia referendum (konstytucyjnego i zwykłego). Pod tym względem najbogatsze tradycje posiada Szwajcaria. W sprawie zmiany konstytucji tylko do 2003 r. pojawiło się tu 319 inicjatyw (z czego sfinalizowano 12). Spośród państw, które zaczęły budować demokrację po 1989 r. inicjatywa ludowa w sprawie zmiany konstytucji powstała na Litwie, w Słowenii, Rumunii i Macedonii.

W Polsce lokalnej

Implementacja tej formy demokracji bezpośredniej w polskim prawodawstwie nastąpiła w lokalnych wspólnotach. Stosowne zapisy zamieszczono w ustawie o samorządzie gminy z 8 marca 1990 r., a następnie w ustawach o samorządzie powiatu i województwa (1998 r.), a także w ustawie o referendum gminnym (1991 r.) i referendum lokalnym (2000 r.). Ustawy te wprowadziły nie odnoszą się bezpośrednio do inicjatywy obywatelskiej, ale są częścią procedury referendalnej, która jest podejmowana przez tzw. grupy inicjatywne tworzone przez mieszkańców lokalnej wspólnoty.

Referendum obligatoryjne w sprawie odwołania organu może być przeprowadzone wyłącznie z inicjatywy 10 procent wyborców wspólnoty. Podobny próg niezbędny jest do uruchomienia procedury przy referendum fakultatywnym oraz obligatoryjnym referendum w sprawie samoopodatkowania, które dotyczy już tylko gmin. Dwa ostatnie rodzaje referendów lokalnych mogą zostać zainicjowane również przez organy stanowiące.

Kilkunastoletnia praktyka pokazała, że referenda w sprawie samoopodatkowania odbywały się zawsze z inicjatywy władz (rady gminy), natomiast w przypadku referendów fakultatywnych, inicjatywy mieszkańców miały

⁴ M. Jabłoński, *Obywatelskie prawo inicjatywy ustawodawczej*, [w:] *Prawa i wolności obywatelskie w Konstytucji RP*, red. B. Banaszak, A. Preisner, Warszawa 2002, s. 646–648.

często charakter wystąpienia przeciw konkretnym posunięciom władz. Rady gmin, które nie realizowały inicjatyw referendalnych (przedłożonych im przez grupy inicjatywne) narażały się na ryzyko ostrego konfliktu. Świadczy o tym historia z Chojnowa (woj. legnickie), gdzie z inicjatywy lokalnych działaczy Polskiego Klubu Ekologicznego 5 grudnia 1996 r. przeprowadzono referendum fakultatywne, w którym mieszkańcy wypowiedzieli się przeciwko lokalizacji spalarni śmieci na terenie gminy. Tydzień później grupa inicjatywna zorganizowała drugie referendum, tym razem w sprawie odwołania rady. Było ono skuteczne i gminą zarządzał komisarz⁵.

Inicjatywy referendalne nie wyczerpują jednak zakresu inicjatywy obywatelskiej w polskich wspólnotach samorządowych. W ustawach nie ma ich bezpośredniego wyodrębnienia, a specjalnego przepisu doczekała się np. inna forma demokracji bezpośredniej, jaką są konsultacje społeczne, niemniej oczywiste jest, że ustawy nie zabraniają organom stanowiącym jednostek samorządu terytorialnego wprowadzenia inicjatywy obywatelskiej do swoich statutów. Takie przypadki nie należą do wyjątków. We Wrocławiu projekt uchwały z inicjatywy mieszkańców musi zostać podpisany przez 3 tys. wyborców, w innych miastach jest to np. w Przemyślu 1000, w Otwocku 500, w Szczecinie 400, 300 w Radlinie, 200 w Głuszycy, 150 w Toruniu, w Chełmży 100, w Puszczykowie i w Dzierżonowie 50. W gminach wiejskich progi te są również zróżnicowane: w gminie Babice wymagano 250 podpisów, w Tyszowcach 50, w Głowczycach 5 proc. W innych gminach (Tolkmicko, Ropa) statuty nie określają takich progów, ale wymieniają np. obok instytucji, organizacji społecznych, politycznych, zawodowych, samorządowych i stowarzyszeń, inne „zorganizowane grupy”. Według szacunkowych obliczeń na 2 820 samorządowych jednostek (gmin, powiatów, województw) w około stu gminach statuty zawierają wspomniany przepis⁶.

Tematyka uchwał podejmowanych z inicjatywy obywatelskiej jest różnorodna. Dotyczy spraw terenowych (np. zwiększenie liczby punktów sprzedaży alkoholu) lub środowiskowych (wystąpienie prezydenta miasta do urzędu skarbowego w sprawie podatku spadkowego od dziedziczonych kamienic z lokatorami czy prywatyzacji gruntu). Mieszkańcy rzadko jednak korzystają z przysługującego im prawa, a ich projekty uchwał nie zawsze uzyskują aprobatę rad (odrzucono np. propozycję nadania herbu jednemu z toruńskich osiedli)⁷.

⁵ *Sprawozdanie stenograficzne z debaty sejmowej, 26 czerwca 1997 r.*, *Archiwum*, www.sejm.gov.pl; zob. także: „Wspólnota” 1993, nr 37, s. 14.

⁶ Dane szacunkowe oparte na ankiecie przeprowadzonej przez autora w 2007 r. i skierowanej do wszystkich polskich jednostek samorządu terytorialnego.

⁷ I. Walencik, *Mieszkańcy proponują, rady przyjmują*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 297; M. Kosiarski, *Radni już nie ignorują głosu mieszkańców*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 225.

Po przelomie (1989–1997)

Nowelizacje Konstytucji RP po 1989 r. oraz mała konstytucja umożliwiały dalsze ustawowe określenie elementów demokracji bezpośredniej. Ostatecznie udało się to zrealizować jedynie w odniesieniu do ustawy o referendum z 29 czerwca 1995 r. Dawała ona inicjatywę w sprawie referendum Sejmowi, Senatowi, rządowi, prezydentowi oraz grupie obywateli (500 tys. osób). Referendum z inicjatywy grupy obywateli nie mogło dotyczyć wydatków i dochodów oraz obronności państwa, a także amnestii. Sejm mógł też odrzucić wniosek o przeprowadzenie referendum z inicjatywy obywatelskiej (art. 16 ustawy)⁸.

Odniesienia do inicjatywy obywatelskiej znaleźć też można w ustawie z 23 kwietnia 1992 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji RP. Nowelizacja tej ustawy z 22 kwietnia 1994 r., zgłoszona z inicjatywy klubu parlamentarnego SLD, przyznała prawo inicjatywy konstytucyjnej grupie obywateli, która dla swojego projektu musiałaby uzyskać poparcie co najmniej 500 tys. wyborców. Była to próba politycznej odpowiedzi na zarzuty niereprezentatywności Sejmu II kadencji, który przygotowywał się do uchwalenia Konstytucji. Wyniki wyborów z 1993 r. i przepisy ordynacji wyborczej spowodowały, że ponad 30 proc. głosów oddanych zostało wówczas na partie, które nie przekroczyły tzw. progu wyborczego, w związku z powyższym ta część wyborców nie miała swych przedstawicieli w Sejmie⁹. Podobną inicjatywę umożliwiającą grupie obywateli (100 tys.) wniesienie projektu Konstytucji złożył prezydent Lech Wałęsa. Projekt zakładał, że jeśli Konstytucja przepadnie w referendum zatwierdzającym, Sejm ulegnie rozwiązaniu. Prezydencki projekt został odrzucony przez większość sejmową na wniosek Unii Pracy.

Po przyjętej przez Sejm nowelizacji niewiele już było czasu (termin upływał 5 września 1994 r.) na realizację inicjatywy obywatelskiej w zakresie obywatelskiego projektu Konstytucji. Wymaganych 500 tys. podpisów wyborców nie zdołali zebrać działacze Unii Polityki Realnej oraz środowiska ekologów. Udało się to jedynie NSZZ „Solidarność”. Komisja Krajowa związku 22 czerwca 1994 r. opracowała i przyjęła projekt Konstytucji RP, a następnie związkowe struktury zorganizowały ogólnopolską akcję obywatelskiego poparcia dla tej inicjatywy. Przychylną postawę wobec tej akcji zajęli niektórzy biskupi (w tym sam prymas), dzięki czemu możliwe było zbieranie podpisów pod kościołami. Ostatecznie w pierwszych dniach września przewodniczący „Solidarności” złożył projekt obywatelski podpisany przez 960 tys. uprawnionych¹⁰. W pracach Komisji Konstytucyjnej miał on być traktowany na równi z innymi projektami, choć władze NSZZ „Solidarność” domagały się (m.in. w związku z zebraniem blisko miliona podpisów) przyznania odrębnego statusu dla tego projektu. Większość pozaparlamentarnej opozycji uważała, że projekt obywatelski może stanowić al-

⁸ Dz.U. z 1995 r. Nr 26, poz. 8.

⁹ T. Kusyk, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Wprowadzenie*, Poznań 2003, s. 18.

¹⁰ A. Nowakowska, A. Domosławski, *Milion podpisów*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 207.

ternatywę dla ostatecznej wersji projektu Konstytucji RP, który został wypracowany w Komisji Konstytucyjnej. W takiej sytuacji obywatele mogliby w referendum głosować nad równoległymi projektami. Przeciwnicy takiego rozwiązania wskazywali, że byłoby to nadużycie konstytucyjnej inicjatywy obywatelskiej; argumentowali, że „przedłożenie projektu obywatelskiego pod referendum z pominięciem procedury ustawodawczej podważałoby samą istotę demokracji parlamentarnej”¹¹.

W świetle Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r.

Większość projektów dotyczących inicjatywy została przedstawiona Zgromadzeniu Narodowemu podczas prac nad ustawą zasadniczą. Takie rozwiązanie uwzględniał projekt prezydencki, Senatu, KPN, PSL, SLD, UP oraz projekt obywatelski przygotowany przez NSZZ „Solidarność”. Różniły się one pod względem liczby podpisów, jakie były wymagane do skutecznego wniesienia i uruchomienia trybu ustawodawczego dla projektu (od 50 tys. do 500 tys.)¹².

Ostatecznie w przyjętej wersji ustawa zasadnicza z 2 kwietnia 1997 r. poszerzała dotychczasowy krąg podmiotów mających prawo inicjatywy ustawodawczej. Prócz posłów, prezydenta, Senatu i Rady Ministrów, artykuł 118 ust. 2 Konstytucji stwierdzał, że

inicjatywa ustawodawcza przysługuje również grupie co najmniej 100000 obywateli mających prawo wybierania do Sejmu. Tryb postępowania w tej sprawie określa ustawa¹³.

W ten sposób Konstytucja RP określała główne cechy obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, które miały dać podstawę do uchwalenia ustawy wykonawczej. Przyznanie zbiorowemu podmiotowi kompetencji do inicjowania postępowania ustawodawczego mogło świadczyć o przyjętym przez ustawodawcę „kierunku uspołeczniania procesu tworzenia prawa”¹⁴. Konstytucja różnicowała zbiorowe prawo inicjatywy ustawodawczej od prawa petycji (art. 63), które może być wniesione przez pojedynczych obywateli. Również sama procedura i skutek, jaki pociąga za sobą realizacja obydwu obywatelskich uprawnień, są odmienne¹⁵.

Komentując przepis Konstytucji RP na temat inicjatywy obywatelskiej eksperci wskazywali konieczność jej sformalizowania. Ustawodawca zakładał,

¹¹ W. Osiatyński, *Czyja Konstytucja?*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 38.

¹² L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne*, Warszawa 1998, s. 110.

¹³ Art. 118 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483).

¹⁴ J. Boć, *Konstytucje Rzeczypospolitej oraz komentarz do Konstytucji RP z 1997 r.*, Wrocław 1998, s. 198.

¹⁵ A. Szmyt, *Nowe elementy konstytucyjne i regulaminowe postępowania ustawodawczego*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 3, s. 32.

że przedstawiony przez obywateli projekt, poparty wymaganą liczbą podpisów, powinien odpowiadać zasadom ustawy regulującej tryb wykonywania ustawodawczej inicjatywy obywateli oraz (podobnie jak projekty wniesione przez pozostałe podmioty inicjatywne) wymogom Konstytucji RP i regulaminowi Sejmu¹⁶. Wskazywano też standardowe progi dla tej inicjatywy, były to: pełnoletniość obywatela udzielającego jej poparcia i liczba podpisów. Ta ostatnia wielkość nie była barierą trudną do pokonania, biorąc pod uwagę liczbę uprawnionych do głosowania. 100 tys. popierających inicjatywę to było ok. 3,5 proc. potencjalnych uczestników powszechnego głosowania. Również w porównaniu z rozwiązaniami przyjętymi w innych państwach, w których inicjatywa ustawodawcza obywateli znalazła zastosowanie, liczba ta kształtuje się stosunkowo korzystnie, co sprawia, że pod tym względem podjęte przez polskiego ustawodawcę wymogi są dosyć liberalne¹⁷.

Konstytucja RP zakładała wprawdzie równouprawnienie wszystkich podmiotów, ale niektórym z nich przyznała szczególne kompetencje w określonych sferach. Tym samym oznaczało to, że są sprawy, w których nadanie biegu ustawodawczego nie może odbywać się przy pomocy inicjatywy obywatelskiej. Określał to art. 221, przyznający wyłącznie Radzie Ministrów inicjatywę ustawodawczą w zakresie: ustawy budżetowej i ustaw do niej zbliżonych¹⁸. Podobne zawężenie inicjatorów ustawy dotyczyło zmian Konstytucji RP (jedna piąta ustawowej liczby posłów, Senat, Prezydent RP).

Konstytucjonaliści zgodnie interpretowali również ograniczenie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej odmawiając tej instytucji prawa do uczestnictwa w procesie kształtowania stosunków państwa polskiego z Kościołami innymi niż katolicki, działającymi na obszarze RP. Wskazywano, że ustawowe uregulowanie może nastąpić tu dopiero po zawarciu umów przedmiotowych pomiędzy Radą Ministrów a przedstawicielami Kościołów. W ich rezultacie i na ich podstawie może dojść następnie do uchwalenia ustawy konserwującej zawarte wcześniej wzajemne ustalenia. W całym procesie nie byłoby zatem miejsca dla obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej¹⁹.

Sejmowa debata nad projektem ustawy

W debacie sejmowej nad przygotowaniem ustawy o wykonaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli zostały zgłoszone trzy projekty: Klubu Parlamentar-

¹⁶ M. Jabłoński, *op. cit.*, s. 651.

¹⁷ P. Uziębło, *Ustawa z 1999 roku o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli*, „Przegląd Sejmowy” 2000, nr 4, s. 51.

¹⁸ M. Kruk, *Prawo inicjatywy ustawodawczej w nowej Konstytucji RP*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 2, s. 23.

¹⁹ M. Jabłoński, *op. cit.*, s. 652.

nego PSL, Klubu Parlamentarnego SLD i posłów AWS. Różniły się one przede wszystkim stopniem sformalizowania trybu wykonywania inicjatywy ustawodawczej przez obywateli. Projekty AWS i PSL miały charakter ramowy, natomiast projekt SLD zawierał więcej regulacji szczegółowych²⁰.

W wystąpieniach posłowie zgadzali się co do szybkiego uchwalenia trybu implementacji art. 118 ust. 2 Konstytucji RP i wskazywali na umocnienie tą drogą społeczeństwa obywatelskiego. Jerzy Gwiżdż (AWS) podkreślał, że „tam, gdzie opinia publiczna nie jest zorganizowana, tam po prostu nie ma demokracji”, a Jan Olszewski (AWS) ostrzegał przed niebezpieczeństwem wynikającym z rozmiłowania się mentalności elit politycznych i postaw tzw. zwykłych obywateli: „wypełnianie tego rozzewu, jego ograniczenie [...] to sprawa dla przyszłości systemu demokratycznego w Polsce”²¹.

Mimo istnienia w Sejmie woli politycznej dotyczącej przyjęcia ustawy, posłowie podnosili też różnice w projektach. Chodziło m.in. o kwestie pozyskiwania podpisów. Kluby AWS i SLD sugerowały zastosowanie rozwiązań zawartych w zapisach ordynacji, w projekcie PSL wspomniano o „zwyczajowo przyjętym sposobie zbierania podpisów”. Odmienne też określano sposób powoływania oraz status komitetu inicjującego zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem ustawy. Projekt AWS i SLD zakładał obligatoryjne powołanie takiego komitetu, podczas gdy PSL proponował rozwiązanie fakultatywne. Kontrowersje pojawiły się także w związku z procedurą postępowania odwoławczego wniesionego przez obywateli w przypadku odmownej decyzji marszałka o nadaniu projektowi biegu ustawodawczego, a zwłaszcza ustalenia podmiotu, który taką skargę powinien rozpatrywać. Kluby PSL i SLD proponowały Sąd Najwyższy, zaś AWS Trybunał Konstytucyjny, ponieważ (jak twierdził przedstawiciel klubu prawicy) taka decyzja marszałka naruszałaby „prawo konstytucyjne do inicjatywy ustawodawczej”. Replikujący poseł SLD ostrzegał, że „trybunał rozpatruje ustawy często po kilku miesiącach nieraz po kilkunastu miesiącach”, a tymczasem takie rozwiązanie mogłoby okazać się zbyt czasochłonne i tym samym niekorzystne dla obywateli.

Poza stroną formalną posłów poróżniły też kwestie ograniczeń przedmiotowych zawartych w projekcie SLD, w którym zastrzeżono, że inicjatywa nie może dotyczyć sprawy zmiany Konstytucji RP, budżetu państwa, podatków i innych danin publicznych, zaciągania długu publicznego, udzielania gwarancji finansowych przez państwo oraz ratyfikacji lub wypowiedzenia umowy międzynarodowej. Poseł AWS wskazywał, że wykluczenia takie wynikają z samego tekstu Konstytucji RP, a ustawa powinna dotyczyć tylko trybu postępowania w sprawie wykonywania ustawodawczej inicjatywy obywateli.

Ostatecznie przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych poparli wszystkie trzy projekty, wnosząc o przekazanie ich do komisji. Natomiast przed-

²⁰ Druki sejmowe nr 225, 226, 253, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

²¹ *Sprawozdanie stenograficzne debaty poselskiej w dniu 1 kwietnia 1998 r.*, *ibidem*.

stawiciel rządu zarzucił wersji przygotowanej przez ludowców niedookreślenie trybu powołania komitetu i nieprecyzyjny sposób zbierania podpisów, a w projekcie SLD skrytykował ograniczenie terminu ponownego wniesienia inicjatywy w tej samej sprawie oraz wspomniane już ograniczenia przedmiotowe²². Wniosekował o odrzucenie projektów i zapowiedział rychłe przedstawienie rządowego projektu ustawy wykonawczej do art. 118 ust. 2 Konstytucji RP.

Wystąpienie przedstawiciela rządu wywołało krytykę posłów oraz wyjaśnienia złożone przez posłów wnioskodawców. Marszałek, w celu rozpoznania sprawy, po zasięgnięciu opinii prezydium Sejmu i wobec braku sprzeciwu, skierował omówione projekty do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich.

Zapowiedziany w debacie rządowy projekt został wniesiony ponad pół roku po rozpoczęciu prac podkomisji. Jego pierwsze czytanie odbyło się na wspólnym posiedzeniu obu komisji 15 grudnia 1998 r. Członkowie komisji (Marek Markiewicz z AWS, Jerzy Madej z UW i Kazimierz Działocha z SLD) skrytykowali projekt rządowy m.in. za konieczność publikacji tekstu obywatelskiego projektu w co najmniej trzech dziennikach o zasięgu ogólnokrajowym, co zwiększało koszty organizatora inicjatywy²³. Posłowie wskazywali także brak jednoznacznego określenia terminu, w którym po zadośćuczynieniu wymogom formalnym, projekt trafiłby do pierwszego czytania. W głosowaniu członkowie Komisji odrzucili projekt rządowy, choć na dalszym etapie prac nad tekstem zastosowano niektóre rozwiązania zaproponowane w wersji rządowej (m.in. przepis o obowiązku rozliczenia wykonania obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej).

W drugim czytaniu projektu, przeprowadzonym 9 kwietnia 1999 r., uregulowano m.in. tryb zbierania podpisów, warunki ich weryfikacji, sposób tworzenia komitetu wyposażonego w osobowość prawną, gwarancję pierwszego czytania projektu w okresie trzech miesięcy od złożenia, wykluczenie dyskontynuacji oraz zasadę reprezentowania w Sejmie komitetu inicjującego przez przedstawiciela. Uszczegółowiony został również tryb prowadzenia promocji oraz sposób finansowych rozliczeń komitetu inicjującego. Nadal jednak dyskutowano nad kwestią podmiotu rozstrzygającego w postępowaniu odwoławczym od decyzji marszałka. W podsumowaniu poseł sprawozdawca Zbigniew Wawak (AWS) podkreślił główne prawo inicjatywy obywatelskiej, wyrażające się w tym, że Sejm będzie musiał rozpatrzyć ludowy projekt w pierwszym czytaniu. Jego odrzucenie może pociągnąć za sobą „daleko idące skutki społeczne i polityczne”, ale jednocześnie przypomniał, że to Sejm posiada suwerenne prawo stanowienia ustaw, dlatego

²² Eksperci wykazywali brakujące elementy, w postaci określenia trybu usuwania braków formalnych w projekcie oraz skutków ich nieusunięcia w oznaczonym terminie, czy też konieczności określenia praw i obowiązków pełnomocników wnioskodawców. Chodziło o ich zdolność do ingerencji w treść projektu, w ciągu postępowania ustawodawczego oraz ewentualnie uprawnienie do wycofania całego projektu.

²³ *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji Sprawiedliwości, w dniu 15 grudnia 1998 r.*, Druki sejmowe nr 225, 226, 253, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

inicjatywa ustawodawcza obywateli „w trakcie prac parlamentarnych będzie traktowana tak samo jak każda inna inicjatywa rządowa, komisyjna, poselska”²⁴. Poseł wniósł także poprawkę sugerowaną podczas posiedzenia komisji, dotyczącą uniemożliwienia rozstrzygnięcia przez Sejm odwołań od decyzji marszałka, po czym projekt ponownie skierowano do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich.

Debaty sejmowe nad projektem odzwierciedlały dylemat ustawodawcy widoczny w całej procedurze tej specyficznej ustawy. Z jednej strony chodziło o zapewnienie obywatelom realnej możliwości inicjowania na forum parlamentu problemów oraz ich rozwiązań. Z drugiej nie można było dopuścić do destabilizacji prac parlamentu lub, co gorsza, do podważenia jego pozycji jako suwerennego podmiotu prawodawczego.

Przyjęcie ustawy i jej najważniejsze postanowienia

Trzecie czytanie projektu ustawy o wykonaniu inicjatywy ustawodawczej oraz głosowanie odbyło się 7 maja 1999 r. W głosowaniu uczestniczyło 399 posłów, za przyjęciem ustawy było 393, przeciw 5, jeden poseł wstrzymał się od głosu. 24 czerwca debatowano nad poprawkami Senatu, a od 23 lipca 1999 r. ustawa nabrała mocy prawnej.

Ustawa składa się z 21 artykułów, reguluje tryb, w jakim 100 tys. polskich wyborców może wystąpić z inicjatywą ustawodawczą, podpisując się pod projektem. Ustawa nie wyklucza możliwości równoczesnego wniesienia innego projektu w tej samej sprawie, a także z inicjatywy obywateli. Prace nad obywatelskimi projektami nie podlegają dyskontynuacji w chwili zakończenia kadencji Sejmu (również przedterminowej). Sejm kolejnej kadencji jest zobowiązany przeprowadzić pierwsze czytanie takiego projektu w ciągu sześciu miesięcy od swego inauguracyjnego posiedzenia. Jednak w interpretacjach tego fragmentu ustawy eksperci zgodnie podkreślali, że wyłączenie obywatelskiego projektu spod dyskontynuacji rozciąga się tylko na dwie kolejne kadencje Sejmu, licząc jako pierwszą tę, od której dany projekt został wniesiony²⁵.

Ustawa przewiduje, że na komitecie inicjującym spoczywa obowiązek przygotowania projektu ustawy, jego rozpowszechnienie, organizacja kampanii promocyjnej i zorganizowanie zbierania podpisów. Deklarację powołującą komitet musi podpisać 15 osób, które następnie mają obowiązek powołać pełnomocnika działającego w imieniu i na rzecz komitetu. Oficjalne zawiadomienie

²⁴ *Sprawozdanie stenograficzne posiedzenia w dniu 9 kwietnia 1999 r., Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

²⁵ J. Mordwiłko, W. Odrowąż-Sypniewski, A. Szmyt, M. Granat, *W sprawie dyskontynuacji prac nad obywatelskim projektem ustawy wniesionym w danej kadencji Sejmu, a nierozpatrzoną w następnej kadencji Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 1.

marszałka Sejmu o utworzeniu komitetu ma być poprzedzone zebraniem co najmniej tysiąca podpisów wyborców popierających projekt. W przypadku uchybień formalnych marszałek może zwrócić projekt pełnomocnikowi, dając 14 dni na usunięcie braków. Spory, w ciągu 30 dni, rozstrzyga Sąd Najwyższy.

Po wypełnieniu tych formalności komitet nabiera osobowości prawnej poprzez ogłoszenie inicjatywy w ogólnopolskim dzienniku. Dalsze prowadzenie kampanii promocyjnej odbywa się na zasadach określonych w ordynacji wyborczej do Sejmu RP. Podpisy muszą być zbierane na kartach według wzoru (z nazwą komitetu i tytułem projektu). Uprawniony do głosowania obywatel, oprócz podpisu, powinien podać imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer PESEL. Składający podpis nie może się z niego wycofać, powinien mieć też możliwość zapoznania się z projektem ustawy. Dalsza procedura obejmuje złożenie projektu z wykazem 100 tys. podpisów u marszałka Sejmu w ciągu trzech miesięcy od dnia postanowienia o przyjęciu zawiadomienia, po czym marszałek kieruje go do pierwszego czytania w Sejmie. Może odmówić nadania projektowi biegu ustawodawczego tylko wtedy, gdy stwierdzi zmiany w treści projektu. Ewentualny spór w tej sprawie rozstrzyga Sąd Najwyższy²⁶. Weryfikacją podpisów zajmuje się PKW (z inicjatywy marszałka). W toku prac legislacyjnych może uczestniczyć pełnomocnik komitetu.

Ustawa reguluje również sposób jawnego finansowania całej akcji przez komitet. Zakazano pozyskiwania środków z budżetu państwa, państwowych jednostek organizacyjnych i przedsiębiorstw (również z udziałem Skarbu Państwa). Dotyczy to także jednostek samorządu terytorialnego i związków komunalnych. Nie wolno pozyskiwać funduszy od cudzoziemców i innych podmiotów zagranicznych. Za rozliczenie odpowiada pełnomocnik komitetu, który w ciągu trzech miesięcy od wniesienia projektu musi przedstawić ministrowi finansów sprawozdanie, a także opublikować je w ogólnopolskim dzienniku. Niedopełnienie tych obowiązków oraz ewentualne zamieszczanie w sprawozdaniu nieprawdziwych danych grozi grzywną lub pozbawieniem wolności do lat trzech. Cała zaś procedura realizacji inicjatywy ustawodawczej jest chroniona prawem od negatywnego wpływu osób trzecich pod groźbą kary pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

Komitet ulega rozwiązaniu po trzech miesiącach od zakończenia postępowania ustawodawczego nad projektem lub po tym samym terminie od odmownej decyzji marszałka lub wyroku Sądu Najwyższego w tej sprawie. Komitet ulega również rozwiązaniu po trzech miesiącach jeśli nie dotrzymał terminu, do którego zobowiązany był przedstawić komplet podpisów z poparciem²⁷.

²⁶ S. Lisicka, *System polityczny RP*, Wrocław 2005, s. 73.

²⁷ Z. Witkowski, *Prawo konstytucyjne*, Toruń 2000, s. 192.

Uchwalone projekty ustaw obywatelskich

a) Obywatelski projekt ustawy o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju

Projekt wpłynął do Sejmu 4 października 1999 r.²⁸ Był to wyraz protestu zorganizowanego przez środowiska leśników przeciwko rządowym projektom reprivatyzacji lasów państwowych. Inicjatorami byli przedstawiciele związków zawodowych i stowarzyszeń ekologicznych. Proponowali zachowanie państwowego nadzoru nad lasami, choć nie negowali praw do odszkodowań dla byłych właścicieli²⁹. Pod projektem zebrano ponad 130 tys. podpisów. W jego treści znalazły się kwestie strategicznych zasobów naturalnych: kopalń, parków narodowych, obszarów wód należących do Skarbu Państwa. Domagano się zachowania ich narodowego charakteru, a ewentualne roszczenia byłych właścicieli miały być pokrywane ze Skarbu Państwa. W pracach nad projektem uczestniczyli członkowie Komisji Rolnictwa Rozwoju Wsi, Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, a także Komisji Skarbu Państwa oraz Uwłaszczenia i Prywatyzacji. Uchwalenie ostatecznej ustawy nastąpiło 6 lipca 2001 r., w wersji uwzględniającej podstawowe kwestie projektodawców.

b) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy – Karta Nauczyciela

Projekt wpłynął 12 marca 2001 r. Inicjatorami byli działacze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Związkowcy domagali się centralnego sposobu ustalania płac oraz zmian zasad kształtowania wynagrodzeń nauczycieli, ponieważ scedowanie tych obowiązków na władze samorządowe wywołało duże rozbieżności płacowe. Nauczyciele proponowali przywrócenia minimalnej stawki zasadniczej (75 proc. średniej pensji w oświacie). Nowelizacja Karty Nauczyciela została uchwalona 24 sierpnia 2001 r. Ustalane przez ministra edukacji narodowej wynagrodzenia nauczycieli miały być finansowane z części oświatowej subwencji ogólnej jednostek samorządu terytorialnego. Wydaje się więc, że w wyniku podjętej inicjatywy obywatelskiej środowisko nauczycieli osiągnęło główny zakładany cel³⁰.

c) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o wprowadzeniu ustawy – Prawo ochrony środowiska, ustawy o odpadach oraz o zmianie niektórych ustaw

Inicjatywa dotyczyła zniesienia zakazu przywozu odzieży używanej z zagranicy. Taki zakaz groził utratą miejsc pracy tysięcy polskich pracowników zatrudnionych w sortowniach sprowadzanej odzieży³¹. Wszystkie kluby poparły

²⁸ Druk nr 1455, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

²⁹ E. Siedlecka, *Lasy obywatelskie*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 270.

³⁰ A. Nowakowska, *Obciążanie na dwie strony*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 191.

³¹ H. Fedorowicz, *Lumpeksy uratowane*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 168.

ten projekt i w lipcu 2002 r., tj. miesiąc po przekazaniu projektu do marszałka, ustawa została uchwalona.

d) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu

Z inicjatywy NSZZ „Solidarność” projekt wpłynął do Sejmu 29 kwietnia 2003 r. Związkowcy domagali się przywrócenia zasiłków przedemerytalnych na zasadach obowiązujących do 2001 r. w związku z pracami nad rządowym projektem nowelizacji ustawy o zatrudnieniu, zmierzającym do zaostrzenia przepisów. Prace parlamentarne trwały rok i zakończyły się w kwietniu 2004 r. przyjęciem ustawy o świadczeniach emerytalnych. Nie przywrócono zasiłków przedemerytalnych, potwierdzając jedynie prawo do takich zasiłków osobom, które nabyły je przed 2002 r. Pozostałe przepisy nowej ustawy w pewnym stopniu uwzględniały postulaty inicjatorów obywatelskiego projektu, choć nie powrócono w niej do zasiłków przedemerytalnych.

e) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo farmaceutyczne, ustawy o izbach aptekarskich oraz ustawy Przepisy wprowadzające ustawę – o Urzędzie Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych

Projekt wpłynął do Sejmu w sierpniu 2003 r. i dotyczył nowelizacji kilku ustaw w obrębie prawa farmaceutycznego i izb aptekarskich w celu ograniczenia możliwości tworzenia sieci aptek. Inicjujący akcję aptekarze i inni przedstawiciele branży farmaceutycznej obawiali się konkurencji zachodnich firm po wstąpieniu Polski do UE. Projekt poparło 200 tys. wyborców. Ustawę uchwalono w kwietniu 2004 r. Zakazywała ona posiadania więcej niż 1 proc. aptek w danym województwie, ale interpretacja tej ustawy przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w praktyce sprzyjała tworzeniu sieci³².

f) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych

Projekt wpłynął do Sejmu w lutym 2005 r. z inicjatywy działaczy górniczej „Solidarności”, którzy dążyli do utrzymania dotychczasowych zasad emerytalnych³³. Po pierwszym czytaniu w kwietniu 2005 r. projekt, wraz z projektami o podobnej tematyce wniesionymi wcześniej przez związkowych posłów, trafił do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. W związku ze zbliżającym się końcem kadencji Sejmu, marszałek zdecydował o zaniechaniu dalszych prac nad problemem wcześniejszych emerytur, co z kolei wywołało protesty górników. Pod

³² M. Przybylski, *Administracyjne ograniczenia dla molochów*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 158; idem, *Chcieli dobrze, ale wyszło inaczej*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 173.

³³ A. Nowakowska, *Emerytury pójda w górę*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 138; M. Adamowska, *Ustawa po bitwie*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 175.

takim naciskiem Sejm uchwalił ustawę, w myśl której tylko górnicy zachowali bezterminowe prawo do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę. Inne grupy zawodowe pracujące w warunkach szczególnych lub szkodliwych miały zachować ten przywilej do 2008 r.

g) Obywatelski projekt ustawy o Funduszu Alimentacyjnym

W listopadzie 2004 r. stowarzyszenie Zagrożeń Likwidacją Funduszu Alimentacyjnego przekazało projekt ustawy będący odpowiedzią na likwidację Funduszu z 1 maja 2004 r. Projekt podpisany przez 300 tys. uprawnionych w Sejmie skierowany został do prac w komisjach. Jednocześnie trwały prace nad rządowym projektem ustawy, którego propozycje nie były zgodne z oczekiwaniami samotnych matek. W Sejmie V kadencji zwolennicy obywatelskiego projektu mogli liczyć na poparcie posłów rządzącej koalicji, a także małżonki prezydenta RP³⁴. Pierwsze czytanie projektu odbyło się 24 marca 2006 r., po czym odesłany został do prac w komisjach. Podobną decyzją zakończyło się drugie czytanie przeprowadzone w Sejmie 5 września 2007 r. Dwa dni później projekt został przegłosowany (333:8:75), Senat nie wniósł poprawek, a prezydent ustawę podpisał. Dysponentem funduszu zostały gminy, które miały weryfikować zasadność wypłat. Ustawa nie przewidywała nowych podstaw do wypłacania świadczeń. Kładziono w niej akcent na dochodzenie alimentów od członków rodziny.

Projekty zgłoszone ale niewniesione, wygasłe lub odrzucone (do 2005 r.)

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin i ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin, poparty przez 300 tys. obywateli, wpłynął do Sejmu 8 marca 2001 r. Inicjatorom chodziło o zmianę niekorzystnych zasad waloryzacji rent i emerytur. Po pierwszym czytaniu ustawy (w maju 2001 r.) negatywną opinię wobec projektu przedstawił reprezentant rządu, wskazując na możliwość naruszenia zasady sprawiedliwości społecznej. Sejm zdecydował o odesłaniu projektu do prac w komisjach skąd w niezmiennym stanie trafił ponownie do pierwszego czytania 4 kwietnia 2002 r. I znów został odesłany do komisji gdzie doczekał momentu ostatecznego wygaśnięcia³⁵.

Obywatelski projekt ustawy o zakazie promowania przemocy w środkach przekazu był rzadkim przypadkiem oddolnej inicjatywy wywołanej obawami dwóch matek z Przemyśla, przekonanych o negatywnym wpływie niektórych

³⁴ N. Waloch, *Samotnych rodziców wspiera Maria Kaczyńska*, „Gazeta Wyborcza” (Toruń) 2006, nr 103.

³⁵ *Sprawozdanie stenograficzne posiedzenia nr 109 z 22.05.2001*, Archiwum. Prace Sejmu, www.sejm.gov.pl.

materiałów medialnych. Poparcie przedstawicieli Kościoła katolickiego, lokalnych mediów i stowarzyszeń pomogło w promocji akcji. Po zebraniu 160 tys. podpisów projekt trafił do Sejmu 14 sierpnia 2001 r., jednak w związku z końcem kadencji Sejmu, do pierwszego czytania doszło dopiero w styczniu 2002 r. W debacie sejmowej dominowały głosy wspierające argumentację inicjatorów akcji. W podobnym tonie wyrażona była opinia Rzecznika Praw Obywatelskich, który stwierdził, że dotychczasowe prawne środki ochrony dzieci i młodzieży przed demoralizacją są w praktyce mało skuteczne. Odmienne stanowisko zajął poseł Piotr Gadzinowski (SLD), zarzucając inicjatorom brak precyzji i kryptocenzurę. Projekt odesłano do prac komisyjnych. Ostatecznie projekt nie został uchwalony, gdyż punktem spornym okazała się kwestia powołania organu zajmującego się oceną zawartości materiałów medialnych pod kątem ich nasycenia treściami demoralizującymi. Jednak jego zapisy stały się podstawą prac nad poselskim projektem podobnej ustawy³⁶.

Obywatelski projekt ustawy o Fundacji Edukacji Narodowej powstał z inicjatywy działaczy Unii Wolności, którzy dzięki poparciu struktur partii i mediów zebrali 200 tys. podpisów i 15 grudnia 2000 r. przekazali projekt do Sejmu. Zakładał on powołanie fundacji mającej na celu wyrównanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży z niezamożnych rodzin i terenów wiejskich. Środki miały pochodzić z prywatyzacji majątku narodowego, a konkretnie z „rezerwy na cele uwłaszczenia”³⁷. Jednak w debacie sejmowej pojawiły się wątpliwości dotyczące rozbudowanej struktury Fundacji i projekt ten, wraz z poselskimi projektami o podobnej tematyce, przekazano do prac w komisjach. W rezultacie powstał projekt w dużej mierze zbieżny z rozwiązaniami zawartymi w projekcie obywatelskim. Po drugim czytaniu komisje poważnie go zmieniły, rezygnując z odrębnej Fundacji i ograniczając się do utworzenia zwykłego funduszu³⁸. Ostatecznie nawet tak okrojona ustawa o powszechnym Funduszu Stypendialnym, uchwalona przez Sejm 27 lipca 2001 r., została przez Senat odrzucona, co oznaczało przekreślenie obywatelskiej inicjatywy w tej sprawie.

Wyżej wymienione projekty to zaledwie kilka procent ogólnej liczby inicjatyw obywatelskich zorganizowanych po uchwaleniu ustawy. Do połowy 2005 r. do Kancelarii Marszałka Sejmu wpłynęło 55 zawiadomień o utworzeniu obywatelskich komitetów. Dziesięć spośród nich nie spełniło wymogów formalnych, pozostałe 46 przystąpiło do akcji promocyjnej i zbiórki podpisów. 26 z nich nie zdołało dopełnić tego warunku przed upływem terminu. W pozostałych 20 przypadkach przedstawiciele komitetów stawili się u marszałka z projektem i podpisami, ale weryfikacja podpisów spowodowała dalsze eliminacje.

³⁶ L. Zalewska, *Przeciw zabijaniu w mediach*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 56; tam także: J. Murawski, *Partyjne poprawianie wolności*, nr 87.

³⁷ Ż. Semprich, *Ja cię uczyć każę*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 8.

³⁸ Druk nr 3162-A, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

Ostatecznie projekty 16 komitetów uznano za spełniające wszystkie warunki formalne³⁹.

W grupie zakwestionowanych inicjatyw znalazł się także projekt ustawy o zmianie ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym oraz o zmianie innych ustaw. Inicjatorem było środowisko lekarskie, domagające się podwyższenia stawki zdrowotnej, wprowadzenia dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych oraz ponoszenie przez pacjentów części kosztów leczenia⁴⁰. Podobny los spotkał projekt zainicjowany na początku 2000 r. przez członków opolskiego samorządu rolniczego, którzy domagali się zwrotu podatku akcyzowego od paliwa rolniczego⁴¹. W tym samym czasie członkowie Polskiej Organizacji Osób Niepełnosprawnych zainicjowali akcję w sprawie projektu ustawy przywracającej ulgi podatkowe dla zakładów pracy chronionej⁴².

Na przełomie 2000 i 2001 r. zainicjowano akcję zmierzającą do zniesienia listy krajowej w wyborach do Sejmu. Mimo zebrania zaledwie 40 tys. podpisów, inicjatorzy mogli uważać, że osiągnęli sukces, gdyż w nowej ordynacji wyborczej uwzględniono ten postulat⁴³. W 2001 r. śląskie Stowarzyszenie Kupców „Lewiatan” zainicjowało zbieranie podpisów pod projektem ustawy o handlowych obiektach wielkoprzemysłowych, domagając się ograniczeń w powstawaniu supermarketów⁴⁴. Kolejną inicjatywą, której zabrakło wystarczającego poparcia wyborców, był projekt zgłoszony przez działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów, którzy domagali się wprowadzenia ulg na przejazdy dla studentów. Podobny los spotkał w 2002 r. właścicieli i najemców kamienic inicjujących projekt ustawy o zaostrzeniu przepisów w sprawie eksmisji i czynszów⁴⁵. W 2003 r. nie udało się zebrać wymaganej liczby podpisów pod projektem ustawy o zmianie ordynacji podatkowej (mimo poparcia Krajowej Rady Doradców Podatkowych)⁴⁶, a w 2004 r. identyczny finał miała inicjatywa toruńskich działaczy Centrum im. A. Smitha, zmierzająca do naprawy finansów publicznych i zmniejszenia bezrobocia⁴⁷. Bezskutecznie zakończyła się również inicjatywa z przełomu 2004/2005 r., podjęta przez wrocławską Unię Wolności i Dolnośląskie Stowarzyszenie Właścicieli Mieszkań, dotycząca przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności⁴⁸.

³⁹ P. Uziębło, *Inicjatywa ustawodawcza obywateli w Polsce na tle rozwiązań ustrojowych państw obcych*, Warszawa 2006, s. 228–229.

⁴⁰ *Lekarze apelują o weto*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 21.

⁴¹ *Akcyzę w swoje ręce*, „Gazeta Wyborcza” (Opole) 2000, nr 6.

⁴² *Zatrzaśnięte wrota sezamu*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 46.

⁴³ J. Pilczyński, *Wola wyborcy czy partii*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 48.

⁴⁴ *Podpisy przeciwko supermarketom*, „Gazeta Wyborcza” (Opole) 2001, nr 75.

⁴⁵ R. Krupa, *Ułatwić eksmisję, podwyższyć czynsze*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 100.

⁴⁶ A. Grabowska, *Doradcy proponują zmianę w ordynacji*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 236.

⁴⁷ *Kolejne pomysły na reformę*, „Gazeta Wyborcza” (Toruń) 2004, nr 89.

⁴⁸ M. Miśkiewicz, *Czas na własność*, „Gazeta Wyborcza”, Wrocław 2004, nr 293.

Projekty obywatelskie w Sejmie V kadencji (2005–2007)

W Sejmie V kadencji znajdowało się osiem obywatelskich projektów ustaw. Siedem z nich zostało wniesionych jeszcze w Sejmie poprzedniej kadencji i nie do czekało się samodzielnej pełnej realizacji w postaci konkretnej ustawy. Były to:

- 1) Obywatelski projekt ustawy – Kodeks karny,
- 2) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o zawodach pielęgniarstwa i położnej,
- 3) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z 24 lipca 1998 r. o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa,
- 4) Obywatelski projekt ustawy o finansowaniu świadczeń opieki zdrowotnej,
- 5) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług,
- 6) Obywatelski projekt ustawy o restrukturyzacji i prywatyzacji Zespołu Elektrociepłowni w Łodzi SA,
- 7) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw.

Sześć pierwszych projektów zostało zgłoszonych w kadencji 2001–2005. Projekt zmiany ustawy Kodeks karny, wniesiony 11 lipca 2002 r., był tożsamy z projektem posłów PiS, a komitet inicjatywy reprezentował Lech Kaczyński. Generalną przesłanką projektu było zaostrenie kar. Skierowany po pierwszym czytaniu do komisji wrócił już do porządku obrad Sejmu nowej kadencji. Po dyskusji plenarnej posłowie zdecydowali o ponownym przekazaniu projektu do Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian kodyfikacyjnych.

Podobna historia miała miejsce w przypadku projektu zmiany ustawy o zawodach pielęgniarstwa i położnej, który wpłynął do Sejmu 14 lutego 2003 r. Inicjatorzy projektu, skupieni wokół Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, dążyli do zmiany systemu emerytalnego i wynagrodzeń w tych zawodach. Projekt czytany był w Sejmie IV i V kadencji, za każdym razem kończyło się to skierowaniem do prac w komisjach. Również projekt ustawy o utworzeniu województwa śródkowopomorskiego czytany był dwukrotnie: w 2004 i 2006 r. Negatywne stanowisko rządu oraz podzielona opinia posłów za każdym razem przyczyniały się do odesłania projektu do komisji⁴⁹.

Promotorem obywatelskiego projektu ustawy o finansowaniu świadczeń opieki zdrowotnej był Zbigniew Religa. Projekt zakładał decentralizację publicznej instytucji ubezpieczeniowej oraz możliwość przekazywania składek do pięciu regionalnych, państwowych funduszy zdrowia. Jego pierwsze czytanie odbyło się 7 stycznia 2005 r. i wzbudziło sporo zastrzeżeń posłów oraz przedstawicieli rządu. W nowej kadencji Zbigniew Religa, już jako minister, opowiadał się za przyjęciem części zapisów proponowanej ustawy⁵⁰.

⁴⁹ M. Stankiewicz, *Północ kontra południe*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 86.

⁵⁰ Ż. Semprich, *Samodzielne fundusze w pięciu wielkich miastach*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 3.

W sierpniu 2004 r. komitet „Nasze dziecko”, skupiający rodziców i producentów z branży tekstylnej wniósł projekt ustawy przywracającej 7-procentowy VAT na odzież dziecięcą. Posłowie projekt odesłali do komisji, a w dyskusji nad tym problemem przypomniano, że zmiana stawki podatku byłaby niezgodna z prawem UE⁵¹.

Obywatelski projekt ustawy o zmianach własnościowych łódzkiej elektrociepłowni miał poparcie władz miasta i tamtejszych spółdzielni mieszkaniowych. Wpłynął do Sejmu w lutym 2005 r. i choć jego pierwsze czytanie odbyło się już w maju, nie powstrzymało to ministra skarbu od podpisania umowy prywatyzacyjnej, którą krytykowali inicjatorzy projektu⁵².

Każdy z siedmiu opisanych projektów był „spadkiem” po Sejmie IV kadencji. Ich los przesądzony został wraz z uchwałą sejmową o skróceniu kadencji. Ostatni z siedmiu wymienionych projektów, dotyczący zmiany ustawy o emeryturach i rentach, został wniesiony w kolejnej kadencji Sejmu (8 maja 2006 r.) i ma być rozpatrywany po wyborach 2007 r. Jego inicjatorami byli działacze OPZZ, którzy zebrali ponad 700 tys. podpisów obywateli protestujących przeciwko zniesieniu emerytur pomostowych. W trakcie pierwszego czytania projektu 14 lipca 2006 r. okazało się, że w Sejmie istnieje polityczna wola jego akceptacji, pomimo kontrowersji dotyczących szacunkowych wydatków i źródeł ich finansowania. Ostatecznie jednak rząd wnioskował o odrzucenie projektu, a skrócenie kadencji uniemożliwiło ponowne rozpatrzenie tej kwestii.

Niezrealizowane wnioski referendalne z inicjatywy obywatelskiej

Inspiratorami obywatelskich wniosków referendalnych byli politycy, a los tych inicjatyw (podobnie, jak wniosków poselskich) uzależniony był od woli sejmowej większości. Niemniej procedura zebrania ponad pół miliona podpisów nadawała takiemu wnioskowi charakter najbardziej powszechnej (poza samym referendum) inicjatywy.

Pierwszy tego typu wniosek złożono w Sejmie 27 marca 1998 r. Dotyczył on przeprowadzenia referendum w sprawie reformy podziału i ustroju terytorialnego RP. Został on jednak odrzucony przez prezydium Sejmu z powodu stwierdzenia mniejszej niż ustawowo wymagana liczby podpisów. I choć później Sąd Najwyższy uznał, że prezydium Sejmu nie miało kompetencji do rozpatrywania wniosku⁵³, to organizujący podpisy politycy PSL szybko przekształcili wniosek obywatelski w poselski, z tymi samymi pytaniami:

⁵¹ R. Zasuń, *Sejm i ubranka dziecięce*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 82.

⁵² J. Blewaska, *Czyje to ciepło*, „Gazeta Wyborcza” (Łódź) 2005, nr 250.

⁵³ Sąd Najwyższy orzekł 26 maja 1998 r., że prezydium Sejmu nie miało kompetencji do rozpatrzenia tego wniosku, ponieważ należało to do obowiązków marszałka Sejmu, który z kolei w przypadku zaistnienia wątpliwości w sprawie podpisów, powinien zwrócić się w tej kwestii do Państwowej Komisji Wyborczej. Zob.: *Opinie*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 5 oraz 1999, nr 1.

1. Czy jesteś za wzmocnieniem samorządu gminnego i powołaniem samorządów w obecnych 49 województwach wraz ze zwiększeniem ich zadań i finansów.
2. Czy jesteś za likwidacją Twojego województwa w obecnych granicach, utworzeniem nowych 12 wielkich województw – regionów i ponad 300 powiatów.
3. Czy jesteś za likwidacją Twojego województwa w obecnych granicach, utworzeniem powiatów i nowych 17 dużych województw⁵⁴.

Wniosek został odrzucony przez Sejm stosunkiem głosów 189:250:2. Również dwa kolejne wnioski referendalne z inicjatywy obywatelskiej były inspirowane przez ludowców. Inicjatorom pierwszego z nich chodziło o to, aby argumentacji prawicy o konieczności przeprowadzenia uwłaszczenia przeciwstawić imperatyw referendum jako formy decyzji narodu w sprawie trybu i zakresu prywatyzacji majątku państwowego. Na czele powołanego Ogólnopolskiego Komitetu ds. Przeprowadzenia Referendum stanął Józef Zych (marszałek Sejmu w latach 1995–1997). Głosowanie nad tym projektem (w formie obywatelskiego wniosku) przeprowadzono 16 listopada 2000 r. Wynik: 190:228:2⁵⁵. Bardziej skuteczne okazały się działania środowisk leśników i popierających ich polityków PSL, którzy sprzeciwiali się planom Ministerstwa Skarbu Państwa w sprawie prywatyzacji (i reprivatyzacji) lasów państwowych. Powołany przez wspomniane grupy Ruch Obrony Lasów Państwowych zebrał 543 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w tej sprawie. Jego przewodniczącym był b. minister ochrony środowiska Stanisław Żelichowski. Inicjatorzy uważali, że realizacja zamierzeń MSP odbędzie się kosztem lasów państwowych, przestrzegali przed możliwością dewastacji lasów, utratą nad nimi kontroli społecznej, koniecznością dotacji budżetu.

„Lasy są nie tylko własnością Skarbu Państwa, ale strategicznym zasobem środowiskowym” – pisali inicjatorzy wniosku, załączając do niego trzy pytania:

1. Czy jesteś a zwrotem, w naturze lasów stanowiących obecnie własność państwową byłym właścicielem lub ich spadkobiercom w tym również mieszkającym obecnie poza granicami kraju?
2. Czy jesteś za zwiększonym wyrębem lasów w celu sfinansowania roszczeń reprivatyzacyjnych byłych właścicieli lub ich spadkobierców.
3. Czy jesteś za wniesieniem lasów państwowych do spółki prawa handlowego, której celem jest osiąganie maksymalnego zysku i która ograniczy, bądź wyeliminuje prawo swobodnego wstępu do lasu i możliwości zbioru runa leśnego⁵⁶.

Wniosek odrzucono na posiedzeniu Sejmu 26 maja 2000 r. stosunkiem głosów 180:217:8. Jednak, mimo że do referendum nie doszło, akcję leśników

⁵⁴ Druk nr 284, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

⁵⁵ Był to Obywatelski wniosek o poddanie pod referendum zakresu form i kosztów reprivatyzacji majątku publicznego, przejętego przez państwo w ramach ustaw nacjonalizacyjnych w latach 1944-1962, Druk nr 2339, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl; M. Wielgo, *Kto chce referendum*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 246.

⁵⁶ Druk nr 1735, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

i ludowców można uznać za skuteczną, ponieważ ministerstwo wycofało się z planów prywatyzacji lasów.

W IV kadencji Sejmu przeciwnicy integracji 20 lutego 2002 r. przekazali wniosek o przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż polskiej ziemi cudzoziemcom. Miesiąc później po debacie wniosek został odrzucony (140:263:3)⁵⁷. Jednak inicjatorzy nie dali za wygraną i rozpoczęli zbieranie podpisów pod wnioskiem, nadając mu tym samym obywatelski charakter. W takim trybie wpłynął on ponownie do Sejmu 15 października 2002 r. Na forum Sejmu wniosek rozpatrywano 13 listopada, następnie przegłosowano jego odrzucenie (131:254:35)⁵⁸.

Pod koniec IV kadencji Sejmu Platforma Obywatelska rozpoczęła akcję zbierania podpisów pod obywatelskim wnioskiem w sprawie referendum dotyczącego ordynacji wyborczej i naczelnych organów władzy państwowej (akcję rozpoczęto 12 września 2004 r.). Inicjatorzy chcieli, aby Polacy odpowiedzieli na cztery pytania dotyczące likwidacji Senatu, zmniejszenia liczby posłów o połowę, jednomandatowych okręgów w wyborach do Sejmu i zniesienia immunitetu parlamentarnego. Szeroko zakrojona kampania pod hasłem „4 x tak”, umożliwiła zebranie w ciągu trzech miesięcy 700 tys. podpisów i na początku 2005 r. działacze Platformy przygotowali złożenie wniosku marszałkowi Sejmu. Ostatecznie jednak kampania wyborcza i perspektywa zmiany rządu zdezaktualizowała tę inicjatywę⁵⁹.

Próba bilansu

Konstytucyjne i ustawowe unormowanie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej nie przesądzało jej empirycznej skuteczności. Ani Konstytucja RP, ani ustawa nie dawały tej formie demokracji bezpośredniej uprzywilejowanej procedury w procesie legislacyjnym. Nawet wyznaczenie ścisłego okresu, w którym powinno odbyć się pierwsze czytanie nie przesądza o powodzeniu inicjatywy⁶⁰.

Pierwsze lata po przyjęciu ustawy przyniosły pewną aktywizację różnych środowisk społecznych, zawodowych i politycznych. Zainicjowane działania w zdecydowanej większości okazały się jednak nieskuteczne. W ciągu ośmiu lat obowiązywania ustawy (i ponad dekady ustrojowego umocowania inicjatywy obywatelskiej w Konstytucji RP) siedem obywatelskich projektów doczekało się uchwalenia. Przyjęte projekty realizowały interesy sformalizowanych

⁵⁷ Pytanie z poselskiego wniosku brzmiało: „Czy wyrażasz zgodę na sprzedaż polskiej ziemi cudzoziemcom?”, Druk nr 277, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

⁵⁸ We wniosku obywatelskim pytano: „Czy sprzeciwiasz się sprzedaży polskiej ziemi cudzoziemcom?”, Druk nr 1032, *Archiwum. Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

⁵⁹ M. Jeliński, *Wybory parlamentarne 2005. Analiza marketingowa*, Toruń 2006, s. 88.

⁶⁰ P. Sarnecki, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2005, s. 227.

grup nacisku (głównie związków zawodowych) i miały na celu utrzymanie bądź przywrócenie ich dotychczasowych lub wcześniejszych praw lub przywilejów. Było to szczególnie widoczne w projektach ustaw w sprawie używanej odzieży oraz emerytur górniczych. Towarzyszyła im presja społeczna wywierana na Sejm przez grupy zainteresowane przyjęciem tych projektów, co w widoczny sposób wpłynęło też na przyspieszenie prac parlamentarnych. W przypadku ustawy górniczej presja ta, odwołująca się nawet do przemocy, przybrała najbardziej skrajną postać. Takie tło obywatelskich inicjatyw ustawodawczych wypaczało ideę tej formy demokracji bezpośredniej.

W ponad 50 przypadkach inicjatywy zakończyły się niepowodzeniem. W większości spowodowane to było nieuzyskaniem wymaganego poparcia w ustawowym terminie lub w związku z innymi brakami formalnymi. Niejednorodna była motywacja inicjatyw, które wygasły wraz z końcem Sejmów IV lub V kadencji. Niektóre z nich wyrażały sprzeciw wobec decyzji podjętych przez władze, domagając się ich wycofania. Tak było w przypadku łódzkiej elektrowni ciepłowni lub ustawy o odpadach. Starano się też wzmocnić niektóre projekty poselskie, jak np. w sprawie projektu o utworzeniu województwa śródkowopomorskiego. W takich wypadkach można przypuszczać, że motywem akcji było zmobilizowanie elektoratu w celu rozwiązania konkretnego problemu i zdyskontowanie tej inicjatywy w najbliższych wyborach.

Z uwagi na zróżnicowany charakter niezrealizowanych projektów trudno dokonać ich systematyzacji i jednoznacznej oceny. W przypadku projektu o utworzeniu FEN, o jego niepowodzeniu zadecydowały obawy przed nadmiernym obciążeniem budżetu. Odnośnie do systemu emerytalnego służb mundurowych, ustawodawca zwlekał, czekając prawdopodobnie na uchwalenie ustawy o emeryturach pomostowych, które kompleksowo uregulowałyby warunki nabywania praw emerytalnych przez pracowników szczególnych zawodów. Z kolei ustawa o zakazie promowania przemocy obejmowała tak wiele różnorodnych środków przekazu, że w praktyce niemożliwe okazało się wypracowanie kompromisowego rozwiązania.

Znaczna część obywatelskich projektów miała charakter nowelizacji już istniejących ustaw. Oznacza to, że instytucja inicjatywy obywatelskiej spełnia funkcję weryfikacyjną w procesie legislacyjnym. Pojawienie się obywatelskiego projektu może świadczyć o niskiej jakości pracy organów przedstawicielskich, które nie dostrzegły danego problemu lub rozwiązały go wbrew szerokim potrzebom i odczuciom społecznym.

Projekty roszczeniowe budzące sprzeciw rządu miały poparcie opozycji, która jednak po dojściu do władzy niekoniecznie chciała (potrafiła) je zrealizować. Wprawdzie posłowie nie zdecydowali się na odrzucanie obywatelskich inicjatyw w pierwszym czytaniu, ale odsyłanie projektów do prac w komisji okazywało się wystarczająco skuteczną metodą grania na zwłokę. Z kilkunastu inicjatyw tylko jedna ma szansę na rozpatrzenie przez Sejm wybrany w październiku 2007 r.

Obywatelska inicjatywa ustawodawcza pozostanie prawdopodobnie nadal instrumentem nacisku w rękach zorganizowanych grup zawodowych oraz opozycji politycznej. Dotyczy to również obywatelskich inicjatyw referendalnych, które nigdy dotąd nie przyniosły skutku w postaci samego referendum, ale dawały niekiedy szanse nagłośnienia w mediach kontrowersyjnego projektu i przyczyniały się do mobilizacji społecznej. Większość parlamentarna nie może pozwolić sobie na lekceważenie inicjatyw, które uzyskały poparcie ponad 500 tys. obywateli.

Skromny i raczej mało pozytywny jest bilans funkcjonowania inicjatywy obywatelskiej w Polsce lokalnej. Statuty wspólnot samorządowych zdają się być coraz bardziej otwarte na tę formę demokracji bezpośredniej, ale jej praktyczne zastosowanie jest ograniczone. Najwięcej (bo ok. 500) było dotąd obywatelskich inicjatyw referendalnych, w których chodziło o odwołanie organów władzy. Takie inicjatywy są motywowane antyhegemonicznie⁶¹ i populistycznie, a w efekcie kończy się to nawet anarchią życia publicznego w samorządowej wspólnotce.

Tworzeniu ustrojowych i normatywnych podstaw dla inicjatywy obywatelskiej (lokalnej, referendalnej, ustawodawczej) towarzyszyła nadzieja na proliferację społeczeństwa obywatelskiego, które wyposażone w taki instrument mogło przekonywać o swej podmiotowości. Pierwsze lata po uchwaleniu podstaw prawnych dla tych procedur pokazały, że są grupy zainteresowane skorzystaniem z prawa inicjatywy. Jednak niska skuteczność takich działań oraz dominacja protestu nad partycypacją, podważyły proobywatelski charakter inicjatyw. W dodatku praktyka polityczna funkcjonowania organów przedstawicielskich zmarginalizowała inicjatywy obywatelskie. Trudno oczekiwać, aby po takich doświadczeniach aktywizacja obywatelska została sformalizowana w sposób proponowany przez ustawodawcę. Jednak kampania referendalna w 2003 r. i kampania wyborcza 2007 r. pokazały, że istnieje zapotrzebowanie na oddolne inicjatywy społeczno-polityczne. Zadaniem ekspertów i polityków jest więc poszukiwanie metod wykorzystania tej aktywności, dlatego wskazane byłoby doskonalenie inicjatywy obywatelskiej nie tylko w sensie normatywnym, ale i empirycznym.

⁶¹ A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon politologii*, Wrocław 1999, s. 494.

Mateusz Sroka

EMIGRACJA ŻYDÓW POLSKICH W LATACH 1918–1939. ZARYS PROBLEMATYKI

Konflikty natury politycznej i trudności gospodarcze sprawiły, że ziemie polskie w XIX w. opuszczały dziesiątki tysięcy emigrantów¹. Dlatego w odrodzonej w 1918 r. II Rzeczypospolitej emigracja nie była zjawiskiem nowym. W dwudziestoleciu międzywojennym wychodźstwo determinowały głównie czynniki ekonomiczne. W sposób szczególny dały się we znaki zniszczenia wojenne, wysokie bezrobocie i szalejąca inflacja². Wpłynęło to znacząco na profil i kierunek emigracji, którą można podzielić na stałą, głównie do krajów zamorskich, oraz czasową – przeważnie do Niemiec, Francji i Belgii. Wychodźstwo stanowiło często jedyny sposób na znalezienie pracy. Poszukiwano jej właściwie wszędzie – w kopalniach na terenie północnej Francji i na polach uprawnych Ameryki Południowej. Emigrowano też do Stanów Zjednoczonych, kuszących możliwością zrobienia szybkiej kariery.

Przez ponad sto lat tereny zamieszkałe przez naród polski wchodziły w skład trzech państw. Wpłynęło to zasadniczo na kształt i charakter społeczny odbudowanego kraju. Do przybliżenia składu narodowego Polski posłużono się

¹ J. Kozłowski, *Emigracja okresu schyłkowego Rzeczypospolitej szlacheckiej i porzoborowa (do 1864 r.)*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 23–119.

² J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995.

spisem powszechnym przeprowadzonym w 1931 r. Spis przeprowadzony dzień lat wcześniej nie jest wystarczająco dokładny. Kwestii granic nie uregulowano wówczas do końca, a migracje ludności, typowe dla okresu powojennego, jeszcze się nie zakończyły, co skutkowało błędnymi wynikami spisu. Tak więc w 1931 r. Polska liczyła 31 milionów mieszkańców (od ostatniego spisu w 1921 r. przybyło około 4 milionów osób). Kraj posiadał wielonarodową i wielokulturową strukturę. W jego granicach znalazły się mniejszości: ukraińska, żydowska, białoruska i niemiecka³. Łącznie swoją przynależność do innej narodowości niż polska zadeklarowało podczas spisu blisko 10 milionów osób, co stanowiło prawie 30% ogółu społeczeństwa. Pierwszą pod względem wielkości mniejszość narodową stanowili Ukraińcy (16% ogółu społeczeństwa), a na drugim miejscu plasowali się Żydzi w liczbie blisko 3 milionów (ok. 10% populacji).

Żydzi, szczególnie ortodoksyjni, stanowili dla dużej części społeczeństwa polskiego przedstawicieli obcej kultury⁴. Posługiwali się niezrozumiałym dla nich językiem (jidysz). Swoim ubiorem i zachowaniem znacząco wyróżniali się z ogółu społeczeństwa. Przyczyniło się to do wytworzenia stereotypu, że niechęć wobec Żydów może być po części następstwem ich specyficznego stylu bycia. Najprostszym rozwiązaniem wydawało się porzucenie tradycyjnych strojów i zeświecczenie codziennego życia – co też wielu uczyniło. Zjawisko asymilacji, tak popularne w XIX w., zaczęło tracić na znaczeniu na początku XX w. Choć prąd asymilatorski szybko ustępował miejsca syjonizmowi, to jeszcze pod koniec lat 30. XX w. pojawiały się opinie, że za eskalujący antysemityzm odpowiadają Żydzi, którzy nie chcą zasymilować się z kulturą polską. W 1937 r. polski konsul mieszkający na stałe w Kapsztadzie, Jan Majewski, mówił w wywiadzie dla jednej z żydowskich gazet:

Wygląd zewnętrzny Żydów, różniący się bardzo od nie-Żydów, razi bardzo niektóre osoby. [...] Żydzi w Polsce powinni ściąć brody i pejsy, podciąć kapoty i zmodernizować się. I już będą szczęśliwi. Jak tylko zetną brody i pejsy, to więcej nie będzie pogromów. Żydzi będą wolnymi obywatelami Polski. Już więcej nie będzie się ich wyrzucać z jarmarków, studentom żydowskim nie będzie się więcej rozbijać głów, nie będzie się zaprowadzać lewych i prawych ławek, nie będzie się wykluczać więcej doktorów i prawników z ich organizacji, nie wyrządzi się im żadnej krzywdy, będzie dobrze i miło⁵.

Badającą tę problematykę Anna Landau-Czajka zauważyła jednak, że:

Paradoksalnie, największa niechęć antysemitów kierowała się nie przeciw Żydom żyjącym w tradycyjnej społeczności, wierzącym i praktykującym, ale właśnie przeciw Żydom zasymilowanym. Cała walka na uczelniach wyższych, getto ławkowe, *numerus clausus*, propozycję usunięcia Żydów z wolnych zawodów, „odżyczenia” polskiej kultury – to głównie

³ Główny Urząd Statystyczny, *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r.*, Warszawa 1938.

⁴ Por. E. Hoffman, *Sztetl. Świat Żydów polskich*, tłum. M. Ronikier, Warszawa 2001.

⁵ „La Presse Juive”, 12.11.1937, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych 1918–1939 (dalej AAN, MSZ), sygn. 2304.

postulaty skierowane przeciw osobom w pełni spolonizowanym, a nawet po prostu przeciw Polakom pochodzenia żydowskiego⁶.

Wyobcowanie Żydów utrudniało im walkę z różnymi problemami natury gospodarczej. Podobnie jak wszyscy musieli stawiać im czoła, ale ich położenie utrudniały prowadzone przeciw nim nagonki. Pogarszająca się sytuacja społeczna skłaniała do poszukiwania nowych, nawet niebanalnych rozwiązań. Idealne zdawali się proponować syjoniści. W ich mniemaniu, emigracja nie stanowiła wyłącznie ucieczki przed uciskiem (choć wielu tak ją postrzegało). Stanowiła idealną alternatywę dla asymilacji, a także wartości reprezentowanych przez Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, a w Polsce i Rosji – Bund⁷. Problemem z punktu widzenia syjonistów był fakt, że niektórzy nie zamierzali opuszczać Polski, inni zaś postrzegali wyjazd głównie przez pryzmat ekonomiczny. Ci ostatni preferowali kraje Europy Zachodniej lub USA. Dlatego też agitowano nie tylko na rzecz emigracji, ale przede wszystkim emigracji do Palestyny.

Z przeprowadzonej kwerendy bibliotecznej i archiwalnej wynika, że działania syjonistów spotykały się z przychylną reakcją polskich władz. Rządzący nie tylko wspierali emigrację w kraju, ale również na szczeblu międzynarodowym, podejmując niezbędne kroki, aby odbywała się płynnie i nie była niczym ograniczana.

Liczne oświadczenia, składane przez delegację polską w toku dorocznych dyskusji na 6-tej komisji Zgromadzenia na temat działalności komisji mandatowej Ligi Narodów, świadczą o żywym zainteresowaniu rządu polskiego swobodnym rozwojem żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. To niezmiennie stanowisko mego rządu określone jest dwoma czynnikami, posiadającymi życiowe i istotne znaczenie dla mego kraju. Pierwszym z nich jest przeludnienie Polski i wywołana przez to konieczność emigracji dla mas żydowskich, które ze względu na swą strukturę ekonomiczną z trudem mogą dostosować się do społecznej ewolucji, odbywającej się w Polsce współczesnej⁸.

Wspomniana już ciężka sytuacja gospodarcza Polski skłoniła rządzących do podejmowania różnych decyzji, które miały jak najszybciej i jak najmniejszym kosztem znormalizować sytuację w państwie i zmniejszyć bezrobocie. Jak stwierdził minister spraw zagranicznych Józef Beck, „klucz dla żydowskiego problemu emigracyjnego jest raczej ekonomiczny i socjalny, aniżeli

⁶ A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 54.

⁷ N. Emanuel, *Żydowska partia robotnicza Bund w Polsce (1915–1939)*, tłum. P. Sawicka, Warszawa 2005.

⁸ Oświadczenie ministra dr Tytusa Komarnickiego na szóstej (politycznej) komisji Zgromadzenia Ligi Narodów dn. 6 października 1936 r., cyt. za: J. Ziemiński, *Problem emigracji żydowskiej*, Warszawa 1937, s. 44–45.

polityczny”⁹. Jednym z czynników, które wpływały na ówczesną gospodarkę była słabo zmechanizowana i przeludniona wieś. Niedostatecznie rozwinięte miasta nie potrafiły jednak zapewnić zatrudnienia wszystkim chętnym. Dlatego migracja ludności wiejskiej do miast, typowa w takich sytuacjach, nie mogła się rozwinąć. Wobec powyższego, rządzący starali się zachęcić tych, którzy nie mogli znaleźć zatrudnienia w kraju, aby próbowali poza granicami – w uprzemysłowionych państwach Europy Zachodniej, Ameryki Północnej lub rolniczych krajach Ameryki Południowej. Emigracja na masową skalę miała zmniejszyć liczbę zbędnych rąk do pracy. Pomoc rządu okazała się niezbędna. Trudności wiązały się nie tylko z samym podjęciem decyzji o emigracji, ale też z jej finansowaniem i szeroko rozumianą logistyką. Halina Janowska, badaczka problemu emigracji międzywojennej Polski, zauważyła, że ci, którzy opuszczali kraj:

Musieli przecież dysponować pewnym zasobem gotówki choćby na koszty formalności wyjazdowych (opłaty stemplowe, wizy), na *landing money*, na utrzymanie się przez jakiś czas w nowym kraju. Musieli też – jeżeli nie jechali na organizowaną emigrację kolonizacyjno-osadniczą, posiadać pewien zasób wiedzy o krajach zamorskich, o sposobach podróży, o najelementarniejszych choćby formalnościach prawnych, słowem pewną orientację w świecie i możliwościach obracania się w nim¹⁰.

Jak często w takich sytuacjach bywa, ludzie ci narażeni byli na różnego rodzaju oszustwa. W 1936 r. grupa Żydów palestyńskich chciała odwiedzić swoich bliskich pozostałych w Polsce. Przy wejściu na pokład statku okazało się, że zakupione przez nich karty pokładowe nie są akceptowane. Przedstawiciele towarzystwa, w którym zakupiono owe karty nie chcieli zwrócić wydanych pieniędzy. Jak relacjonowała miejscowa gazeta, „na tym tle powstał wielki skandal w porcie w Hajfie”. Po ponad piętnastu godzinach wyczekiwania w porcie, pasażerów wpuszczono na pokład¹¹. Było to jednak rozwiązanie połowiczne, ponieważ bilety powrotne musieli wykupić ponownie.

Szybko okazało się, że stymulowanie ruchów migracyjnych to nie tylko sposób na rozwiązywanie kłopotów związanych z bezrobociem, ale także problemów demograficznych. Szczególnie na wschodnich terytoriach Rzeczypospolitej przewaga ludności polskiej nad przedstawicielami mniejszości narodowych była mała. Istniały miejscowości, w których ludność polska należała do mniejszości.

Jeżeli generalnym założeniem polityki emigracyjnej Polski było popieranie i stymulowanie ruchów wychodźczych, to w odniesieniu do mniejszości – głównie żydowskiej i ukraińskiej – obowiązywało to samo założenie, tylko w formie niejako zintensyfikowanej. [...] Nie przerodziło się jednak nigdy – co trzeba podkreślić – w stosowanie przez władze państwowe jakichkolwiek form

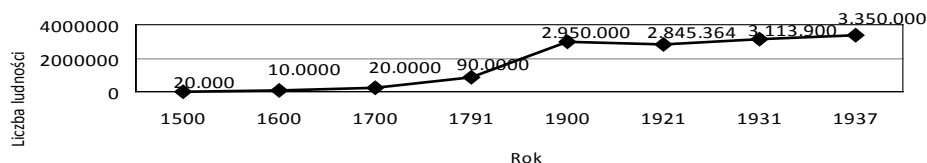
⁹ „New York Times”, 30.01.1936, cyt. za: J. Ziemiński, *Problem emigracji żydowskiej*, Warszawa 1937, s. 45.

¹⁰ H. Janowska, *Emigracja zarobkowa z Polski 1918–1939*, Warszawa 1981, s. 235.

¹¹ „Dawar”, 31.03.1936, AAN, MSZ, sygn. 2285.

nacisku czy przymusu emigracyjnego w stosunku do ludności ukraińskiej, żydowskiej czy niemieckiej¹².

Wykres 1. Liczba ludności żydowskiej na ziemiach polskich



Źródło: J. Ziemiński, *Problem emigracji żydowskiej*, Warszawa 1937, s. 61.

Trzeba podkreślić, że kwestia żydowska nie stanowiła przez długi czas problemu ogólnonarodowego. Narastał on z biegiem czasu, a pod koniec lat 30. osiągnął punkt krytyczny. Na taki stan rzeczy wpłynęło wiele czynników. Utrzymująca się trudna sytuacja gospodarcza, wysoki przyrost naturalny Żydów – przez wielu uważany za niebezpieczny – czy nasilający się również po stronie żydowskiej nacjonalizm.

Liczna ludność żydowska, w dodatku szybko się powiększająca, świadoma swojej odrębności i mająca rozwiniętą kulturę, była postrzegana jako zagrożenie. Narodowcy, a także przedstawiciele Kościoła katolickiego obawiali się ich „złubnego wpływu na resztę społeczeństwa”. Już w 1902 r. Roman Dmowski pisał o „żywiolu”, który „nie należy ani kulturalnie, ani politycznie do społeczeństwa”:

Mają oni [Żydzi] zbyt wyraźną, zbyt skryzalizowaną przez dziesiątki wieków życia cywilizowanego indywidualność, ażeby dali się w większej liczbie przyswoić tak młodemu, jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi, i raczej oni byłiby zdolni naszą większość duchowo, a w części fizycznie zasymilować. Z drugiej strony w charakterze tej rasy, która nigdy nie żyła życiem społeczeństw naszego typu, tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odrębnych, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, wreszcie w naszym życiu szkodliwych, że zlanie się z większą ilością tego żywiołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi te młode, twórcze pierwiastki, na których budujemy swą przyszłość¹³.

Podobne opinie dla ludność żydowskiej były ważnym sygnałem, że wbrew ich oczekiwaniom, nie zostaną w przyszłym państwie uznani za równych innym obywatelom. W II Rzeczypospolitej niektóre stronnictwa polityczne podejmowały ten problem nie ze względu na wrodzoną czy programową niechęć do tej społeczności. Wynikało to częstokroć z politycznych kalkulacji i chęci pozyskania określonej części elektoratu. Tak było w przypadku piłsudczyków czy ruchu

¹² H. Janowska, *Emigracja zarobkowa...*, s. 143.

¹³ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 2008, s. 102.

chrześcijańsko-demokratycznego. Chadecja skłonna była przyznać Żydom prawa należne mniejszości narodowej. Postawiono jednak warunek przestrzegania lojalności wobec państwa polskiego. Rządzący uważali, że planowa i masowa emigracja ludności żydowskiej jest pożądana. Staje się ona bowiem

konieczna wobec faktu niezdolności Żydów do asymilacji i wobec prób stworzenia przez nich osobnego narodu, prowadzącego własną politykę o zasięgu światowym, niezależną od racji stanu narodów, wśród których żyją¹⁴.

Jednakowoż starano się uniknąć oskarżeń o antysemityzm, dlatego koła rządzące próbowały przedstawiać tę sprawę jako problem tylko i wyłącznie demograficzny, dotyczący całej ludności Polski¹⁵.

Sanacja, kiedy okazało się to konieczne, potrafiła współpracować z mniejszością żydowską. Wynikało to między innymi z koncepcji ideowych, wedle których Żydzi nie stanowili przeszkody na drodze do silnego państwa polskiego. Wręcz przeciwnie, walcząc o wolność i niepodległość na równi z chrześcijańskimi sąsiadami, udowodnili swoją lojalność dla sprawy polskiej. Po przejściu władzy przez sanację w 1926 r. okazało się, że wiele z tych zapewnień to tylko puste frazesy¹⁶. Mimo to ludność żydowska do końca upatrywała w osobie Józefa Piłsudskiego opiekuna i strażnika ich bezpieczeństwa. Marcel Goldman, Izraelczyk, przedwojenny mieszkaniec Krakowa, tak wspominał pogrzeb Piłsudskiego:

Rodzice mnie zabrali do jakiegoś mieszkania przy ulicy, przez którą przechodził pogrzeb. Widziałem tę kasztankę Piłsudskiego – prowadzili ją za cugle, miała na sobie czarną krepe, a prowadzący ją trzymał wodze tak, żeby koń miał cały czas spuszczoną głowę [...]. Pamiętam, że Żydzi mówili też wtedy, że teraz będzie źle z nami¹⁷.

Nie mylili się. Ich sytuacja stale się pogarszała. A emigracja, będąca do tej pory jednym z rozwiązań, stawała się co raz częściej tym jedynym. Ruch komunistyczny ograniczał się do ogólnych deklaracji o konieczności zabezpieczenia praw wszystkim mniejszościom narodowym. Socjaliści z kolei odnosili się niechętnie do kwestii emigracji, mile widziano natomiast asymilację. Według nich Żydom należało zagwarantować równe prawa, dzięki którym zanikną napięcia społeczne i nierówność pomiędzy poszczególnymi grupami.

Endecy uważali Żydów za przedstawicieli innej kultury. Ich zdaniem miały o tym stanowić stroje, egzotyczne zwyczaje oraz stawianie interesów swojej

¹⁴ J. Majchrowski, *Problem żydowski w programach głównych obozów politycznych 1918–1939*, „Znak” 1983, nr 2–3, s. 393.

¹⁵ G. Zalewska, *Sprawa emigracji żydowskiej z Polski w drugiej połowie lat trzydziestych w świetle materiałów polskiego MSZ*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 1, s. 102.

¹⁶ Gwarantowana konstytucyjnie równość wszystkich obywateli wobec prawa często okazywała się tylko fikcyjnym zapisem. Kwestie związane z ubojem rytualnym zwierząt czy handel w niedziele, to tylko niektóre z przykładów, które uświadamiały, że są równi i równiejsi.

¹⁷ A. D. Pordes, I. Grin, *Ich miasto. Wspomnienia Izraelczyków, przedwojennych mieszkańców Krakowa*, Warszawa 2004, s. 153.

grupy ponad interes państwa, w którym żyli. To wszystko, według nich, generowało potencjalne problemy na drodze do rozwoju tradycyjnej kultury polskiej. Ponadto narodowcy zwracali uwagę na, przynajmniej w ich mniemaniu, nadreprezentację Żydów w partiach komunistycznych, szczególnie w rosyjskiej partii komunistycznej. Na początku XX w. Żydzi stanowili w tej formacji 5%. W tym samym czasie ich odsetek w całym społeczeństwie był blisko dwa razy mniejszy. Dodatkowo z racji swojego wykształcenia nierzadko zajmowali kluczowe stanowiska. Kolejną kwestią, będącą częstym powodem do ataków na Żydów, był ich rzekomy sojusz z masonerią. Trudno uznać, że są to wystarczające powody do zaostrzenia kursu wobec tej ludności. Tym bardziej, że niejednokrotnie Żydzi udowodnili w przeszłości swoją lojalność wobec Polski. Według Jacka Majchrowskiego:

Obóz narodowy traktował sprawę mniejszości żydowskiej w sposób demagogiczny, rozumiejąc, że w wypadku ewentualnego dojścia do władzy problem ten potraktować trzeba będzie łagodniej. Co innego bowiem teoria, co innego zaś praktyka rządzenia, w której endecji nie było jednak dane zasmakować¹⁸.

Sytuacja ekonomiczna Żydów nie napawała optymizmem. Mało tego, wraz z upływem czasu ulegała systematycznemu pogorszeniu, co objawiało się w rosnącym poparciu dla idei syjonistycznych:

Dla Żydów problem emigracji nie tylko, że nie stracił nic na aktualności, lecz przeciwnie – z powodu ciągle zaostrzającego się kryzysu gospodarczego i wzrostu tendencji antysemitycznych, zajął miejsce w rzędzie najistotniejszych społecznych zagadnień współczesnego żydostwa¹⁹.

Wedle części historyków, o fatalnym położeniu ekonomicznym tej mniejszości narodowej zadecydowała w dużej mierze ich struktura zatrudnienia. Gdy prawie 73% chrześcijan utrzymywało się pracując na roli, u wyznawców religii mojżeszowej ten odsetek wynosił niecałe 6%. Natomiast procent Żydów utrzymujących się z przemysłu i rzemiosła był trzy razy większy niż u pozostałej ludności. Specjalne miejsce zajmował tutaj przemysł odzieżowy. Podczas gdy jeden na siedmiu Żydów czerpało dochody z tej gałęzi gospodarki, u reszty ludności stosunek ten wynosił jeden na trzydziestu trzech.

Główną cechą odrębności żydowskiej struktury zawodowej jest nadmierne skupienie w handlu. Przeszło 2/5 ogółu Żydów polskich żyje z handlu, tzn. 20 razy więcej niż wynosi odsetek wśród nie-żydowskiej ludności w Polsce. Wśród 100 mieszkańców utrzymujących się z handlu – mamy 70,5 Żydów. Dwa zatem główne zawody: przemysł i handel karmią 74,8% żydowskiej ludności, a tylko 13,4% wśród nie-Żydów²⁰.

¹⁸ J. Majchrowski, *Problem żydowski...*, s. 388.

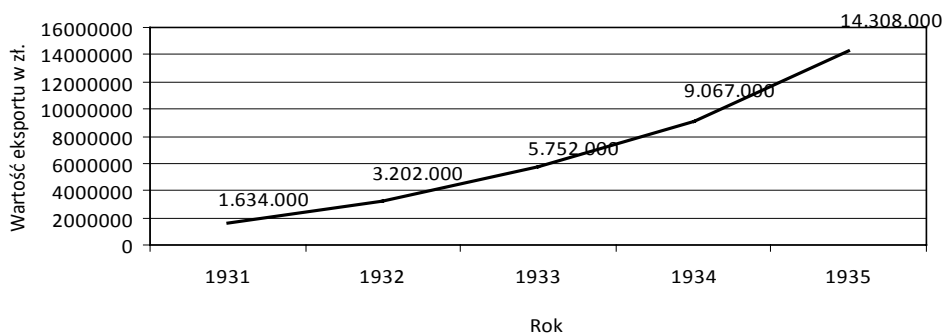
¹⁹ Referat S. Chmielowskiego, wygłoszony na posiedzeniu Komisji Emigracyjnej 14 maja 1936 r., AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej AAN, MSW), sygn. 1068.

²⁰ Referat I. Bornsteina, wygłoszony na posiedzeniu Komisji Emigracyjnej w dniu 25 czerwca 1936 r., AAN, MSW, sygn. 1068.

Badania za pomocą ankiet przeprowadzone przez Biuro Ekonomiczno-Statystyczne przy Centralnym Towarzystwie Popierania Kredytu Bezprocentowego i Krzewienia Pracy Produktywnej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce (w skrócie CeKaBe)²¹, potwierdzały, że pauperyzacja dotyka dużą część społeczności żydowskiej.

Jak wspomniano, emigracja z Polski przebiegała na mniejszą skalę niż oczekiwano i była niewystarczająca, zarówno dla działaczy syjonistycznych, jak i władz państwowych. Mimo wszystko Żydzi polscy odgrywali dominującą rolę w imigracji ogólnej do Palestyny, stanowiąc przeważnie ponad 40% wszystkich imigrantów²². Imigranci polskiego pochodzenia stanowili poważną grupę o znaczeniu nie tylko politycznym, ale także gospodarczym. Pewne nawyki konsumenckie (jak np. zamiłowanie do polskich produktów, niedostępnych na Bliskim Wschodzie) nie zniknęły mimo zmiany miejsca zamieszkania. Miało to swój pozytywny efekt w postaci ciągłego i szybkiego wzrostu wartości eksportu do Palestyny.

Wykres 2. Wzrost wartości eksportu do Palestyny



Źródło: AAA, MSZ, sygn. 2279, 10543.

O znaczeniu gospodarki i jej wpływie na polityczne aspekty emigracji dowiedzieć się można również z listu dr. Rottenstreicha z Agencji Żydowskiej w Jerozolimie do prezesa Egzekutywy Syjonistycznej we Lwowie, dr. Emila Schmoraka:

²¹ „CeKaBe” – centrala koordynująca i planująca działalność kas pożyczek bezprocentowych „Gemilas Chesed”. Były to stowarzyszenia o charakterze lokalnym, wspomagające zubożałych Żydów niskoprocentowymi lub bezprocentowymi pożyczkami. Istniały na ziemiach polskich od 1905 r., często przy gminach wyznaniowych. W Polsce niepodległej ich zadaniem było udzielanie pomocy w przypadku trudności finansowych spowodowanych działaniami wojennymi, klęskami żywiołowymi czy wypadkami losowymi. Kasy dofinansowywały także zakładanie nowych warsztatów rzemieślniczych i handlowych przez ludzi młodych, zaczynających pracę. A. Cała, H. Węgrzynek, G. Zalewska, *Historia i kultura Żydów polskich. Słownik*, Warszawa 2000, s. 151.

²² AAN, MSW, sygn. 1068.

Przed godziną nadszedł telegram od Goldmana, że rozmawiał z Beckiem w sprawie warunków politycznych. Beck oświadczył gotowość wpłynięcia na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, aby się wycofało z żądań politycznych. Goldman doradza, abyśmy nie stawiali nowych żądań natury gospodarczej i przystąpili do uruchomienia aparatu, przypuszcza bowiem, że gdy Rząd polski przekona się, że eksport do Palestyny rośnie, pójdzie na pewne ustępstwa natury gospodarczej²³.

Eksport produktów polskich do Palestyny ulegał ciągłemu wzrostowi, osiągając w 1935 r. wartość 14 mln ówczesnych złotych. Polska eksportowała głównie drewno, żelazo, towary bawełniane, szkło, papier oraz maszyny i narzędzia. Importowała zaś przede wszystkim owoce i oliwę. To za sprawą emigracji żydowskiej Palestyna stała się

najpoważniejszym konsumentem Polski w Azji i zajmowała trzecie miejsce w polskim handlu zamorskim. Wyprzedzały ją tylko Stany Zjednoczone i Argentyna²⁴.

Pozostali w Polsce Żydzi otrzymywali od swoich krewnych z Palestyny znaczną pomoc materialną. Tylko w 1935 r. suma przekazów osiągnęła kwotę 10 mln złotych²⁵. Tak więc z gospodarczego punktu widzenia emigracja Żydów była potrójnie korzystna. Po pierwsze, pozwalała odciążyć lokalny rynek pracy, po drugie umożliwiała rozwój eksportu na niedostępne wcześniej nam rynki i po trzecie powodowała napływ dużej ilości gotówki do kraju.

Decyzje o emigracji do konkretnego kraju uzależniano nie tylko od możliwości finansowych czy gotowości potencjalnych chętnych na zmianę miejsca zamieszkania. Ważne znaczenie miały również przepisy prawne poszczególnych krajów regulujące kwestie prawne odnośnie do imigrantów. W przypadku Palestyny, głos decydujący miała Wielka Brytania. Od 1920 r. to ona była mandatarską tych terenów i przesądzała o wszystkich ruchach migracyjnych na tym obszarze.

Dla ludności żydowskiej wydawano specjalne certyfikaty, które umożliwiały legalną imigrację i osiedlenie się w Palestynie. Liczbę certyfikatów, w zależności od możliwości gospodarczych i oczywiście aktualnych warunków społeczno-politycznych, określał Wysoki Komisarz Palestyny, podziałem natomiast zajmowała się Agencja Żydowska. Sprawa ich przyznawania okazała się wielokrotnie tematem spornym, nie tylko na linii Agencja Żydowska–Wielka Brytania, ale także pomiędzy Agencją Żydowską a samymi Żydami. Często bowiem sposób, w jaki Agencja rozdzielała te ważne dokumenty nie odpowiadał zapotrzebowaniom poszczególnych krajów.

²³ Centralnyj Derżawnij Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowie (Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie), Крайова сіоністська організація м. Львів (Krajowa Organizacja Syjonistyczna we Lwowie), fond 338, opis 1, sprawa 769.

²⁴ AAN, MSZ, sygn. 10543.

²⁵ AAN, MSZ, sygn. 2285.

Do 1933 r. Polska otrzymywała blisko połowę wszystkich wydawanych certyfikatów. Jednak po dojściu Adolfa Hitlera do władzy w 1933 r.²⁶, niemieccy Żydzi znaleźli się w niebezpieczeństwie. Niemcy, kraj z którego do tej pory ta ludność niechętnie emigrowała, zaczęły się stawać największym ośrodkiem emigracji. Z tego powodu skurczył się szeroki strumień certyfikatów, jaki płynął do tej pory do Polski. Z posiadanych danych za lata 1931–1936 można wywnioskować, że na przełomie 1931–1932 Polska otrzymała aż 57% wszystkich wydanych upoważnień, z kolei na okres od października 1935 do marca 1936 r. przypadło ich już tylko 25%.

Obniżenie przydziału certyfikatów dla Żydów z Polski, nie odpowiadające istotnemu natężeniu emigracji żydowskiej z Polski, godzi nie tylko w interesy emigracyjne żydostwa polskiego, tamując wyjazd elementów pozbawionych możliwości zarobkowania w kraju, lecz sprzeczny jest również z interesami ludnościowymi i gospodarczymi samej Palestyny, dla której przyływ elementu robotniczego z Polski posiadał w dziele odbudowy Palestyny, doniosłe znaczenie²⁷.

Gdy cały zachodni świat pogrążony był w gospodarczym kryzysie, Palestyna – wręcz przeciwnie – stanowiła miejsce imponującego rozwoju. W Europie i Ameryce gwałtownie wzrosła liczba bezrobotnych. Zaś w *Erec Israel*, jak na ironię, brakowało rąk do pracy.

Wszystkie państwa zamknęły się granicami celnymi: Palestyna, poza nielicznymi wyjątkami, zna tylko cła fiskalne. Wszędzie kapitał uwiązał lub go brak: w Palestynie jest go wiele i jest płynny. Toteż, gdy wszędzie jest bezrobocie, w Palestynie brak rąk do pracy. [...] W sezonie prac rolnych musiano na gwałt posłać uczniów wyższych klas na roboty rolne: do tego stopnia dochodził ów kryzys *à rebours*. Brak rąk mimo mas proletariatu arabskiego [...]. Brak rąk mimo, że olbrzymie przestrzenie sadów pomarańczowych, tzw. *Pardes*, wymagają starannej, dokładnej, niemechanicznej uprawy. Brak rąk, mimo, że obok regulowanej kontyngentowo imigracji robotniczej istnieje jeszcze, nader liczna, imigracja przybywających tu jako „turyści” i zostających na stałe w kraju. Ma się z początku wrażenie, że to wszystko chyba sztuczne: wszędzie naokół nędza – Palestyna wydaje się tu oazą²⁸.

Pod koniec lat 30., kiedy zagrożenie ze strony Niemiec stało się realne, pojawiła się możliwość kompromisu. Wydawało się bowiem, że wspólny wróg pozwoli zakończyć trwające spory i kłótnie, co pozwoli Polakom i Żydom zjednoczyć się w celu przygotowania Polski na agresję militarną III Rzeszy. Kościół uległ jednak takiemu zaślepieniu, że do końca międzywojnia uważał tę mniejszość za wroga. W jednej z największych wówczas gazet codziennych, w katolickim „Małym Dzienniku” napisano:

[...] zakończenie bojkotu nie da wcale więcej samolotów. Dopuszczenie większej liczby żydowskich studentów nie doprowadzi do lepszego wykształcenia oficerów. Przyzwole-

²⁶ Objął on urząd kanclerza Niemiec.

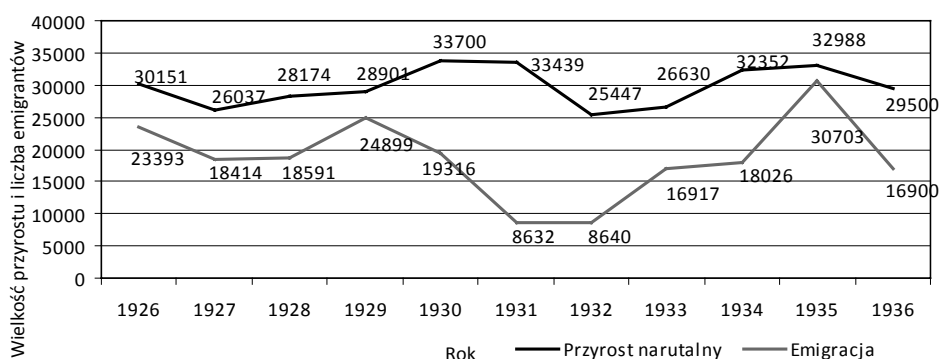
²⁷ AAN, MSZ, sygn. 2292.

²⁸ K. Pruszyński, *Palestyna po raz trzeci*, Warszawa 1996, s. 31–34.

nie na żydowską dominację w kulturze nie podniesie ducha bojowego polskich żołnierzy. Wręcz przeciwnie, unarodowienie polskiej gospodarki i kultury wzmocni militarną siłę kraju. Polska musi walczyć o swoje istnienie i „najświętsze ideały”; musi bronić się jednocześnie przed zagrożeniem niemieckim i żydowskim²⁹.

Jeśli dla niektórych Żydzi stanowią realne zagrożenie w przededniu drugiej wojny światowej, nie dziwi fakt, że podobnie kształtowały się relacje przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego.

Wykres 3. Przyrost naturalny i emigracja żydowska z Polski w latach 1926–1936



Źródło: Referat N. Reifa, wygłoszony na posiedzeniu Komisji Emigracyjnej w dniu 20 maja 1936 r., AAN, MSW, sygn. 1068.

Poprzez emigrację Polska chciała rozładować napięcia społeczne, a także polepszyć sytuację na rynku pracy. Aby planowa emigracja przyniosła widoczny efekt, należało jednak spełnić przynajmniej jeden warunek. Musiała być przynajmniej równa przyrostowi naturalnemu tej ludności, co w żadnym okresie badanego przedziału czasowego nie miało miejsca. Dlatego z punktu widzenia interesu państwa polskiego cel nie został osiągnięty. Działacze syjonistyczni mieli oczywiście inny pogląd na sprawę. Z rozmiarów emigracji również nie byli zadowoleni, jednak dla nich liczył się każdy chętny. Najmniejsza nawet liczba imigrantów kierujących się do Palestyny miała dla kwestii odbudowy państwa żydowskiego kluczowe znaczenie.

Oprócz spodziewanych korzyści, emigracja przynosiła też skutki negatywne – głównie dla gospodarki. Zamiast bowiem wykorzystać potencjał emigrantów do poprawy warunków życia w kraju, pozbywano się ich. Było to czynnością najłatwiejszą, ale prowadzącą do gospodarczego rozwoju Palestyny, a nie Polski. Dla porównania, Rzeczpospolita znajduje się dziś w dokładnie odwrotnym po-

²⁹ „Mały Dziennik”, 17.07.1939, cyt. za: R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, tłum. W. Turopolski, Kraków 2004, s. 156.

łożeniu i w trosce o rozwój gospodarczy pożądane jest, aby osiedlali się tutaj ci, którzy przybyli do Europy w poszukiwaniu pracy. Tak ogromna zmiana nastąpiła w ciągu niespełna siedemdziesięciu lat.

W różnych rejonach *Erec Israel* emigranci z Polski zakładali manufaktury produkujące obuwie, zapalki, wagi etc. Z każdym rokiem zakłady produkcyjne rozwijały się dynamiczniej. Oczywisty jest fakt, że była to odpowiedź na potrzeby tamtego rynku. Łatwo jednak przewidzieć, że ci przedsiębiorczy ludzie mogliby również w Polsce rozpocząć działalność, gdyby tylko zaprzestano akcji „odżydzania polskiej gospodarki” i pozwolono im się swobodnie rozwijać.

Drogi, które obierali Żydzi, bywały różne. Choć Stany Zjednoczone nie miały żadnej wartości religijnej czy historycznej, to jednak stwarzały ogromne możliwości rozwoju zawodowego i awansu społecznego. Także ład społeczny, którego brakowało w skonfliktowanej Palestynie stanowił dodatkową zachętę. Znaczna liczba osób udawała się również do Ameryki Południowej lub Afryki. Ten podział uległ zmianie po wybuchu wielkiego kryzysu gospodarczego. Na skutek zaostrzenia polityki migracyjnej wielu państw, Palestyna pozostała jedyną możliwą alternatywą. Ograniczenia narzucane przez Wielką Brytanię spowodowały jednak, że nie wszyscy chętni mogli osiedlić się w *Erec Israel*.

Wobec trudności skierowania większych mas emigracyjnych do jednego kraju, należy więc dążyć na razie do umieszczenia choćby drobnych stosunkowo ilości emigrantów we wszystkich otwartych dla imigracji krajach³⁰.

Zaczęto więc brać pod uwagę inne tereny pod masową imigrację³¹. Polska w ramach Ligi Narodów próbowała w tej sprawie interweniować:

Uważając wprawdzie Palestynę za jedyny naturalny teren emigracyjny dla Żydów, sądzimy jednak, iż jest rzeczą niezbędną zauważyć, iż Liga Narodów powinna coraz więcej zwracać uwagi na rosnącą wciąż konieczność znalezienia innych terenów emigracyjnych dla olbrzymiego rezerwuaru ludności żydowskiej, mieszkającej w Europie Środkowej i Wschodniej. Konieczność ta, która już jest przedmiotem poważnych dyskusji w pewnych kołach Żydów w Polsce, wywołując przychylny i sympatyczny oddźwięk w polskich sferach rządowych, nie powinna być bagatelizowana i ignorowana przez Ligę Narodów, powołaną przecież do rozstrzygania zagadnień tego rodzaju, które są typowymi zagadnieniami o charakterze międzynarodowym³².

Rozważano Madagaskar, który Rzeczpospolita miała otrzymać w ramach cesji od Republiki Francuskiej. Na wyspę udała się nawet polska komisja pod przewodnictwem mjr. Mieczysława Lepeckiego, która oceniała przydatność te-

³⁰ Pismo konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Tel Awiwie, AAN, MSZ, sygn. 2292, nr 39a/P1/27.

³¹ Por. M. Szulkin, *Niezrealizowany projekt osadnictwa żydowskiego w Ekwadorze w przededniu II wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1987, nr 3–4, s. 119–121.

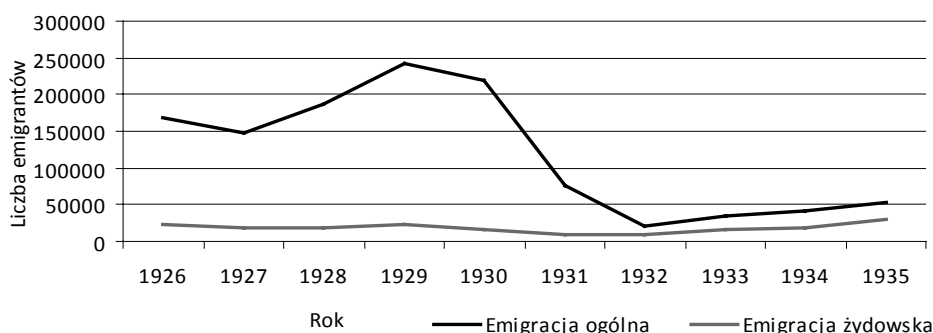
³² Oświadczenie ministra dr Tytusa Komarnickiego na szóstej (politycznej) komisji Zgromadzenia Ligi Narodów dn. 6 października 1936 r., cyt. za: J. Ziemiński, *Problem emigracji żydowskiej*, Warszawa 1937, s. 44–45.

renów pod osadnictwo. Plany zostały jednak ostatecznie pogrzebane z powodu wybuchu II wojny światowej. Innym kierunkiem emigracji miał być Birobidżan, Żydowski Okręg Autonomiczny na Dalekim Wschodzie ZSRR. Władze sowieckie obiecywały osadnikom żyzną ziemię i pomoc w zagospodarowaniu. Wielu jednak widziało Birobidżan:

[...] jako źródło dochodu dla grupy ludzi, żerujących na dążnościach emigracyjnych Żydów polskich, którym obiecuje się, że jest to kraina mlekiem i miodem płynąca, obfitująca w zwierzyne, urodzajną ziemię, minerały i węgiel. Nie wspomina się nic o mrozach, o ciężkich warunkach życia, o moskitach, a co najważniejsze, że rząd sowiecki nie zamierza wcale wpuścić do Biro-Bidżanu Żydów z Polski, a tymczasem dla Biro-Bidżanu zbiera się pieniądze i wydaje czasopismo, co daje dochód „spryciarzom”³³.

Szybko okazało się, że barwne opisy w biuletynach mijają się rzeczywistością, a warunki, w jakich przyszło żyć osadnikom na tej dzikiej ziemi urągały wszelkim standardom. Spowodowało to, że „w ciągu pierwszych pięciu lat *exodusu*, z blisko 20 tys. przybyłych, z powrotem uciekło aż 11,5 tys. przerażonych tym miejscem Żydów”³⁴.

Wykres 4. Udział Żydów z Polski w emigracji ogólnej



Źródło: Referat N. Reifa...

Emigracja Żydów polskich wynikała z jednej strony z ich politycznego przebudzenia, gdyż po wiekach marazmu postanowili sami decydować o swoim losie. Odbudowa własnego państwa w Palestynie wydawała się idealnym rozwiązaniem. Zbiegło się to w czasie z rosnącym antysemityzmem, który nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie sprawił, że realizacja najprostszych czynności, takich jak praca, nauka czy odpoczynek, stawała się coraz

³³ Referat S. Chmielowskiego, wygłoszony na posiedzeniu Komisji Emigracyjnej w dniu 14 maja 1936 r., AAN, MSW, sygn. 1068.

³⁴ www.polityka.pl/swiat/obyczaje/1503025,1,daleki-birobidzan.read (04.05.2010).

trudniejsza. Do czasu wybuchu wielkiego kryzysu gospodarczego stosunek emigracji żydowskiej do ogólnej emigracji z Polski oscylował od kilku do kilkunastu procent. Dopiero w latach 30. sytuacja uległa zmianie i stosunek ten przekraczał momentami nawet 50%. Rządzący do końca wspierali emigrację żydowską, zarówno przez odpowiednie ustawodawstwo, jak i różne działania dyplomatyczne na arenie międzynarodowej.

Marta du Vall

ELECTRONIC CIVIL DISOBEDIENCE (ECD) JAKO JEDNA ZE WSPÓŁCZESNYCH FORM OBYWATELSKIEGO NIEPOŚLUSZEŃSTWA

Obywatelska akcja bezpośrednia, w tym i obywatelskie nieposłuszeństwo, jest ważnym elementem współczesnej demokracji, zakładając (optymistycznie), że obywatele współczesnego demokratycznego państwa mają poczucie, iż są w stanie wpłynąć na proces podejmowania decyzji przez swój w nim udział. Takie założenie wydaje się kluczowe dla stosowania się do praw demokratycznej wspólnoty politycznej, ale z drugiej strony, w demokratycznym państwie inicjatywy obywatelskie muszą mieć narzędzia zarówno do obrony przed centralistycznymi zakusami administracji, jak i do *wymuszania* zmian. Już w samym założeniu teorii cywilnego nieposłuszeństwa tkwi element anarchistyczny, podważający oczywistość zasad funkcjonowania państwa, zakładający sceptycyzm wobec obowiązującego prawa. Idąc dalej tym tokiem myślenia można założyć, że obowiązująca we współczesnych demokracjach zasada subsydiarności państwa to nic innego, jak wyraźna próba ograniczenia roli państwa do zadań, których obywatele nie mogą wykonać sami. Jest to swego rodzaju wizja rozszerzania swobód obywatelskich nie odgórnymi zarządzeniami, ale mocą oddolnego zaangażowania¹.

¹ Za: P. Frączak, *Między lobbingiem a akcją bezpośrednią*, „Biblioteka Zielonych Brygad” nr 21 (*Między lobbingiem a akcją bezpośrednią*), www.zb.eco.pl/bzb/21/wstep.htm (01.2010).

Nieposłuszeństwo wobec prawa, jako swoista metoda walki z niesprawiedliwością, znana była już w społeczeństwach starożytnych, ale w czasach nowożytnych obywatelskie nieposłuszeństwo jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Powszechnie uważa się, że koncepcja ta pojawiła się po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych w połowie XIX w. W swoich początkach był to raczej pewien niezorganizowany ruch społeczny niż wyraźnie ukształtowana doktryna. Zapoczątkował go Henry David Thoreau, który w 1846 r. demonstracyjnie odmówił zapłacenia jednego dolara podatku, za co został umieszczony w więzieniu², a trzy lata później w swym eseju (*Obywatelskie nieposłuszeństwo*) dał wyraz swojemu sprzeciwowi wobec dominującego w państwie amerykańskim sposobu sprawowania władzy, m.in. prowadzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych polityki podatkowej oraz niezgody na wojnę z Meksykiem. Kluczem do zrozumienia filozofii Thoreau jest odróżnianie indywidualizmu od kolektywizmu, własnego sumienia i wyobrażenia o tym, co jest dobre czy złe od tego, czym karmi społeczeństwo rząd. Według Thoreau, obywatel przede wszystkim jest człowiekiem, a później przedmiotem polityki czy prawa. Człowiek w pierwszym rzędzie powinien mieć na uwadze to, co jest według niego słuszne i właściwe, dopiero potem to, co jest legalne, prawne. Jedynym obowiązkiem każdego człowieka jest czynienie tego, co uzna za słuszne w danych okolicznościach³. Thoreau w innym swym eseju (*Bez zasad*) napisał:

Podobno Ameryka jest areną, na której ma się toczyć walka o wolność, ale z pewnością nie chodzi tutaj o wolność tylko w sensie politycznym. Nawet jeśli założymy, że Amerykanin uwolnił się spod tyranii politycznej, ciągle pozostaje niewolnikiem tyranii ekonomicznej i moralnej. Teraz, kiedy ustanowiono republikę – *res publica* – nadszedł czas, ażeby się rozejrzeć za *res privata* – państwem prywatnym. [...] Czy taki kraj jak nasz, można nazwać ojczyzną wolnych ludzi? Czymże jest uwolnienie się spod władzy króla Jerzego, gdy wciąż jeszcze pozostajemy niewolnikami Króla Przesądów? Jak można urodzić się człowiekiem wolnym, lecz nie móc żyć jako taki? Jaką wartość ma wolność polityczna, jeżeli nie zapewnia wolności moralnej? Czy szcycimy się wolnością niewolnictwa, czy wolnością swobody? Jesteśmy narodem polityków zajmujących się umacnianiem wyłącznie zewnętrznych fortyfikacji wolności [...]. niesprawiedliwie nakładamy na siebie podatki. Część z nas nie jest reprezentowana we władzach ustawodawczych. [...] Rząd i ustawodawstwo! Myślałem, że to instytucje godne poważania. Historia świata mówi o zrodzonych przez niebiosy Numach, Likurgach i Selenach, którzy mogą być symbolami idealnych ustawodawców; lecz czy do pomyślenia jest ustawa regulująca płodność niewolników lub eksport tytoniu! Co wspólnego mają boscy prawodawcy z eksportem czy też importem tytoniu? A cóż z kolei ludzcy prawodawcy z płodnością niewolników?⁴

Podsumowaniem rozważań filozofa mogą być słowa:

² J. Knabe, *Obywatelskie nieposłuszeństwo*, „Zeszyty Naukowe Disputatio”, t. 6 (*Europa Środkowo-Wschodnia*), Gdańsk 2008, s. 56.

³ W. McElroy, *Henry Thoreau and 'Civil Disobedience'*, www.thoreau.eserver.org/wendy.html (01.2010).

⁴ H. D. Thoreau, *Życie bez zasad*, www.obnie.info/bezzasad.htm (01.2010).

To, co nazywa się polityką, jest czymś stosunkowo tak powierzchownym i nieludzkim, że praktycznie nigdy rzeczywiście nie uznałem jej za coś, co mnie w ogóle dotyczy oraz krótko mówiąc, podobnie jak zaspas śnieżna narasta tam, gdzie wiatr się chwilowo ucisza, tak można by rzec, tam, gdzie przy cicha prawda, wyrasta instytucja. Mimo to jednak prawda nadal miota się nad nią i w końcu burzy ją ostatecznie⁵.

Wydaje się, że zarówno przywoływane wcześniej cytaty z *Bez zasad* oraz zdanie otwierające esej *Cywilne nieposłuszeństwo* z 1849 r.: *That government is best which governs not at all*, stawiają Thoreau wśród anarchistów, ale jednak faktycznie nie muszą prowadzić do konstatacji, że w konsekwencji stosowania obywatelskiego nieposłuszeństwa zanarchizuje się system społeczny. Sam autor tłumaczył, że jest on po prostu pragmatycznym obywatelem i nie żąda likwidacji rządu, ale prosi o lepsze rządzenie⁶. Cywilne nieposłuszeństwo w wersji Thoreau jest aktem obywatelskiej odwagi. Można pokusić się o stwierdzenie, że autentyczny akt obywatelskiego nieposłuszeństwa w wymiarze ogólnospołecznym staje się swoiście rozumianym działaniem pożytku publicznego⁷.

Powinno się postawić w tym miejscu pytanie – dlaczego trzeba być posłusznym władzy, prawu? Należy przyjąć generalne założenie, że obowiązek polityczny i obywatelskie posłuszeństwo oparte winny być na zgodzie, tj. nie można od ludzi, będąc w zgodzie z prawem, wymagać niczego, co nie jest zgodne z ich nieprzymuszoną i świadomą wolą. Oczywiście, aby nie popaść w anarchizm, należy pamiętać, że w demokratycznym systemie politycznym rząd zasługuje na posłuszeństwo, jeżeli jego nakazy są zgodne z tym, co już Rousseau nazwał, wolą powszechną. Wola powszechna ma na uwadze wspólny interes, a więc aby wola mogła być uznana za powszechną, musi być nastawiona na dobro każdego. Teoria woli powszechnej mówi, że rząd ma uzasadnione prawo do żądania posłuszeństwa tylko wtedy, gdy jego nakazy reprezentują prawdziwy, ostateczny interes całego ludu. W demokracji wolę wszystkich rozumie się jako wolę większości. Koncepcja ta wprowadza możliwość zachowania poczucia własnej wolności, nawet jeśli człowiek jest posłuszny pod przymusem⁸. Życie w społeczeństwie demokratycznym, jeżeli ma być choć odrobinę lepsze od tyranii, wymaga istnienia pewnej bezstronności, ale skoro w wielu kwestiach konieczne są wspólne działania, jedyną praktyczną formą działań bezstronnych staje się właśnie prawo większości⁹.

Wychodząc od tezy, że w cywilizowanym społeczeństwie posłuszeństwo jest normą a nieposłuszeństwo wyjątkiem, należy jednak pamiętać, iż w demokratycznym systemie rządów dopuszczalna jest sytuacja obywatelskiego niepo-

⁵ *Ibidem*.

⁶ W. McElroy, *Henry Thoreau and 'Civil Disobedience'*...

⁷ R. Skrzypiec, *Obywatelskie nieposłuszeństwo w świetle wartości*, „Biblioteka Zielonych Brygad” nr 21 (*Między lobbingiem a akcją bezpośrednią*)...

⁸ G. Tinder, *Myślenie polityczne*, Warszawa 2003, s. 127–128.

⁹ B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna*, Warszawa 2001, s. 219.

śluszeństwa. Akt obywatelskiego nieposłuszeństwa należy rozumieć jako specyficzne działanie społeczne, skierowane przeciw niesprawiedliwemu prawu lub takiej samej praktyce. Cechą konstytutywną obywatelskiego nieposłuszeństwa jest naruszenie prawa, w tym zaniechanie nakazanego przepisem prawnym działania lub odrzucenie polityki rządu i poddanie się wynikającej z naruszanego przepisu karze. Prawnym wymiarem działań określanych jako obywatelskie nieposłuszeństwo jest złamanie obowiązujących przepisów i wynikający z tego wymóg poddania się jego konsekwencjom. Świadomość konieczności poniesienia konsekwencji powinna sprawić, że istotą *civil disobedience* będzie realizacja pewnego ideału sprawiedliwości, a nie dochodzenie osobistego, nawet słusznego przysługującego, zadośćuczynienia za doznane krzywdy czy dochodzenia *należnych* korzyści¹⁰. Zwykle nieposłuszeństwo obywatelskie ma celowy i jednocześnie wybiórczy charakter. Człowiek jest nieposłuszny wobec prawa, które uważa za niesprawiedliwe lub za symbol niesprawiedliwości. Jest nieposłuszny, mając nadzieję, że w ten sposób wspiera jakiś cel polityczny, np. zmianę prawa. Nieposłuszeństwo obywatelskie skierowane jest przeciwko wartościom publicznym i niejako potwierdza zasadę praworządności, właśnie poprzez fakt poddania się przez obywatela karze za owo nieposłuszeństwo. Tego typu zachowanie wymaga nie tylko politycznej wiedzy i doświadczenia, ale także odwagi – a co za tym idzie, rzadko nieposłuszeństwo obywatelskie wynika z pojedynczych decyzji różnych osób, zwykle jest wspólnym wysiłkiem¹¹ (współcześnie jest wynikiem działania różnego typu organizacji, ruchów zjednoczonych wspólnym celem).

Obywatelskie nieposłuszeństwo jest usprawiedliwione w przypadkach, gdy występuje uzasadnione przekonanie, że władze złamały lub znacznie przekroczyły swój mandat, działając poza swoimi kompetencjami. Obywatelskie nieposłuszeństwo ma za zadanie wzbudzić zainteresowanie opinii publicznej i przedstawić społeczeństwu poglądy uczestników protestu¹². Motorem cywilnego nieposłuszeństwa jest przekonanie obywateli podejmujących protest, że ich sposób pojmowania prawa, ich sposób myślenia, ma szanse zyskać większy wpływ na innych ludzi, co w rezultacie sprawi, iż stanie się on na tyle silny, aby można było zmienić istniejący stan rzeczy w zgodzie z nowymi przekonaniami.

Wydaje się, że powyższa charakterystyka obywatelskiego nieposłuszeństwa jest wystarczająca i pozwala odróżnić je od zwykłej przestępczości kryminalnej oraz innych naruszeń prawa, motywowanych względami moralnymi lub politycznymi.

Praktyka i doktryna polityczna obywatelskiego nieposłuszeństwa na większą skalę rozwinęły się w XX w. wraz z powszechnym wzrostem świadomości społecznej i kształtowaniem się społeczeństw obywatelskich. Za przykład obywatelskiego nieposłuszeństwa może posłużyć działalność Mahatmy Gandhiego

¹⁰ R. Skrzypiec, *Obywatelskie nieposłuszeństwo w świetle wartości...*

¹¹ G. Tinder, *Myślenie polityczne...*, s. 133–134.

¹² R. Pankowski, *O obywatelskim nieposłuszeństwie i demokracji bezpośredniej. Uwagi teoretyczne*, „Biblioteka Zielonych Brygad” nr 21 (*Między lobbieniem a akcją bezpośrednią*)...

czy Martina Luthera Kinga, które nie miały na celu osiągnięcia stanu anarchii, nawet gdy ich stosunek do modelu państw, w których przyszło im żyć, nie był pozytywny. Postrzegali oni obywatelskie nieposłuszeństwo raczej w duchu czynnego niepodporządkowania się jakimś wybranym przepisom, a nie kwestionowania całego systemu społeczno-politycznego¹³.

Biorąc za wzór tak wielkich reprezentantów „ruchu protestu” należy jednak mieć świadomość, że akt obywatelskiego nieposłuszeństwa, aby zachować sens, musi być pozbawiony cech aktu agresji wobec kogokolwiek lub czegośkolwiek, niezależnie od ważności *wyższych racji* i stopnia ich naruszenia. Powinno się wręcz, odwołując się do etyki współodpowiedzialności, nawoływać do dyskursu i dialogu w celu osiągnięcia porozumienia¹⁴.

Współcześnie instytucja obywatelskiego nieposłuszeństwa jako forma walki przeciwko określonemu porządkowi politycznemu, określonej polityce wewnętrznej lub zagranicznej państwa, panującym w danym państwie stosunkom ekonomicznym lub pewnym instytucjom prawnym, stała się niezwykle popularna i została przejęta przez wiele grup protestu¹⁵. Jednak zdaniem badaczy, rozwój technologii informatycznych wytycza granice nowej epoki w ewolucji społeczno-ekonomicznej rozwiniętych społeczeństw. Na początku XXI w. widoczne są nowe trendy, które wskazują na zmianę w strukturze organizacji życia społecznego i gospodarczego. Powstaje nowy ład społeczny, który podkopuje wiele oczywistości minionej epoki i stawia przed ludzkością nieznane wcześniej wyzwania¹⁶. Wydaje się, że najtrudniejszym wyzwaniem nowej ery demokracji jest fakt, iż zwykły obywatel nie ma poczucia, jakoby był w stanie wywierać wpływ na decyzje za pośrednictwem demokratycznego systemu politycznego (co we wstępie przyjęto za kluczowe założenie). W nowoczesnym demokratycznym państwie obywatel ma znikome poczucie własnej władzy politycznej. Nie decyduje o tym, jakie kwestie zostaną rozstrzygnięte podczas wyborów. Są to sprawy odległe od codziennego życia i prawie całkowicie wykraczające poza jego doświadczenie. Oddany przez niego głos ma tak mały wpływ na całość, że wydaje się obywatelowi wręcz nieistotny¹⁷. Oligarchiczna organizacja partii, nieproporcjonalne wpływy zamożnych grup interesów, zniekształcenia w reprezentacji poglądów społeczeństwa powodowane przez ordynacje wyborcze, przyczyniają się do zmniejszenia obywatelskiego poczucia realnego uczestnictwa w podejmowaniu decyzji, a zatem i inklinacji w stronę przestrzegania prawa¹⁸, co może rodzić różnorakie formy protestu, m.in. obywatelskiego.

¹³ W. Modzelewski, *Walka bez użycia przemocy. Metody i idee*, Warszawa 1986, s. 47–48.

¹⁴ K. O. Apel, *Uniwersalistyczna etyka współodpowiedzialności*, „Etyka” 1996, nr 29.

¹⁵ J. Knabe, *Obywatelskie nieposłuszeństwo...*, s. 58.

¹⁶ P. Szumlewicz, *Egalitarna polityka w dobie Internetu*, www.psz.pl (01.2010).

¹⁷ B. Russell, *Władza...*, s. 221.

¹⁸ Za: „Biblioteka Zielonych Brygad” nr 21 (*Między lobbieniem a akcją bezpośrednią*)...

Rozwój technologii informatycznych sprawia, że internet jest obecnie medium wykorzystywanym przez różnorodnych aktywistów w celu dotarcia do szerokiego kręgu odbiorców w celu popularyzacji idei, pomysłów, ale także jako doskonałe narzędzie protestu we współczesnym społeczeństwie „sieciowym”. Internet jest przede wszystkim narzędziem komunikacji: sprawnego przekazywania informacji i łatwego do nich dostępu. Od samego początku pomysły twórców internetu (pierwsze połączenie w 1968 r.) były prześiąknięte ideą wolności wypowiedzi i dostępu do informacji – zarówno w sensie społecznym, jak i technicznym¹⁹.

Czym jest promowana współcześnie idea demokracji elektronicznej? Koncepcja e-demokracji jest pochodną koncepcji rozwoju obywatelskości w internecie. Celem e-demokracji jest jak największa emancypacja obywateli i zwiększenie ich świadomości sprawstwa²⁰. Elektroniczna demokracja może wzmacniać udział obywateli w szeroko rozumianym procesie podejmowania decyzji politycznych, przede wszystkim czynić go bardziej bezpośrednim i transparentnym. Zwolennicy wpływu technologii informacyjnej na demokrację są przekonani, że uchroni to świat przed kolejnymi dyktaturami, tworzeniem zamkniętych społeczeństw. Można powiedzieć, że demokracja w społeczeństwie informacyjnym to przede wszystkim możliwość świadomego wyboru. To okazja do stanowienia o sobie, podejmowania decyzji w zgodzie z własnym sobą²¹. W sieci zacierają się różnice, odległości się zmniejszają, demokratyzuje się proces zarówno „publikacji”, jak i odbioru informacji. Łatwiej też w internecie prowadzić akcje protestacyjne. Stwarza nowe możliwości organizacjom pozarządowym i non-profit, ruchom społecznym i protestu. Sieć połączonych komputerów pozwala organizować współpracę i wymieniać informacje w sposób tani, a jednocześnie niezależny od nacisków ze strony rządu lub komercyjnych firm-sponsorów²².

Kruszyński w swej pracy²³ wyróżnił 4 główne płaszczyzny e-demokracji. Po pierwsze elektroniczną biurokrację – relacje obywateli z organizacjami biurokratycznymi każdego szczebla (wszelkiego rodzaju dokumenty w formie elektronicznej, składanie podań czy różnych wniosków); po drugie zarządzanie informacją polityczną – zapewnienie i dostarczenie sieciowej informacji o działalności ciał przedstawicielskich, struktur rządowych czy sądowniczych każdemu obywatelowi na serwisach internetowych czy osobiście każdemu użytkownikowi do skrzynki mailowej; dalej procedury demokracji bezpośredniej *sensu stricto* – wypowiadanie się obywateli na forum publicznym, możliwość uczestnictwa w refe-

¹⁹ M. Rudzka, *Hackivism. Internet jako narzędzie protestu*, www.obieg.pl (01.2010).

²⁰ J. Kruszyński, *Internet, e-demokracja, telewizja gatunków – nowe sposoby emancypacji „obywatelskości” czy złudne nadzieje na zwiększenie aktywności obywateli?*, www.krytyka.org/pokaz_pracenaukowa.php?id=32 (01.2010).

²¹ A. Gulej, *Demokracja – siła ludu*, www.ithink.pl/artykuly/styl-zycia/inne/demokracja-sila-ludu/ (01.2010).

²² A. Tarkowski, *Blokowanie bitów*, www.pomagamy.pl/numery/9/blokowanie_bitow.htm (10.2010).

²³ J. Kruszyński, *Internet, e-demokracja, telewizja gatunków...*

rendach czy wyborach bez konieczności fatygowania się do lokalu wyborczego (szczególnie taka możliwość jest ważna dla osób starszych, niepełnosprawnych i samotnych); a na koniec budowa społeczeństwa obywatelskiego – odbudowa i petryfikacja więzi lokalnych, pobudzenie dyskursu publicznego.

Wydaje się, że zasadne byłoby dodanie do tej listy instytucji elektronicznego obywatelskiego nieposłuszeństwa, dla której nowe technologie są istotnym narzędziem przede wszystkim z uwagi na dynamikę i efektywność procesów mobilizacyjnych. Z punktu widzenia relacji między podejmowaną aktywnością a istniejącym systemem politycznym procesy mobilizacyjne obejmują zarówno działania realizowane w ramach funkcjonującego systemu, jak i akty mające na celu zmianę istniejących mechanizmów politycznych. Internet ma ogromne znaczenie dla organizacji i ruchów, które nie mają ogólnokrajowych struktur. Staje się on narzędziem umożliwiającym budowanie owej struktury organizacyjnej przez grupy zaangażowanych w realizację określonego celu i ułatwia dotarcie do ideowych sojuszników. Potencjał stwarzany przez nowe technologie jest wykorzystywany zarówno przez organizacje z pogranicza legalnej polityki, jak i struktury z głównego nurtu życia politycznego. Internet jest narzędziem, które nie wyróżnia żadnej ideologii, grupy politycznej czy instytucji. Wykorzystanie sieci stwarza nowe możliwości w różnych sferach politycznej aktywności²⁴, w tym daje nowe narzędzia dla wyrażania obywatelskiego nieposłuszeństwa. Wszyscy są świadomi faktu, że tak jak wszędzie, tak i w internecie informacją można manipulować, ale żadne inne medium nie dostarcza takich możliwości oporu wobec tej manipulacji. Internet zaowocował powstaniem elektronicznej opozycji politycznej w stosunku do najróżniejszych nadużyć ze strony władzy²⁵.

Traktując temat ogólnie należy wskazać, że oprócz sygnalizowanego wcześniej rutynowego zarządzania organizacją i organizowania współpracy, w internecie można organizować nasilone akcje protestacyjne lub propagandowe. Podstawową formą działania w tym zakresie jest stworzenie strony WWW (stronę może stworzyć każdy, a obieg informacji jest demokratyczny) i nagłośnienie jej istnienia. Na niej znajdują się niezbędne informacje, aktualne wiadomości, gotowe do druku materiały lub lista dyskusyjna. Poczta elektroniczna może być wykorzystana do szybkiego i taniego wysyłania listów protestacyjnych. Zadaniem publikowanych w sieci treści jest walka w określonej sprawie. Innego charakteru nabierają protesty, gdy traktują internet jako przestrzeń działania, a nie kanał komunikacji. Zadaniem aktywnych form protestu jest przyciągnięcie uwagi mediów, rządów i zwyczajnych ludzi. Internetowe protesty blokują więc dostęp do stron (tzw. *virtual sit-ins* – wirtualne posiadówki, polegające na okupowaniu stron WWW wrogiej organizacji lub firmy; internetowe blokady są najskuteczniejsze wobec firm lub organizacji, których działalność skupia się na Internecie,

²⁴ L. Porębski, *Elektroniczne oblicze polityki. Demokracja, państwo, instytucje polityczne w okresie rewolucji informacyjnej*, Kraków 2001, s. 94, 95, 97.

²⁵ M. Rudzka, *Hackivism. Internet jako narzędzie protestu...*

gdy strona WWW jest główną wizytówką firmy, podstawową formą istnienia), utrudniają przepływ i dostęp do informacji²⁶ (podmienianie zawartości wrogich stron WWW, włamania do chronionych systemów, tworzenie wirusów).

Trzeba w tym miejscu przyrzeć się bliżej użyciu Internetu jako narzędzia protestu. Korzystając z terminu stosowanego przez Stephena Wraya (w jego książce *On Electronic Civil Disobedience*, 1998 i eseju pod tym samym tytułem), można mówić o cyberaktywistach (*cyber-activists*) bądź (popularniejsze określenie) hakytywistach (*hacktivists*), którzy dziś wykorzystują możliwości sieci do eksponowania swego nieposłuszeństwa. Hakytywiści (od połączenia słów „haker” i „aktywista”) mają te same metody działania oraz korzystają z tych samych technologii i narzędzi co hakerzy, lecz ich podstawowym celem włamań do systemów komputerowych jest chęć zwrócenia uwagi opinii publicznej na określony problem społeczny bądź polityczny²⁷. Motywy działania „sieciowych aktywistów” mają charakter społeczny bądź polityczny. Według nich istnieje jakiś problem, konflikt i ich działania w cyberprzestrzeni mają na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa czy rządu na określoną kwestię, umożliwić przeniesienie konfliktu na nową płaszczyznę. Należy również zaznaczyć, że szkodliwość tego typu aktów, aby mogła być traktowana jako przejaw obywatelskiego nieposłuszeństwa musi mieć ograniczony charakter – zwykle są to pewne niewielkie utrudnienia, które nie pociągają za sobą groźnych konsekwencji.

Wracając do metod działania hakytywistów należy bliżej przyrzeć się korzeniom ruchu, a więc hakingowi i hakerom. W encyklopedii „Gazety Prawnej” można przeczytać, że

haker – osoba o bardzo dużych praktycznych umiejętnościach informatycznych, odznaczająca się znajomością wielu języków programowania, a także świetną znajomością systemów operacyjnych oraz bardzo dobrą orientacją w internecie²⁸.

Hakerzy sami siebie określają przede wszystkim jako specjalistów, których włamania do chronionych komputerów dokonywane są jedynie po to, by obnażyć słabości systemów zabezpieczeń i poinformować o nich właścicieli sforsowanych systemów. Podstawowym założeniem hakerów jest nie niszczyć – celem jest doskonalenie swojej wiedzy i pisanie jak najlepszych programów. Subkultura ta nabrała silnych znamion elitarności, wynikających na początku ze słabej dostępności do komputerów, a teraz – bardziej z odcięcia się od wszelkich form komercyjnej działalności. Haker często pracuje w instytucji państwowej lub w firmie informatycznej jako specjalista od zabezpieczeń. Granica między działaniem w słusznej sprawie a czystą ciekawością i chęcią zaznaczenia swojej wiedzy bywa bardzo płynna. Kanonem hakerskiej etyki jest nieskrępowane

²⁶ S. Wray, *On Electronic Civil Disobedience*, www.cristine.org/borders/Wray_Essay.html (01.2010); szerzej: Critical Art Ensemble, *Electronic Civil Disobedience and Other Unpopular Ideas*, New York 1996.

²⁷ Definicja za: www.ws-webstyle.com/pl/netopedia/spoleczenstwo_informacyjne/haktywizm (01.2010).

²⁸ Za: www.gazetaprawna.pl/encyklopedia/prawo/hasla/332774,haker.html (02.2010).

prawo do informacji, nawet jeśli znajduje się ona w cudzym komputerze. Można więc tam wejść i ściągnąć potrzebne programy lub dane, ale nie wolno przy tym niczego zmieniać, uszkadzać ani wchodzić do osobistych plików innych użytkowników. Jeśli jakiś urząd państwowy lub korporacja przechowuje tajne dane, nie pozwalając na ich upublicznienie, to moralnym obowiązkiem jest je wykraść i udostępnić społeczeństwu. Dopuszczalne jest też włamanie w celu obnażenia słabego punktu w zabezpieczeniach danego systemu i poinformowanie o tym właściciela/twórcy²⁹. Z punktu widzenia polskiego prawodawcy haker popełnia przestępstwo oszustwa komputerowego tylko wtedy, gdy działa z zamiarem wyrządzenia szkody drugiej osobie lub w celu uzyskania korzyści majątkowej³⁰, każde inne akty hakingu można uznać za mieszczące się w granicach prawa.

Haktywizm jest ruchem bardzo młodym na tle hakingu. Jego początki należy upatrywać w drugiej połowie lat 90., kiedy to dostęp do sieci WWW rozpowszechnił się na tyle, aby umożliwić masowe uczestnictwo w sieciowych demonstracjach politycznych, będących jedną z najwcześniejszych form elektronicznego protestu. Trudno jednoznacznie określić ideologiczne i polityczne korzenie hacktywizmu, zwłaszcza że wywodzi się on z tak niejednoznacznego ideologicznie ruchu hakerskiego. Najprościej można powiedzieć, że hacktywiści występują przeciwko wszelkim formom niesprawiedliwości społecznej, bez względu na szerokość geograficzną, co umożliwia im globalna sieć. Hacktywiści interesują się różnymi przejawami ograniczania wolności wypowiedzi, monopolizacji, manipulowania informacją, lobbingu, podbijania cen³¹. *Electronic civil disobedience* (elektroniczne nieposłuszeństwo obywatelskie), opisywane jest przez samych hacktywistów „jako forma pozbawionego przemocy protestu przeciwko instytucjom lub osobom podejmującym nieetyczne lub bezprawne czynności”³². Elektroniczne obywatelskie nieposłuszeństwo ma na celu informowanie w służbie ludzi, a nie instytucji. Akcja protestacyjna, tak już zostało zaznaczone, ma się odbyć z minimalnym uszczerbkiem, powinna być raczej utrudnianiem normalnego funkcjonowania celu ataku, niż jego uniemożliwieniem.

Wśród głośnych przykładów elektronicznego obywatelskiego nieposłuszeństwa, za Magdaleną Rudzką³³, można wymienić: w 1998 r. protesty w obronie Indian stanu Chiapas i manifestacja poparcia dla zapatystów; blokada oficjalnej strony internetowej prezydenta Ernesto Zedillo, podmiana treści stron meksykańskiego Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Zdrowia; podmienienie treści 45 indonezyjskich stron WWW przez grupę Kaotik Team i zamieszczenie na nich hasła nawołującego do autonomii Timoru Wschodniego; włamanie do komputerów hinduskiego instytutu Bhabha Atomic Research Centre w prote-

²⁹ M. Rudzka, *Hacktivism. Internet jako narzędzie protestu...*

³⁰ Za: www.gazetaprawna.pl/encyklopedia/prawo/hasla/332774,haker.html (02.2010).

³¹ M. Rudzka, *Hacktivism. Internet jako narzędzie protestu...*

³² Za: *What is hacktivism*, www.thehacktivist.com (02.2010).

³³ M. Rudzka, *Hacktivism. Internet jako narzędzie protestu...*

ście przeciwko próbom z bronią jądrową (haktywiści zmienili wygląd strony instytutu, zamieszczając na niej pacyfistyczne hasła i zdjęcie atomowego grzyba oraz skradli poufne dane); w 1999 r. ataki na serwery Światowej Organizacji Handlu, towarzyszące demonstracjom antyglobalistów w Seattle, w 2000 r. kolejne cyberprotesty antyglobalistów skoordynowane z manifestacjami w Pradze (za pomocą internetu rozpowszechniono wszelkie przydatne w proteście informacje, od map miasta począwszy, na radach dotyczących zabrania masek gazowych skończywszy).

Można także wspomnieć bliższe Polsce zdarzenia, m.in.: niemal całkowitą blokadę systemu komputerowego Estonii na początku 2007 r. (zaatakowano m.in. strony banków, urzędów i gazet), wiosną 2008 r. głośno było o ataku na strony polskiego Ministerstwa Pracy, a kilka dni później hakerzy dokonali „inwazji” na siedem witryn Kancelarii Premiera RP, w tym samym roku miał też miejsce cybernetyczny atak na Gruzję – najpierw ofiarą padła witryna Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a następnie strony kolejnych resortów, w styczniu 2009 r. natomiast irańscy haktywiści „zdjęli” z sieci stronę Mossadu – w proteście przeciwko zaangażowaniu militarnemu Izraela w Strefie Gazy.

Pomimo, że dziś wydaje się, że współczesna „infowojna”³⁴ nie pozwala jeszcze dotrzeć do tylu osób, co tradycyjne akcje propagandowe: demonstracje, petycje, nagłaśnianie kwestii w mediach, to jednak rozwój form elektronicznego obywatelskiego nieposłuszeństwa wydaje się nieuchronny. Oczywiście należy przyjąć założenie, że skuteczność takich akcji zależeć będzie od tego, jak powszechny będzie dostęp do internetu. Podstawowym założeniem musi tu być również fakt, że cyberaktywiści będą pamiętać, iż podejmowane przez nich akcje nie mają służyć indywidualnym celom, muszą odbywać się jawnie, a ich uczestnicy będą gotowi ponieść prawne konsekwencje swoich czynów. O ile każda akcja obywatelskiego nieposłuszeństwa rodzi pytanie, czy było to działanie uzasadnione, o tyle działania haktywistów wzbudzają dużo więcej kontrowersji i wątpliwości, chociażby z uwagi na fakt posługiwania się w sieci nickami³⁵, a nie prawdziwymi danymi osobowymi. Skoro nieodzownym elementem instytucji obywatelskiego nieposłuszeństwa jest zgoda na poddanie się karze, to w jaki sposób można „ścigać” i karać anonimowych działaczy, którzy poprzez wykorzystanie metod hakerskich stają się nieuchwytni? Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że internetowi aktywiści z trudem znajdują płaszczyznę porozumienia z tradycyjnymi działaczami – działającymi w „realu”, podobnie zresztą jak i z samymi hakerami, będącymi „tradycyjną internetową kontrkulturą”³⁶.

Rozwój technologii informacyjnych i komunikacyjnych spowodował, że ludzie przeszli z ery industrialnej w erę informacji. Zaczął się kształtować nowy

³⁴ Określenie zaczerpnięte ze wspomnianej wyżej książki i eseju Stefana Wraya, *On Electronic Civil Disobedience*.

³⁵ *Nickname* – pseudonim, identyfikator używany przez internatów.

³⁶ Za A. Tarkowski, *Blokowanie bitów...*

model społeczeństwa obywatelskiego. Niewątpliwie specyfika koncepcji obywatelskiego nieposłuszeństwa, wspierana autorytetem jej twórców i najważniejszych działaczy ruchów protestu, wpływa na dzisiejszy wzrost atrakcyjności tego typu aktów. Jednak wydaje się, że rozwój nowych technologii komunikacyjnych rodzi niebezpieczeństwo ich nadużywania. Dotychczas dość wyraźne granice, które stawiały formułę obywatelskiego nieposłuszeństwa jako pozycję pośrednią pomiędzy akcją rewolucyjną (której celem jest obalenie istniejącego systemu przy użyciu środków przemocy i terroru) a działaniem legalnym (typowym dla konstrukcji społeczeństwa obywatelskiego)³⁷, wydają się zacierać a akty elektronicznego obywatelskiego nieposłuszeństwa często trudno jednoznacznie oddzielić od zwykłego hackingu czy coraz częstszych działań noszących znamiona cyberterroru³⁸.

Nie można też zapomnieć, że „sieć” staje się areną konfrontacji dla wielu aktorów, w tym dla tradycyjnych grup terrorystycznych czy anarchistycznych, jest również narzędziem w rękach zarówno państw, które włączają ją do swych strategii bezpieczeństwa, jak i różnorodnych grup interesu, organizacji pozarządowych i ruchów społecznych nowej generacji.

³⁷ Za: M. Majorek, *Pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a obywatelskim nieposłuszeństwem*, [w:] *Samotność idei? Społeczeństwo obywatelskie we współczesnym świecie*, red. B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, Kraków 2007, s. 55.

³⁸ Cyberterroryzm należy współcześnie do kluczowych zagrożeń bezpieczeństwa państwa; jest najbardziej nieprzewidywalnym sposobem oddziaływania zorganizowanych grup na funkcjonowanie i stabilność struktur państwowych.

Justyna Wojniak

PROBLEM CYFROWEJ STRATYFIKACJI W PONOWOCZESNYM SPOŁECZEŃSTWIE INFORMACYJNYM

W rozważaniach na temat procesów będących przedmiotem obserwacji i analiz badaczy na przestrzeni kilku ostatnich dziesięcioleci, wiele uwagi poświęca się kompleksowi zjawisk społecznych, ekonomicznych i politycznych, określanemu mianem nowoczesności. W literaturze przedmiotu za jej konstytutywny wyznacznik uważany jest rozwój cywilizacji przemysłowej, za której podstawowe wyznaczniki uznano racjonalizm, wiedzę i technologię. Istotnymi determinantami nowoczesności stały się również zjawiska dyferencjacji, daleko idącego różnicowania się oraz specjalizacji. Ten ostatni element wydaje się najłatwiej zauważalny w sferze pracy, ze znaczną grupą zawodów wymagających ściśle określonych kompetencji i specjalistycznych umiejętności. Wiąże się z tym także specyficzny podział pracy i charakterystyczna dla społeczeństw opartych na solidarności organicznej współzależność, komplementarność i gotowość do jak najściślejszej kooperacji. Element dyferencjacji daje się zaobserwować także na gruncie konsumpcji i odnosi się nie tylko do szerokiego wachlarza dostępnych dóbr materialnych, ale też do wyboru szans życiowych: ścieżki edukacyjnej, kariery zawodowej czy preferowanego stylu życia.

W tym miejscu warto postawić pytanie o rzeczywiste możliwości dokonywania wyboru. Mimo ekspansywnego charakteru nowoczesności, pewne jej

wyznaczniki mają wymiar ograniczony. A. Giddens zwrócił uwagę, że kategorię stylu życia można zasadniczo rozpatrywać w odniesieniu do zamożniejszych grup społecznych – grupy o niższych dochodach są właściwie pozbawione możliwości dokonywania takiego wyboru¹. Pomiedzy klasami społecznymi, grupami etnicznymi czy płciami zaczyna rysować się swoista linia demarkacyjna. W momencie, gdy zróżnicowanie to podda się analizie pod kątem komplementarności, można dostrzec, że w miejsce charakterystycznej dla modelowo ujmowanego społeczeństwa nowoczesnego cechy wzajemnej zależności i uzupełniania się, uwidaczniają się nierówności, w wielu wypadkach na tyle głębokie, iż przyjmują one charakter otwarcie dyskryminacyjny². Zasadne wydaje się zatem stwierdzenie, że efektem nowoczesności w takim samym stopniu, jak różnicowanie, stają się wykluczenie i marginalizacja.

Doświadczenia wypływające z nowoczesności wywołały wiele pytań i wątpliwości dotyczących przyszłości społeczeństwa określanego mianem nowoczesnego³. Stały się przyczynkiem do kreowania wizji społeczeństwa, która swoje podstawy teoretyczne wywodzi z ewolucjonizmu i którą można określić jako teorię społeczeństwa postindustrialnego⁴ lub technotronicznego⁵, bądź społeczeństwa wiedzy⁶ czy społeczeństwa klasy usługowej⁷.

Zgodnie z jej założeniami, pewne tendencje charakteryzujące nowoczesność będą ewoluowały w zbliżonym kierunku, a zjawiska obecnie zachodzące wykazują pewne elementy procesów przyszłych, szczególnie w krajach wysoko rozwiniętych. Przekonanie o bezpośredniej kontynuacji nowoczesnych trendów w przyszłości znalazło swój wyraz między innymi w koncepcji megatrendów⁸. W myśl jej założeń, zmianie ulec może tylko skala i złożony charakter obserwowanych współcześnie procesów, czego przejawem będzie przejście od społeczeństwa przemysłowego do informacyjnego, od technologii siłowej do ultratechnologii, od gospodarki narodowej do gospodarki globalnej i tak dalej.

Źródła takiego stanu rzeczy wiązać należy z procesem przyjmowania przez szeroko rozumiany świat zachodni kolejnej formy kapitalizmu, określaną mianem postindustrializmu. Aby prześledzić genezę tego terminu, należy sięgnąć do pism D. Bella, w których położył on szczególny nacisk na przesunięcie akcentów między poszczególnymi sektorami gospodarki: produkcja dóbr traci swoją uprzywilejowaną pozycję na rzecz usług. W swoich publikacjach Bell zwracał

¹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżyńska, Warszawa 2001, s. 9.

² *Ibidem*, s. 10.

³ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005, s. 89–90.

⁴ A. Touraine, *The Self-Production of Society*, Chicago 1977; D. Bell, *The Coming of Post-Industrial Society*, New York 1965.

⁵ Z. Brzeziński, *Between Two Ages: America's Role in the Technetronic Era*, London 1970.

⁶ P. F. Drucker, *Spółczesność pokapitalistyczna*, tłum. G. Karnas, Warszawa 1999.

⁷ R. Dahrendorf, *Class and Class Conflict in Industrial Society*, London 1972.

⁸ J. Naisbitt, *Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie*, Poznań 1997.

uwagę na konstytutywną dla zmiany społecznej rolę technologii intelektualnej i nauki – jako pierwszoplanowej cechy społeczeństwa postindustrialnego, wiele uwagi poświęcił też rewolucji w transporcie i komunikacji oraz znaczeniu wiedzy teoretycznej i instytucji badawczych. Obok terminu „społeczeństwo postindustrialne” (poprzemysłowe), Bell wprowadził określenia: „społeczeństwo wiedzy” (*knowledge society*), „społeczeństwo informacji” (*information society*), „społeczeństwo profesjonalne” (*professional society*), które szerzej opisują fenomen analizowany przez autora, zainspirowanego twórczością R. Dahrendorfa i jego koncepcją społeczeństwa pokapitalistycznego.

W wydanej w 1974 r. książce *The Coming of Post-Industrial Society* zaznaczył, że wypowiadanie się na temat kształtu krystalizującego się na jego oczach nowego typu społeczeństwa w sposób wiążący nie jest możliwe. Jednocześnie nie uznał za prawdopodobną hipotezę, że życie społeczne przyjmie strukturę charakterystyczną dla cywilizacji kapitalistycznej, jaka formowała się od połowy XVIII do połowy XX stulecia. Stąd też uzasadnione jest zastosowanie prefiksu „post-”, co ma służyć zaakcentowaniu przejściowego charakteru opisywanego okresu⁹. Koncepcja społeczeństwa postindustrialnego w sposób pierwszoplanowy traktuje zmiany w obrębie struktury społecznej i transformację gospodarki oraz systemu zatrudnienia, a także nowy sposób kształtowania się wzajemnych relacji pomiędzy sferami teorii i praktyki, reprezentowanymi przez świat nauki i technologii. Społeczeństwo postindustrialne dzięki nauce staje się świadome możliwości kontroli swojego losu, a technologia dostarcza mu do tego celu odpowiednich instrumentów. Podniesienie rangi wiedzy i techniki przekłada się na zmianę pozycji naukowców, inżynierów i wszelkiego typu technokratów, którzy zaczynają bądź rywalizować z rządzącymi, bądź stają się ich sojusznikami. Kulturowym przejawem zmiany, jakie niesie z sobą nadejście społeczeństwa postindustrialnego, jest indywidualizm, samodoskonalenie jednostki i antyinstytucjonalizm.

W oparciu o powyższe założenia Bell sformułował pięć wymiarów społeczeństwa postindustrialnego: utrata prymatu produkcji na rzecz usług, eksponowanie znaczenia profesjonalistów, kluczowa rola wiedzy teoretycznej jako źródła innowacji, orientacja na przyszłość oraz kreowanie nowej „technologii intelektualnej”¹⁰. W kontekście rozwoju sektora usługowego, aby uniknąć mylących uogólnień, warto uściślić, jakiego typu usługi miał na myśli, jako że kategoria ta nie została wykreowana wraz z nadejściem społeczeństwa przemysłowego. Można tu dostrzec pewnego rodzaju gradację: w społecznościach tradycyjnych rozpowszechnione były usługi o charakterze osobistym, świadczone głównie przez służbę domową; społeczeństwo przemysłowe z kolei korzystało z usług w stopniu ograniczonym, traktując ten sektor jako pomocniczy w stosunku do produkcji (transport i dystrybucja wytwarzanych dóbr). Dopiero społeczeństwo

⁹ D. Bell, *The Coming of Post-Industrial Society*, London 1974, s. 36–37.

¹⁰ *Ibidem*, s. 12–14.

poprzemysłowe w pełni doceniło jego znaczenie i wykorzystało go w większości dziedzin, zarówno usług zindywidualizowanych, jak i świadczonych na rzecz zbiorowości (transport, opieka zdrowotna), ze szczególnym naciskiem na usługi w zakresie informacji (edukacja, działalność badawcza)¹¹.

Równoległe z rozwojem sektora usług w społeczeństwie przemysłowym następuje ekspansja wspomnianej technologii intelektualnej – społeczeństwo post-industrialne i społeczeństwo technotroniczne stają się synonimami. Wpływ technologii, szczególnie komunikacyjnych, których nośnikiem staje komputer, okazuje się być niezaprzeczalny¹². Przemiany te z kolei wymagają dostosowania struktury zatrudnienia, co sprzyja liczebnemu rozwojowi „nowej klasy pracującej” w postaci odpowiednio przeszkolonego personelu (inteligencja techniczna). Ponadto specyficzny stosunek, jaki przejawia społeczeństwo przemysłowe wobec wiedzy naukowej, wywiera zasadniczy wpływ na uznawany przez nie system wartości. Bell odwołał się do średniowiecznej koncepcji nauk przyrodniczych, która utożsamiała je z wiedzą zakazaną. Podejście to zostało zakwestionowane na przełomie XVII i XVIII w., kiedy to średniowieczny strach związany z szatańskimi rzekomo konotacjami nauk przyrodniczych zastąpiła wiara w ekspansywną siłę człowieka i jego zdolność do zapanowania nad naturą. Symbolicznym tego wyrazem stało się zastąpienie antycznego archetypu władcy-filozofa postacią władcy-badacza, a eksponowane dotąd miejsce świątyni zajęła instytucja badacza.

Zarówno dla sformułowania przywołanej koncepcji społeczeństwa post-industrialnego, jak i krytycznych uwag pod jej adresem, zasadnicze znaczenie miały badania prowadzone z perspektywy Stanów Zjednoczonych oraz szeroko pojętego świata zachodniego. Warto jednak odnieść się do wizji przyszłości, związanej ze zmianami w obrębie struktur społeczeństwa przemysłowego, jaka powstała w Europie Wschodniej pod wpływem wydarzeń politycznych w Związku Radzieckim oraz w pozostającym w orbicie jego wpływów regionie. Wyczerpujące studium poświęcone temu zagadnieniu autorstwa R. Richty i zespołu jego współpracowników, *Cywilizacja na rozdrożu. Konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej dla społeczeństwa i dla człowieka*, ukazało się w 1967 r.

Szczególny nacisk, podobnie jak miało to miejsce u Bella, położony został na kluczowe znaczenie nauki i techniki. To za sprawą postępu w tej dziedzinie, można mówić o wyrazistym kontraście pomiędzy rewolucją przemysłową a rewolucją techniczną. W efekcie przesuwania się punktu ciężkości z siły roboczej w kierunku wiedzy naukowej (prymat nauki nad techniką i techniki nad bezpośrednią produkcją), ma się do czynienia ze zmianą w obrębie struktury społecznej¹³. Eksponowana rola przypada „klasie naukowej”: badacze, inżynierowie, technicy zaczynają decydować o wzroście sił wytwórczych społeczeństwa. Sytuacja ta, jeżeli wziąć pod uwagę realia systemu socjalistycznego, może być interpretowana

¹¹ *Ibidem*, s. 15.

¹² Z. Brzeziński, *Between Two Ages...*, s. 9–10.

¹³ *Cywilizacja na rozdrożu. Konsekwencje rewolucji naukowo-technicznej dla społeczeństwa i dla człowieka*, red. R. Richta, Warszawa, 1971, s. 30–32.

jako równoznaczna z rewolucją społeczną. Klasa robotnicza, uznawana za awangardę socjalizmu, w warunkach postindustrializmu traci swoją uprzywilejowaną pozycję, a jej przyszłość pozostaje niejasna. Z drugiej strony dominacja „klasy profesjonalistów” prowadzi do wyodrębnienia nowej elity, która stać się może nową klasą panującą¹⁴.

Dyskurs technologiczny ponowoczesności w centrum uwagi stawia więc technikę, ze szczególnym naciskiem na technologie informacyjno-komunikacyjne. Stają się one kluczowym elementem współczesnego świata, którego strukturę tworzy sieć instytucji, przedsiębiorstw, gospodarek i społeczeństw. Stanowi to nierzadko pożywkę dla kreowania koncepcji w rodzaju technicznego determinizmu czy imperatywu technicznego oraz dla przeświadczenia o istnieniu technicznego rozwiązania wszystkich problemów (*technological fix*)¹⁵. Centralne miejsce zajmują zatem w tej dziedzinie innowacje i transfer technologii, a także zależność od badań naukowych. Wiele uwagi poświęca się rewolucji elektronicznej oraz rewolucji cybernetycznej i cyfryzacji, które wkraczają w coraz to nowe obszary życia społecznego.

Po pierwszej fazie optymizmu i swego rodzaju zachłyśnięciu się możliwościami, jakie wiązano z postępującym procesem technologicznego zaawansowania, pojawiła się jednak refleksja nad jego „ubocznymi efektami”, uwagę zaczęto kierować na polityczne, społeczne czy ekologiczne skutki zachodzących zjawisk. Przede wszystkim rozwój gospodarki opartej na wiedzy w pozycji uprzywilejowanej stawia zamożne społeczeństwa zachodnie. W kontekście podziału na centrum i peryferia wiele uwagi poświęca się przepaści technologicznej pomiędzy grupami krajów znajdujących się na zróżnicowanym poziomie rozwoju ekonomicznego. Sytuacja ta w oczywisty sposób skutkuje integracją państw silnych ekonomicznie i marginalizacją słabszych, co w dalszej perspektywie wywołać może zachwianie międzynarodowej równowagi ekonomicznej i stanowić arenę potencjalnych konfliktów¹⁶.

Jednostki takie, jak centrum, półperyferie oraz peryferie okazują się nie tylko obszarami geograficznymi, które cechuje odmienna sytuacja społeczna czy ekonomiczna, ale uznawane są za swego rodzaju klasy społeczno-przestrzenne. Uwidacznia się to w jaskrawych nieraz różnicach poziomu życia między porównywalnymi kategoriami czy grupami społecznymi zamieszkującymi różne części świata. Już nie przynależność do danej grupy okazuje się wpływać na szanse życiowe jednostek czy zbiorowości. Jednym z decydujących czynników w coraz większym stopniu staje się położenie w sensie przestrzennym¹⁷. Rozpatry-

¹⁴ *Ibidem*, s. 290–292.

¹⁵ M. Castells, *Materials for an Exploratory Theory of the Network Society*, „British Journal of Sociology” 2000, Vol. 51, No. 1, s. 6.

¹⁶ W. Paterek, *Zagrożenia dla procesów globalizacji*, [w:] *Globalopolis. Kosmiczna wioska: szanse i zagrożenia*, red. R. Borkowski, Warszawa 2003, s. 104–105.

¹⁷ P. Starosta, *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, [w:] *Niepokojąca współczesność*, red. A. Miszańska, K. Kowalewicz, Łódź 2001, s. 47–48.

wanie kwestii nierówności społecznych w warunkach globalizacji prowadzi do konkluzji, że współcześnie bezzasadne wydaje się umieszczanie tego problemu w kontekście danego społeczeństwa. Nierówności klasowe, płciowe czy etniczne definiowano jako typ relacji społecznych pomiędzy jednostkami w obrębie danego społeczeństwa, przy czym społeczeństwo to utożsamiano z narodem czy państwem. Globalizacja stawia te założenia pod znakiem zapytania. W związku z tym także i nierówności społeczne zaczynają wykraczać poza ramy państwa narodowego, które nie jest już w stanie samodzielnie ich eliminować. Okoliczności te powodują, że konieczna staje się redefinicja pojęcia nierówności społecznych, a w pierwszym rzędzie zdefiniowanie na nowo tego, czym jest równość, aby ocenić stopień, w jakim aktualna sytuacja od niej odbiega. Gwałtownie zmieniające się warunki komplikują istniejące podziały i powodują, że tradycyjnie pojmowane standardy sprawiedliwości czy równości okazują się trudne do realizacji.

Tego rodzaju podziały odnieść można także do tendencji w rozwoju technologii informacyjno-komunikacyjnych. Przejawem tego stanu rzeczy wydaje się pojawienie nowych kategorii pojęciowych, jak chociażby nierówność informacyjna, informacyjne wykluczenie (ekskluzja), a nawet informacyjna *underclass*.

Pogłębiona refleksja nad problemem tak zwanego cyfrowego podziału (*digital divide*) i wynikających z niego nierówności, jakie zarysowują się w obrębie współczesnych społeczeństw, niezależnie od kształtowania się nowych, bardziej elastycznych form interakcji czy partycypacji, pojawiała się też w rozważaniach J. van Dijka¹⁸. Podobnie jak ma to miejsce w przypadku nakładających się na siebie tendencji globalizacyjnych i indywidualizacyjnych, związanych z jednoczesnym rozszerzaniem i redukowaniem poziomów społecznej aktywności, ma się do czynienia z równocześnie zachodzącymi procesami niwelowania nierówności i zaostrzania się podziałów. Najbardziej elementarna forma nierówności pojawia się już na etapie dostępu do technologii informacyjno-komunikacyjnych, na których w znacznym stopniu bazują współczesne struktury społeczne. Stanowi ona najczęściej pochodną tradycyjnych podziałów demograficznych, których źródeł poszukiwać należy w różnicach dochodu, poziomu wykształcenia, wieku, płci, pochodzenia etnicznego czy w lokalizacji geograficznej¹⁹. Równie istotne znaczenie mają bariery świadomościowe, wynikające z braku kompetencji bądź motywacji do korzystania z narzędzi technologicznych. Nawet w społeczeństwach zamożnych, reprezentujących relatywnie wysoki poziom rozwoju technologicznego istnieją bowiem grupy wykazujące sceptyczny stosunek do technologii informacyjno-komunikacyjnych i podające w wątpliwość przypisywaną im współcześnie rolę²⁰.

¹⁸ J. van Dijk, *Divides in Succession: Possession, Skills, and Use of New Media for Societal Participation*, [w:] *Media Access: Social and Psychological Dimensions of New Technology Use*, red. E. P. Bucy, J. E. Newhagen, Mahwah NJ 2004, s. 233–242.

¹⁹ *Ibidem*, s. 243.

²⁰ J. van Dijk, *Divides in Succession...*, s. 250–251.

Cyfrowy podział, zwany także cyfrowym wykluczeniem, w najprostszy sposób zdefiniować więc można jako podział społeczeństwa na jednostki, które taki dostęp posiadają oraz te, które są go pozbawione. Dostęp ten mierzony jest przede wszystkim zasięgiem sieci telefonicznych czy sieci podłączonych do światowej komputerów. Badacze jako kryterium istnienia cyfrowego podziału przyjmują także poziom korzystania z technologii, bazujący na ilości odbywanych rozmów telefonicznych, liczbie hostów komputerowych, liczbie osób online, poziom wykorzystania internetu w działalności gospodarczej czy publicznej²¹. Oprócz tego wymienić należy takie czynniki, jak: kompetencje w zakresie posługiwania się wymienionymi technologiami, a ponadto jakość połączeń (relatywnie niskie koszty dostępu do nowoczesnych technologii). Warto w tym miejscu podkreślić, że w opracowaniach poświęconych rozwojowi technologii informacyjnych i komunikacyjnych oraz społeczeństwu informacyjnemu szczególny akcent pada na dostęp do internetu i umiejętność posługiwania się tym medium.

W podobnym duchu w kwestii podziału cyfrowego wypowiada się OECD, odnosząc ten termin do luki między jednostkami, gospodarstwami domowymi, przedsiębiorstwami oraz obszarami geograficznymi znajdującymi się na różnym poziomie rozwoju społeczno-gospodarczego, w związku z możliwościami dostępu do informacji i technologii komunikacyjnych oraz wykorzystaniem internetu do różnego rodzaju działań²².

Jakkolwiek kluczowe znaczenie z punktu widzenia problemu *digital divide* ma kwestia dostępu do nowych technologii, wydaje się, że sprowadzanie go wyłącznie do prostego podziału na dwie grupy podmiotów, jest nieco uproszczone. Potwierdzeniem tego stanu rzeczy są niepowodzenia związane z działaniami czysto technologicznymi, mającymi na celu zapewnienie możliwości użytkowania niezbędnego sprzętu²³. Zasadnicze podłoże cyfrowego wykluczenia znajduje się bowiem w braku wystarczających umiejętności efektywnego wykorzystania udogodnień technicznych. Nie bez przyczyny zatem badacze posługują się pojęciem podziału drugiego poziomu (*second-level digital divide*)²⁴.

Nierówności, z jakimi ma się do czynienia w zakresie fizycznego dostępu jednostek do technologii, w szczególności do internetu, w większości wypadków zależą od dochodów, a często także od miejsca zamieszkania. W odniesieniu do podziału cyfrowego drugiego poziomu natomiast, czyli w kontekście tak zwanych umiejętności kulturowych, zasadnicze znaczenie ma poziom wykształcenia, wiek, a także płeć²⁵. Dostęp do technologii informacyjnych i komunikacyjnych,

²¹ M. F. Gawrycki, *Spoleczne aspekty rewolucji informacyjnej*, www.isrig.wgsw.uw.edu.pl/uploads/ISPG.doc (05.03.2010).

²² OECD, *Understanding the Digital Divide*, www.oecd.org/dataoecd/38/57/1888451.pdf (06.03.2010).

²³ K. Pietrowicz, *Nowa stratyfikacja społeczna? „Digital divide a Polska*, www.winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypt2/0096/255-260.pdf (09.03.2010).

²⁴ E. Hargittai, *Second-Level Digital Divide: Differences in People's Online Skills*, www.chnm.gmu.edu/digitalhistory/links/pdf/introduction/0.26c.pdf (18.03.2010).

²⁵ M. Sarama, *Podział cyfrowy – nierówności w społeczeństwie informacyjnym*, www.univ.rzeszow.pl/ekonomia/Zeszyt4/15_sarama.pdf (13.03.2010).

a przede wszystkim do sieci internetowej oraz kompetencji w tej dziedzinie, zdają się w dużej mierze odbijać istniejące już nierówności²⁶.

W nawiązaniu do przytoczonej definicji OECD dodać również należy, że problem cyfrowej przepaści nie dotyczy wyłącznie jednostek. Równie wyraziste podziały rysują się bowiem, gdy analizie poddane zostaną relacje pomiędzy poszczególnymi państwami i regionami w skali globu. Obserwowane współcześnie tendencje globalizacyjne, które czynią świat społeczny jednym (*single place*)²⁷, co prowadzi do efektu w postaci powstania tak zwanej globalnej wioski²⁸, wbrew obiegowym opiniom, niekoniecznie muszą być tożsame z homogenizacją i niwelowaniem partykularyzmów. Wydaje się, że nadal w mocy utrzymać można koncepcję I. Wallersteina, zgodnie z którą na przestrzeni kilku wieków, od momentu pojawienia się kapitalizmu, zauważyć można tendencję do jego koncentrowania się w wybranych regionach globu²⁹. Mimo niewątpliwego gęstnienia sieci przepływów finansów, dóbr i usług, kreowanych przez transnarodowe korporacje korzystające z możliwości, jakie w tym zakresie stwarzają nowe technologie, niektóre regiony w dalszym ciągu tworzą swego rodzaju rdzeń, wokół którego skupiają się regiony peryferyjne, a łącznikiem pomiędzy tymi dwoma rodzajami terytoriów są tak zwane półperyferie. Co więcej, kapitalistyczne standardy oraz normy w tym systemie obowiązujące, reprezentują korzenie wyraźnie zachodnie. Stąd też, na co uwagę zwraca część autorów, prawny, technologiczny czy instytucjonalny kształt współczesnego globalizującego się świata pozostaje w ścisłym związku z potrzebami i interesami Zachodu³⁰. A. Giddens dość jednoznacznie ujął globalizację jako zespół procesów często prowadzących do wywołania konfliktów, powstania nowych podziałów czy form stratyfikacji społecznej³¹.

W związku z faktem, że postępy procesu globalizacji pozostają w ścisłej zależności z poziomem rozwoju technologicznego, szczególnie w dziedzinie komunikacji i transportu, wydaje się, iż na przywołany podział na centrum, peryferia i półperyferia nakłada się także podział cyfrowy. A zatem, podobnie jak ma to miejsce w omawianych już indywidualnych przypadkach, cyfrowe wykluczenie uznać można za czynnik wzmacniający istniejące dysproporcje. Za dodatkowy element sprzyjający utrzymywaniu się nierówności uznawany jest również fakt, że dominującym językiem internetu jest angielski, co również sprowadza problem nierówności społecznych do dychotomii centrum–peryferia.

²⁶ S. Walby, *Analyzing Social Inequality in the Twenty-First Century: Globalization and Modernity Restructure Inequality*, „Contemporary Sociology” 2000, Vol. 29, No. 6, s. 813–815.

²⁷ R. Robertson, *Globality, Global Culture and The Images of World Order*, [w:] *Social Change and Modernity*, red. H. Haferkamp, N. Smelser, Berkeley 1990, s. 395.

²⁸ B. Wellman, K. Hampton, *Living Networked in a Wired World*, „Contemporary Sociology” 1999, Vol. 28, No. 6, s. 648–654.

²⁹ I. M. Wallerstein, *The Capitalist World-Economy: Essays*, Cambridge 1979, s. 18–19.

³⁰ R. Borkowski, *Cywilizacja, technika, ekologia. Wybrane problemy rozwoju cywilizacyjnego u progu XXI wieku*, Kraków 2001, s. 16.

³¹ A. Giddens, *Runaway World: How Globalization is Reshaping Our Lives*, New York 2003, s. 18.

Warto w tym miejscu przybliżyć stanowisko zwolenników tezy, że mimo utrzymujących się nierówności, zbyt daleko idące wydaje się przekonanie o kryształizowaniu się współcześnie nowego rodzaju stratyfikacji społecznej. Za bardziej zasadny uznać bowiem należy fakt, że cyfrowe wykluczenie stanowi jeden z kosztów informatycznej rewolucji³². Pojawia się bowiem pytanie, czy zapewnienie jednostkom bądź grupom dostępu do technologii oraz edukacja w tym zakresie w mniej lub bardziej bezpośredni sposób, przełożyłyby się na poprawę ich statusu socjoekonomicznego. Zapewne trudno tu byłoby mówić o prostej zależności w postaci radykalnej zmiany pozycji w hierarchii społecznej. Niewątpliwie jednak, w dłuższej perspektywie czasowej, dostęp do technologii, a w szczególności rozwój kompetencji w zakresie ich wykorzystywania odgrywa rolę istotną, nie tylko w aspekcie szeroko pojętej socjalizacji. Podstawowe znaczenie ma tu bowiem oczywiście dostęp do wiedzy i informacji, ale także szansa przyswojenia i rozwoju umiejętności, niezbędnych do efektywnego funkcjonowania na rynku pracy. W tym kontekście zatem niwelowanie cyfrowego podziału może znaleźć odbicie w poprawie sytuacji zawodowej, a tym samym materialnej jednostki.

Znaczenie technologii informacyjno-komunikacyjnych z punktu widzenia funkcjonowania współczesnego społeczeństwa, określanego mianem informacyjnego, podkreśliła także Komisja Europejska, wskazując szeroki zakres ich wykorzystania. Wydaje się, że jednym z najbardziej eksponowanych obszarów zastosowania tychże technologii w dalszym ciągu pozostaje działalność zawodowa czy traktowanie ich jako źródła informacji. Nie należy jednak pomijać sfer takich, jak kultura, rozrywka, międzyjednostkowe kontakty, a także możliwość korzystania z usług publicznych oraz uczestnictwa w debacie politycznej. W świetle tych deklaracji na uwagę zasługuje podjęta przez Komisję Europejską *Europejska inicjatywa i2010 na rzecz e-integracji „Uczestnictwo w społeczeństwie informacyjnym”*³³. W Komunikacie Komisji Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów z 8 listopada 2007 r. można przeczytać:

Ponieważ technologie informacyjno-komunikacyjne odgrywają tak ważną rolę, brak dostępu do tych technologii czy niekorzystanie z nich nabiera w coraz większym stopniu cech wykluczenia społecznego i upośledzenia ekonomicznego. Utrzymująca się „przepaść cyfrowa” stanowi przeszkodę w osiągnięciu spójności i w pomyślnym rozwoju.

W związku z powyższym:

Interwencja UE jest uzasadniona potrzebą zagwarantowania równych praw w społeczeństwie informacyjnym, spójności rynku wewnętrznego i działań koordynacyjnych w zakresie e-integracji³⁴.

³² K. Pietrowicz, *Nowa stratyfikacja...*, www.winntbg.bg.agh.edu.pl/skrypty2/0096/255-260.pdf (18.03.2010).

³³ Zob.: www.ec.europa.eu/information_society/eeurope/i2010/index_en.htm (21.03.2010).

³⁴ Wśród instrumentów realizujących wskazane cele cytowany dokument wymienia popularyzację e-integracji i zwiększenie zaangażowania politycznego oraz zainteresowanych stron. Ponadto: stworzenie

Wśród szczegółowych celów e-integracji znalazły się działania na rzecz zwiększenia dostępności technologii dla jak najszerszych grup odbiorców, także tych ze specjalnymi potrzebami; umożliwianie osobom starszym pełnego uczestnictwa w życiu społecznym i podnoszenie jakości ich życia; wyposażenie obywateli w kompetencje niezbędne do zachowania społecznej spójności; integracja społeczno-kulturowa mniejszości, imigrantów i grup defaworyzowanych; wykorzystanie technologii dla celów integracji geograficznej obszarów zmarginalizowanych oraz integrujący e-rząd (*inclusive eGovernment*), zapewniający możliwość efektywnego korzystania z usług publicznych, a także podejmujący działania na rzecz poszerzania zakresu demokratycznej partycypacji³⁵.

Część badaczy wskazuje, że współcześnie obserwowane tendencje, przede wszystkim tak zwany efekt nasycenia (*saturation effect*), polegający na upowszechnianiu technologii informacyjno-komunikacyjnych i obniżeniu kosztów ich użytkowania, przyniosą efekt w postaci eliminowania nierówności dostępu i zjawiska marginalizacji określonych grup w tym zakresie. Zdaniem van Dijka, niektóre przesłanki luki technologicznej, jak na przykład płeć czy wiek, po prostu przestaną istnieć. Ich miejsce mogą jednak zająć inne, jeszcze nie zdiagnozowane³⁶. Z drugiej strony jednak nie należy zapominać o roli technologii, głównie internetu, która polega także na ograniczaniu istniejących nierówności, co zostało zaakcentowane między innymi w przywołanych regulacjach unijnych.

Podsumowując należy stwierdzić, że problem przepaści cyfrowej postrzegany powinien być jako jeden z aspektów szerzej pojmowanych, tradycyjnych nierówności, które utrzymują się w społeczeństwie pomiędzy poszczególnymi jednostkami czy grupami oraz zróżnicowanej pozycji państw bądź regionów w relacjach międzynarodowych. Stąd też wszelkie próby niwelowania podziału cyfrowego czy ograniczania jego skutków należałoby traktować jako element kompleksowych działań, zmierzających do zmniejszania przejawów dyskryminacji w innych obszarach życia społecznego. Tego rodzaju aktywność, uzupełniona o inicjatywy na rzecz rozwoju społeczeństwa informacyjnego, w długofalowej perspektywie mogłaby przynieść efekt w postaci stopniowego eliminowania niepokojących skutków rozwoju w dziedzinie technologii informacyjno-komunikacyjnych.

sprzyjających warunków (przystępne cenowo i dostępne technologie, umiejętność korzystania z technologii informacyjno-komunikacyjnych), w razie potrzeby przy pomocy środków legislacyjnych, www.ec.europa.eu/information_society/activities/einclusion/policy/i2010_initiative/index_en.htm (22.03.2010).

³⁵ Zob.: www.ec.europa.eu/information_society/activities/einclusion/policy/index_en.htm (25.03.2010).

³⁶ J. van Dijk, *Divides in Succession...*, s. 243.

RECENZJE

Piotr Podhorodecki

**IRENEUSZ WOJEWÓDZKI, KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ. KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY
CZY HAMLET W MUNDURZE?
[NARODOWE CENTRUM KULTURY, WARSZAWA 2009, 631 s.]**

Rozprawa doktorska Ireneusza Wojewódzkiego zatytułowana „Kazimierz Sosnkowski – obraz żołnierza i polityka podczas II wojny światowej” została obroniona z wyróżnieniem na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego w czerwcu 2007 r. Poprawiona i wydana drukiem w jesieni 2009 r., jako laureatka konkursu Narodowego Centrum Kultury na najlepszą pracę doktorską w dziedzinie nauk o kulturze, stała się jednym z ważniejszych w ostatnim czasie opracowań historycznych dotyczących postaci legendarnego „Szefa”. Od czasu zniesienia peerelowskiej cenzury w 1989 r. do dziś „proces biograficzny” generała postępuje powoli. Ukazują się co prawda (coraz liczniej w ostatnim czasie) opracowania dotyczące poszczególnych okresów życia Sosnkowskiego, jednakże nie udało się do tej pory wydać całościowego ujęcia problematyki dotyczącej jego działalności. Jedyna dotąd praca o tym charakterze, pióra niedawno zmarłej Marii Pestkowskiej, może być traktowana li tylko w kontekście literatury popularno-naukowej.

Opisywanie rezultatów pracy Ireneusza Wojewódzkiego należy jednak rozpocząć od rzeczy przykrej. Poważnym błędem wydawniczym okazało się bowiem przeniesienie odsyłaczy na koniec książki. Zaważyła na tym zapewne

ich ilość (a jest to liczba niemała, bo wynosząca 1782) oraz duża dbałość o graficzny kształt dzieła. Zrozumiały jest więc fakt, że zamierzeniem i celem NCK, jako instytucji stojącej na straży polskiej tradycji, było maksymalne przybliżenie i propagowanie postaci Sosnkowskiego, jednak w odniesieniu do tej konkretnej pozycji, opatrzonej tak olbrzymią ilością przypisów, trzeba stwierdzić, iż jako praca o charakterze ściśle naukowym winna ona zachować formę właściwą dla opracowań naukowych. Jeśli natomiast zamiarem wydawcy było dotarcie do szerszej, rzec by można, bardziej „nienaukowej” rzeszy czytelników, winien on w uzgodnieniu z autorem zmniejszyć i zmodyfikować treść odsyłaczy.

W pierwszym z pięciu rozdziałów autor wykorzystał dostępne publikacje przedstawiające sylwetkę generała w okresie poprzedzającym wybuch wojny, co jest *de facto* zaprezentowaniem okoliczności i zjawisk doprowadzających Sosnkowskiego do zajmowanej pozycji podczas nowego „przetasowania kart polskiej polityki” w Paryżu w 1939 r. Bardzo ciekawy jest fakt jego sympatii i inspirowania powstałego przed wybuchem wojny Stronnictwa Demokratycznego. Tym samym ukazany został szczegół interpretujący jego stanowisko polityczne po śmierci marszałka Piłsudskiego. Były szef sztabu I Brygady widział bowiem możliwość, czy wręcz konieczność, dopuszczenia opozycji do udziału w rządzeniu, lecz całokształt działania politycznego widział tylko w ramach „uzdrowionego” obozu sanacyjnego. Stąd wypływała też jego postawa, z jednej strony niejawnego wspierania opozycji wewnętrznej, a z drugiej nieangażowania się w szersze i bardziej radykalne działania opozycji zewnętrznej.

Rozdziały II, III i IV omawiają działalność Sosnkowskiego podczas wojny. Autor drobiazgowo opisał pracę w trudnych zewnętrznie i wewnętrznie warunkach. Oprócz analizy niepodległościowych wysiłków „Szefa”, Ireneusz Wojewódzki przedstawił także jego portret psychologiczny, obraz stosunków z otoczeniem, a także sprawy prywatne, jak choćby wydostanie z okupowanej Polski rodziny generała. Ważny jest także stosunek Sosnkowskiego do liczного środowiska piłsudczyków na emigracji. Opisując pracę rządu w Paryżu, Angers i Londynie, Wojewódzki nie mógł pominąć typowo polskiego „piekielka”, jakim była konieczność współpracy generała ze wzajemnie skonfliktowanymi stronnictwami, a współtworzącymi na emigracji radę ministrów. Autor starał się drobiazgowo przedstawiać konflikty, spory i zadrażnienia, pomiędzy Sosnkowskim a poszczególnymi politykami. Drugorzędny jest tu fakt, że często nosiły one znamiona osobistych i bardzo niemerytorycznych waśni, natomiast znacząca jest kwestia wpływu, jaki po swej dymisji z rządu posiadał Sosnkowski na organizację konspiracyjną w kraju. Utrzymywanie łączności ze strukturami ZWZ-AK było możliwe przez depesze oddanych mu oficerów służących w oddziale VI sztabu Naczelnego Wodza oraz zaufanych „cichociemnych” żołnierzy, przerzucanych do kraju drogą lotniczą. Istotnym elementem są też przedstawione rozmowy pomiędzy będącym w opozycji Sosnkowskim a przywódcami konspiracyjnego ruchu młodych oficerów, określających się mianem „młodoturków”. Tło działalności rządu

obrazują także analizy Wojewódzkiego na temat „przepływu informacji” między radą ministrów, urzędnikami państwowymi (mającymi wszakże swe polityczne preferencje) a pozostającymi w opozycji czynnikami emigracyjnymi. Rysuje to czytelnikowi pewien obraz stosunków panujących w „polskim” Londynie.

Rozdział ostatni ukazuje rolę, jaką generał Sosnkowski odegrał na emigracji. Cytowane listy i akty polityczne przedstawiają go jako niezłomnego orędownika sprawy polskiej. Ciekawa jest dotychczas niepublikowana wypowiedź dotycząca „demaskacyjnej” polityki Mikołajczyka, prowadzonej w zajęтым przez Sowiećów kraju w latach 1945–1947. Jest to bodaj jedyna tak agresywna i brutalna wypowiedź „Szefa” w całym okresie jego działalności państwowej.

O Kazimierzu Sosnkowskim i jego polityczno-wojskowej działalności podczas II wojny światowej napisano już wiele. Przykładowo, temu tematowi poświęćona jest większa część książki Marii Pestkowskiej. Całościowym opracowaniem okresu 1940–1944 zajął się też jeden z jego najbliższych współpracowników generała – jego adiutant – kapitan doktor Witold Babiński. W 1967 r. wydał on w Londynie *Przyczynki historyczne do okresu 1939–1945*. Ponad siedemset stron dzieła zostało w pełni poświęćone polityce Sosnkowskiego w tych latach. W Londynie wydano również *Materiały historyczne* (1966) oraz *Przyczynki do monografii oraz uzupełnienia do materiałów historycznych Kazimierza Sosnkowskiego* (1988), zawierające wiele cennych dokumentów i analiz tamtego okresu, są to jednak prace pisane przez ludzi bliskich generałowi. Praca Wojewódzkiego staje się więc narzędziem ich historycznej weryfikacji, gdyż oprócz wspomnianych dzieł, powołuje się także na liczne archiwa oraz wspomnienia przeciwników Sosnkowskiego. Kwerenda sporządzona w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego jest tego przykładem. Oprócz wspomnianych wyżej prac, ważne są też naukowe analizy Eugeniusza Duraczyńskiego i Mariana Marka Drozdowskiego oraz materiały z dwóch konferencji naukowych poświęćonych generałowi Sosnkowskiemu.

Czytając książkę Ireneusza Wojewódzkiego można się zastanawiać, czy polityczne tło zjawisk międzynarodowych zostało należycie wyeksponowane i czy nie spowodowało to zatracenia myśli przewodniej, której autor winien był bronić. Praca ta została jednak napisana nie z perspektywy politologicznej ale historycznej, nie można więc oczekiwać, aby nadmiernie angażował się w polityczne osądy lub przedstawiał główne kierunki polskiej polityki tego okresu. W zasadzie nie było konieczne nawet prezentowanie międzynarodowego tła, w tym sprawy polskiej, wokół której skupiły się wszystkie działania generała. Książka jest bowiem poświęćona w całości człowiekowi, i to ten właśnie fakt determinuje całą jej strukturę. Jest monograficznym opracowaniem przedstawiającym Kazimierza Sosnkowskiego w okresie II wojny światowej, a nie analizą prowadzonej przez niego polityki. Tym bardziej nie należy spodziewać się odsłaniania kulisów działalności obozu rządowego czy sabotującej jego wysiłki opozycji. Zwłaszcza, że ta ostatnia nie posiadała jednolitego charakteru, a generał pomimo tego, iż był

postrzegany jako główny oponent prac rządowych, nigdy nie starał się zostać liderem którejś frakcji. Jego praca i myśli wielokrotnie bowiem wyprzedzały czas i były niezrozumiałe nawet dla większej części jego ówczesnych zwolenników ideowych. W jego postawie można także doszukiwać się analogii do polityki komendanta Piłsudskiego z czasów I wojny światowej.

Z punktu widzenia nauk o polityce nie jest to opracowanie wnoszące wiele do biografii politycznej Kazimierza Sosnkowskiego, nie jest też próbą gloryfikacji jego postawy. Spełnia za to inną, o wiele istotniejszą w dzisiejszym czasie rolę – jest zebraną i zweryfikowaną unifikacją wielu źródeł, wspomnień i opracowań, często trudno dostępnych (w przypadku źródeł londyńskich) nawet dla profesjonalnych badaczy. Książka Ireneusza Wojewódzkiego jest więc bardzo istotną pozycją na temat dorobku człowieka, którego działalność w sposób zdecydowany wpływała na losy państwa polskiego. Winna się stać podstawowym opracowaniem dla każdego czytelnika zainteresowanego kwestią Polski w czasie II wojny światowej.

Stanisław Kilian

MICHAŁ ŚLIWA, DEMOKRACJA POLSKA. IDEE – LUDZIE – DZIEJE
[WYDAWNICTWO SEJMOWE, WARSZAWA 2010, 282 s.]

Idee i koncepcje demokracji, na gruncie polskim sięgające korzeniami Rzeczypospolitej szlacheckiej, organicznie związane są z historią Polski odrodzonej. Od 1918 r. kształt ustroju politycznego zawsze określany był mianem demokratycznego, nawet wówczas, gdy – jak w okresie rządów sanacji – jego charakter odbiegał od społecznych wyobrażeń wzorcowej demokracji. Wyobrażenia o idealnym ustroju demokratycznym, zaczerpnięte z edukacji historycznej o ustroju Aten czy Sparty, zostały ukształtowane na tle historii ówczesnych tyranii: „barbarzyńskiego” świata imperatorów-zdobywców, usiłujących jednoznacznie rozwiązać dylemat *imperium et libertas*. W wyobrażeniach o modelowym ustroju demokracji odzwierciedla się bowiem wiedza historyczna i wypływająca z niej irracjonalna nostalgia za wspólnotą pierwotną, zbiorowym wiecowaniem jako formą podejmowania wyborów politycznych, uwzględniającą zarówno wartość pojedynczego głosu, jak i znaczenie „dobra wspólnego”. Na tym tle wyobrażenia o demokracji utopijnej wydają się idealistycznym, wzorcowym modelem ustrojowym, harmonizującym społeczne dążenie do rozszerzenia granic wolności indywidualnej z realizacją imperatywu obrony „dobra wspólnego” formułowanym przez rządzących. Jak uczy historia, wyeksponowanie wolności indywidualnej (*liberum veto*) prowadzi do anarchii, a z drugiej strony preferowanie motywu *bonum commune* ogranicza rozwój demokracji, nierzadko staje się argumentem

uzasadniającym skrępowanie ideałów wolnościowych i praw obywatelskich, co najwyraźniej ilustruje historia sanacyjnej demokracji „kierowanej” czy powojennej demokracji socjalistycznej. Na pytanie, czy istnieje uniwersalny model demokratycznego ustroju, trudno odpowiedzieć twierdząco, historia idei i myśli politycznej ukazuje bowiem wiele odmian demokracji tzw. demokracji przymiotnikowych, które dowodzą, że rozwój tej formy ustroju nie następuje w postępie linearnym, lecz pod wpływem czynników politycznych i uwarunkowań międzynarodowych przechodzi różne etapy, cykliczne następujące wzloty i upadki.

W pracy Michała Śliwy odnaleźć można historię polskiej drogi do demokracji, jej narodziny w umysłach przedstawicieli odrodzenia, prekursorów polskiej myśli demokratycznej, m.in. Jana Ostroroga, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, okres dojrzewania w ramach dyskusji o modernizacji państwa prowadzonej przez myślicieli oświecenia, wreszcie etap jej urzeczywistnienia w praktyce politycznej rządów polskich (w latach 1918–1989). Odnaleźć też można źródła buntu intelektualnego oraz społecznego protestu przeciw oligarchizacji władzy, egoizmowi rządzących i partykularnym interesom grupowym, jak i wobec zwyczajnej, ludzkiej niegodziwości, egoizmowi, nieuczciwości i kłamstwu.

W wyborze kryterium oceny koncepcji polskiej demokracji Michał Śliwa w mniejszym stopniu kieruje się zakresem treści postulatów wolnościowych, w większym zaś skalą społecznego uczestnictwa w podejmowaniu decyzji politycznych, w zależności od jej zakresu wyróżnia demokrację elitarystyczną (ekskluzywną), ograniczającą uczestnictwo polityczne do warstw uprzywilejowanych oraz (inkluzywną), uzależniającą partycypację od umiejętności obywatelskich. Lektura tej pracy uzasadnia tezę, że w koncepcji demokracji polskiej odzwierciedla się specyficzny rys kulturowy, który dostrzega cytowany Janusz Tazbir – odróżniając ją od dojrzałych demokracji Zachodu, co sprawia, że jest ona hybrydą ustrojową, którą można określić mianem „polonizmu” – integrującą różne, często skrajne wartości i idee oraz elementy przeciwstawnych koncepcji politycznych: socjalizmu i kapitalizmu, nacjonalizmu i kosmopolityzmu, liberalizmu i autorytaryzmu, modernizmu i konserwatyzmu, spirytualizmu i racjonalizmu. W tej miksturze ustrojowej odzwierciedlają się doświadczenia historyczne przeniknięte dążeniem do zharmonizowania idei wolności jednostkowej z imperatywem realizacji dobra wspólnego.

Wiele miejsca autor poświęcił historii ruchów politycznych, które zrodziły się na gruncie demokratycznym. Nie ulega wątpliwości, że ustrój demokratyczny stanowi najwłaściwsze podłoże dla ich rozwoju, zwłaszcza ruchów wolnościowych, emancypacyjnych, radykalnych w swoich dążeniach, często artykułujących postulaty niemożliwe do negocjacji, rozszerzających dotychczasowe granice wolności indywidualnej, wzbogacających tradycyjne kanony demokracji (wolność, równość, różnorodność). W tym kontekście trzeba więc oceniać prezentowaną na łamach tej monografii historię Ruchu Obrony Praw Człowieka oraz ruchów samorządowym, a przede wszystkim „Solidarności” – masowego

ruchu związkowego i społecznego, który w latach 80. XX w. zmobilizował społeczeństwo wokół ideałów wolnościowych w celu realizacji idei samoorganizacji i samorządzenia.

W refleksji dotyczącej procesu przemian demokratycznych, które w latach 90. XX w. zapoczątkowała „Solidarność” M. Śliwa zawarł obawy *explicite* wyrażone przez Mirosława Dzielskiego, czy urynkowienie ofert politycznych oraz usprawnienie funkcjonowania instytucji demokratycznych, może spełnić oczekiwania społeczne artykułowane przez strajkujących robotników w Gdańsku, Szczecinie czy Jastrzębiu. A dalej, czy wyraźne dysproporcje w poziomie życia oraz ograniczona polityka społeczna nie podminowują demokracji polskiej i nadwerężają zaufania obywateli do demokratycznych instytucji państwa, które, jak się wydaje, coraz częściej postrzegane jest jako nowa forma urzędniczej, administracyjnej tyranii, na swój sposób ograniczającej wolność jednostki. Coraz częściej – o czym informują współczesne media – pojawiają się w społecznej opinii wątpliwości dotyczące realizacji celów przemian demokratycznych, ujęte w dylemacie, czy możliwe jest zharmonizowanie wolności politycznej i sprawiedliwości ekonomiczno-socjalnej.

Natomiast niewiele miejsca poświęcił autor refleksji o demokracji wyrażonej w emigracyjnej publicystyce politycznej po 1945 r. Jest to kwestia ważna ze względu na wątpliwości, czy i w jakim stopniu emigracyjni politycy i publicyści: Adam Ciołkosz, Jerzy Giedroyc czy Aleksander Bregman, obserwujący życie polityczne dojrzałych demokracji Zachodu pozostawili dla współczesnych pokoleń wskazówki dotyczące rozwiązań demokratycznych, co więcej, czy politycy przed wojną niechętni demokracji, jak np. Tadeusz Bielecki, prezes Stronnictwa Narodowego (o którym wspomniano), zweryfikowali swoje poglądy pod wpływem życia w społeczeństwie otwartym, wielokulturowym i wieloetnicznym.

Szczególne znaczenie poznawcze i społeczne – napisał w zakończeniu M. Śliwa – ma dziś studiowanie dziejów polskiej demokracji. Stale bowiem – podobnie jak w przeszłości – stawiamy dziś pytania: co z tą Polską? Jaka ma być? a więc czy ma to być kraj nowoczesny, zmodernizowany, wolny od ksenofobii i nacjonalizmów; otwarty na inne wartości kulturowe, czy też zamknięty w swojej wspólnotie narodowej i wrogo usposobiony wobec indywidualizmu, humanizmu, uniwersalizmu itp. (s. 270)

W pracy tej odnaleźć można wiele interesujących refleksji, które mogą ułatwić sformułowanie nie tylko na te pytania, ale także stają się motywacją dla obrony idei demokracji w sytuacji potencjalnej frustracji społeczeństwa z powodu niedomagania czy fasadowości tej formy rządów czy wręcz bliżej nieokreślonych, innych względów. Sumując, do rąk Czytelnika trafia chronologicznie i strukturalnie uporządkowany, dojrzały metodologicznie, dydaktycznie utylitar-ny, zapis historii idei i koncepcji polskiej demokracji.

Anna A. Skrzypek

LEWICA DLA POLSKI – SERIA WYDAWNICZA „LEWICA W III RP”:
I. OKRĄGŁY STÓŁ – DROGA DO DEMOKRATYCZNEJ POLSKI;
II. INSTYTUCJONALIZACJA I OTOCZENIE. PROBLEMY WYBRANE;
III. LEWICA W PRAKTYCE RZĄDZENIA; IV. LIDERZY,
RED. JANUSZ REYKOWSKI, KRZYSZTOF JANIK,
LECH NIKOLSKI, DANUTA WANIEK
[STOWARZYSZENIE „LEWICA DLA POLSKI”,
FUNDACJA „AMICUS EUROPAE”, WARSZAWA 2020]

Stowarzyszenie „Lewica dla Polski” wraz z Fundacją „Amicus Europae”, wydało w 2010 r. serię opracowań zbiorowych pod tytułem „Lewica w III RP”. Liczy ona cztery zeszyty: *Okragły Stół – droga do demokratycznej Polski*, *Instytucjonalizacja i otoczenie. Problemy wybrane*, *Lewica w praktyce rządzenia* oraz *Liderzy*. Każdy z nich zawiera około tuzina artykułów i wypowiedzi, wypełniających około 300 stron tekstu. Prace nadzorował komitet redakcyjny, w którego skład weszli lewicowi działacze i intelektualiści pod przewodnictwem byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Za redakcję każdego z zeszytów odpowiadał jeden z członków komitetu, a więc: Janusz Reykowski, Krzysztof Janik, Lech Nikolski oraz Danuta Waniek.

Tom pod redakcją Janusza Reykowskiego, profesora w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz przewodniczącego rady programowej w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej, zawiera rozważania na temat gene-

zy transformacji ustrojowej w Polsce. Zeszyt składa się z trzech części: „Historyczne i moralne znaczenie Okrągłego Stołu”, „Powstanie idei porozumień” oraz „Społeczno-polityczne okoliczności, przebieg i rezultaty porozumień”. Ambicją autorów było przeprowadzenie historycznej analizy okoliczności zwołania oraz przebiegu rokowań Okrągłego Stołu z innej niż ostatnio obowiązująca, perspektywy. Reykowski określa ją mianem punktu widzenia „rzeczników czy obrońców polskiej racji stanu”, a zatem ludzi będących ówczesznie u władzy. Andrzej Werblan napisał o konieczności przełamania mitów, szczególnie w dwudziestą rocznicę obrad. Głos zabrali także dwaj byli prezydenci, Aleksander Kwaśniewski i Wojciech Jaruzelski, oraz ministrowie: Józef Czyrek i Jerzy Urban. Zbiór cechuje różnorodność form wypowiedzi, od artykułów, przez eseje, po wspomnienia i rozmowy. Selekcja autorów determinuje wydźwięk publikacji, która oscylując pomiędzy „wyznaniem po latach” a „rozliczeniem z historią”, stanowi próbę przedstawienia własnej, alternatywnej do powszechnie przyjętej, wersji wydarzeń.

W części pierwszej na uwagę zasługuje swoisty traktat Aleksandra Kwaśniewskiego w obronie pamięci Okrągłego Stołu. Autor wyraża sprzeciw wobec negowania miejsca jego obrad w historii, przywołując liczne powody, dla których zrozumienie Okrągłego Stołu jest kluczowym dla rozumienia procesów politycznych współczesnej Polski. Kwaśniewski dowodzi, że Okrągły Stół był rozwiązaniem wręcz wzorcowym jako model pokojowego przejścia z systemu autorytarnego do systemu demokratycznego. Na poparcie swojej tezy napisał, że wszyscy jego uczestnicy wykazali się przenikliwością i gotowością do porzucenia utartych schematów myślenia na korzyść perspektywy zawarcia porozumień. Z dumą wspomina, że z polskich doświadczeń korzystała m.in. Republika Południowej Afryki. Kwaśniewski oddał też hołd generałowi Jaruzelskiemu, przyznając mu odegranie zasadniczej roli w osiągnięciu sukcesu. Wydaje się, że podobnie jak inne szkice w serii, ten również cechuje nostalgia. W przypadku artykułu Kwaśniewskiego jest ona związana z jego własną filozofią „porozumień ponad podziałami”, którą utożsamia właśnie z duchem obrad Okrągłego Stołu i sukcesami Polski potransformacyjnej (uchwalenie nowej Konstytucji, wejście Polski do NATO i UE). Pewien niedosyt wywołuje jednak fakt, że Kwaśniewski domaga się świętowania pamięci Okrągłego Stołu i jej logiki, nie kusząc się o propozycję, jak dokonać tego w państwie, w którym nienawiść i złość dominują w rozgrywkach politycznych a lewica jest trzeciorzędą siłą polityczną.

Jerzy Urban, rzecznik rządu w ekipie Jaruzelskiego napisał artykuł o odmiennej wymowie niż wypowiedzi Kwaśniewskiego czy Reykowskiego. Urban rozprawia się ze stereotypami, zarówno dotyczącymi przedstawicieli strony rządowej, jak i opozycji. Przypisuje rządowym działaniom zmierzającym do obrony PRL charakter rytualny, polityczne zaplecze opozycji jako mizerne, a obie strony rokowań określa jako słabe. W odróżnieniu od Kwaśniewskiego uważa, że już w czasie rozmów władza wymykała się z rąk generała Jaruzelskiego. Realny,

odmitologizowany sposób przedstawienia zarówno bohaterów rzeczzonego historycznego spektaklu, jak i zachodzących w tle przemian społecznych oraz ewolucji opinii publicznej, skłania do refleksji nad romantyczną tendencją Polaków do idealizowania swojej własnej historii. Inaczej niż Kwaśniewski, Urban uważa, że „duch Okrągłego Stołu okazał się trwałym amortyzatorem hulanek ducha odwetu”.

Brak jednomyślności w sposobie analizowania i oceny Okrągłego Stołu jest walorem wyżej omówionego tomu. Wywołać może bowiem dyskusję wśród przedstawicieli nowego pokolenia szeroko rozumianej lewicy, którzy w sposób świadomy powinni zdecydować, które tradycje pragną zachować i kultywować w odbudowywanym ruchu.

Drugi zeszyt, *Instytucjonalizacja i otoczenie. Problemy wybrane*, pod redakcją Krzysztofa Janika, byłego ministra, posła oraz sekretarza generalnego, kolejno, SdRP i SLD. Ładnym gestem jest zadedykowanie tego tomu profesorowi Reykowskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin. Tom mieści jedenaście artykułów o różnorodnej tematyce, poczynając od konsolidacji lewicy w Polsce po 1989 r., przez jej działalność w rządzie i opozycji na arenach krajowej oraz europejskiej, aż po charakterystykę takich organizacji, jak „Kuźnica” oraz „Pokolenia”. Wśród autorów tego tomu znaleźli się zarówno politycy, jak i intelektualiści, jak np.: Lech Nikolski, Jerzy J. Wiatr, Andrzej Barcikowski, Krzysztof Teodor Teopltiz i Jerzy Kraszewski. Dodatkowym walorem zeszytu są aneksy, które zawierają listę lewicowych posłów do sejmu od roku 1989 do dziś.

Artykuły Lecha Nikolskiego, *Sojusz Lewicy Demokratycznej – meandry instytucjonalizacji* oraz Jerzego Kornasia, *Emergencja, konsolidacja i dekompozycja głównego nurtu socjaldemokracji polskiej po 1989*, są rzadkim, interesującym przykładem eseju na temat losów polskiej lewicy w dobie transformacji ustrojowej. Pierwszy z autorów posługuje się metodologią politologiczną, ukazując przez pryzmat modeli, procesy wewnątrzpartyjne. Szczególnie interesujące wydają się rozważania Nikolskiego na temat oligarchizacji SLD oraz charakteru jej przywództwa politycznego, które ewoluuje od kolektywnego kierownictwa do jednoosobowego liderstwa. Analizując sytuację permanentnej wewnętrznej nierównowagi politycznej z jednej strony, i wskazując na niewystarczającą refleksję i zbyt wielki apetyt na raptowne zmiany z drugiej, Nikolski stawia zasadne pytanie o przyszłość zinstytucjonalizowanej lewicy. Jerzy Kornaś z kolei wskazuje unikatowy charakter polskiej socjaldemokracji, która z uwagi na uwarunkowania historyczno-społeczne różni się od socjaldemokracji zachodnioeuropejskich. Ukazując różnorodne korzenie współczesnej lewicy, od postpezetpeerowskich po postsolidarnościowe, autor starannie kreśli panoramę wzlotów i upadków, unifikacji i rozłamów, aparaturyzacji i demokratyzacji kolejnych formuł lewicowych bytów politycznych. Naturalnie uwaga pozostaje skoncentrowana na nurcie dominującym, znanym współcześnie pod szyldem SLD. Rozważania zamyka notatka o wyborze Grzegorza Napieralskiego na przewod-

niczącego partii oraz konstatacja, że spór programowy o charakter partii bynajmniej nie został zamknięty.

Szeroko nakreślone horyzonty podjętej problematyki obejmują zarówno historię socjaldemokracji w świetle przekształceń polskiej sceny politycznej, jak i działalność organizacji z nią sympatyzujących, stanowi o zaletach tego tomu. W świetle ogólnoeuropejskich rozważań na temat przyszłości lewicy nacisk położony na analizę środowiska inteligenckiego i jego związki z socjaldemokracją, może być odczytywany jako sugestia dotycząca możliwych nowych strategicznych sojuszy oraz zmiany oblicza i oferty programowej.

Zeszyt *Lewica w praktyce rządzenia* zredagowała Danuta Waniek, doktor habilitowany nauk humanistycznych, była szefowa Kancelarii Prezydenta RP oraz była przewodnicząca Rady Radiofonii i Telewizji. Tom zawiera jedenaście artykułów napisanych m.in. przez Jerzego Jaskiernię, Krzysztofa Janika, Grzegorza Rydlewskiego, Longina Pastusiaka i Jolantę Banach.

Najważniejszym z perspektywy dramatycznego upadku lewicy wydaje się tekst Danuty Waniek, *Niespełnione próby reform ładu medialnego. „Afera Rywina” i jej znaczenie*. Autorka ukazuje wielowarstwowość problemu, umiejscawiając go w kontekście prób regulowania rynku mediów w Polsce, czego potentaci prasowi sobie bynajmniej nie życzyli. I to oni wywołali aferę, by odwrócić opinię publicznej tak, aby sądziła, że działania rządu stanowią zamach na zasady pluralizmu informacyjnego, wolności słowa i autonomii mediów. Waniek nie odniosła się natomiast do faktu, że obok polityki, mediami rządzą twarde prawa ekonomiczne i biznes. Autorka przyznała, że afery zwróciła uwagę społeczeństwa na kwestię monopolizacji mediów, chociaż nie jest przekonana, czy była odpowiednią drogą, w której efekcie wprowadzone zostały konieczne modyfikacje prawne. Analiza Waniek, prominentnej działaczki SLD, prowadzona przede wszystkim z perspektywy szefowej KRRiTv, nie tylko eksponuje przebieg afery i śledztwa, ale przede wszystkim obnaża słabości tejże partii, które odegrały niebagatelną rolę w jej pogrążeniu i upadku.

Tom *Lewica w praktyce rządzenia* ukazuje wielorakość aspektów programowych i strategicznych, które partia polityczna powinna każdorazowo stając do wyborów brać pod uwagę. To rzetelne studium dylematów i błędów minionych dwóch dekad powinno stać się obowiązkową lekturą młodych działaczy lewicy, aspirujących do pełnienia funkcji publicznych. W duchu tejże lektury owszem, powinni być oni dumni z osiągnięć lewicowych rządów, takich jak przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, ale nie mogą też zapominać, że uchybienia i zaniechania tych samych zepchnęły socjaldemokratyczną formację w kąt sceny politycznej, z którego przez kolejne dwie elekcje nie może się wydostać.

Czwarty w serii zeszyt, *Liderzy*, przygotował Lech Nikolski, były szef Rządowego Centrum Studiów Strategicznych i były zastępca sekretarza generalnego SLD. Zebrano w nim dziewiętnaście rozmów oraz wybór wypowiedzi sejmowych. W pierwszej kategorii mieszczą się wywiady z: Aleksandrem Kwa-

śniewskim, Jerzym Szmajdzińskim, Józefem Oleksym, Włodzimierzem Cimoszewiczem, Leszkiem Millerem, Markiem Belką, Danutą Waniek, Markiem Borowskim, Andrzejem Celińskim, Krzysztofem Janikiem, Jerzym Jaskiernią, Markiem Dyduchem, Krystyną Łybacką, Izabelą Sierakowską, Anną Bańkowską, Małgorzatą Winiarczyk-Kossakowską, Zbigniewiem Siemiątkowskim i Wacławem Martyniukiem. W drugiej zaś *exposé*: Jolanty Szymanek-Deresz i Izabeli Jarugi-Nowackiej. Zeszyt poświęcono pamięci trójki lewicowych posłów, którzy zginęli w katastrofie lotniczej w Smoleńsku w kwietniu 2010 r.

Jak przyznaje redaktor zeszytu, Lech Nikolski, wybór postaci, które wypowiadają się na jego kartach, był przemyślany, choć nieco przypadkowy i naturalnie mógłby być uzupełniony o kolejne znamienite nazwiska. Intencją, która została w tym tomie zrealizowana, jest zaprezentowanie postaci, które w sposób znaczący wpłynęły na kształtowanie się pozycji głównych formacji lewicy w ostatnim dwudziestolecu. Odmienne rodowody i ścieżki karier politycznych rozmówców, niejednakowe doświadczenia zawodowe oraz różnorodne funkcje, jakie pełnili, bez wątpienia wpłynęły także na kontrastowość prezentowanych przez nich poglądów. Ich wyznania i opinie pozwalają czytelnikowi ujrzeć lewicę jako formację wielonurtową, często podzieloną, co zresztą dla polskiego ruchu w jego długoletniej tradycji było zjawiskiem typowym. Uświadomienie sobie tychże podziałów jest jednak kluczowym zagadnieniem dla zrozumienia procesów po lewej stronie sceny politycznej.

Seria „Lewica w III RP” wzbogaca dorobek polskiej politologii. Wypełnia ona bowiem lukę w postaci braku rzetelnych publikacji odnoszących się do tradycji polskiej lewicy, jej ocen historycznych i propozycji politycznych, a także jej organizacji i działaczy. Na kartach tych czterech zeszytów wypowiedzieli się najważniejsi przedstawiciele różnych pokoleń lewicy, doświadczeni politycy i znani intelektualiści. Napisane przez nich teksty oraz spisane wypowiedzi mają wieloraki charakter, która to interdyscyplinarność czyni lekturę niewątpliwie łatwą do popularyzowania.

